

Bielski Almanach Historyczny 2019

pod redakcją Zbigniewa Romaniuka



Wydawca:
Fundacja Ochrony Dziedzictwa Ziemi Bielskiej

Współpraca redakcyjna:
Barbara Babulewicz, Janusz Porycki

Korekta:
Lucyna Sewastianowicz

Projekt okładki:
Agnieszka Babulewicz

© Copyright by Fundacja Ochrony Dziedzictwa Ziemi Bielskiej,
Bielsk Podlaski 2019

Wszelkie prawa autorskie i wydawnicze zastrzeżone

Na okładce auto służbowe przed siedzibą Wydziału Powiatowego przy ul. Sportowej w Bielsku
Podlaskim, lata 30. XX w. Obok kierowcy siedzi Maria Jaster, pracownica Wydziału.
Zdjęcie ze zbioru rodziny Pokoniewskich

W wersji elektronicznej uwzględniono erratę w artykułach Z. Romaniuka i Z. Rostkowskiego



Burmistrz Miasta Bielsk Podlaski
objął publikację BAH 2019
honorowym patronatem



ISSN 2544-2090

SPIS TREŚCI

Studia, rozprawy, przyczynki

Wojciech Konończuk	<i>Bohdan Wańkowicz (1892-1979) – wójt gmin Białowieża i Orla. Przyczynek do badań nad elitami lokalnymi Podlasia w okresie międzywojennym</i>	5
Piotr Daniło	<i>Z nadzoru i kontroli Wydziału Powiatowego w Bielsku Podlaskim nad działalnością samorządu gminnego i miejskiego w latach 1930-1933</i>	31
Jan Nikołajuk	<i>Działania wojenne 24 i 25 czerwca 1941 roku na północ od Bielska Podlaskiego w świetle dokumentów niemieckiej 268 Dywizji Piechoty</i>	41
Zbigniew Rzepniewski	<i>Kulaka z torbą posłać i nawet na torbę nie zostawić mu...</i>	61

Biografie

Zbigniew Romaniuk	<i>O Józefie Tokarzewiczu „Hodim”. Zarys biografii i bielskie resentymenty pisarza</i>	83
Zbigniew Rostkowski, Dariusz Łuczak	<i>Jan Mackiewicz (1866-1920) – sołtys Masiewa Starego</i>	111
Janusz Porycki	<i>Wincenty Jussis – nieznaną historią pomocy Żydom</i>	135

Varia

Janusz Porycki	<i>Sprawozdanie z przebiegu prac renowacyjnych pomników nagrobnych na cmentarzu przy ul. Wojska Polskiego w Bielsku Podl. w 2018 roku</i>	139
----------------	---	-----



Bielsk Podlaski z lotu ptaka, fot. z końca lat 60. XX w. (źródło: <https://fotopolska.eu>)

Wojciech Konończuk
Warszawa

Bohdan Wańkowicz (1892–1979)
– wójt gmin Białowieża i Orla
Przyczynek do badań nad elitami lokalnymi
Podlasia w okresie międzywojennym

Temat elit lokalnych na Podlasiu w okresie II RP pozostaje zbadany jedynie w niewielkim stopniu. Tymczasem pogłębione badania o osobach sprawującymi funkcje kierownicze w gminach wiejskich i miejskich¹, nauczycielach, czy ziemianach zwykle wnoszą wiele ciekawego do poznania lokalnych historii danej miejscowości i tworzącej je społeczności. Nierzadko zdarzają się też odkrycia wyjątkowo ciekawych biografii, które dotychczas pozostawały całkowicie lub niemal całkowicie nieznane.

Jednym z takich „odkryć” może być postać Bohdana Wańkowicza (1892–1979), której poświęcony jest ten tekst. Przez ponad dekadę związany był on z Białowieżą i Orlą, gdzie zajmował stanowisko wójta, zaś w okresie okupacji sowieckiej i niemieckiej pełnił inne funkcje w urzędzie gminy. Pochodził ze starej rodziny ziemiańskiej, od pokoleń zakorzenionej na Mińszczyźnie i Mohylewuszczyźnie, był człowiekiem wykształconym na uniwersytetach w Kijowie i Warszawie. Jako ochotnik walczył w wojnie z bolszewikami, następnie pracował w Wilnie i Postawach, aby około 1933 roku trafić do Białowieży, a po roku do Orli, z którą związany był do końca 1944 roku. Wówczas stał się jedną z ofiar niemal kompletnie dzisiaj zapomnianej deportacji kilku tysięcy mieszkańców Podlasia do łagrów w Związku Sowieckim. Z pewnością była to jedna z najciekawszych postaci związanych z XX-wieczną historią Orli. Biografia Wańkowicza może też być elementem szerszej syntezy na temat elit urzędniczych regionu w okresie międzywojennym, ich pochodzenia, postaw oraz losów.

Ród Wańkowiczów

*Wańkowicze są rodem tak starożytnym, że sięgają korzeniami jeśli nie okna samego Pana Boga, to z całą pewnością okienka Matki Boskiej – stwierdził żartobliwie Melchior Wańkowicz, daleki kuzyn i dobry znajomy Bohdana Wańkowicza². Inny pisarz i prywatnie jego długoletni przyjaciel, Michał K. Pawlikowski, dodawał: *Zdarzali się Rurykowicze autentyczni. Do nich właśnie zaliczano Wańkowiczów. Nie znaczy to, rzecz prosta, by się wywodzili od jakie-**

¹ Zob. np. artykuł Z. Romaniuka na temat przedwojennych burmistrzów Bielska Podlaskiego: *Wojtkowski, Żarniewicz, Erdman – burmistrzowie Bielska Podlaskiego w latach 1922–1939*, „Bielski Almanach Historyczny” 2017.

² Cyt. za: J. Wachowicz-Makowska, *Świat zapamiętany*, Warszawa 2002, s. 73.

goś prawdziwego, czy legendarnego Ruryka. Znaczy to tyle tylko, że przodkowie ich nie napłynęli z zachodu (jak sporo pozostałej szlachty litewskiej), lecz że byli od czasów niepamiętnych osiedleni jako kniaźkowie ruscy, na rubieżach dawnej Rzeczypospolitej. I oznacza to, że w „w papierach”, zatwierdzonych przez nader wybredny i skrupulatny departament heroldii w Petersburgu, figurowali jako pochodzący „iz kniaziej” i byli wpisani do sławetnej „szóstej” księgi szlachectwa³. Ród, pieczętujący się herbem Lis, był bardzo rozrośnięty. Ponownie oddajmy głos Melchiorowi Wańkowiczowi: *Trzeba wiedzieć, że Wańkowiczów było jak rojstu w Mińszczyźnie i wygodniej było przezywać ich od majątku albo, jeżeli imię ojca było rzadkie, z ojca*⁴. Michał K. Pawlikowski zaś precyzował: *Nieraz trudno było doszukać się pokrewieństwa między poszczególnymi liniami. Ponadto – jedna linia bywała bogata i jej członkowie należeli do magnatów finansowych wśród obywatelstwa litewskiego, inna – zubożała lub wręcz biedna. Łącznikiem między liniami był wspólny klejnot (Lis) oraz poczucie wspólnoty rodowej*⁵.

Ród Wańkowiczów dzielił się na cztery linie: oligniańską, zabaszewicką (od majątku Zabaszewicze), birczańską (od majątku Bircza) i puchowicką⁶. Bohdan Wańkowicz pochodził z linii zabaszewickiej, która miała opinię najstarszej, ale nie należała do najbogatszej. Jego dziadek Józef (1819–?) poślubił Wandę ze Świdów, co znacznie podniosło znaczenie tej linii rodu. Jego wybranka pochodziła bowiem z jednej z najzamożniejszych rodzin na Mińszczyźnie z ośrodkiem w Hlewinie, liczącym ok. 4,7 tys. ha ziemi⁷. Józef Wańkowicz odziedziczył też Zabaszewicze (powiat borysowski), które od pokoleń znajdowały się w posiadaniu jego rodziny. W kaplicy znajdującej się w ogrodzie pochowani byli jego rodzince Joachim i Małgorzata z Jeśmanów. Tak o Józefie Wańkowiczu pisała jego wnuczka: *Umarł młodo z suchot garlanych. Zawzięty myśliwy przeziębził się na polowaniu (...) Do jego śmierci było 12 000 ha ziemi. Ale to jakoś nie utrzymało się długo, bo ciągle sprzedawał ziemię. Babka moja Wanda została wdową z ośmiorgiem małych dzieci*⁸. Szczególnie trójka z nich zapisała się w historii dzięki Melchiorowi Wańkowiczowi, który opisał ich w „Szczenięcych latach”: *Byłyż bo, Boże odpuść, figurki na tej Białorusi, nie szukając daleko, stryjowie Bohdan, Joachim i Florian, trzech bracia równej statury*⁹. Ten ostatni miał opinię największego facecjonisty litewskiego.

Czwartym synem Józefa i Wandy Wańkowiczów był Józef Marian (1860–?), który ożenił się z Ludwiką Zuzanną Majewską z domu Jeśman, wdową z pięciorgiem dzieci, pochodzącą z okolicznej szlachty (do Jeśmanów należały

³ M. K. Pawlikowski, *Wielki facecjonista*, „Wiadomości”, nr 45 (240), 1950.

⁴ M. Wańkowicz, *Szczenięce lata*, Warszawa 2009, s. 11.

⁵ M. K. Pawlikowski, *Dzieciństwo i młodość Tadeusza Irteńskiego*, Łomianki 2010, s. 418.

⁶ J. Wachowicz-Makowska, *Świat...*, s. 72.

⁷ R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. I, Wrocław 1991, s. 67.

⁸ Wspomnienia Józefa z Wańkowiczów Plejewskiej, rękopis w posiadaniu Andrzeja Holdenmayera, wnuka Bohdana Wańkowicza.

⁹ M. Wańkowicz, *Szczenięce...*, s. 43.

majątki Kobylanka, Wiązowiec i Zaprudzie). *W życiu był do niczego, ale żonę dostał dobrą i mieszkał w jej majątku w Siderniczach. Miał kilkoro dzieci, ale jeden tylko wyhodował się – Bohdan. Zupełnie normalny, dobry człowiek*¹⁰. Sidernicze (obecnie nieistniejące, znajdowały się po sąsiedzku z wsią Janowa) położone były o ok. 10 km od Judzienicz (obecnie wieś Sowieckaja). Majątek Zabaszewicze odziedziczył najstarszy potomek Józefa – Joachim, zaś pozostali synowie otrzymali folwarki wniesione w posagu przez ich matkę, w tym Florian – Judzienicze, zaś Józef Marian położony 4 km dalej folwark Zajezierze.



*Aleja w majątku Sidernicze (gubernia mohylewska), 1899 r.
7-letni Bohdan Wańkowicz stoi po lewej stronie
fot. ze zbiorów Tytusa Wojnowicza*

Wańkowicze znani byli z utrzymywania mocnych więzów rodzinnych, co sprawiało, że nawet odległe od siebie gałęzie miały ze sobą aktywne relacje. Zostały one sformalizowane na przełomie 1903/1904 roku, gdy zarejestrowano Związek Wańkowiczów. Pawlikowski tak o nim pisał: *Poczucie wspólnoty było przyczyną, że założyli oni potężny związek rodzinny, jeden z nielicznych w Polsce, mający na celu zarówno samopomoc ekonomiczną, jak i czuwanie nad czystością obyczajów i tradycji rodzinnych. Związek ten potrafił niejednego ze swych uboższych członków uchronić przed deklasacją, łożąc hojnie na stypendia i inną pomoc finansową*¹¹. Co dwa lata w dworach Wańkowiczów w Mińsku

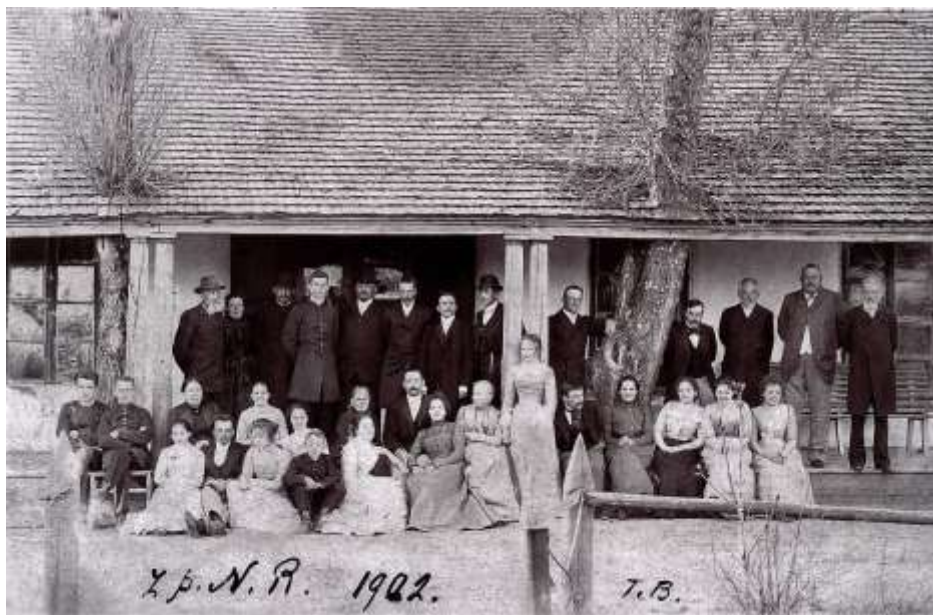
¹⁰ Wspomnienia Józefy z Wańkowiczów...

¹¹ M. K. Pawlikowski, *Dzieciństwo...*, s. 419

i w podmińskiej Ślepiance (oba zachowały się do dzisiaj) odbywały się zjazdy Związku, które były okazją do spotkań. Na bliskość rodową wskazywać może również fakt, że równoletkowie Melchior i Bohdan Wańkowicze, którzy mieli wspólnego prapradziadka, dobrze się znali i utrzymywali ze sobą kontakty do końca życia.

Z Sidernicz na Podlasie

Bohdan Wańkowicz urodził się 24 marca 1892 roku w drewnianym dworze w Siderniczach, nieopodal powiatowego miasteczka Sienno w guberni mohylewskiej. Ochrzczony został 26 czerwca 1892 roku w kościele w miasteczku Obolcach, położonych tuż obok folwarku Zajezierza¹². W obu tych majątkach spędził dzieciństwo. Można przypuszczać, że pierwszy etap jego życia wyglądał podobnie, jak w przypadku Melchiora Wańkowicza, który tak wspominał swoje rodzinne Kałużyce pod Borysowem: *Chłopak od szóstego roku życia nie rozstawał się z koniem i strzelbą (...) stada wilków podchodziły pod sam dwór, gdzie w psiarni oprócz doborowych psów myśliwskich hodowały się puchacze, na kuchni żuraw, w drwalni swojskie niedźwiedzie*¹³.



*Dwór w Siderniczach, 1902 r. Ślub Idalii z Majewskich Porębskiej,
przyrodniej siostry Bohdana Wańkowicza
fot. ze zbiorów Tytusa Wojnowicza*

Niewiele wiadomo o rodzicach Bohdana Wańkowicza, których był jedynym wspólnym potomkiem. Ojciec zajmował się zarządzaniem majątkami, zaś matka wychowaniem dzieci. Choć z rodzicami porozumiewał się po polsku, to niemal całe otoczenie stanowiła ludność mówiąca po białorusku. Wańkowicze

¹² *Гербоўнік беларускай шляхты*, t. 3, Mińsk 2014, s. 150-151.

¹³ M. Wańkowicz, *Szczenięce...*, s. 29.

byli jednak uważani za „swoich panów”, co dobrze oddają słowa Michała K. Pawlikowskiego o Florianie Wańkowiczu: *Rozmawiał z chłopami po białorusku z taką samą swobodą, z jaką w innych okolicznościach i z innymi ludźmi mówił po polsku, francusku, czy rosyjsku. Wyczuwali więc w nim podświadomie „białoruskiego bojara”, a nie „zagranicznego „półpanka”*.

W 1903 roku Bohdan Wańkowicz trafił do Szkoły Realnej w Mińsku Litewskim mieszczącej się na rogu ulic Zacharzewskiej i Policyjnej. O gimnazjalnym okresie jego życia wiemy sporo dzięki książce Michała K. Pawlikowskiego „Dzieciństwo i młodość Tadeusza Irteńskiego”, wydanej w 1959 roku w Londynie. Pawlikowski, syn mińskiego adwokata, urodzony w Pućkowie nad Berezyną niedaleko Bobrujska, był najlepszym przyjacielem Wańkowicza ze szkolnej ławy i napisał o nim, że była to *najciekawsza i najbardziej indywidualistyczna postać (...) z którą miał utrzymywać związki przyjaźni na zawsze – pomimo otchłani i przestrzeni*¹⁴. W środowisku polskich uczniów, wywodzących się z rodzin ziemiańskich, powstała zakonspirowana organizacja Polskie Towarzystwo Samokształcenia, którego prezesem był Maurycy „Moryś” Wańkowicz, kuzyn Bohdana. Jego działalność polegała na wspólnych lekturach, często zakazanych książek, i dyskusjach.

W Mińsku Wańkowicz mieszkał razem z Waławem „Waciem” Jeśmanem, swoim kuzynem (a w latach 30. zastępcą starosty bielskiego), na stacji u innego kuzyna, młodego adwokata Władysława Osiecimskiego (jego siostra Ludwika była matką słynnego Witolda Pileckiego). *Bohdan – dowcipny, serdeczny, a równocześnie trochę zamknięty w sobie i trochę oryginal (lub raczej materiał na przyszłego oryginała) – miał już swoją filozofię życiową. Była to filozofia nie tyle niesprzeciwiania się złu (to jest starszym), ile koegzystencji z tym złem*. Razem z Pawlikowskim grał w szkolnej orkiestrze dętej *na olbrzymich trąbach basowych*. Wakacje przyjaciele spędzali w Zajezierzu, skąd *wózkiem jednokołowym jeździło się do miasteczka Smolany, albo do Judzienicz Floriana Wańkowicza*¹⁵. W tym czasie właścicielem Sidernicz był jego przyrodni brat Waław Majewski, któremu przypadły one po jego ojcu Hipolicie. Edukacja Bohdana Wańkowicza możliwa była dzięki wsparciu finansowemu Związku Wańkowiczów, którego był jednym ze stypendystów.

W 1912 roku *Bohdan dostał za siódmą klasę parę warunkowych trójek, to jest dostał promocję do ósmej, pod warunkiem, że się przeniesie do innego gimnazjum*¹⁶. Pojechał do Orła, gdzie *stał się pierwszym uczniem*¹⁷. W 1913 roku Wańkowicz skończył ósmą klasę w Aleksiejewskim Gimnazjum nr 2 w Orle i zdał maturę. W tym samym roku rozpoczął studia na wydziale przyrodniczym

¹⁴ M. K. Pawlikowski, *Dzieciństwo...*, s. 202.

¹⁵ Tamże, s. 211.33.

¹⁶ Tamże, s. 285.

¹⁷ W liście z 25 III 1960 r. do M. K. Pawlikowskiego wspominał, że *Nauczyciel w Orle wyróżnił moje opowiadanie czytając głośno całej klasie*. Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku (IJPwNJ), Zespół archiwalny nr 080, Archiwum Michała Kryspina Pawlikowskiego, Korespondencja z Bohdanem Wańkowiczem (brak paginacji)

Uniwersytetu Św. Włodzimierza w Kijowie¹⁸. Jeśman i Pawlikowski poszli na studia do Petersburga. Po zakończeniu pierwszego roku powrócił w rodzinne strony, gdzie dowiedział się o wybuchu I wojny światowej. Tak moment ten wspominał Pawlikowski, pisząc o sobie w trzeciej osobie: *Wojna zastała go u Bohdana Wańkowicza w uroczym dworku Zajezerze powiatu sieńskiego guberni mohylowskiej. Postanowił zaraz wracać do Mińska (...) Bohdan odwiózł przyjaciela na stację Bohuszewska*¹⁹. Rozpoczął się konflikt, który miał wywrócić do góry nogami cały system europejski.



*Bohdan Wańkowicz jako maturzysta, 1913 r.
fot. ze zbiorów Tytusa Wojnowicza*



*Bogdan Wańkowicz jako student Uniwersytetu Św. Włodzimierza w Kijowie
fot. ze zbiorów Tytusa Wojnowicza*

Wańkowicz nie został jednak zmobilizowany do armii rosyjskiej, ale – korzystając z prolongaty przyznanej studentom – do późnej jesieni 1917 roku kontynuował studia w Kijowie. O jego życiu studenckim nic nie wiadomo, poza tym, że nawiązał bliższe relacje z mieszkającym tam wówczas Melchiorem Wańkowiczem oraz miał *romans z Kozaczką*²⁰. Wakacje spędzał w rodzinnym domu. W 1915 roku poznał Witolda Pileckiego, który przez jakiś czas mieszkał w położonym o 9 km od Zajezerza majątku Hawryłkowo, należącym do brata jego matki. *Pomimo wojny do dworu zjeżdżali gromadnie ziemianie: Majewscy z Ledniewicz (...), Wańkowiczowie z Judzienicz, Zanowie z Kochaczyna, Jeśmanowie z Mostka, Bohdan Wańkowicz z Zajezerza. Bywał tu Michał Pawlikowski z Pućkowa, głośny niebawem publicysta wileński*²¹.

¹⁸ Życiorys Bohdana Wańkowicza z 1919 r., Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, RP 6570.

¹⁹ M. K. Pawlikowski, *Wojna romantyczna*, „Wiadomości”, nr 44, 29 X 1961.

²⁰ M. K. Pawlikowski, *Dzieciństwo...*, s. 417.

²¹ K. Tracki, *Wilno w życiu Witolda Pileckiego*, „Kwarta. Pismo historyczno-społeczne”, nr 2, 2013.



Od lewej: Michał K. Pawlikowski, Bohdan Wańkowicz, Zbigniew Czechowicz, Mińsk 1918 r.
fot. ze zbiorów Tytusa Wojnowicza

O kolejnym etapie jego życia dowiadujemy się z jego życiorysu spisanego w 1920 roku: *W 1917 roku mam już prawie wszystkie egzaminy złożone prócz państwowych, ale wybuch rewolucji zmusza mnie do opuszczenia Kijowa na 1½ roku. Dopiero w grudniu 1918 roku jadę kończyć uniwersytet, ale trudne materialne warunki, terror bolszewicki, a zwłaszcza prześladowanie Polaków znowu zmuszają mnie w maju 1919 roku do opuszczenia Kijowa. Tym razem zostawiam wszystkie swoje dokumenty jak: [świadcstwo] matury, metrykę, matrykulę w uniwersytecie i idę pieszo z Kijowa do Pińska, przechodzę front bolszewicki i przyjeżdżam do Warszawy*²². Kijów znajdował się pod władzą bolszewików od lutego do kwietnia 1919 roku, co uniemożliwiało Wańkowiczowi ucieczkę.

Wybuch rewolucji bolszewickiej przyniósł definitywny koniec świata ziemiańskiego w tej części dawnej Rzeczypospolitej. Przynajmniej część drewnianych dworów Wańkowiczów została oszczędzona w czasie ówczesnych chłopskich pogromów siedzib ziemiańskich. Jak pisał niezastąpiony Pawlikowski: *Rzecz bardzo znamienita – choć w okolicy gromiono dwory na potęgę, w Judzieniczach pogromu nie było (...) Białorusini oświadczyli nawet, że będą pilnowali, aby „cudze” wioski nie odważyły się gromić Judzienicz*²³. Był to jednak jedynie odroczony wyrok i prawdopodobnie zostały one zniszczone w czasie pierwszych miesięcy rządów bolszewików. Ich koniec zapewne przypominał los Kałużyc, przejmująco opisany przez Melchiora Wańkowicza: *Ostatni raz widziałem je po pogromie bolszewickim, gdy przyszli ułani z korpusu Dowbora! Ziały wyrwane futryny okien. Kominki rozwalone siekierami – szukali skarbów. Porozłupywane kasetony w suficie: wyrąbywali mosiężne śrubki. W salonie*

²² Archiwum UW, RP6570.

²³ M. K. Pawlikowski, *Wielki...*

wielka, gruba kolumna palisandrowa trema sterczy strzaskana niby pień złamanego przez piorun drzewa; ciemna śniadość palisandru, niemy towarzysz życia i dzieciństwa, świadek tyloletni zabaw (...) park zasypany kartami porwanych książek biblioteki. Co za praca – tak pracowicie porozrywać trzy tysiące tomów; szukali skarbów²⁴.

W obliczu wojny w obronie niepodległości odrodzonej Rzeczypospolitej Bohdan Wańkowicz wstąpił 5 lipca 1919 roku jako ochotnik do 1 Dywizjonu Artylerii Konnej, stacjonującego w Warszawie. Przez kolejne kilkanaście miesięcy z przerwami pełnił służbę jako szeregowy kanonier. 26 stycznia 1920 roku zwrócił się z podaniem do rektora Uniwersytetu Warszawskiego o przyjęcie na wydział przyrodniczy, aby mógł dokończyć studia.

Argumentuje, że zostały mnie do złożenia następujące egzaminy: geologia, anatomia porównawcza, zoologia kręgowców, fizjologia roślin, fizjologia zwierząt i chemia organiczna. Teraz proszę o przyjęcie mnie chociaż by warunkowo, kiedy zaś będzie można się dostać do Kijowa i otrzymać papiery, przedstawię ich do Warszawskiego Uniwersytetu, aby przeprowadzić wszystko formalnie. Praktyczne roboty wymagane w Kijowskim Uniwersytecie wszystkie ukończyłem. Historię Polski i literaturę wykładano nam w mińskim gimnazjum²⁵. Pozbawiony dokumentów jako dowód, że mówi prawdę dołączył zaświadczenie wystawione mu 30 czerwca 1919 roku przez Delegację Rad Polskich Litwy i Białorusi w Warszawie. Wańkowicz nie trafił jednak na wydział przyrodniczy (być może obiecano mu jedynie, że stanie się to, gdy uzupełni



Bohdan Wańkowicz jako żołnierz I Dywizjonu Artylerii Konnej, 1919 lub 1920 r.
fot. ze zbiorów Tytusa Wojnowicza

²⁴ M. Wańkowicz, *Szczenięce...*, s. 90-91.

²⁵ Archiwum UW, RP6570.

dokumenty), ale został przyjęty na pierwszy rok na wydział filozoficzny. Umożliwił mu to urlop, jaki otrzymał 22 lutego 1920 roku od dowództwa 1 Dywizjonu Artylerii Konnej, który trwał do 16 kwietnia 1920 roku. W ciągu tego okresu uczęszczał m.in. na zajęcia wybitnych profesorów Tadeusza Kotarbińskiego i Władysława Witwickiego.

W okresie ofensywy bolszewickiej wrócił do swojego oddziału i wziął udział w bitwie pod Warszawą. 16 października 1920 roku został formalnie zdemobilizowany z wojska. Z dokumentu zachowanego w jego teczce studenckiej, przechowywanej w Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego wynika, że 5 stycznia 1921 roku wystąpił z podaniem do rektora o pozwolenie o kontynuowanie studiów na wydziale filozoficznym. Nie wiadomo jednak jak długo trwała jego edukacja. Zapewne kwestie materialne zdecydowały o tym, że niebawem musiał podjąć pracę. Traktat ryski sprawił, że majątki Wańkowiczów zostały po niewłaściwej stronie granicy polsko-sowieckiej.



*Bohdan Wańkowicz,
lata 20-te*

*fot. ze zbiorów Andrzeja
Holdenmayera*

O kolejnej dekadzie jego życia wiadomo niewiele. Przez dłuższy czas mieszkał w Postawach, gdzie pracował jako urzędnik. Ze wspomnień Pawlikowskiego dowiadujemy się, że Wańkowicz dzielił tam mieszkanie z Rudolfem Porzęckim, *szwagrem byłego prezydenta Mińska*²⁶. W 1930 roku w miejscowym kościele poślubił 18-letnią Weronikę z Mackiewiczów, pochodzącą z Rygi. Tam urodziła się ich pierwsza córka Ludwika. Dzięki pośrednictwu innych Wańkowiczów dostał pracę w Wilnie. Mieszkał wówczas w jednej kamienicy z młodym Czesławem Miłozem, z którym mieli wspólną jadalnię. Weronika Wańkowicz wspominała po latach, że Miłoz się do niej *zalecał, ale był mrukliwym człowiekiem*²⁷. Prawdopodobnie około 1933 roku Bohdan Wańkowicz trafił na Podlasie, gdzie przez rok pełnił funkcję wójta Białowieży, zaś przez kolejną dekadę związany był z miasteczkiem Orla.



Weronika z Mackiewiczów, żona Bohdana Wańkowicza
fot. ze zbiorów Andrzeja Holdenmayera

²⁶ M. K. Pawlikowski, *Wojna i sezon. Pamiętnik emigracyjny Tadeusza Irteńskiego (fragmenty)*, Łomianki 2011, s. 263.

²⁷ Relacja Tytusa Wójtowicza, wnuka Bohdana Wańkowicza.

Orla w okresie międzywojennym

Zanim przedstawimy działalność Wańkowicza w samorządzie dwóch podlaskich miejscowości niezbędne jest krótkie wprowadzenie na temat ustroju gminnego II RP. Już 27 listopada 1918 roku Tymczasowy Naczelnik Państwa Józef Piłsudski wydał dekret o utworzeniu rad gminnych na obszarze b. Królestwa Kongresowego, na mocy którego w każdej gminie powstały rady gminne, składające się z wójta oraz dwunastu członków²⁸. Byli oni wybierani na 3-letnią kadencję przez zgromadzenie gminne, czyli wszystkich mieszkańców gminy w wieku co najmniej 21 lat, którzy zamieszkiwali dany teren minimum sześć miesięcy. Co ważne, członkowie rad gminnych mieli pełnić swoje funkcje bezpłatnie. W kolejnym akcie prawnym – rozporządzeniu Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich z 26 września 1919 roku o samorządzie gminnym, doprecyzowano prawa i obowiązki członka gminy, zakres działalności gminy oraz kompetencji rady gminnej i zarządu gminnego z wójtem na czele (wynagrodzenie wójta miała określać rada gminy)²⁹.

Znaczące zmiany w ustroju samorządowym wprowadziła uchwalona 23 marca 1933 roku ustawa o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (tzw. ustawa scaleniowa)³⁰. Gminy wiejskie liczące do 5 tys. mieszkańców wybierały dwunastu radnych, którzy z kolei mieli wybierać zarząd gminny, czyli wójta, podwójciego oraz dwóch ławników (wszystkich na 5-letnie kadencje). Zrezygnowano więc z wyboru wójta w głosowaniu wszystkich mieszkańców, natomiast wprowadzono rozróżnienie na wójta zawodowego i nie-zawodowego. W tym pierwszym przypadku wymagane były odpowiednie kwalifikacje określone przez MSW i dana kandydatura musiała być zatwierdzona przez organ nadzoru gminy, czyli starostę powiatowego (art. 49). Ponadto utworzono stanowisko sekretarza gminnego, który miał być profesjonalnym urzędnikiem o odpowiednim wykształceniu, kwalifikacjach i praktyce. Gminy liczące do 5 tys. mieszkańców zostały zwolnione z obowiązku posiadania sekretarza, o ile miały wójta zawodowego.

Jak w praktyce funkcjonował samorząd gminny w II RP widać na przykładzie Orli. To dawne miasteczko zostało pozbawione praw miejskich na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych Stanisława Wojciechowskiego (późniejszego prezydenta) z 22 października 1919 roku. Dokument uznał za miasta dziewięć miejscowości w powiecie bielskim i lakonicznie stwierdził: *Dotychczas istniejące w powiecie bielskim miasto Orla znosi się i wciela się do gminy wiejskiej Orla*³¹. Tym samym nadany Orli 6 stycznia 1614 roku przez ks. Krzysztofa Radziwiłła status miejski został po 305 latach zlikwidowany³² i ni-

²⁸ „Dziennik Praw Państwa Polskiego”, nr 18, poz. 48, z 27 XI 1918.

²⁹ Rozporządzenie (12987/205) Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich o samorządzie gminnym, „Dziennik Urzędowy Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich”, 16 X 1919.

³⁰ „Dziennik Ustaw” nr 35 poz. 294 1933.

³¹ „Monitor Polski”, 28 X 1919.

³² Przyjęty wcześniej błędnie 1618 r. jako datę nadania Orli praw miejskich skorygował niedawno Michał Sierba: *Rewizja daty nadania niepełnego prawa miejskiego Orli*, „Acta Universitatis

gdy później nie udało się go odzyskać. Mimo utraty praw Orla w dalszym ciągu stanowiła ośrodek dla najbliższych okolic. Według spisu powszechnego z 1921 roku miejscowość liczyła 1518 mieszkańców, w tym 1167 Żydów, 320 prawosławnych i 31 katolików. Nieco inaczej wyglądał skład etniczny: narodowość żydowską zadeklarowały 973 osoby, polską 400 osób, zaś białoruską 145 osób.

Co najmniej od 1923 roku funkcję wójta Orli pełnił Leon Sieradzki, właściciel orlańskiego młyna wodnego. Wiadomo o nim, że urodził się w 1892 roku w miejscowości Klonowo niedaleko od Kalisza, zaś jego żoną była Wanda z Dulczewskich. Sieradzki, który był parafianinem kościoła katolickiego w Bielsku Podlaskim, nie występuje w spisie parafialnym z lat 1916–1922 roku, ale pojawia się w spisie z 1923 roku z adnotacją „wójt”, co oznacza, że musiał osiedlić się w Orli między tymi datami³³. Pierwszy znany dokument urzędowy podpisany przez niego jest z 22 czerwca 1925 roku i dotyczy zatwierdzenia statutu Kasy Stefczyka w Orli³⁴. Sieradzki pełnił swoją funkcję do 1933 roku. Ostatni znany dokument, w jakim występuje pochodzi z 11 czerwca 1932 roku³⁵.

Gmina Orla była wówczas jedną z 21 gmin wiejskich powiatu bielskiego. W jej skład wchodziło 36 wsi, od Hołowieska na zachodzie po Dubicze Cerkiewne i Starokornin na wschodzie³⁶. Według danych z 1930 roku gmina liczyła 25 009 ha powierzchni i zamieszkiwało ją 16 076 osób, w tym 13 714 Białorusinów, 1 976 Żydów i 386 Polaków³⁷. Na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z 12 lipca 1934 roku o zmianie granicy gmin wiejskich w powiecie bielskim, niektóre miejscowości z gminy Orla dołączono do gmin Kleszczele i Hajnówka, ze zniesionej gminy Pasyunki włączono wsie Krzywa, Rakowicze, Podrzeczany, Czyże, zaś z gminy Dubiażyn wsie Koszki i Gredele³⁸. Po reorganizacji gmina Orla liczyła 29 wsi. Jednocześnie liczba gmin wiejskich w powiecie bielskim zmniejszyła się do 16.

Wańkowicz wójtem gminy Orla

Sieradzki sprawował funkcję wójta dorywczo, na marginesie swojego głównego zajęcia, czyli prowadzenia młyna, co musiało mieć negatywny wpływ na poziom kierowania gminą. Sytuację w takich miejscowościach jak Orla dobrze demonstruje ocena Zelisława Januszkiewicza, starosty powiatu bielskiego

Lodziensis”, *Folia historica* nr 92, 2014, s. 21–27; tenże: *Radziwiłłowskie dobra Orla (1585 – 1695)*, Białystok 2017, s. 89–94.

³³ Archiwum Diecezjalne w Drohiczynie, Księga spisu parafialnego par. Narodzenia NMP w Bielsku Podlaskim 1916–1922, sygn. III/S/11; Status animarum bielskiej rz.-kat. parafii z 1923 r., III/S/12, s. 179. Dziękuję Januszowi Poryckiemu za udostępnienie mi tych dokumentów.

³⁴ Archiwum Akt Nowych (AAN), Rada Spółdzielcza w Warszawie, sygn. 13179, s. 15.

³⁵ Dokument w zbiorach Dariusza Horodeckiego.

³⁶ *Podział administracyjny województwa białostockiego według stanu na dzień 1 kwietnia 1933 roku*, „Białostocki Dziennik Wojewódzki” nr 5, 1933, s. 98–99; *Rozporządzenie wojewody białostockiego z dnia 14 października 1933 r. o podziale obszaru gmin wiejskich województwa białostockiego na gromady*, „Białostocki Dziennik Wojewódzki” nr 11, 1933, s. 251,

³⁷ AAN, Zespół MSW, I 291, s. 42.

³⁸ „Dziennik Ustaw”, nr 70, poz. 675, 1934.

w latach 1933–1939: *W miastach burmistrze byli jeszcze możliwi, natomiast wójtowie po gminach w wielu wypadkach byli bardzo słabi i nie mieli żadnego zmysłu administracyjnego, ani gospodarczego. Byli to częstokroć ludzie bardzo przyzwoici, ale zajmowali się gminą marginesowo, gdyż posiadali swoje gospodarstwa rolne i to było podstawa ich egzystencji. Sekretarz gminy i personel pomocniczy był raczej na niezłym poziomie. Z tego powodu w niejednej gminie faktycznym i jedynym gospodarzem był sekretarz gminy, a wójt był tylko, jak to nazywałem, „futurałem na pieczęć”, gdyż zazdrośnie pilnował pieczęci jako symbolu swej władzy, odbijając ją tam gdzie trzeba i tam, gdzie nie trzeba (...) Wójt odrywany często od spraw gminnych potrzebami swego gospodarstwa, szczególnie w okresie intensywnych prac rolnych, był nieraz nieuchwytny³⁹.*

W dalszej części swoich wspomnień Januszkiewicz tłumaczy, jak doszło do profesjonalizacji urzędu wójta, w tym w gminie Orla: *Po reorganizacji podziału administracyjnego powiatu zaistniała potrzeba stałego urzędowania wójta w gminie, a więc i konieczność pozyskania na wójtów ludzi o pewnym poziomie. W tej dziedzinie miałem na razie sporo pracy i dużo trudności, zawsze*

bowiem baczyłem, by wójtem była osoba wybrana przez radę gminy i z reguły zatwierdzałem wybór. Jeździłem jednak bardzo często sam na posiedzenia rad gminnych, by pomówić o tych sprawach z radami szczerze i pomóc w wyborze odpowiednich kandydatów. W kilku wypadkach radni oświadczyli mi, że wśród miejscowych mieszkańców, chętnych na stolec wójta, nie widzą odpowiednich kandydatów i prosili o wskazanie kandydata z zewnątrz. Rozumiałem, że w tym wypadku musiałbym ponosić odpowiedzialność za gospodarowanie wskazanego kandydata, toteż byłem bardzo ostrożny. W kilku jednak wypadkach wskazałem kandydatów. W ten sposób wójtem Białowieży został Wańkowicz, a w Orli Bejnarowicz. Kiedy po roku ich

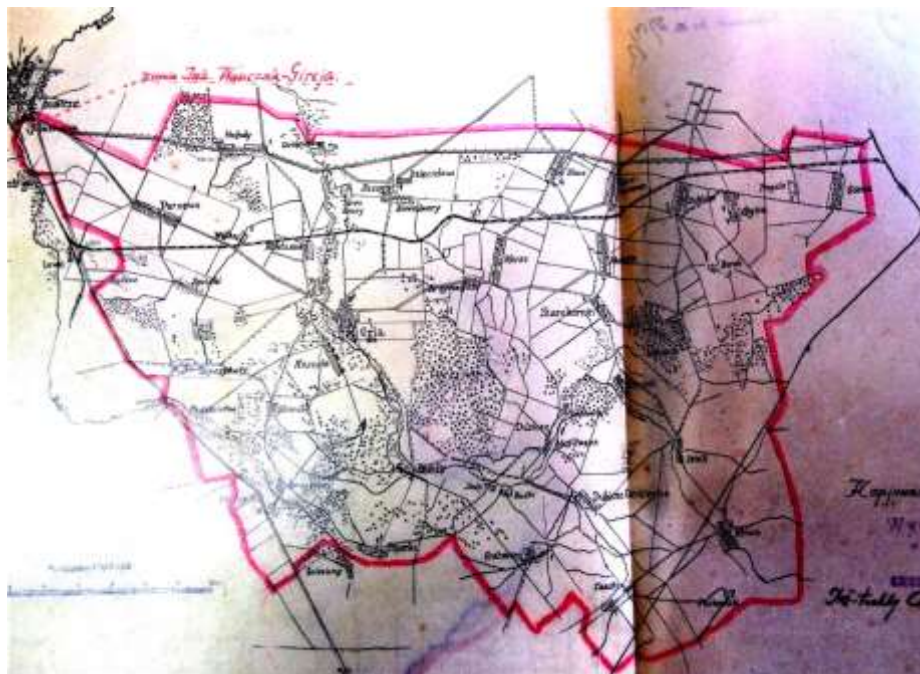


*Bohdan Wańkowicz, lata 30-te
fot. ze zbiorów Andrzeja Holdenmavera*

pracy w gminach zaszła potrzeba przeniesienia się Wańkowicza z Białowieży (wylącznie ze względów rodzinnych) i chciałem zmienić go z Bejnarowiczem, żadna z rad gminnych nie chciała oddać swego wójta przed terminem. Zgodę

³⁹ Z. Januszkiewicz, *Moje wspomnienia (Brasław 1923–1932, Bielsk Podlaski) 1933–1939*, Olsztyn 1995, s. 246-247.

rad gminnych uzyskałem dopiero wówczas, gdy złożyłem zapewnienie, że nowy kandydat nie będzie gorszy od poprzednika⁴⁰.



Mapa gminy Orla z pocz. lat 30. XX wieku (Archiwum Akt Nowych)

Brak zachowanych przedwojennych akt gmin Białowieża i Orla uniemożliwia dokładne ustalenie, kiedy Bohdan Wańkowicz zaczął pełnić funkcję wójta białowieskiego, zaś Józef Bejnarowicz orlańskiego. Przypuszczalnie stało się to w 1933 roku, gdy ze stanowiska odszedł Leon Sieradzki. Zbiegło się to z objęciem urzędu starosty przez Zelisława Januszkiewicza, który trafił do Bielska Podlaskiego z Braśławia, gdzie w latach 1923–1932 zajmował analogiczne stanowisko. Bejnarowicz, podobnie jak Wańkowicz, trafił na Podlasie z Wileńszczyzny, gdzie sprawował funkcję wójta gminy Bohiń (powiat brasławski)⁴¹. W przypadku Wańkowicza niewykluczone, że mogło się to stać dzięki pośrednictwu Wacława Jeśmana, jego kuzyna i przyjaciela z czasów gimnazjalnych, który co najmniej od 1934 roku do 1937 roku sprawował funkcję zastępcy starosty bielskiego, zaś potem został mianowany wicestarostą w Wilnie⁴². Według informacji Piotra Bajko, badacza dziejów Białowieży, Bejnarowicz pełnił funkcję wójta białowieskiego od 1 kwietnia 1934 do 1 czerwca 1939 roku⁴³. A zatem Wańkowicz, po rocznym okresie pełnienia funkcji wójta w Białowieży,

⁴⁰ Tamże, s. 247.

⁴¹ Starosta brasławski Zelisław Januszkiewicz zaliczył Bejnarowicza do „przodujących wójtów”. Z. Januszkiewicz, *Moje wspomnienia*, t. 1, Biblioteka Narodowa, rkps. 11199, s. 252.

⁴² Wacław Jeśman był referendarzem w starostwie powiatowym w Postawach, następnie w starostwach w Oszmianie i od 1930 r. w Świecianach. Od 1932 do 1933 r. korespondent PAT w Świecianach. W. Grabowski, *Polska Agencja Telegraficzna 1918–1991*, Warszawa 2005, s. 202.

⁴³ Dziękuję Piotrowi Bajko za przekazane informacje.

trafił w 1934 roku do Orli. Nie jest jednak wykluczone, że stało się to dwa lata później. W wydaniu z 20 lutego 1936 roku, łódzki dziennik „Głos Poranny” zamieścił relację o wręczeniu trzy dni wcześniej tytułu honorowego obywatela Białowieży prezydentowi Ignacemu Mościckiemu, które wręczyli *radni gminy z wójtem Wańkowiczem na czele*⁴⁴. Być może gazeta popełniła błąd i Wańkowicz był w delegacji jako były wójt i osoba związana z Białowieżą? W pamięci rodzinnej Wańkowiczów zachowały się opowieści o pracy Bohdana w Białowieży, o posiadaniu przez niego auta służbowego oraz polowaniach w Puszczy Białowieskiej, w których brał udział Hermann Goering⁴⁵. Podsumowując, najpóźniej w 1936 roku Wańkowicz przenosi się na stałe do Orli z enigmatycznych „względów rodzinnych”. Jego następcą w Białowieży Józef Bejnarowicz musiał sobie dobrze radzić, gdyż w 1938 roku został nagrodzony srebrnym krzyżem zasługi na polu pracy samorządowej, co też wskazuje, że miał już znaczny staż pracy samorządowej⁴⁶.

W 1932 roku Orla liczyła 2222 mieszkańców, w tym 1389 Żydów, 680 prawosławnych i 153 katolików⁴⁷. Jakie to było miasteczko? Odwołajmy się do wspomnień Wiesława Wróblewskiego (1928–2015), syna przedwojennego dyrektora szkoły orlańskiej: *Orla lat 20. i 30. była niedużą, ubogą miejscowością, właściwie wsią o małomiasteczkowym charakterze zabudowy. Wszyscy się znali. Polaków było mało i liczbowo ginęli wśród Białorusinów i Żydów, od dawien dawna mieszkańców osady i najbliższych okolic. Liche domostwa, mieszkaniowa ciasnota, przy braku higieny w codziennym życiu sprzyjały szerzeniu się chorób i dużej śmiertelności mieszkańców, w tym dzieci w szkolnym wieku. (...) Zastanawiam się, jak tylu mieszkańców mogło się zmieścić na tak niewielkim obszarze. Musiało być straszne zagęszczenie w mieszkaniach ludności żydowskiej, ale nie tylko żydowskiej (...) Orla była zróżnicowana, ale wszyscy wiedzieli, że żydowscy mieszkańcy są trwali i trzeba z nimi współżyć. Jakichś większych przyjaźni nie spostrzegalem, ale umieliśmy ze sobą żyć*⁴⁸.

Orla była gminą typowo wiejską i poza dużą kaflarnią należącą do braci Wajnsztejnów, pozbawiona była przemysłu. O dawnym statusie miejskim przypominały rynek z kramami, piekarnie i rzemieślnicy. Zawody te wykonywali niemal wyłącznie Żydzi, którzy od wieków stanowili większość mieszkańców miejscowości. Żydowska gmina orlańska należała do najstarszych na Podlasiu, o czym przypominała XVIII-wieczna murowana synagoga. Ze względu na ubogą bazę archiwalną niewiele wiadomo o szczegółach działalności Wańkowicza w Orli. Dla osoby pochodzącej z dawnej guberni mohylewskiej wielonarodowe

⁴⁴ *Łowy dyplomatyczne w Białowieży*, „Głos Poranny” nr 50 z 20 II 1936.

⁴⁵ Relacja Tytusa Wojnowicza z 28 III 2019.

⁴⁶ *Zarządzenie premiera Sławoja-Składkowskiego z 8 września 1938 r.*, „Monitor Polski” nr 208, 12 IX 1938.

⁴⁷ G. Sosna, D. Fionik, *Orla na Podlasiu. Dziej cerkwi, miasta i okolic*, Bielsk Podlaski 1997, s. 63.

⁴⁸ W. Wróblewski, *Tam, gdzie Bija łączy się z Katunią*, wspomnienia z 2005 r. w formie maszynopisu, w posiadaniu autora.

otoczenie nie było niczym nadzwyczajnym. Okolice Orli, podobnie jak okolice Sidernicz i Zajezierza, zdominowane były przez ludność białoruską, której język świetnie znał. Polacy stanowili głównie ludność napływową, sprawującą funkcje kierownicze – od nauczycieli w miejscowej szkole, po urzędników pocztowych i policjantów.

Największym wyzwaniem w czasie kilku lat pracy Wańkowicza w gminie był wielki pożar Orli, który wybuchł 18 maja 1938 roku. W ciągu kilku godzin ogień strawił praktycznie całe centrum miejscowości. Wydarzenie trafiło na łamy ogólnopolskiej prasy. „Ilustrowany Kuryer Codzienny” informował w artykule „Pożar całego miasteczka”: *W Orli pow. bielsko-podlaskiego wybuchł w dniu 18 bm. popołudniu w olejarni Kamienieckiego pożar, który z niezwykłą szybkością rozszerzył się i po pół godzinie objął długi szereg budynków. Pożar trwał do późnej nocy i zniszczył więcej niż połowę miasteczka. Ogień ugaszono po dłuższej akcji ratunkowej przez oddziały straży z Orli, Hajnówki i Bielska Podlaskiego. Przy akcji ratunkowej została poparzona dotkliwie jedna z kobiet a kilka osób odniosło lżejsze obrażenia i jeden mężczyzna doznał pomieszania zmysłów*⁴⁹. Zaś wileński dziennik „Słowo” donosił: *W osadzie Orla pow. bielskiego powstał pożar, który przy silnym wietrze w szybkim tempie objął 100 domów mieszkalnych oraz stojące przy nich zabudowania gospodarskie, poza tem trzy bożnice, z których jedną zabytkową. Ogień został zlokalizowany z wielkimi trudnościami dopiero po 3 i pół godzinach*⁵⁰.

W pożarze ucierpiało łącznie 550 budynków, w tym 220 domów żydowskich, 25 domów należących do prawosławnych i 3 do katolików. Ponad tysiąc mieszkańców znalazło się bez dachu nad głową i środków do życia. Był to jeden z większych pożarów w II RP. Straty oszacowano na olbrzymią sumę 1,25 mln zł (ekwiwalent obecnych ok. 20 mln zł). Starosta bielski powołał specjalny komitet pomocowy dla ofiar tragedii. Najbardziej poszkodowani zostali orlańscy Żydzi, którym pomocy udzieliły również polskie i amerykańskie organizacje żydowskie, a także Independent Orler Benevolent Society, ziomkostwo orlańskie ze Stanów Zjednoczonych⁵¹. Organizacje żydowskie z Białegostoku wysłały specjalną delegację do Orli, która raportowała: *Choć od katastrofy minęły trzy tygodnie to tylko kilka rodzin powróciło do swoich wcześniejszych zajęć. Pozostałe 237 rodzin żydowskich, rozpaczonych i pogrożonych w beznadziei, snuje się po wyludnionych ulicach. Wygląda to tak, jakby w tych milczących ludziach nie było już życia i dopiero, gdy zobaczą jakiegoś delegata to pytają: „Co z nami będzie?”*⁵². Przed Wańkowiczem stało zadanie włączenia się do szybkiej odbudowy miasteczka. Jeszcze przed wybuchem II wojny

⁴⁹ „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, nr 139, 21 V 1938, s. 15.

⁵⁰ „Słowo”, nr 137, 21 V 1938, s. 2.

⁵¹ Szerzej na temat ówczesnej pomocy ziomkostwa dla Orli: W. Konończuk, *Ziomkostwa Żydów polskich w Stanach Zjednoczonych. Studium przypadku landsmanschaftów Bielska Podlaskiego i Orli (1888–1993)*, „Kwartalnik Historii Żydów”, nr 1, 2019.

⁵² YIVO, RG 335.7, box 8, folder 304 (brak paginacji).

światowej wcześniejszą zwartą, typową dla żydowskiego sztetlu, zabudowę, zastąpiły nowo wytyczone ulice.

Również w 1938 roku z inicjatywy m.in. Jerzego Ostasiewicza, właściciela majątku Dzieciotłowo oraz wójta Wańkowicza, w podorlańskiej wsi Szczyty powstała nowa murowana szkoła. Koszty udało się obniżyć dzięki pracy miejscowej ludności w czynie społecznym, zaś murarzami byli Żydzi⁵³. Wańkowicz zapewne dość szybko zaaklimatyzował się w Orli, której okolice mogły przypominać mu jego rodzinne strony. Jako osoba wychowana na Mohylewsczyźnie daleki był od poglądów endeckich, zaś zdobycie sympatii miejscowych ułatwiała doskonała znajomość języka białoruskiego. Można przypuszczać, że miejscowi Białorusini mogli traktować go jako „białoruskiego bojara”, podobnie jak ludność okolic Sidernicz, Judzienicz, Zabaszewicz i Zajezierza traktowała jego przodków. Aktywnie angażował się również towarzystwo, m.in. jako zapalony myśliwy był sekretarzem działającego w okolicy kółka myśliwskiego „Ryś”, w którego polowaniach brał udział również starosta bielski⁵⁴. W liście do Michała K. Pawlikowskiego z 19 maja 1957 roku wspominał zaś jednego z nauczycieli: *W Orli był nauczyciel, stary kawaler, raz zaszedłem do niego, aby go zabrać na preferansę. Zgodził się, tylko prosił trochę zaczekać, bo za 10 min. będzie szedł pociąg z Hajnówki do Bielska, a on zawsze go obserwuje ze swego mieszkania, chociaż to ze 2 km od domu, mówiąc, że w ten sposób on utrzymuje łączność ze światem*⁵⁵. Według rodziny był on dobrym mówcą i miał dykcję jak aktor. Zelisław Januszkiewicz w swoich wspomnieniach pisze pozytywnie o efektach pracy wójtów Wańkowicza i Bejnarowicza: *Wymienione rady gminne przy każdej sposobności dziękowały mi za wskazanie im tak dobrych kandydatów na wójtów i okazywały mi daleko idące zaufanie*⁵⁶.

Okres wojny

Zajęcie Orli przez Armię Czerwoną po 17 września 1939 roku początkowo nie spowodowało represji wobec Bohdana Wańkowicza. Początkowo Sowieci pozostawiali polskich urzędników, czy nauczycieli pełniących funkcje kierownicze (przykładem może być fakt, że Tadeusz Wróblewski pozostał na stanowisku dyrektora szkoły orlańskiej). Wańkowicz więc nadal pracował w urzędzie gminy, choć zapewne na niższym stanowisku. Okupacyjne władze szybko zmieniły strukturę administracyjną i w miejsce gmin powstały sielsowiety (rady wiejskie), mające z reguły znacznie mniejsze rozmiary. Według danych z 1940 roku sielsowiet orlański (5604 ha), składający się z Orli i ośmiu okolicznych wsi, liczył 4148 osób, w tym 2786 Białorusinów, 1904 Polaków i 1194 Żydów,

⁵³ Relacja Anny Sawickiej, Ośrodek Karta/DSH, AHM-2468.

⁵⁴ Z *Nowodworów na Altaj. Wojenne losy rodziny Tymoszyckich w korespondencji i wspomnieniach (1939–1946)*, red. W. Konończuk, Szczyty-Nowodwory 2016, s. 99.

⁵⁵ IJPwNJ, Zespół archiwalny nr 080...

⁵⁶ Z. Januszkiewicz, *Moje...*, s. 247.

78 przedstawicieli innych narodowości⁵⁷. W samej Orli mieszkało wówczas 1910 osób.

Represje były jednak kwestią czasu. Nad ranem 20 czerwca 1941 roku do domu Wańkowiczów wtargnęło NKWD, które zabrało Bohdana, jego żonę Weronikę oraz dwie córki Ludwikę (ur. 1930) i Renatę (ur. 1940 r.) do Bielska Podlaskiego. Stamtąd wójt Orli został wywieziony do więzienia w Białymstoku wspólnie z m.in. dyrektorem szkoły Wróblewskim oraz kilkoma innymi okolicznymi mieszkańcami⁵⁸. Jego rodzina trafiła zaś na pięcioletnie zesłanie do Kraju Altajskiego. Z relacji Wiesława Wróblewskiego wiadomo, że bezpośrednio po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej Bohdan Wańkowicz powrócił do Orli wraz z jego ojcem.

W pierwszym okresie po zajęciu miasteczka przez Niemców Bohdan Wańkowicz nadal pełnił funkcję kierownika urzędu gminy. W wydanej 20 września 1941 roku zgodzie na przemiał zboża figuruje jako *Amtskommissar*. Następnie funkcję kierowniczą objął Sandecki, przyjezdny Niemiec, zaś Wańkowicz pracował jako zwyczajny urzędnik gminny. W kilku dokumentach kasowych wystawionych między 4 maja 1942 roku a 21 październikiem 1943 rokiem występuje jako kasjer⁵⁹. Nie zachowały się niestety żadne wspomnienia dotyczące postawy Wańkowicza w czasie represji Niemców przeciwko orlańskim Żydom, powstaniu i likwidacji getta.

19 lipca 1944 roku wojska niemieckie opuściły Orłę, do której wkroczyła Armia Czerwona. Wańkowicz ponownie zaczął pełnić funkcję wójta – najpierw nieformalnie, następnie 19 sierpnia 1944 roku zostaje upoważniony przez pełnomocnika PKWN w Bielsku Podlaskim Wł. Madalińskiego do *pełnienia tymczasowo obowiązków wójta gminy Orla*⁶⁰. W pierwszym okresie po „wyzwoleniu” realną władzę w Orli sprawuje „wojskowy komendant” miasteczka, starszy lejtnant Sutczenko, który wystawił Wańkowiczowi przepustkę umożliwiającą mu poruszanie się między godz. 23.00 a 5.00, gdy obowiązywała „godzina policyjna”⁶¹. Na mocy rozkazu dowódcy 2. Frontu Białoruskiego z 13 sierpnia 1944 roku ludność została zobowiązana do *oddania wszystkich aparatów radiowych do komendantów wojskowych*⁶².

24 sierpnia 1944 roku rada gminna Orli przez aklamację wybrała Bohdana Wańkowicza na stanowisko wójta, co dowodzi, że cieszył się autorytetem wśród mieszkańców i że jego praca w urzędzie gminy w czasie okupacji nie-

⁵⁷ Państwowe Archiwum Organizacji Społecznych Obwodu Grodzieńskiego w Grodnie, f. 6195, op. 1, 102, s. 49, 54.

⁵⁸ Relacja Wiesława Wróblewskiego, OK/DSH, AHM-3044.

⁵⁹ Wszystkie wspomniane dokumenty znajdują się w zbiorach Dariusza Horodeckiego, któremu dziękuję za informację o nich.

⁶⁰ Dokument zachował się w teczce Wańkowicza, której oryginał znajduje się w Moskwie, zaś kopia w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie, VIII.802.491.7517.

⁶¹ Kopia dokumentu, tamże.

⁶² Archiwum Państwowe w Białymstoku (APB), Wydział Powiatowy w Bielsku Podlaskim 1944–1947, sygn. 50, s. 3.

mieckiej nie spowodowała oskarżeń o kolaborację⁶³. Wańkowicz został też jednym z siedmiu radnych. Według danych ze stycznia 1945 roku liczba ludności gminy wynosiła 10 064 osób, obszar 22 433 ha, zaś w samej Orli 920 osób⁶⁴. Do pierwszych obowiązków wójta Wańkowicza należało uporządkowanie sytuacji po ponad trzech latach okupacji niemieckiej, w tym co do mienia pozostawionego przez wymordowanych orlańskich Żydów. Zajmował się również wystawianiem zaświadczeń dla miejscowych rolników o dostarczeniu przez nich kontyngentów zboża i mięsa.

W tym czasie Wańkowicz podjął również próbę ściągnięcia z syberyjskiego zesłania w Bijuksku swojej żony i córek, chociaż początkowo nie wiedział, gdzie się znajdują. Jak napisał 18 listopada 1958 roku w liście do Pawlikowskiego: *W 1943 roku nocując koło Orli u znajomego poprosiłem o książkę, dostałem jakąś powieść gdzie był stempel „Biblioteka gminy polskiej w Bijuksku”. Okazuje się, że ów właściciel książki był w czasie I wojny w tym że Bijuksku, gdzie również było dużo rodaków. W tym 1943 roku nic jeszcze nie wiedziałem, że moja rodzina już była w Bijuksku*⁶⁵. 27 września 1944 roku otrzymał ze starostwa powiatowego zaświadczenie, które miało to przyspieszyć (tzw. wyzow).

Pobyty w łagrze

16 listopada 1944 roku Bohdan Wańkowicz zostaje aresztowany w swoim gabinecie w urzędzie gminy przez NKWD i wysłany do więzienia w Białymstoku. W jego teczce znajduje się zaskakująca informacja: *Przyczyna aresztowania nieznana*⁶⁶. Według relacji rodziny mógł to być efekt jego przynależność do Armii Krajowej, z którą miał rozpocząć współpracę zaledwie trzy tygodnie wcześniej⁶⁷. Niezależnie od tego, czy NKWD wiedziało o tym, czy nie, stał się jedną z ofiar rozpoczętych w październiku 1944 roku na terenie Białostockiżny masowych aresztowań. Józef Włodek, który wówczas również został zatrzymany i następnie trafił do tego samego łagru, co Wańkowicz, napisał w swoich wspomnieniach: *Aresztowano nie tylko niewątpliwych żołnierzy i oficerów AK, którzy ujawnili się całymi oddziałami, lecz i ogromną masę ludzi tylko podejrzanych o przynależność i sympatię do AK (...) NKWD aresztowało wielu ludzi z administracji polskiej, która już zdążyła się na nowo odrodzić po przerwie okupacyjnej. (...) Aresztowano burmistrzów wielu miasteczek wraz z ich urzędnikami. Niekiedy zabierano całe biura razem z maszynistkami i woźnymi. Aresztowano wielu wójtów gmin wraz z sekretarzami i innymi urzędnikami*⁶⁸.

Represje na szeroką skalę na terenach zajętych przez Armię Czerwoną były konsekwencją decyzji Moskwy o konieczności walki z realnym i wyimagin-

⁶³ Tamże, s. 1. Sekretarzem gm. Orli był wówczas Jan Cierzuch, jego zastępcą Piotr Nazarewicz.

⁶⁴ APB, Urząd Wojewódzki w Białymstoku, sygn. 812, s. 31, 43, 85, 101.

⁶⁵ JJPwNJ, Zespól archiwalny nr 080.

⁶⁶ CAW, VIII.802.491.7517.

⁶⁷ Relacja Andrzeja Holdenmayera i Tytusa Wojnowicza.

⁶⁸ [J. Włodek], *Polacy znad Wilii, Niemna, Narwi i Bugu w łagrach sowieckich w latach 1944-1947*, „Zeszyty Historyczne”, t. 67 (388), 1984, s. 157-158.

wanym polskim podziemiem niepodległościowym, wszystkimi, którzy mogliby ewentualnie zagrozić komunistycznej władzy. Całą akcją na Białostoczczyźnie nadzorowali Wiktor Abakumow, szef Głównego Zarządu Kontrwywiadu Smiersz i Ławrientij Canawa, ludowy komisarz bezpieczeństwa Białoruskiej SRR, którzy specjalnie w tym celu w październiku 1944 roku przybyli do Białegostoku, gdzie mieli do dyspozycji 4,5 tys. żołnierzy NKWD. Aresztowanych osadzono w więzieniu przy ul. Kopernika w Białymstoku, skąd w dwóch transportach 8 i 12 listopada 1944 roku zesłano w głąb Związku Sowieckiego łącznie 2044 osób, zaś w trzecim transporcie 24 listopada 900 osób, wśród których był Bohdan Wańkowicz. Wszyscy deportowani trafili do obozu NKWD nr 41 w Ostaszku w obwodzie twerskim (Wańkowicz dotarł tam 4 grudnia). Nikomu z uwięzionych nie przedstawiono nawet żadnych konkretnych zarzutów. W kolejnych dwóch transportach z Białegostoku – 27 grudnia 1944 roku i 30 stycznia 1945 roku – do obozu nr 283 w Stalinogorsku zesłano 2032 Polaków. Łącznie między lipcem 1944 roku a lutym 1945 roku z białostockiego więzienia do sowieckich łagrów wywieziono około 5 tys. osób⁶⁹.

Według stanu z marca 1945 roku w łagrze w Ostaszku, tym samym, w którym cztery lata wcześniej wieziono część późniejszych ofiar Zbrodni Katyńskiej, przetrzymywano 2877–2879 Polaków oraz 2360 jeńców wojennych, głównie Niemców, ale też Japończyków i Węgrów⁷⁰. Panowała tam straszna ciasnota, na więźnia przypadało 0,84 m² powierzchni mieszkalnej, brakowało opału, wody do picia, zaś chleb wydawano raz dziennie. Wańkowicz pracował przy różnych pracach fizycznych. Jego krótkie wspomnienia z trzyletniego pobytu w łagrze znajdują się na końcu tego tekstu. Jedną z osób, które w końcu 1944 roku trafiły do łagru w Ostaszku był również Leon Sieradzki, były wójt Orli (prawdopodobnie aresztowany został w innej części Podlasia). Nie przeżył jednak ciężkich warunków łagrowych i zmarł 24 lutego 1945 roku⁷¹.

Pogarszający się stan zdrowia Wańkowicza sprawił, że trafił do szpitala specjalnego nr 1246 w Ostaszku. Po rozformowaniu obozu nr 41 został 5 maja 1947 roku przeniesiony do położonego o kilkaset kilometrów łagru nr 64 w Morszyńsku w obwodzie tambowskim. Według Józefa Włodka był to *olbrzymi łagier, liczący w roku 1947 ponad 38 tysięcy niewolników, głównie Japończyków, a prócz tego Niemców i po trochu innych narodowości, w tym nawet Czechów*⁷². Kolejne problemy ze zdrowiem sprawiły, że 4 czerwca Wańkowicz trafił do szpitala specjalnego 2022 w miejscowości Kaszma. Stamtąd 10 października 1947 roku przewieziono go do obozu nr 284 w Brześciu. Był to obóz przejściowy, będący etapem przy powrocie do kraju. *Panowała* [tam]

⁶⁹ M. Zwolski, *Deportacje internowanych Polaków z województwa białostockiego 1944–1945*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 4/2, 2005, s. 97, 102–103.

⁷⁰ *Indeks represjonowanych, t. XIII. Uwięzieni w Ostaszku i w Riazaniu. Alfabetyczne wykazy 4307 internowanych Polaków i obywateli polskich, którzy w latach 1944–1947 przeszli przez obozy jenieckie nr 41 i nr 178-454 NKWD-MWD ZSRR*, Warszawa 2002, s. 27.

⁷¹ Indeks..., s. 179.

⁷² [J. Włodek], *Polacy...*, s. 186.

biegunka, gdyż żywiono zgniłymi ziemniakami. Później stopniowo po kilka wagonów przesyłano do Polski⁷³. 13 listopada 1947 roku Bohdan Wańkowicz opuścił Związek Sowiecki, co oznaczało koniec jego uwięzienia⁷⁴.

Życie w PRL

Po powrocie z łagru Bohdan Wańkowicz odnalazł niewidziane od ośmiu lat żonę i córki, które wiosną 1946 roku wróciły z zesłania na Syberię i osiadły we Wrocławiu⁷⁵. Stamtąd cała rodzina przeniosła się w 1949 roku do niewielkiej miejscowości Ścinawka Średnia na Dolnym Śląsku i zamieszkała w małym domku obok bocznic kolejowej⁷⁶. Wańkowicz jako osoba represjonowana z „wilczym biletem” miał trudności ze znalezieniem pracy. Jego żona pracowała jako dróżniczka, zaś on dostał w końcu pracę w miejscowej elektrowni, gdzie pracował aż do emerytury w 1958 roku.

O tym okresie życia Wańkowicza znamy stosunkowo dużo szczegółów dzięki jego kilkudziesięciu listom do Michała K. Pawlikowskiego wysłanym między 2 maja 1956 roku, gdy przyjaciele odnowili kontakt, a 23 września 1966 roku. W czasie wojny Pawlikowskiemu udało się wyjechać na Zachód i po kilkuletnim pobycie w Wielkiej Brytanii przeniósł się do Stanów Zjednoczonych, gdzie pracował jako wykładowca na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley. Podobno Wańkowicz przed wyjazdem pożyczył mu większą sumę pieniędzy, którą Pawlikowski spłacał wysyłając regularnie zza oceanu paczki ubraniowe.

Ówczesne życie Wańkowicza miało na lekturach. Czytał głównie pamiętniki, wspomnienia, ale również pisma literackie jak „Przegląd Kulturalny”, „Życie Literackie”, „Nowyj Mir”. W listach do Pawlikowskiego pojawiają się uwagi o przeczytanych książkach, w tym m.in. Iwaszkiewicza, Camusa, Huxleya, Błoka, czy Erenburga. Regularnie dyskutują też o kolejnych książkach Melchiora Wańkowicza, którego nazywają „Melem” (*czytałem jego „Monte Cassino” – trochę zanudził bitwami*). Co jakiś czas Bohdan Wańkowicz wyjeżdżał również w objazdy rodzinne po Polsce, odwiedzając bliższych i dalszych krewnych. W Ścinawce gościł również Melchiora Wańkowicza. Innym jego zajęciem było słuchanie Radia Wolna Europa oraz spacerowanie z nieodzownym kapeluszem na głowie. Udzielał się też w miejscowym klubie sportowym, gdzie uczył gry w brydża. W liście z 17 lutego 1957 roku pisał o swoich kontaktach z miejscowymi: *którzy tu, w tej zapadłej miejscinie, dość mnie zaważają jako starszego inteligenta – ostatnio dwóch plastyków, synów chłopskich, pokazywało mnie swoje nowoczesne surrealistyczne obrazy, tłumacząc ich kompozycje*.

Po wojnie Wańkowicz odwiedził Orłę w 1963 roku. Przez dwa miesiące mieszkał wówczas u swojego kolegi Jana Dąbrowskiego w Szczytach-

⁷³ Tamże.

⁷⁴ Indeks..., s. 199.

⁷⁵ Początkowo przebywały w jakiejś oddalonej miejscowości, gdzie – według wspomnień rodziny – dzielili ziemiankę z Wojciechem Jaruzelskimi i jego rodziną.

⁷⁶ Relacje Tytusa Wojnowicza i Andrzeja Holdenmayera.

Dzieciolowie (zajmował on zabytkowy dom – dawną popówkę), odwiedzając dawno niewiedzianych znajomych oraz podróżując po okolicy, w tym do Białowieży. W październiku 1971 roku Wańkowicz wybrał się w samotną podróż na sowiecką Białoruś, aby zobaczyć swoje rodzinne strony. Dzięki pośrednictwu Michała K. Pawlikowskiego jego dłuższą reporterską relację z wyprawy opublikowała paryska „Kultura”. Tekst ukazał się pod pseudonimem Ludwik Smolański i redakcja zamieściła do niego następujący wstęp: *Bardzo stary człowiek, mieszkający w Polsce, wyruszył w podróż, zapewne w jego życiu ostatnią, do swoich stron rodzinnych. Wzruszający opis tej podróży, przesłany przez niego za granicę z prośbą o opublikowanie, dość długo wędrował zanim dotarł do naszego pisma*⁷⁷. Artykuł Wańkowicza zaczynał się słowami: *Zaryzykowałem odwiedzić kolebkę swej młodości Mińsk Litewski, Orszę i Smolany pomimo, że w swoim czasie, w latach 1944–1947, musiałem przymusowo zwiedzić łagry w Ostaszkowie i Morszańsku*. Była to już ostatnia jego podróż. Bohdan Wańkowicz zmarł 23 lutego 1979 roku w Stroniu Śląskim i pochowany został na cmentarzu Grabiszyńskim we Wrocławiu.



*Bohdan Wańkowicz, Ścinawka,
lata 70-te
fot. ze zbiorów Andrzeja
Holdenmayera*

⁷⁷ L. Smolański, *Byłem...*, „Kultura” nr 3, 1973, s. 93-102.

Fragmenty wspomnień z sowieckich łagrów 1944–1947

Bohdan Wańkowicz

Zamieszczone poniżej wspomnienia Bohdana Wańkowicza pochodzą z jego dwóch listów do Michała Kryspina Pawlikowskiego z 22 stycznia i 8 marca 1963 roku, przechowywanych w Instytucie Piłsudskiego w Nowym Jorku (Zespół archiwalny nr 080, Archiwum Michała Kryspina Pawlikowskiego). Jest to jedyna znana relacja Wańkowicza na temat jego uwięzienia między 4 grudnia 1944 roku a 13 listopada 1947 roku w trzech sowieckich obozach: nr 41 w Ostaszkowie (obwód twerski), nr 63 w Morszańsku (obwód tambowski) i nr 284 w Brześciu.

Nas tam traktowano jako internowanych, a nie aresztowanych. Może dlatego uważam, że mój pobyt tam był muchą w porównaniu z obozami niemieckimi. Byłem tylko przez 3 lata wściekle głodny – ważyłem 67 kg, a nie jak zwykle i teraz 85 kg. [nieczytelne], ale nie bili. Byłem pewny, że życiu memu nic nie zagraża, tak jak było w czasie okupacji hitlerowskiej, pomimo że [wtedy] byłem na wolności. Zawsze mówiłem kolegom, że odsiedzimy 3 lata, za co na mnie sarkali, a dopiero na 3 miesiące przed powrotem zacząłem twierdzić, że już wkrótce wrócimy, co przydało mej osobie splendoru. Dostawaliśmy 400 gr, a jak szło się na roboty to 600 gr chleba i [nieczytelne] zupki oraz kaszę, tudzież 5 dkg tytoniu (machorka albo i bielomorkanał). Ubrania [nieczytelne] stare [nieczytelne] i mundury sowieckie bądź niemieckie buty drewniaki ciepłe, ale śliskie w zimie i onuce. Po roku byłem już tak zwanym dystrofikiem, to znaczy – chudy, czerwone plamy na łokciach. Wówczas na parę tygodni kierowali do szpitala i wypisywali jak schodziła opuchlizna z nóg.

Pracowałem w różnych brygadach, przeważnie przy ręcznym kopaniu torfu specjalną łopatą, a poza tym w brygadzie siewców, skąd piorunem wyleli za niechcące [nieczytelne] buta, w strażackiej, w połowej (koszenie siana), cmentarnej (grzebanie zmarłych i porządkowanie). Prace w brygadach były mniej lub więcej istotne z uwagi na większy *pajok*⁷⁸ lub możliwość czasem zwędzenia paru kartofli lub otrzymania czegoś od współczującej duszy Rosjanina. Niedługo królowałem przy piekarni nosząc wodę i drzewo – czarnego tortu⁷⁹ jadło się więcej, jak i zup i kasz – pomimo że w baraku otrzymywało się normalną porcję. Miałem względy z lekarką – kobietą z Grodna, która często posyłała mnie jako pomoc do kuchni, gdzie ekstra dostawaliśmy na sześciu dużą miednicę zupy i tyleż kaszy. Stawialiśmy miednicę na pieńku i stojąc w koło bokiem kolejno siorbaliśmy pakując płyn. Raz mnie kolega, za pewnym wynagrodzeniem, pożyczył [mi] dużą swoją łyżkę, co wywołało wśród pracujących razem Niemców niezadowolenie, syczeli „grosse löffel”⁸⁰. No i przy obieraniu kartofli gotowanych to zjadało się sztuk 60, a pomywaczka często brudną ręką wsuwała do ręki cichcem kawałeczek mięsa mówiąc: „Popróbuj mięsa”⁸¹. A sama już po

⁷⁸ Racja, porcja żywnościowa.

⁷⁹ W znaczeniu – chleba.

⁸⁰ Niem. duża łyżka.

⁸¹ Spróbuj mięsa.

najedzeniu się ikała sympatycznym odbiciem. Innym razem tęga kucharka, siedząc na piecu i mieszając zupę, wyciągnęła mięso z kością, pewno z 1 ½ kg, mówiąc: „Wozmi starik”⁸². Ja naturalnie chwyciłem skwapliwie i schowałem się w *czulańczyk*⁸³, myśląc w duchu „Mogła by, świnia, dać i 3 kg”. Naturalnie, wracając z takiej uczty należało iść równiutko i nie schylać się, aby nic nie zatracić.

Pracowałem też w sowchozie przy zbiorze warzyw i kartofli. Jechało się stateczkiem przez jezioro Seligier⁸⁴ – miło to wspominać, ładny dwór, ludność sympatyczna (b. religijna). Nad tym jeziorem było dużo zamieszkałych wysp. Pamiętam była w sąsiedztwie wieś Sadoga – jakaś ci nazwa ugro-fińska. Lasy koło Seligiera były solidnie przetrzebione, gdyż tam właśnie przez dłuższy czas utrzymywał się front rosyjsko-niemiecki, o kilka kilometrów na wschód od Ostaszkowa.

Kiedyś pracowałem w ogrodnictwie, gdzie było dużo kobiet Rosjanek. Naturalnie interesowały się moją rodziną. A gdy powiedziałem jednej, że rodzina od 1941 roku jest w Bijsku, [wtedy ona] powiedziała, że ona stamtąd pochodzi i że mogę napisać list, a ona wyśle (nam osobiście było wzbronione). Naza-jutrz mnie nie puścili do tej pracy, a poszli inni, więc dałem list koledze dla doręczenia. Po roku znowu byłem na tej pracy i dowiedziałem się, że Warwara list ten wysłała, a [moja] żona go otrzymała. Odpowiedzi nie miałem. Jednak wracając do domu w 1946 roku przez Ostaszków żona wyszła z wagonu na stacji, zobaczyła naszych, którzy akurat ładowali drzewo i zapytała któregoś, czy zna mnie. Odpowiedział, że „Naturalnie, bo on nas uczył grać w brydża”. Dała mu chleba, trochę kiełbasy i parę konserw rybnych. Żona z dziećmi (Renata [miała] 1 ½ roku) była w Bijsku (Ałtajski Kraj) od 1941 do 1946 roku.

W obozie z nami byli i Niemcy-niewolnicy, którzy mieli jednak u władz większe fory niż my, bo [byli] więcej zdyscyplinowani i posłuszni. Przeważnie oni byli brygadierami. Ich nawet wysyłano w nocy bez konwoju po kradzież siana ze stogów kolchozowych dla koni rządowych. Ich lekarze robili przeglądy lekarskie i tę wrogość do nas odczułem na własnej skórze, kiedy taki lekarz uznał mnie za zdrowego, ale uratował mnie obserwator – felczer radziecki, który krzyknął na Niemca: *что ты пиздиш, вед' это типичный дистрофик*⁸⁵! No i skierował mnie do szpitala. Było też i tak, że siostra szpitalna obrugała mnie: *Ах, ты пиздюк, ты совсем не умеи мыть пол!*⁸⁶. Ale za to po paru tygodniach, kiedy znowu myłem trochę lepiej – pochwaliła [mnie] i dała mi dodatkową zupę, tzw. suplement. Ten *пол*⁸⁷ był w sieni szpitalnej, obok której był sracz z zamrożniętymi stalaktytami kału. Tym nie mniej sień ta miała gromką nazwę westybul.

⁸² Bierz, staruszku.

⁸³ Z ros. szafa.

⁸⁴ Seliger – jezioro o pow. 260 ha, nad którym położony jest Ostaszków.

⁸⁵ Co ty pieprzysz, przecież to typowy dystrofik!

⁸⁶ Ach, ty cholero, w ogóle nie umiesz myć podłogi!

⁸⁷ Podłoga.

3 maja oświadczono nam, że to nasze święto narodowe, więc pojedziemy do domu, czemu już nie bardzo wierzyłem, więc zapytałem lekarza – żydówkę już starszą spod Grodna, czy to prawda. Na co ona mnie nic nie powiedziała. Okazało się, że powieźli nas przez Bołogoje, Klin itd. do Morszańska⁸⁸. Tam byli jeńcy – Niemcy, Japończycy, Węgrzy. Tam przyjaźniłem się z eleganckim Węgrem, porozumiewając się trochę po francusku. Bardzo mili byli Japończycy, zawsze uśmiechnięci, z nimi rozmawiałem za pomocą słownika rosyjsko-japońskiego. Ci nieźle wyglądali na ciele, widocznie ich organizm potrzebował mniej kalorii. Kiedy mnie opanowały czyraki prosiłem Japończyka, aby ich czymś posmarował, co chętnie robił i mówił *xopouuo, xopouuo*⁸⁹. Za to jemu kiedyś dałem 2 kartofle zwędzone przeze mnie na polu. Ten miły młody syn kraju kwitnącej wiśni pocałował mnie znowu za to w czoło, spojrzeliśmy na siebie wymownie i to było nasze braterstwo ciemionych.

Zaczepliłem kiedyś jednego Japończyka, pytając, gdzie jest wyspa Okinawa, to mi narysował na piasku szkic mapy Japonii i wskazał wyspę. Zapytałem go, czy on lejtenant, zaprzeczył ruchem głowy, że nie, a rzekł: „General-lejtenant”⁹⁰. Jeden znowuż mnie pytał, czy Wieniawski to „porando”, to znaczy Polak⁹¹, gdyż mu bardzo podobała się jego muzyka. Sympatyczny bojecz spod Wilejki powiedział mi po polsku: „Niech pan nie oddała się za daleko”, gdyż ja w czasie pracy na torfowisku udałem się na poszukiwania żurawiny”.

Przetrzymałem [obozy], bo może nie sprzeciwiałem się złu, miałem zdrowy żołądek, no i humor.

⁸⁸ Odległość od Ostaszki do Morszańska wynosi ok. 800 km.

⁸⁹ Dobrze, dobrze.

⁹⁰ W artykule dla „Kultury” Bohdan Wańkiewicz opisał szerzej łagrowe spotkanie z japońskim generałem: *Innym razem, wkrótce po bitwie na Okinawie, zapytałem na migi niepozornego Japończyka, gdzie to jest ta miejscowość. Wówczas on pokazał mi obrazowo na piasku dla orientacji trzy punkty, tu Tokio, tu Osaka, a tu Okinawa. Ja pokiwałem głową ze zrozumieniem i zapytałem – Lejtenant? A on mi zaprzeczył ruchem głowy i powiedział: „General-Lejtenant”. Długo na siebie patrzyliśmy! On, myśląc, co interesuje tego oberwańca Polaka, a ja „z jakimiz ludźmi można połączyć los we wspólnym obozie i biedzie”.* – L. Smoleński [W. Wańkiewicz], *Byłem...*, „Kultura”, nr 3, 1973, s. 101.

⁹¹ Pōrando (jap.) – Polska.



*Orla zniszczona przez pożar w maju 1938 r Fot. Barłóg
Ze zbioru Cyfrowego Archiwum Tradycji Lokalnej Fundacji EDM w Orli*

Piotr Daniło
Bielsk Podlaski

Z nadzoru i kontroli Wydziału Powiatowego w Bielsku Podlaskim nad działalnością samorządu gminnego i miejskiego w latach 1930-1933

Jednocześnie z odradzaniem się Państwa Polskiego po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku pojawiła się konieczność określenia jego ustroju politycznego oraz kształtu administracji terytorialnej. Zgodnie z wykształconym ówczesnie układem politycznym w II Rzeczypospolitej pojawiły się w tym zakresie trzy koncepcje. Politycy skupieni wokół obozów prawicowych opowiadali się za wprowadzeniem scentralizowanego francuskiego modelu administracji terenowej, umiarkowana lewica, a więc Polska Partia Socjalistyczna i ugrupowania ludowe postulowały nadanie mu szerszych kompetencji, natomiast przedstawiciele lewicy rewolucyjnej wysuwali koncepcje zbieżne z rozwiązaniami zastosowanymi przez bolszewików w ogarniętej rewolucją Rosji⁹².

Zasadniczymi aktami prawnymi, które początkowo uregulowały status szereblu administracji powiatowej – samorządu powiatowego, były wydane przez Naczelnika Państwa dekrety: z 5 grudnia 1918 roku o tymczasowej ordynacji wyborczej do Sejmików Powiatowych⁹³ oraz z 4 lutego 1919 roku o tymczasowej ordynacji powiatowej dla obszarów Polski byłego zaboru rosyjskiego⁹⁴. Pierwszy z tych aktów regulował wyłącznie tryb wyboru delegatów, natomiast drugi określał już szczegółowo ustrój powiatów z zaznaczeniem, że będzie on obowiązywał do czasu wydania przez Sejm RP ordynacji powiatowej.

Dekret z 4 lutego 1919 roku ustanawiał, że organami powiatu będą: sejmik powiatowy jako organ uchwałodawczy i kontrolny, wydział powiatowy pełniący funkcje wykonawcze i zarządzające oraz komisarz powiatowy jako kierownik wydziału powiatowego i przewodniczący sejmiku. Powiat uzyskał status samodzielnej jednostki posiadającej osobowość prawną (powiatowy związek komunalny), dysponującej własnym majątkiem⁹⁵. Zakres jego działania obejmował: zarządzanie własnym majątkiem, budowę i utrzymanie dróg (i innych środków komunikacyjnych), ochronę i rozwój rolnictwa, handlu i przemysłu, ochronę zdrowia publicznego, w tym zakładanie i utrzymanie szpitali i urządzeń sanitarnych, opiekę społeczną, zadania z zakresu oświaty i kultury. Oprócz zadań własnych, powiat realizował zadania rządowe, powierzone ustawami.

⁹² H. Czajka, *Samorząd terytorialny w latach 1919-1939*, „Archiwariusz Zamojski”, 2003, s. 62-63.

⁹³ Dziennik Ustaw z 1918 r., nr 19, poz. 51.

⁹⁴ Dz. U. z 1919 r., nr 13, poz. 141.

⁹⁵ R. Stawicki, *Samorząd terytorialny w II Rzeczypospolitej – zarys prawnohistoryczny*, Kancelaria Senatu, Warszawa 2015, s. 10.

Szczególne uprawnienia otrzymał wydział powiatowy. W jego skład wchodził przewodniczący i sześciu członków, którzy byli wybierani na trzyletnią kadencję spośród mieszkańców powiatu mających bierne prawo wyborcze do rad miejskich i gminnych. Wydział powiatowy przygotowywał sprawy będące przedmiotem obrad sejmiku i podejmował decyzje we wszystkich sprawach niewymagających uchwał sejmiku. Sprawował także nadzór dyscyplinarny nad działalnością burmistrzów, wójtów, sołtysów i ławników oraz nad działalnością gmin i miast. Mógł także poddać rewizji każdą uchwałę sejmiku naruszającą ustawy lub która mogłaby przynieść szkodę powiatowemu związkowi komunalnemu.

Sytuacja powiatu bielskiego na przełomie lat 1918/1919 była bardzo skomplikowana. Obszar powiatu, na mocy porozumienia zawartego 18 listopada 1918 roku w Łukowie z niemiecką radą żołnierską, został podzielony linią demarkacyjną, która przebiegała od Mielnika przez Siemiatycze, wzdłuż rzeki Nurzec do Bociek, następnie do Łubina Kościelnego i Strabli, stąd do Łap i dalej na północ⁹⁶. Niemcy wielokrotnie naruszali porozumienie, zajmując Brańsk i dokonując bezwzględnych grabieży mienia ludności cywilnej. Wolne od okupacji niemieckiej pozostawały: Siemiatycze, Drohiczyn i Ciechanowiec. Już od końca listopada 1918 roku rozpoczęły się działania związane z organizacją struktur powiatowych. Pierwszym komisarzem rządowym został inż. Józef Sienkowski, który, urzędując tymczasowo w Siemiatyczach, zorganizował wybory do rad gmin i miast oraz do sejmiku powiatowego, zgodnie z obowiązującym dekretem z 4 grudnia 1918 roku. Pierwsze posiedzenie sejmiku odbyło się w Siemiatyczach 20 stycznia 1919 roku. Delegaci wyrazili poparcie dla rządu polskiego, zaprotestowali przeciwko projektowi oddania powiatu pod zarząd ministerstwa spraw zagranicznych oraz rekomendowali nabywanie pożyczek udzielanych przez ministerstwo skarbu⁹⁷.

16 lutego 1919 roku Bielsk został oswobodzony spod okupacji niemieckiej. Władze powiatowe natychmiast przenieśli do niego swoją siedzibę i już na początku kwietnia odbyło się w Bielsku kolejne posiedzenie sejmiku pod przewodnictwem Stanisława Wołka⁹⁸. W tym też czasie, zgodnie z wydanymi aktami prawnymi, przemianowano tytuł komisarza rządowego na komisarza powiatowego.

Kolejne zmiany w administracji powiatowej nastąpiły 28 sierpnia 1919 roku, kiedy to weszło w życie rozporządzenie Rady Ministrów o tymczasowej organizacji powiatowych władz administracyjnych I instancji na obszarze byłego zaboru rosyjskiego⁹⁹. Zgodnie z tytułem ustanowiło ono starostwo jako powiatową władzę administracyjną, ze starostą jako przedstawicielem władzy

⁹⁶ Z. Romaniuk, *Ku Niepodległej. Powiat bielski w latach 1914-1919*, Bielsk Podlaski 2019, s. 169.

⁹⁷ S. Janucki, *Powiat bielski w okresie wojny polsko-bolszewickiej 1919-1920*, [w:] Bielsk Podlaski. Studia i materiały do dziejów miasta, red. Z. Romaniuk, Bielsk Podlaski 1999, s. 184.

⁹⁸ Tamże, s. 184.

⁹⁹ Dz. U. z 1919 r., nr 72, poz. 426.

państwowej w powiecie, mianowanym przez Ministra Spraw Wewnętrznych. Do jego kompetencji należało rozstrzyganie wszystkich spraw administracji państwowej, z wyjątkiem spraw przekazanych innym działom administracji, a mianowicie: wojskowej, sądowej, skarbowej, szkolnej, kolejowej, pocztowo-telegraficznej oraz urzędom ziemskim. Projekty zarządzeń dotyczących urzędów skarbowych i szkolnych, skierowane do jednostek podległych starości, np. urzędów gminnych i magistratów, wymagały jego pozytywnej opinii. Sprzeciw powodował przekazanie sprawy do rozstrzygnięcia przez właściwego ministra lub wojewodę. Tym samym nastąpiło znaczące wzmocnienie pozycji starosty w strukturze administracyjnej państwa.

Pierwszym starostą bielskim został dotychczasowy komisarz powiatowy Józef Sienkowski. Swój urząd pełnił do sierpnia 1921 roku. Kolejnymi starostami (do wybuchu II wojny światowej) byli m.in.: Marian Baehr (1921-1922), A. Czajkowski (1925), Włodzimierz Baranowski (1925-1927), Józef Drożański (1928-1932), Żeliszław Januszkiewicz (1933-1939)¹⁰⁰.

13 listopada 1919 roku Rada Ministrów wydała rozporządzenie wykonawcze do rozporządzenia z 28 sierpnia 1919 roku określające zasady zespolenia urzędów i organów powiatowej administracji państwowej¹⁰¹. Określiło ono w sposób enumeratywny kategorie spraw przekazanych do kompetencji starostwa powiatowego. Wśród nich najważniejszymi były: sprawy wojskowe (w tym poborowe), ewidencja ludności, koszty leczenia, bezpieczeństwo publiczne, opieka społeczna, ochrona pracy, przemysłu, handlu i rolnictwa, weterynaria, budownictwo, drogi lądowe i wodne. Istotny był art. 4 rozporządzenia nadający starostwu władzę nad gminami i miastami w zakresie administracji państwowej oraz wyciągania konsekwencji w wypadku niezrealizowania wydanych zaleceń. Jak się okazało, do takich rozwiązań bielskie starostwo musiało uciekać się nader często.

W świetle rozporządzenia pozycja starosty była nadal silna. Powierzono mu pieczę nad bezpieczeństwem publicznym, uprawniając go do wydawania zarządzeń obowiązujących na terenie podległego powiatu oraz nakładanie sankcji karnych za niezastosowanie się do ich treści. Dla osób, których prawa wydane zarządzenia mogły naruszyć, przewidziano jednak stosowny tryb odwoławczy do organów wyższej instancji.

Przedstawiony ustrój samorządu powiatowego funkcjonował bez istotniejszych zmian aż do ustawy z 23 marca 1933 roku o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego, zwanej popularnie ustawą scaleniową¹⁰². Ustawa w niewielkim tylko zakresie zmieniała pozycję powiatów ze względu na ugruntowany już status wydziałów powiatowych i starostów jako przedstawicieli administracji państwowej, większe natomiast zmiany dokonały się w samorzą-

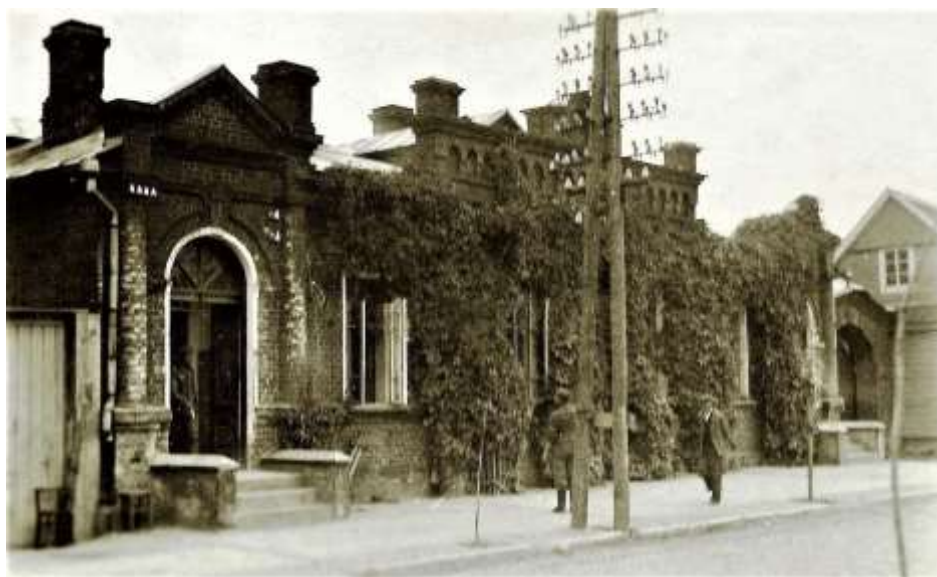
¹⁰⁰ Z. Romaniuk, *Bielsk Podlaski we wspomnieniach starosty Żeliszława Januszkiewicza (1933-1939)*, [w] *Bielsk Podlaski. Studia i materiały do dziejów miasta*, red. Z. Romaniuk, Bielsk Podlaski 1999, s. 195.

¹⁰¹ Dz. U. z 1919 r., nr 90, poz. 489.

¹⁰² Dz. U. z 1933 r., nr 35, poz. 294.

dach gminnych i miejskich. Zasadniczo jednak ustawa ograniczyła rolę samorządu terytorialnego, podporządkowując go władzom państwowym¹⁰³.

W 1921 roku powiat bielski zamieszkiwało ok. 130 tys. ludzi. W jego skład wchodziło dziewięć miast (Bielsk Podlaski, Boćki, Brańsk, Ciechanowiec, Drohiczyn, Kleszczele, Mielnik, Narew, Siemiatycze) i 19 gmin (Domanowo, Dubiażyn, Grodzisk, Kąty, Kleszczele, Łosinka, Łubin, Milejczyce, Narew, Narojki, Orla, Pasyнки, Radziwiłłówka, Rudka, Siemiatycze, Skórzec, Topczewo, Widźgowo, Wyszki). W 1922 roku do powiatu dołączono dwie gminy ze zlikwidowanego powiatu białowieckiego: Białowieżę i Masiewo¹⁰⁴. Starostwo Powiatowe w Bielsku Podlaskim mieściło się w budynku przy ul. Mickiewicza 20 (został przebudowany, obecnie mieści się w nim siedziba urzędu Poczty Polskiej). Starosta bielski Żeliszaw Januskiewicz opisywał go w sposób następujący: *Lokal starostwa zupełnie nie odpowiadał swemu przeznaczeniu. Był budowany jeszcze za czasów carskich dla potrzeb jakiegoś klubu urzędniczego. Murowany, parterowy, składał się z ośmiu pokoi, w tym jednej bardzo dużej sali. Nie był skanalizowany. Miał obszerne piwnice i duży strych. Podwórko w głębi którego mieścił się garaż, było zaniedbane, chociaż rosło na nim kilkanaście pięknych brzoź*¹⁰⁵. W 1932 roku biuro Wydziału Powiatowego przeniesiono do własnego budynku przy ul. Sportowej¹⁰⁶.



Budynek, w którym mieściło się Starostwo Powiatowe w Bielsku Podlaskim, przy ul. Mickiewicza (obecnie poczta)

¹⁰³ H. Czajka, op. cit., s. 72.

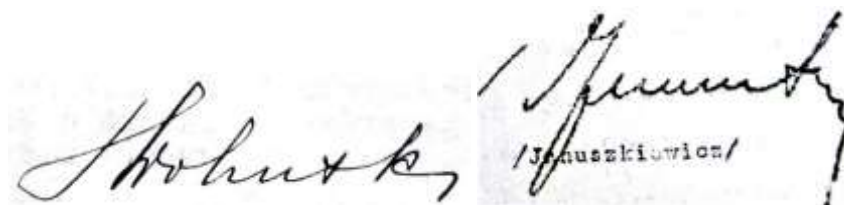
¹⁰⁴ <http://powiatbielski.pl/pl/powiat/zaryshistoriiipowiatu/>

¹⁰⁵ Z. Romaniuk, *Bielsk Podlaski we wspomnieniach...*, s. 197.

¹⁰⁶ Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej: AAN], Związek Powiatów Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie [dalej: AAN], sygn. 37. Protokół Nr 91 z posiedzenia Wydziału Powiatowego w Bielsku Podlaskim z 26 VII 1932 r.

Sytuacja gospodarcza powiatu bielskiego, zniszczonego i wyludnionego na skutek wojny, była bardzo trudna. Powojenną odbudową zachwiały wojna polsko-bolszewicka oraz kryzys wewnętrzny. Powoli dźwigającą się gospodarkę w 1929 roku powalił kolejny cios – 24 października na nowojorskiej giełdzie Wall Street nastąpił tzw. „czarny czwartek”, kiedy to dramatycznie spadły ceny akcji, zapoczątkowując szalejący na całym świecie wielki kryzys. Jego skutki dotknęły także powiatu bielskiego, powodując poważny niedobór środków i w istotny sposób ograniczając możliwości działania administracji powiatowej.

W archiwach zachowały się protokoły posiedzeń Wydziału Powiatowego w Bielsku Podlaskim z lat 1930, 1932 i 1933. W tym czasie starostą bielskim był Józef Drożański, z urzędu pełniący funkcję przewodniczącego, od początku w 1933 roku zastąpiony przez Żeliszława Januszkiewicza. Posiedzenia były protokołowane przez sekretarza Stanisława Wolińskiego lub jego pomocnika Grzegorza Olszewskiego i odbywały się w lokalu Wydziału, prawdopodobnie w największej sali wspomnianej przez starostę Januszkiewicza. Jego członkami w 1930 roku byli: Adolf Chomiczy, Alfons Erdman, Marian Narbutt, Bronisław Trzaskowski, Jan Tatarczuk oraz Antoni Niedziółko.



*Autografy dwóch ostatnich sanacyjnych starostów bielskich:
Drożańskiego (z lewej) i Januszkiewicza (z prawej)*

Większość spraw, którymi zajmował się bielski Wydział Powiatowy, dotyczyła nadzoru i kontroli nad samorządami gminnymi. Polegało to na lustracjach doraźnych lub stałym nadzorze protokołów z posiedzeń organów uchwałodawczych samorządów gminnych i miejskich oraz analizie podjętych uchwał. Z 20 przeanalizowanych protokołów z posiedzeń Wydziału Powiatowego wyłania się bardzo niekorzystny obraz działalności uchwałodawczej organów gminnych i miejskich. Unieważniono aż 75 podjętych uchwał i zawieszono wykonanie 19. Najwięcej uchwał, bo aż 14, unieważniono na posiedzeniu w dniu 13 czerwca 1933 roku, 11 uchwał skasowano na posiedzeniu w dniach 20 i 21 czerwca 1932 roku, a w dniu 13 kwietnia 1932 roku unieważniono 10 uchwał. Najczęstszymi przyczynami tak drastycznego traktowania podjętych aktów prawnych były: brak środków na pokrycie planowanych wydatków, nadmierne zwiększanie deficytu budżetowego, podejmowanie decyzji niezgodnych z obowiązującym prawem, niewystarczająca argumentacja lub niecelowość podejmowanych uchwał. Niekiedy Wydział Powiatowy musiał wręcz zastępować samorządy gminne w podejmowaniu racjonalnych decyzji.

Tak stało się na przykład w przypadku uchwały nr 24 Rady Miejskiej w Brańsku z 21 maja 1932 roku w sprawie wprowadzenia szarwarku¹⁰⁷ na rok 1932. Nieprzyjęcie uchwały uzasadniono złym stanem nowych dróg dojazdowych powstałych po komasacji gruntów rolnych oraz koniecznością przeprowadzenia remontu nawierzchni drogi Brańsk-Topczewo. Wydział Powiatowy zakwestionował tę decyzję i wezwał Radę Miejską Brańska do jak najszybszego uchwalenia szarwarku¹⁰⁸.

W sprawach personalnych najczęstszą przyczyną unieważnienia lub uchylenia uchwały był brak wystarczających kwalifikacji lub umiejętności zainteresowanych osób do objęcia stanowiska lub pełnienia określonej funkcji. Przykładem takich decyzji mogą być uchwały Rady Gminy Siemiatycze z 30 maja 1933 roku: Nr 28 w sprawie przyjęcia Hieronima Fiedoruka na stanowisko pierwszego pomocnika sekretarza oraz Nr 29 w sprawie przyjęcia na praktykanta Kazimierza Pierlejewskiego. Pierwszą z nich uchylono ze względu na niedostateczne kwalifikacje praktyczne wymienionego, drugą ze względu na brak wskazania kwalifikacji naukowych i urzędniczych zainteresowanego¹⁰⁹.



Budynek (drugi od lewej) w Bielsku Podlaskim przy ul. Mickiewicza, w którym w latach 30. XX w. między innymi mieścił się Wydział Powiatowy

Prostowano także błędnie przyjęte akty, które mogły być podjęte pod wpływem działań korupcyjnych, np. uchwałę Nr 42 Rady Miejskiej w Brańsku z 10 września 1930 roku w sprawie pokrycia 50 procent kosztów leczenia za mieszkańca Glazera – odmowną decyzję Wydział Powiatowy uzasadnił zamożnością zainteresowanego¹¹⁰. Przy ocenie działalności samorządów z zakresu

¹⁰⁷ Szarwarkiem określano obowiązek dostarczania ludzi i wozów do robót publicznych, najczęściej drogowych, nakładany przez państwo na ludność wiejską aż do 1958 r.

¹⁰⁸ AAN, ZPRP, sygn. 37. Protokół Nr 90 z posiedzenia WP w Bielsku Podl. z 20 i 21 VI 1932 r.

¹⁰⁹ Tamże. Protokół Nr 102 z posiedzenia Wydziału Powiatowego w Bielsku Podlaskim z 13 VI 1933 r.

¹¹⁰ Tamże. Protokół Nr 57 z posiedzenia Wydziału Powiatowego w Bielsku Podl. z 2 X 1930 r.

nadzoru i kontroli stosowano także system zaleceń i zarządzeń o charakterze naprawczym, które weryfikowano często w ponownych kontrolach.

Dużo miejsca na posiedzeniach Wydziału Powiatowego w Bielsku Podlaskim poświęcano także kompetencjom, umiejętnościom i zaangażowaniu osób sprawujących kierownicze funkcje w gminach i miastach oraz związanej z tym odpowiedzialności dyscyplinarnej. Dotyczyło to także sołtysów wsi, którzy byli często wymieniani w protokołach Wydziału, a w okresie międzywojennym byli organem wykonawczym gromady i organem pomocniczym zarządu gminnego. W powszechnie panującej opinii gloryfikującej postawy Polaków zaangażowanych w odzyskanie niepodległości i odbudowę kraju okres ten był czasem patriotycznych uniesień, ofiarnej, wytężonej i uczciwej pracy, której celem było wzmocnienie potencjału państwa. Tymczasem z badanych dokumentów wynika coś wręcz przeciwnego, zdumiewa ignorancja, lenistwo i rażące lekceważenie obowiązków służbowych oraz porządku prawnego.

Najczęstszymi zarzutami, które stawiano urzędnikom gminnym w wyniku lustracji były zaniedbania w pracy urzędów, nieprzestrzeganie i łamanie przepisów regulujących sprawy finansowe, zwłaszcza z zakresu egzekucji podatków i opłat, przetrzymywanie i wykorzystywanie w działalności samorządów tzw. sum przechodnich, które powinny być niezwłocznie przekazywane do budżetu powiatu, niedbałe prowadzenie spraw kancelaryjnych, zaniedbania dotyczące gospodarowania mieniem komunalnym. Wiele nieprawidłowości dotyczyło wadliwie wystawionych zaświadczeń o pochodzeniu zainteresowanych osób (błędy formalne, użycie niewłaściwych druków) lub też niedoprowadzenie poborowych do Powiatowej Komisji Poborowej.

Stwierdzono aż 94 przypadki nadużyć, które wymagały zastosowania środków dyscyplinarnych. Stosunkowo najłagodniejszą z nich była nagana, której udzielono w 9 przypadkach – dotyczyły one zaniedbań sołtysów w związku z rejestracją poborowych. Udzielono także 5 upomnień. Bardziej dolegliwą karą była grzywna pieniężna, która mogła wynosić od 1 do 75 zł. Jak wynika z protokołów, grzywną lub nawet zmniejszeniem wynagrodzenia ukarano w 51 przypadkach. Doświadczył tego na przykład sekretarz gminy Kąty – Narojczyk. Wytknięto mu uporczywe zaniedbania w prowadzeniu kancelarii gminnej, mimo kolejnych wezwań do uporządkowania pracy urzędu. Ostatecznie został ukarany obniżeniem wynagrodzenia o jeden stopień z ostrzeżeniem, że dalsze lekceważenie obowiązków spowoduje zwolnienie go ze stanowiska¹¹¹.

Najcięższe przewinienia związane z niewłaściwym wypełnianiem powierzonych funkcji i popełnionymi nadużyciami spotykały się z karą dyscyplinarnego zwolnienia z zajmowanych stanowisk. Tę nadzwyczajną sankcję zastosowano w 18 przypadkach. Stosowano ją zarówno wobec wójtów i burmistrzów, jak również wobec sekretarzy urzędów gminnych, którzy dopuszczali do ciągłych nieprawidłowości oraz sołtysów za ich działalność szkodzącą zarządza-

¹¹¹ Tamże, Protokół Nr 102 z posiedzenia Wydziału Powiatowego w Bielsku Podl. z 13 VI 1933 r.

nym gromadom i za nadużycia finansowe. Dyscyplinarnie zwolniono burmistrzów Mielnika – M. Wierzbę (za braki w kasie w wysokości 770 zł – sprawę przekazano prokuraturze) oraz Bociek – Joachima Łukaszewicza (ze względu na toczący się przeciw niemu proces karny). Zwolniono wójtów z gmin: Domanowo – Leończaka, Kleszczele – Rafała Sakowskiego (5-krotnie karany dyscyplinarnie za zaniedbania w egzekucji podatkowej), Siemiatycze – Karwackiego (ukarany za bezprawne operowanie sumami przechodnimi i powodujący szkody finansowe oraz za brak nadzoru nad sołtysami), Radziwiłłówka – A. Kapelkę (za nadużycia kasowe), Łosinka – p.o. wójta Aleksego Supruniuka (za przetrzymywanie sum przechodnich).

Dyscyplinarnym zwolnieniem byli karani także sekretarze gmin. Za zaniedbania i zaległości w rachunkowości, niekontrolowanie świadczeń drogowych oraz nieład w kancelarii zwolniono sekretarza gminy Boćki – Zaniewskiego oraz pozbawiono stanowiska sekretarza gminy Grodzisk – J. Płockiego. Ten wyjątkowo surowy środek karny stosowano także wobec sołtysów, na przykład za nadużycia finansowe, przeciwdziałanie komasacji gruntów rolnych lub za niedopilnowanie opłat podatkowych.

Szczególnym środkiem dyscyplinującym zastosowanym przez Wydział Powiatowy było podjęcie bardzo drastycznych kroków wobec samorządu gminy Boćki 28 listopada 1930 roku. Lustracja gminy wykazała brak nadzoru nad działalnością magistratu, co spowodowało nieporządek i zaniedbania w zakresie gospodarowania majątkiem komunalnym – lasem miejskim. Z tego powodu wystąpiono do wojewody białostockiego o rozwiązanie Rady Miejskiej, złożenia z urzędu całego magistratu oraz zarządzenie wyborów nowych organów miejskich¹¹².

Jeszcze dalej idące konsekwencje wyciągnięto w stosunku do miasta Mielnik. Podczas lustracji w 1932 roku stwierdzono złe gospodarowanie majątkiem i rosnący deficyt budżetowy. Przy budżecie wynoszącym 9700 zł niedobór w kasie miasta wynosił aż 2752 zł. Aby to uzupełnić, magistrat bezprawnie użył środków w wysokości 5313 zł pochodzących z sum obcych (przechodnich), w tym 3126 zł ze składki ogniowej. Z powodu niewłaściwego nadzoru nad lasem miejskim był on systematycznie rozkradany, zaniedbano także egzekucję dochodów z placów i gruntów. W konsekwencji tych zaniedbań Wydział Powiatowy uważał, że najlepszym wyjściem z tej sytuacji jest rozwiązanie magistratu i rady miejskiej oraz wprowadzenie zarządu komisarycznego – liczące 1387 mieszkańców miasto zostało pozbawione praw samodzielnej jednostki samorządowej i włączono je jako osadę do gminy Radziwiłłówka¹¹³.

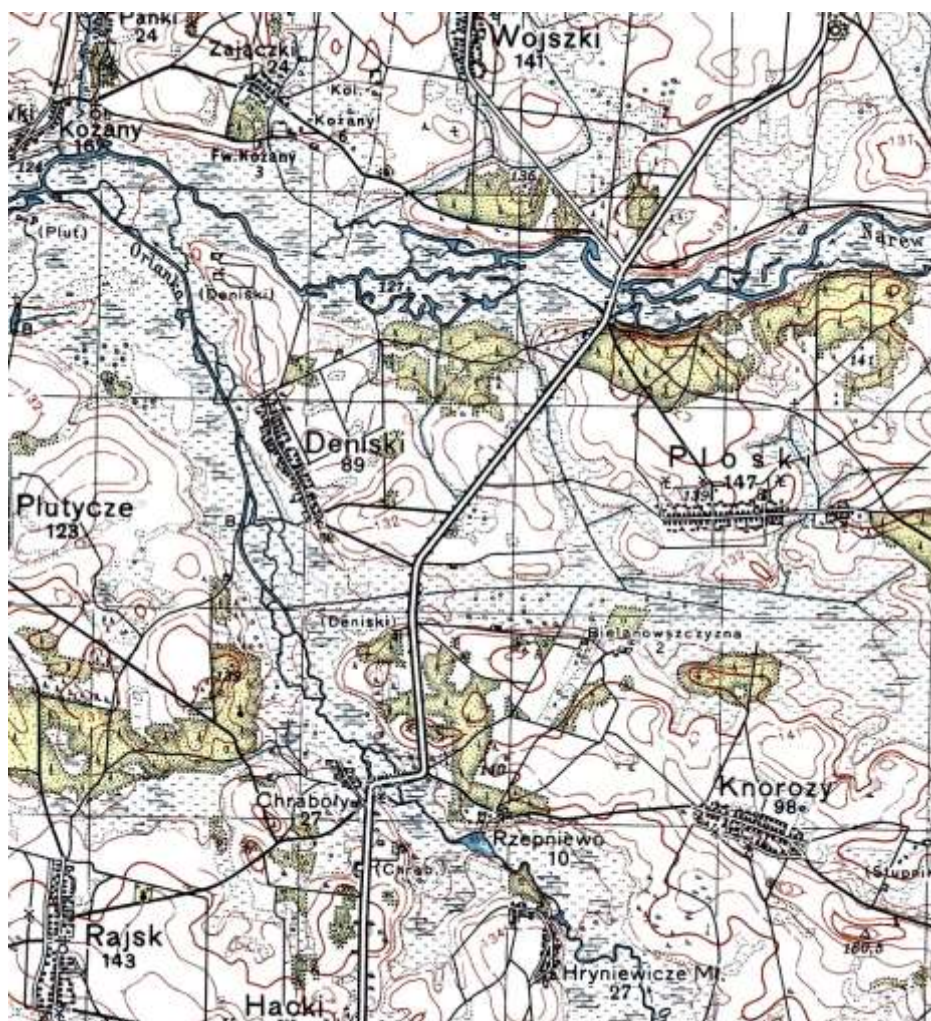
Nadzór Wydziału Powiatowego nad działalnością podległych mu miast, gmin i sołectw był bardzo efektywny, prowadząc do poprawy ich funkcjonowania. Natomiast skala zaniedbań i naruszeń prawa w samorządach najniższego szczebla mogła napawać niepokojem. Trudno jednoznacznie stwierdzić, co było

¹¹² Tamże, Protokół Nr 60 z posiedzenia Wydziału Powiatowego w Bielsku Podl. z 28 XI 1930 r.

¹¹³ Tamże, Protokół Nr 93 z posiedzenia Wydziału Powiatowego w Bielsku Podl. z 23 IX 1932 r.

tego przyczyną, ale na pewno znaczącą rolę odgrywał tu czynnik ludzki. Przede wszystkim brakowało dobrze przygotowanych i wykształconych kadr urzędniczych. Pracownikom magistratów i urzędów gmin brakowało doświadczenia i umiejętności sprawnego organizowania pracy. Nadużycia i defraudację środków publicznych powodował być może permanentny niedostatek środków, co czasami doprowadzało do upadku biedniejsze jednostki samorządu terytorialnego (przykład Mielnika).

Bez wątpienia lata po odzyskaniu przez Polskę niepodległości były dla powiatu bielskiego i jego mieszkańców bardzo trudne i wymagały znaczącego wysiłku przy dźwiganiu się ze zniszczeń wojennych. Tym bardziej zatem należy docenić skuteczną i merytoryczną działalność Wydziału Powiatowego w Bielsku Podlaskim, którym kierowali kompetentni i sprawdzający się w tej roli starostowie.



Fragment polskiej mapy sztabowej WIG z 1937 r., ukazujący obszar objęty walkami w 1941 r. na północ od Bielska Podlaskiego, nad rzeką Narew

Jan Nikolajuk
Białystok

Działania wojenne 24 i 25 czerwca 1941 roku na północ od Bielska Podlaskiego w świetle dokumentów niemieckiej 268 Dywizji Piechoty¹¹⁴

Dowódca niemieckiego VII Korpusu Armijnego generał artylerii Wilhelm Fahrmbacher 23 czerwca 1941 roku wydał podległym dywizjom rozkaz, w którym przedstawił kierunki natarcia oraz ich zadania na następny dzień¹¹⁵. Nadrzędnym celem działań korpusu było uprzedzenie Rosjan i uniemożliwienie im zorganizowania obrony na linii rzeki Narew. Aby to osiągnąć, najważniejsze stało się opanowanie mostów w stanie nienaruszonym i utworzenie na północnym brzegu rzeki przyczółków. 23 Dywizja Piechoty otrzymała zadanie opanowania mostu drogowego w Surażu, 7 Dywizja Piechoty zajęcia mostu kolejowego w Strabli, a 268 Dywizja Piechoty opanowania mostu drogowego na południe od wsi Wojszki i Ryboły. W ten sposób Niemcy chcieli doprowadzić do sytuacji, która umożliwiłaby dywizjom korpusu szybkie posuwanie się na północny wschód i wspólnie z nacierającymi z północy oddziałami XX Korpusu Armijnego zamknięcie okrążenia wojsk radzieckich w rejonie Gródka¹¹⁶.

Linia rzeki Narew była ważną rubieżą sowieckiej obrony i stanowiła ostatnią większą przeszkodę naturalną na drodze oddziałów VII Korpusu Armijnego. Jej znaczenie doceniali też Rosjanie. Dlatego w planie obrony opracowanym w maju 1941 roku stwierdzili, że w wypadku wybuchu wojny z Niemcami, obronę wzdłuż rzeki na odcinku od Żółtek na zachodzie do Ryboł na wschodzie zajmie stacjonujący w rejonie Białegostoku 6 Korpus Zmechanizowany generała majora Chackilewicza. Po rozpoczęciu działań wojennych plan został wykonany i do południa 22 czerwca 1941 roku jednostki korpusu dotarły do rzeki. 7 Dywizja Pancerna generała majora Borziłowa zajęła pozycje na odcinku od

¹¹⁴ W 2018 r. na łamach Bielskiego Almanachu Historycznego ukazał się artykuł poświęcony walkom toczonym 24 VI 1941 r. o wieś Rajsk. Artykuł powstał głównie w oparciu o relacje mieszkańców, wspomnienia żołnierzy sowieckich biorących udział w walkach oraz wyniki badań terenowych. Kilka miesięcy później otrzymałem dokumenty archiwalne niemieckiej 268 Dywizji Piechoty. Na ich podstawie stało się możliwe uszczegółowienie opisu walk oraz przedstawienie niemieckiego punktu widzenia ich przebiegu. Dodatkowo, dokumenty archiwalne umożliwiły opisanie walk toczonych następnego dnia o most na rzece Narew na południe od Ryboł i Wojszek. Na linii tej rzeki Rosjanie podjęli ostatnią próbę powstrzymania nacierających wojsk niemieckich na Białostocczyźnie.

¹¹⁵ 22 VI 1941 r. w skład niemieckiego VII Korpusu Armijnego wchodziły 8., 23. i 268. Dywizje Piechoty oraz oddziały korpusne.

¹¹⁶ National Archives and Records Administration (dalej: NARA), T. 314 R. 437, Rozkaz VII Korpusu Armijnego do ataku 24 VI 1941 r. w kierunku rzeki Narew, mikrof. kl. 191-193.

Żółtek do Suraża, a 4 Dywizja Pancerna¹¹⁷ generała majora Potaturczewa na odcinku od Suraża do Ryboł. 29 Dywizja Zmotoryzowana pozostawała w odwodzie. Oddziały piechoty zmotoryzowanej, wchodzące w skład 4 Dywizji Pancerniej, zajęły pozycje na północnym brzegu rzeki, a pułki czołgów i artylerii w lasach kilka kilometrów na północ. W związku z niemieckim przerwaniem frontu w rejonie Grodna korpus otrzymał zadanie opuszczenia zajmowanych pozycji i udania się do Puszczy Knyszyńskiej na północ od Gródka w celu przeprowadzenia kontrataku w kierunku Kuźnicy i Grodna. Rozkaz został wykonany i oddziały sowieckie zaczęły opuszczać zajmowane pozycje krótko po zapadnięciu zmroku 22 czerwca. Jednak nie wszystkie oddziały się wycofały. Generał Potaturczew w rejonie Ryboł pozostawił 4 Zmotoryzowany Pułk Strzelecki i 4 Pułk Artylerii Haubic.

268 Dywizja Piechoty generała piechoty Ericha Straube nacierała na prawym skrzydle VII korpusu. Jeszcze przed zakończeniem walk o Brańsk, znajdująca się na północ od miasteczka dywizja niemiecka ruszyła do przodu. Generał Straube o godz. 21.00 23 czerwca zadanie postawione dywizji w następujący sposób określił w rozkazie dywizyjnym: *Dywizja zamierza dotrzeć w dniu 24.6. w ostrym tempie do Narwi po obu stronach drogi Bielsk Podlaski-Ryboły i utworzyć tam przyczółek mostowy. Chodzi o to, żeby uniemożliwić wrogowi stworzenie planowej obrony za Narwią. W tym celu dywizja około godz. 4.30 atakuje z przyczółka mostowego z Brańska i ze wzniesień wokół Domanowa, niszczy wroga i zmierza dalej w kierunku Narwi*¹¹⁸.

Realizując to zadanie, dywizja dwoma wzmocnionymi pułkami piechoty miała atakować wzdłuż linii Malesze-Rajsk-Ryboły. Na prawym skrzydle maszerował 499 Pułk Piechoty (IR 499) pułkownika Greinera, a na lewym 468 Pułk Piechoty (IR 468) pułkownika Kittela¹¹⁹. Przed pułkami miał maszerować oddział przedni dywizji (Voraus-Abt.) majora von Stettena składający się z 268 Batalionu Rozpoznawczego (Aufkl. Abt. 268), 1. kompanii 268 Dywizjonu Przeciwpancernego (1./Pz. Jg. Abt. 268), 1. kompanii 268 Batalionu Saperów (1./Pi. Btl. 268), plutonu dział szturmowych StuG III z 203 Dywizjonu Dział Szturmowych (StuG. Abt. 203)¹²⁰, plutonu z 6. kompanii 46 Dywizjonu

¹¹⁷ 4 Dywizja Pancerna składała się z dowództwa, 7 i 8 Pułku Czołgów, 4 Zmotoryzowanego Pułku Strzeleckiego, 4 Pułku Artylerii Haubic, 4 Dywizjonu Artylerii Przeciwlotniczej, 4 Batalionu Rozpoznawczego, 4 Batalionu Łączności, 4 Samodzielnego Batalionu Pontonowo-Mostowego, 4 Batalionu Medycznego, 4 Batalionu Transportowego i 4 Batalionu Remontowego.

¹¹⁸ NARA, T. 315, R. 1847, Rozkaz 268 Dywizji Piechoty z 23 VI 1941 r. do ofensywy na Narew, mikrof. kl. 310-314.

¹¹⁹ Tamże, Rozkaz 268 Dywizji Piechoty do kontynuacji ataku 25 VI 1941 r., mikrof. kl. 368. 499 Pułk Piechoty został wzmocniony II dywizjonem 43 Pułku Artylerii (II/A.R.43), 1. plutonem 203 Dywizjonem Dział Szturmowych i 1. kompanią przeciwpancerną (1.Pz.Jg.Kp.), natomiast 468 Pułk Piechoty zostały podporządkowane: 2 bateria 203 Dywizjonu Dział Szturmowych (bez 1. plutonu (2./Sturmgesch.Abt. 203), 2 kompania 268 Batalionu Pionierów (2./Pi.Btl.268) i I dywizjon 268 Pułku Artylerii (I/A.R.268).

¹²⁰ W początkowym ataku na ZSRR do VII Korpusu Armijnego został włączony 203 Dywizjon Dział Szturmowych. Zgodnie z etatem wprowadzonym 18 IV 1941 r. dywizjon składał się z dowództwa i trzech baterii dział szturmowych. W sumie liczył 22 działa Stug III Ausf A/B,

Przeciwlotniczego i radiostacji średniego zasięgu z obsługą. W celu rozpoznania trasy przemarszu major von Stetten utworzył zmotoryzowany oddział rozpoznawczy składający się z dwóch dział szturmowych, dwóch dział przeciwlotniczych małego kalibru, plutonu przeciwpancernego, drużyny ciężkich karabinów maszynowych i radiostacji z obsługą¹²¹.

24 czerwca rano, bez większych problemów z przeciwnikiem, Niemcy po kilku drobnych potyczkach dotarli do linii Bańki-Stołowacz¹²². Ciężkie warunki drogowe utrudniały szybki marsz. W suchym piasku pojazdy tworzyły głębokie koleiny, które bardzo spowolniały marsz. W efekcie pojazdy mechaniczne w ciągu godziny pokonywały odcinek zaledwie 2,5-4 km.

W Stołowaczu oddział przedni 468 Pułku Piechoty porucznika Ackermana zatrzymał się, a na czoło dywizji o godz. 10.00 został wysunięty oddział rozpoznawczy oddziału przedniego dywizji, który „stołowackim gościńcem” ruszył w kierunku Rajaska. Po drodze, w lesie „Skorodne”, działa plutonu przeciwpancernego zniszczyły dwa sowieckie czołgi¹²³. Po dotarciu o godz. 10.35 do linii kolejowej Bielsk-Białystok położonej na zachód od Rajaska, dowódca oddziału rozpoznawczego przekazał majorowi von Stettenowi informację, że Rosjanie przygotowali pozycje obronne na zachodnim zboczu wzgórza, między wsią i linią kolejową. Ich siły ocenił na kompanię piechoty wspartą bronią maszynową i działami przeciwpancernymi. W cerkwi na wieży dzwonnicy urządzili punkt obserwacyjny¹²⁴.

Oddział przedni dywizji dotarł do linii kolejowej pół godziny później i major von Stetten drogą radiową natychmiast zażądał wsparcia artyleryjskiego. Niemcy swój punkt obserwacyjny urządzili w gospodarstwie Szczerbińskich położonym na wschodnim skraju lasu „Skorodne”. Po rozpoczęciu przez artylerię ostrzału Niemcy zaatakowali i do godz. 12.00 zajęli Rajask¹²⁵. Rosjanie wycofali się do lasu „Bór” znajdującego się na północ od wsi, którą zaczęła ostrzeliwać sowiecka artyleria¹²⁶. Działa ustawione na pozycji na prawym brzegu rzeki Orlanka w rejonie Chraboł ostrzelały również rejon wsi Nałogi. Siłę sowieckiej artylerii Niemcy ocenili na dwie baterie. W wyniku ostrzału we wsi wybuchło kilka pożarów. Jeden z pocisków trafił w stodołę Czernaka, na dachu

9 pojazdów obserwacyjnych Sd Kfz 253 i 18 transporterów amunicyjnych Sd Kfz 252. Bateria dział szturmowych składała się z dział dowódcy i trzech plutonów, po dwa działa każdy.

¹²¹ NARA, T. 315, R. 1847, Sprawozdanie majora von Stetena ze starcia oddziału przedniego w Rajsku 24 VI 1941 r., mikrof. kl. 67.

¹²² Niewielkie potyczki z Rosjanami zostały stoczone w rejonie miejscowości Poletyły i Malesze.

¹²³ NARA, T. 315, R. 1847, Raport z walk 24 VI 1941 r. 268 Batalionu Przeciwpancernego, mikrof. kl. 75-76.

¹²⁴ Archiwum autora, relacja Konstantego Siemieniuka, mieszkańca wsi Rajsk z 17 VII 2015 r.

¹²⁵ NARA, T. 315 R. 1847, Dziennik działań bojowych 268 Dywizji Piechoty, mikrof. kl. 1091; Tamże, Meldunek radiowy nr 142 oddziału przedniego z 24 VI 1941 r., godz. 12.20, mikrof. kl. 349. Poruszająca się na prawym skrzydle dywizji 263 Dywizja Piechoty o godz. 10.00 zajęła Bielsk Podlaski.

¹²⁶ Tamże, Meldunek radiowy nr 144 oddziału przedniego z 24 VI 1941 r., godz. 13.20, mikrof. kl. 351.

której Niemcy urządzili swój punkt obserwacyjny. W wyniku eksplozji i pożaru w stodole zginęło kilku niemieckich żołnierzy¹²⁷.

Po zajęciu Rajska w kierunku rzeki Orlanka został wysłany mały oddział rozpoznawczy, który wkrótce zameldował, że linia rzeki jest broniona przez Rosjan, którzy na prawym brzegu rzeki rozmieścili artylerię. Informacje te przekazano do dowództwa dywizji¹²⁸. Wzmagający się ostrzał artylerii zmusił Niemców do opuszczenia Rajska około godz. 14.00 i wycofania się na pozycje wzdłuż linii kolejowej. Major von Stetten umocnił się na zajętych pozycjach i oczekiwał nadejścia piechoty z 499 Pułku Piechoty. Razem z piechotą miał przybyć II dywizjon 43 Pułku Artylerii (II./A.R. 43) i 3 kompania saperów (3./Pi.Abt. 268). Jej przybycie jednak się opóźniało.

Zanim przybyło wsparcie, inicjatywę przejęli Rosjanie. Około godz. 14.50 przeprowadzili kontratak siłami batalionu piechoty wspieranego przez czołgi T-26 i oddział kawalerii. Atakiem piechoty dowodził dowódca 25 Zmotoryzowanego Pułku Strzeleckiego major Jesionow, a atakiem czołgów dowódca 50 Pułku Czołgów major Pożidajew¹²⁹. Rosjanie wyparli ze wsi niemieckie grupy osłonowe i atakując wzdłuż „stołowackiego gościńca” o godz. 15.15 dotarli w rejon linii kolejowej. Zostali tam jednak zatrzymani silnym ogniem broni maszynowej i artylerii. W tej sytuacji Rosjanie wycofali się do wsi i przegrupowali. Pozycje niemieckie nadal były zagrożone. Po krótkiej przerwie sowieckie czołgi zaatakowały linię kolejową dwiema kolumnami, na północ i na południe od wsi. Zostały jednak odparte ogniem dział szturmowych, przeciwpancernych i przeciwlotniczych¹³⁰.

Największy kryzys po stronie niemieckiej nastąpił w godz. 14.00-14.30. Niemcy zdołali jednak pozycje utrzymać dzięki nadejściu pomocy z oddziału przedniego 468 Pułku Piechoty porucznika Ackermanna. Ostatecznie atak Rosjan został odparty, jednak Niemcy nie mieli sił, by ponownie zająć Rajsk. Umocnili się na zajmowanych pozycjach wzdłuż nasypu kolejowego. Rosjanie pozostali w Rajsku i obie strony ostrzeliwały się z broni maszynowej i moździerzy.

O godz. 15.30 major von Stetten otrzymał drogą radiową rozkaz, na podstawie którego jego oddział został podporządkowany dowódcy 499 Pułku Piechoty pułkownikowi Greinerowi. Pułk kierował się w stronę wsi Nałogi, a następnie miał dotrzeć do Rajska. Zgodnie z otrzymanym rozkazem, po nadej-

¹²⁷ Archiwum autora, relacja Konstantego Siemieniuka, mieszkańca wsi Rajsk z 17 VII 2015 r.

¹²⁸ NARA, T. 315, R. 1847, Meldunek radiowy nr 145 oddziału przedniego z 24 VI 1941 r., godz. 13.50, mikrof. kl. 352.

¹²⁹ Jegorow Dmitrij, *Ijuń 41-go. Razgrom Zapadnogo fronta*, Moskwa 2008, s. 496. 25 Zmotoryzowany Pułk Strzelecki i 50 Pułk Czołgów wchodziły w skład 25 Dywizji Pancernej 13 Korpusu Zmechanizowanego. W dniach 22-23 czerwca brały udział w walkach w rejonie Brańska.

¹³⁰ NARA, T. 315, R. 1847, Meldunek majora von Stettena z 2 VII 1941 r. w sprawie walk o Rajsk prowadzonych przez oddział rozpoznawczy 268 Dywizji Piechoty, mikrof. kl. 67-68; Tamże, Raport 268 Dywizjonu Przeciwpancernego z walk w okresie 22 VI-1 VII 1941 r., mikrof. kl. 75-76.

ściu jednego z batalionów pułku, oddział przedni dywizji miał opuścić pozycje i się wycofać. Rajska miała odzyskać piechota wzmocniona 268 Dywizjonem Przeciwpancernym (bez 2 kompanii). Jednak przybycie piechoty się opóźniało, piechota nie nadchodziła. Dopiero około godz. 17.00 do oddziału przedniego dotarły pierwsze posiłki z 9. kompanii 468 Pułku Piechoty (9./IR468). Do godz. 18.30 do nasypu kolejowego dotarł cały pułk.

Zanim to nastąpiło, o godz. 18.00 artyleria niemiecka, na wniosek majora von Stettena, wznowiła ostrzał i oddała kilka salw, jednak na skutek błędu część pocisków spadła w pobliżu niemieckich pozycji. Ciężko ranny został wówczas jeden z żołnierzy 1. kompanii 268 Batalionu Saperów. W efekcie ogień artylerii został przerwany. Nieregularny ostrzał z broni maszynowej, moździerzy i dział pozycji niemieckich prowadzony przez Rosjan trwał praktycznie do późnego wieczora¹³¹.

W ciągu dnia Niemcy stwierdzili, że opór Rosjan na podejściach do linii rzeki Orlanka narasta i założyli, że będą wszelkimi siłami jej bronić. Należało im w tym przeszkodzić. Dlatego o godz. 17.30 generał Straube wydał nowe rozkazy, zgodnie z którymi niezwłocznie podległe mu oddziały miały ruszyć w dwóch kolumnach w kierunku rzeki z zadaniem zajęcia przyczółków na jej prawym brzegu. W następnym dniu z tych przyczółków miał być przeprowadzony atak na most pod Rybołami. Zgodnie z nowymi rozkazami 468 Pułk Piechoty miał atakować na północ od Rajska, przejść przez las „Bór”, sforsować Orlankę w bród i zająć wieś Deniski. W tym celu do przodu został wysłany mały oddział rozpoznawczy, którego zadaniem było rozpoznanie trasy ataku i ustalenie sił wroga na tym kierunku. Na czele kolumny miał poruszać się III batalion wzmocniony 4 baterią 43 Pułku Artylerii.

II batalion 499 Pułku Piechoty otrzymał zadanie przeprowadzenia z pozycji w rejonie Nałóg ataku na południe od Rajska, sforsowania Orlanki i dotarcie do Rzepniewa. W tym celu batalion został wzmocniony silną artylerią w postaci IV dywizjonu 268 Pułku Artylerii i II dywizjonu 43 Pułku Artylerii (bez 4. baterii). Godzinę rozpoczęcia ataku mieli ustalić sami dowódcy pułków. Głównym warunkiem działań było zaskoczenie nieprzyjaciela¹³².

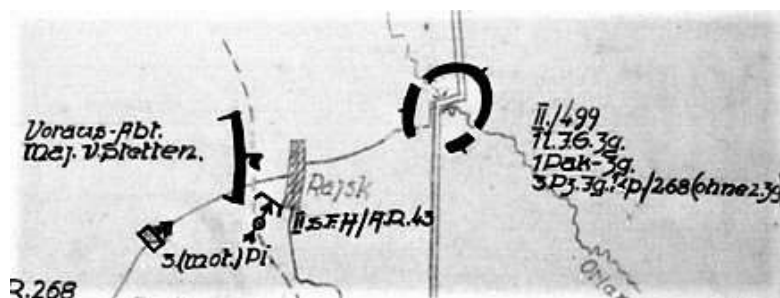
Jak się później okazało, zarówno pułkownik Kittel, jak i pułkownik Greiner, źle zrozumieli otrzymane rozkazy i ataku zgodnie z założeniami nie przeprowadzili. Przewidziany do działań na lewym skrzydle dywizji III batalion 468 Pułku Piechoty nie przeprowadził ataku na północ od Rajska. Po wyruszeniu ze Stołowacza około godz. 18.30 dotarł do linii kolejowej, gdzie zluźował oddział przedni dywizji. Razem z batalionem przybył dowódca pułku pułkownik Kittel.

Gdy generał Straube dowiedział się o zaistniałej sytuacji, o godz. 19.45 powtórzył rozkaz, w którym dowódcom pułków polecił przeprowadzenie działań zgodnie z wcześniejszymi założeniami i rozkazami. Ponadto oddział przedni

¹³¹Tamże, Meldunek majora von Stettena z 2 VII 1941 r. w sprawie walk o Rajska prowadzonych przez oddział rozpoznawczy 268 Dywizji Piechoty, mikrof. kl. 67-68.

¹³²Tamże, Dziennik działań bojowych 268 Dywizji Piechoty, mikrof. kl. 1095-1096.

dywizji miał powrócić na swoje poprzednie pozycje i wesprzeć działania 468. i 499. Pułków Piechoty, przeprowadzając natarcie na Rajsk. Po otrzymaniu tego rozkazu major von Stetten zameldował, że nie jest w stanie wykonać rozkazu, gdyż podległe mu kompanie kolarzy z powodu poniesionych strat, szczególnie wśród dowódców, były bardzo osłabione. W podległym mu oddziale było 101 zabitych i rannych żołnierzy. Wśród nich było sześciu oficerów. W tej sytuacji nie miałyby odpowiednich sił do odparcia ewentualnego ataku Rosjan¹³³.



Pozycje wojsk niemieckich w rejonie Rajska i Chraboły wieczorem 24 VI 1941 r.

Po otrzymaniu tej informacji generał Straube zmienił rozkazy. O godz. 20.40 anulował 468 Pułkowi Piechoty rozkaz ataku w kierunku Denisek i polecił pułkownikowi Kittelowi zaatakować Rajsk i wyprzeć z niego Rosjan. Oddział przedni dywizji otrzymał rozkaz opuszczenia stanowisk i ześrodkowania się w lesie położonym na południowy zachód od Stołowacza. Realizując ten rozkaz, oddział przedni majora von Stettena do godz. 22.00 przekazał zajmowane pozycje piechocie z 468 Pułku Piechoty i wycofał się na odpoczynek w wyznaczone miejsce.

Realizując rozkaz dowódcy dywizji, pułkownik Kittel o godz. 22.15 wysłał do wsi oddział szturmowy pod dowództwem porucznika Lehwalda. Jego główne zadanie polegało na zebraniu własnych rannych i pozostawionego sprzętu. Po dotarciu do wsi do walk jednak nie doszło. Okazało się, że Rosjan w niej już nie ma. Wycofali się skrycie, gdy stwierdzili, że do linii kolejowej dotarły duże siły niemieckie. Opuścili również swoje pozycje w lesie położonym między wsiami Rajsk-Plutycze-Chraboły oraz położony w tym lesie obóz 25 Zmotoryzowanego Pułku Strzeleckiego. Tym samym Rosjanie zrezygnowali z obrony mostów na rzece Orlanka w Chrabołach. W tej sytuacji 468 Pułk Piechoty pozostał we wsi na noc i przygotował pozycje obronne w celu odparcia ewentualnego ataku Rosjan z północy i wschodu. Po zajęciu wsi, Niemcy zebrali swoich poległych, których następnego dnia pogrzebali na wzgórzu obok cerkwi¹³⁴.

Wkrótce drogą do wsi, nazywaną przez miejscowych „Pałacową”, dotarł oddział przedni 499 Pułku Piechoty. Oddział dowodzony przez dowódcę pułku składał się z II batalionu dowodzonego przez majora Swobodę, plutonu prze-

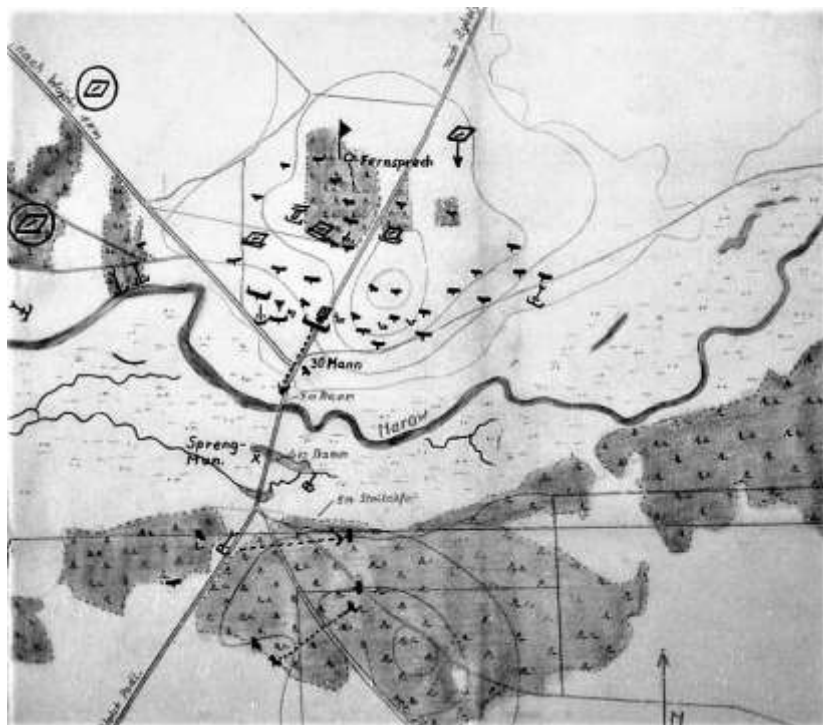
¹³³Tamże, kl. 1097-1098.

¹³⁴Tamże, Raport z walk 499. Pułku Piechoty z 25 VI 1941 r., mikrof. kl. 47; Archiwum autora, relacja Konstantego Siemieniuka, mieszkańca wsi Rajsk, z 1 IX 2018 r.

ciwpancernego, 3. kompanii 268 Dywizjonu Przeciwpancernego i II dywizjonu 43 Pułku Artylerii. Na południowym krańcu wsi pułkownik Greiner pozostawił artylerię, a sam z oddziałem wyruszył w kierunku Chraboł. Oddział przeszedł przez Rajsk i bez większego kontaktu z nieprzyjacielem dotarł do Chraboł. O godz. 21.38 bez walki zajął dwa mosty na rzece Orlanka. Mosty były nieuszkodzone. W tej sytuacji na prawym brzegu Orlanki Niemcy utworzyli przyczółek mostowy i wokół wsi przygotowali pozycje do obrony okrężnej¹³⁵.

Dla Niemców dzień 24 czerwca zakończył się umocnieniem na zajętych pozycjach w rejonie Rajska i na linii rzeki Orlanka w Chrabołach. Postawione przed dywizją zadanie nie zostało wykonane. Walki o Rajsk opóźniły oddziały niemieckie, dlatego w kierunku mostu na Narwi mogły wyruszyć dopiero rano 25 czerwca.

W nocy dowódca dywizji wydał rozkazy również pozostałym pułkom. Zgodnie z rozkazami, stojący w Rajsku 468 Pułk Piechoty miał rozpoznać możliwość przeprawy przez Orlankę przez bród pod Deniskami. W razie pozytywnego wyniku rozpoznania miał natychmiast przekroczyć rzekę i z rejonu Denisek wyruszyć w celu zajęcia mostu na Narwi. Ostatni, pozostający do tej pory w odwodzie 488 Pułk Piechoty, miał wysłać oddział rozpoznawczy przez Ploski do Kaniuk i tam rozpoznać możliwości sforsowania rzeki Narew.



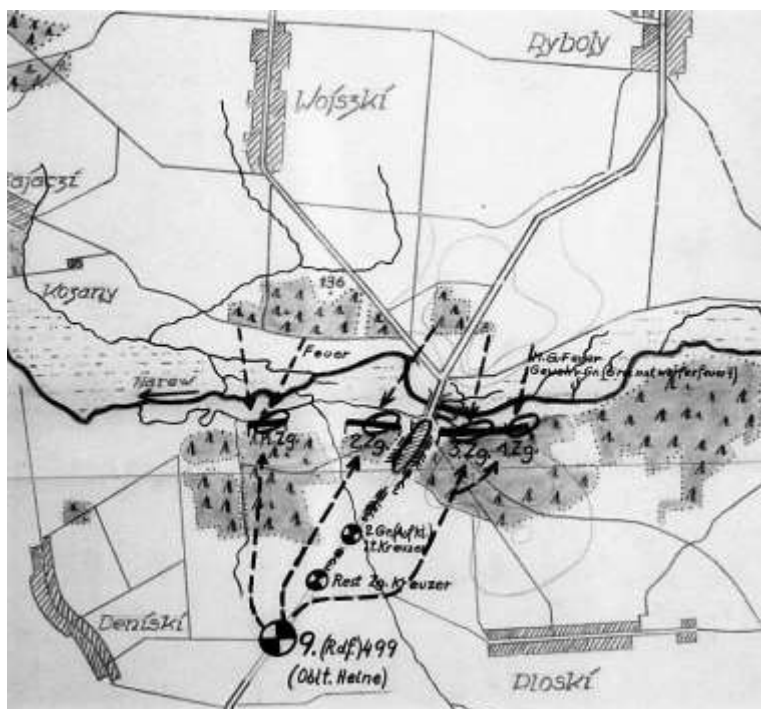
Pozycje sowieckie w rejonie mostu na Narwi 25 VI 1941 r. (wg niemieckiego rozpoznania)

¹³⁵ NARA, T315 R1847, Dziennik działań bojowych 268 Dywizji Piechoty, mikrof. kl. 1098.

Noc minęła spokojnie. Do godz. 6.40 rano 268 Dywizjon Przewodniczący (bez 3. kompanii) zajął na szczytach wzgórz położonych na północ od „stołwackiego gościńca” pozycje z zadaniem ochrony kierunku północnego przed sowieckim atakiem. Pod jego ochroną w rejonie Chraobł przebiegała koncentracja oddziałów podległych pułkownikowi Greinerowi i ich przygotowanie do ataku w kierunku mostu na Narwi.

Realizując otrzymany rozkaz, pułkownik Greiner podzielił pułk na części. Jako pierwszy o godz. 6.00 rano miał wyruszyć oddział przedni pułku dowodzony przez porucznika Heine. Oddział składał się z 9. kompanii kolarzy (dwa plutony), 2 plutonu 3 zmotoryzowanej kompanii saperów, 1. plutonu 2. baterii 203 Dywizjonu Dział Szturmowych porucznika Besserera¹³⁶, 1. plutonu 14. kompanii i radiostacji z obsługą. Jego zadaniem było opanowanie mostu na Narwi, a następnie wystawienie osłony na wzgórzach położonych na wschód i północ od Ryboły.

Za nim pół godziny później miał wyruszyć oddział dowodzony przez podpułkownika Narobe. Oddział składał się z III batalionu 499 Pułku Piechoty wzmocnionego plutonem karabinów maszynowych, plutonem przeciwpancernym z 14. kompanii i niewielkim oddziałem kawalerii. Po przejściu mostu na Narwi oddział miał zająć pozycje na wzgórzu położonym 1 km na północny wschód od mostu.



Działania 9. kompanii kolarzy na południe od mostu rano 25 VI 1941 r.

¹³⁶ Bateria dział szturmowych StuG III do godz. 7.30 miała dotrzeć do Chraobł drogą prowadzącą z Rajska.

Główne siły pułku dowodzone przez majora Bauera składały się z I batalionu, kompanii sztabowej pułku, plutonu kawalerii, 13. kompanii (bez dwóch lekkich plutonów). Oddział ten miał poruszać się w odległości dwóch kilometrów za oddziałem podpułkownika Narobe. Do Chraboł wyruszyła również ze Stołowacza 3 zmotoryzowana kompania 268 Batalionu Saperów (bez 2 plutonu), która miała zabezpieczyć bezproblemowe przejście pułku przez mosty na Orłance. Wszystkie oddziały pułku miały poruszać się trasą Nałogi-Rajsk-Chraboły. II batalion majora Swobody na pozycjach w rejonie Chraboł miał zabezpieczać przemarsz pułku przed atakiem wrogich czołgów. Przybywające do Chraboł oddziały miały następnie stopniowo wyruszać dalej w kierunku mostu na Narwi, a następnie do Ryboł.

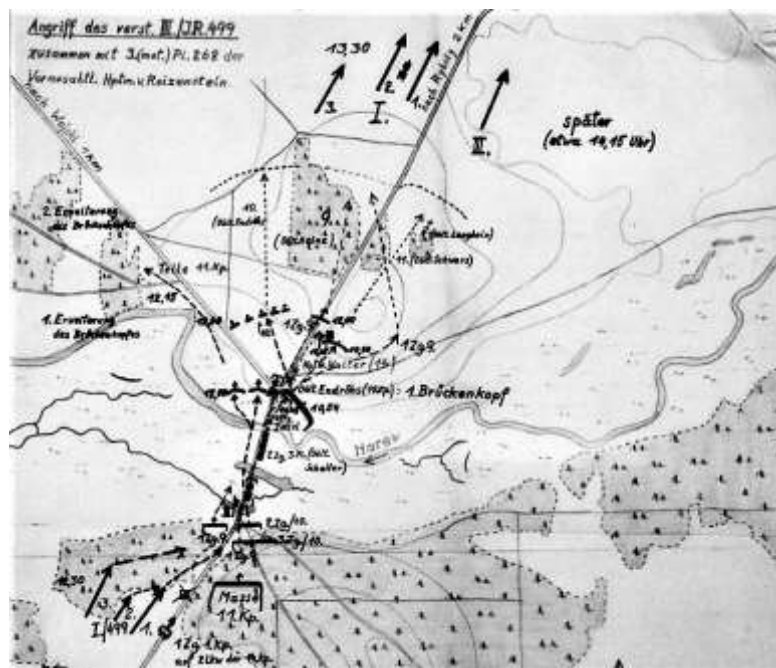
Przemarsz nie odbył się jednak bez przeszkód. Oddział pułkownika Narobe pomylił drogę i zamiast maszerować w kierunku Rajaska, skręcił w kierunku Orzechowicz. Dopiero po przekroczeniu linii kolejowej na wschód od tej wsi pułkownik Narobe zrozumiał swój błąd i skręcił w kierunku Rajaska. Poruszając się przez las, był ostrzeliwany przez pojedynczych sowieckich snajperów. W efekcie do Rajaska dotarł 45 minut później niż zakładano. We wsi spotkał się już z oddziałem majora Bauera, co doprowadziło do powstania zatoru na drodze. Po jego usunięciu dowódca pułku udał się do Chraboł do II batalionu w celu ustalenia bieżącej sytuacji na pierwszej linii. Swoje stanowisko dowodzenia zorganizował na południowo-wschodnim krańcu wsi. Po przybyciu dowódcy dywizji, pułkownik Greiner przeniósł je na wzgórze położone 2,5 km od mostu, na wschód od wsi Deniski.

Po przybyciu do Chraboł oddział przedni pułku zatrzymał się na krótki odpoczynek, podczas którego porucznik Heine otrzymał od pułkownika Greinera szczegółowe rozkazy w sprawie dalszych działań. Zgodnie z rozkazem dowódcy dywizji, 499 Pułk Piechoty, wzmocniony II dywizjonem 43 Pułku Artylerii i 3 zmotoryzowaną kompanią 268 Batalionu Saperów, po zajęciu mostu na Narwi miał zająć Ryboły, a następnie do końca dnia, nacierając przez Dawidowicze, miał opanować wzgórze w rejonie wsi Trościanica¹³⁷. Za atakującym pułkiem miał podążać 488 Pułk Piechoty pułkownika Kohlera wzmocniony II dywizjonem 268 Pułku Artylerii. Stacjonujący w lesie na zachód od Malinowa pułk miał poruszać się trasą: Malinowo-Nałogi-Stołowacz-Rajsk-Chraboły. 268 Batalion Saperów (bez 3. kompanii) otrzymał zadanie zgrupowania się w rejonie Stołowacza i pozostawania w gotowości do szybkiego wyruszenia w razie potrzeby w rejon mostu na Narwi. 268 Batalion Rozpoznawczy nadal miał pozostać jako odwód w lesie w rejonie Stołowacza. W tym czasie dowództwo dywizji stacjonowało na skraju lasu położonego 250 m na południowy wschód od Malesz¹³⁸.

¹³⁷ Przedwojenna nazwa wsi Trześcianka.

¹³⁸ NARA, T. 315, R. 1847, Rozkaz 268 Dywizji Piechoty do kontynuacji ataku w dniu 25 VI 1941 r., mikrof. kl. 366-368.

Na prawo od dywizji miała atakować 263 Dywizja Piechoty generała porucznika Häckela z IX Korpusu Armijnego, której zadanie polegało na sformowaniu Narwi i utworzeniu przyczółka na południowy wschód od Trościanicy. Z kolei na lewym skrzydle walczyła 7 Dywizja Piechoty generała porucznika von Gablenza. Atak tej dywizji z przyczółka mostowego w Strabli miał rozpocząć się o godz. 9.00¹³⁹.



Szkic działań oddziałów niemieckich w czasie walk o most na Narwi 25 VI 1941 r.

Z nastaniem świtu Niemcy przeprowadzili rozpoznanie lotnicze w kierunku północnym. Wynikało z niego, że most na południe od Ryboł jest nienaruszony i nie jest broniony przez Rosjan. Jednocześnie na podstawie tego samego rozpoznania o godz. 5.30 ustalono, że z Zabłudowa w kierunku południowym podążają sowieckie kolumny różnego rodzaju wojsk, w tym czołgi¹⁴⁰. Taką informację sztab dywizji przesłał drogą radiową o godz. 7.55 do dowódcy 499 Pułku Piechoty¹⁴¹. W tej sytuacji generał Straube polecił jak najszybciej zająć most i utrzymać go do nadejścia sił głównych dywizji¹⁴². Jednocześnie dowódca 268 Pułku Artylerii otrzymał rozkaz ostrzelania Ryboł i drogi do Wojszek położonej na południowy zachód od wsi.

¹³⁹Tamże, Rozkaz 268 Dywizji Piechoty do kontynuacji ataku w dniu 25 VI 1941 r., kl. 366-368; tamże, Dziennik działań bojowych 268. Dywizji Piechoty, mikrof. kl. 1100.

¹⁴⁰Tamże, Dziennik działań bojowych 268 Dywizji Piechoty, mikrof. kl. 1100.

¹⁴¹Tamże, Meldunek radiowy nr 44 sztabu 268 Dywizji Piechoty z 25 VI 1941 r., godz. 7.55, mikrof. kl. 372.

¹⁴²Tamże, Meldunek radiowy nr 45 sztabu 268 Dywizji Piechoty z 25 VI 1941 r., godz. 8.35, mikrof. kl. 373.

Okazało się również, że informacje na temat obrony mostu były nieprawdziwe. Most był broniony przez oddziały sowieckie, które umocniły się na północnym brzegu rzeki. Na odcinku od Koncewizny do Ryboł pozycje zajmował 284 Pułk Strzelecki 86. Dywizji Strzeleckiej wraz 1. dywizjonem 383 Pułku Artylerii Haubic i samodzielnym batalionem rozpoznawczym dywizji. Na jego prawym skrzydle znajdował się 330 Pułk Strzelecki, a na lewym, na odcinku do Kaniuk, pozycje zajmował 25 Zmotoryzowany Pułk Strzelecki. Wspierała je piechota z 4 Zmotoryzowanego Pułku Strzeleckiego i działa z 4 Pułku Artylerii Haubic 4 Dywizji Pancernej, rozlokowane na odcinku od mostu kolejowego w Strabli do mostu drogowego na południe od Ryboł oraz resztki 50 Pułku Czołgów rozlokowane na południe od Ryboł¹⁴³. Sowiecka artyleria zajęła stanowiska w czterech miejscach, nazywanych przez okolicznych mieszkańców: Pareńskie, Młyn, Osinki i uroczysko Leskuszczyny¹⁴⁴. Rosjanie umocnili się w lesie położonym na lewo od drogi prowadzącej do Zabłudowa oraz okopali się na polach zboża po prawej stronie drogi. Wielu ich żołnierzy pojedyncze stanowiska strzeleckie wykopało osobiście. Piechotę wspierało wiele czołgów z 4 i 25 Dywizji Pancernej. Czołgi z 25. dywizji przybyły nad Narew wieczorem 24 czerwca z rejonu Bielska Podlaskiego i Rajska, natomiast czołgi 4. Dywizji rano 25 czerwca przybyły z północy. Były to prawdopodobnie czołgi, które 22 czerwca pozostały w koszarach dywizji w Białymstoku przy ul. Bema.

Wśród żołnierzy 86 Dywizji Strzeleckiej było wielu mieszkańców z rejonu Bielska, którzy wiosną 1941 roku zostali wcieleni do Armii Czerwonej, a następnie skierowani w rejon Ciechanowca do budowy linii umocnień na tzw. Linii Mołotowa. Byli tam między innymi mieszkańcy Proniewicz i Ryboł. Rosyjska piechota wzmocniona czołgami i bronią maszynową przygotowała przyczółek obronny na południe od mostu. Rosjanie zajęli pozycje na skraju lasu położonego po obu stronach drogi, w miejscu zwanym przez miejscowych „Komarówka”. Obroną mostu dowodził prawdopodobnie pułkownik Pawłow¹⁴⁵.

Planowany niemiecki wymarsz opóźnił się o ponad dwie godziny. W kierunku mostu jako pierwszy o godz. 8.15 wyruszył oddział rozpoznawczy z 9. kompanii kolarzy. Po 5 minutach, w niewielkiej odległości od skrzyżowania z drogą do Plosek, oddział zaczął spieszyć się i ostrożnie ruszył do przodu po obu stronach drogi. Za nim, o godz. 8.35, wyruszył oddział przedni porucznika Heine¹⁴⁶ składający się z resztek 9. kompanii, 1. plutonu przeciwpancernego podporucznika Birndorfera z 14. kompanii, 2 plutonu 3. kompanii (zmotoryzowanego) 268 Batalionu Saperów, plutonu podporucznika Hörera z 2. baterii 203 Dywizjonu Dział Szturmowych i jednej radiostacji z obsługą. Na ich widok Rosjanie otworzyli słaby ogień z broni maszynowej i moździerzy z pozycji

¹⁴³Tamże, T. 314 R. 348, Protokół przesłuchania generała Potaturczewa z 30 VIII 1941 r., mikrofilm. kl. 1042- 1051. Generał Potaturczew dostał się do niemieckiej niewoli w końcu sierpnia 1941 r. w rejonie Bobrujska.

¹⁴⁴ Archiwum autora, relacja Mikołaja Ignatiuka, mieszkańca wsi Ryboły.

¹⁴⁵ Archiwum autora, relacja Piotra Nesteruka, mieszkańca wsi Ploski z 18 IV 2018 r.

¹⁴⁶ Dowódca 9. kompanii kolarzy z 499 Pułku Piechoty.

zajmowanych na południowym skraju lasu położonego po obu stronach drogi na południe od mostu. Ich siły porucznik Heine ocenił na 2-3 kompanie piechoty. Wkrótce ogień otworzyła sowiecka artyleria, a na skraju lasu pojawiły się pojedyncze sowieckie czołgi. Jednak błędne rozpoznanie spowodowało, że pierwsze pociski sowieckiej artylerii spadły na pola położone między Ploskami i uroczyskiem Bielanowszczyzna. W tej sytuacji porucznik Heine podzielił siły i o godz. 9.00 skierował je w stronę pozycji sowieckich. 1. i 3 pluton kolarzy przez pola zboża poruszały się po prawej stronie drogi, a 2 pluton po lewej. Na lewo od niego przez las położony na północny wschód od Denisek poruszał się pluton saperów z 3. kompanii. Pozostałe siły oddziału wraz z działami szturmowymi pod dowództwem porucznika Kreuzera poruszały się drogą. Jako pierwsze w pobliże mostu dotarły działa szturmowe. Po zużyciu amunicji wycofały się w celu jej uzupełnienia. Amunicję zużyły również obsługi karabinów maszynowych¹⁴⁷.

W ten sposób żołnierze niemieccy z oddziału przedniego do godziny 8.35 dotarli do sowieckich pozycji i podjęli z nimi walkę. Po godzinie Rosjanie wycofali się częściowo przez most, a częściowo na wschód przez las położony na południowym brzegu Narwi. Z nowych pozycji nadal ostrzeliwali żołnierzy 9. kompanii. W lesie przy moście pozostali jednak ich pojedynczy żołnierze, którzy zostali wkrótce wyeliminowani z walki. W czasie ataku Niemcy zniszczyli dwa sowieckie czołgi. Jeden lekki typu T-37/T38 po prawej stronie drogi w rejonie przepustu wodnego, a drugi, prawdopodobnie T-34, na skraju lasu na lewo od drogi¹⁴⁸. Sami również ponieśli straty. W czasie walki Rosjanie ostrzelali i spalili dwie niemieckie ciężarówki z amunicją. Część amunicji przeciwpancernej z płonącego samochodu zdołał uratować szeregowy Lechter z 14. kompanii. Zniszczyli też działko przeciwpancerne. Ponadto jedno z dział szturmowych wjechało do rowu i zostało na pewien czas wyłączone z walki¹⁴⁹.

Po dotarciu do mostu Niemcy stwierdzili, że na drugim brzegu w okopach znajduje się sowiecka piechota i liczne czołgi. Część czołgów było okopanych. Jednak największe ich zgrupowanie znajdowało się w lesie na północny zachód od mostu. Rozpoznali też kilka stanowisk artylerii. W bezpośredniej bliskości mostu, w rejonie skrzyżowania z drogą do Wojszek, znajdował się oddział około 30 żołnierzy sowieckich. Po dotarciu w rejon mostu Niemcy zajęli pozycje pod osłoną drzew na wysokiej skarpcie na wzgórzu Komarówka oraz w miejscu położonym około 500 m na zachód od niej (pluton saperów). Stwierdzili, że każda próba dotarcia do mostu okupiona zostanie bardzo dużymi stratami. Obawiano się też skutków ognia krzyżowego sowieckiej artylerii.

W tej sytuacji pułkownik Greiner nakazał wzmocnienie oddziału przedniego w rejonie mostu i wysłał tam o godz. 9.20 resztę baterii dział szturmowych,

¹⁴⁷ NARA, T. 315 R. 1847, Szkic dotyczący walki 9. kompanii kolarzy o most na Narwi 25 VI 1941 r., mikrof. kl. 62, Tamże, Raport z walk 3 zmotoryzowanej kompanii 268 Batalionu Saperów 25 VI 1941 r., mikrof. kl. 87.

¹⁴⁸ Archiwum autora, relacja Piotra Panasiuka, mieszkańca wsi Ploski z 18 IV 2018 r.

¹⁴⁹ NARA, T. 315 R. 1847, Raport z walk 499 Pułku Piechoty 25 VI 1941 r., mikrof. kl. 51.

3 (zmotoryzowaną) kompanię saperów porucznika Schallerana (bez 2 plutonu), 3 kompanię przeciwpancerną i pluton z 14 kompanii. Oddziałem wzmocnienia dowodził kapitan Reizenstein¹⁵⁰, który otrzymał rozkaz przejęcia dowodzenia nad całością oddziału przedniego i przeprowadzenia szybkiego ataku w celu zdobycia mostu oraz utworzenia przyczółka mostowego na jego północnym krańcu. Z oddziałem tym wysłał też swojego oficera łącznikowego porucznika Jägera. Około godz. 9.45 do oddziału przedniego dotarła piechota z III batalionu¹⁵¹.

Silny opór Rosjan spowodował, że Niemcy nie byli w stanie pokonać mostu z marszu. Po dotarciu do mostu musieli przerwać atak ze względu na sowiecki silny ogień z broni maszynowej, moździerzy, dział czołgowych i artylerii. W rejonie mostu dolina rzeki była szeroka na 600-1000 m i w wielu miejscach poprzecinana odnogami starorzecza. Dlatego pokonanie tak szerokiej otwartej przestrzeni mogło doprowadzić do dużych strat. W rejon mostu zdołali zejść jedynie saperzy z 3. kompanii, jednak na brzegu zostali sparaliżowani ogniem 6 ciężkich karabinów maszynowych wroga. Ranni zostali dowódcy 1. i 3. plutonu. Dowódca pułku otrzymał również informacje o stratach. Wynikało z nich, że 3 kompania przeciwpancerna straciła sześć dział, a pozostałe zużyły już całą amunicję. Dlatego polecił natychmiast uzupełnić amunicję z zasobów pułku. Dodatkowo, czasowo z walki zostały wyeliminowane trzy działa szturmowe¹⁵².

Podczas walk do niewoli trafiło kilku sowieckich żołnierzy, którzy stwierdzili, że ich oddziały otrzymały rozkaz obrony mostu. Informacja ta została przekazana do sztabu dywizji. Wkrótce rozpoznanie lotnicze poinformowało o zbliżaniu się z północnego wschodu zmotoryzowanych oddziałów nieprzyjaciela. Ponadto wzmógł się ostrzał sowieckiej artylerii. Jej siły Niemcy oceniali na cztery ciężkie i cztery lekkie działa. Ostrzał wrogiej artylerii objął drogę na południe od mostu, drogę w rejonie stanowiska dowodzenia pułku i rejon mostów na Orłance. Wkrótce umieszczeni na drzewach niemieccy obserwatorzy artylerijscy ustalili miejsca rozlokowania sowieckiej artylerii, w tym jej stanowiska w miejscu zwanym „Młyn”. W efekcie niemiecka artyleria z IV dywizjonu 268 Pułku Artylerii majora Barthela ostrzelała jej stanowiska.

Sytuacja dla Niemców stawała się coraz bardziej skomplikowana. O godz. 10.15 do Chraboł przybył generał Straube, który osobiście chciał nadzorować walki o most. Swoje stanowisko dowodzenia zorganizował w pobliżu mostów na Orłance. Po zapoznaniu się z sytuacją, potwierdził rozkaz, zgodnie z którym 488 Pułk Piechoty, maszerując przez Płoski, miał dotrzeć w rejon Kaniuk i tam sforsować Narew. Jego zadanie polegało na uderzeniu z zaskoczenia na skrzydło Rosjan broniących mostu. Przeprawę przez rzekę miał osłaniać ostrzał artyleryjski II dywizjonu 268 Pułku Artylerii. W tym czasie pułk znajdował się

¹⁵⁰ Dowódca 3. kompanii 268 Dywizjonu Przeciwpancernego.

¹⁵¹ Tamże.

¹⁵² Tamże, Dziennik działań bojowych 268 Dywizji Piechoty, mikrof. kl. 1005.

dopiero 500 m na zachód od Rajska. Z powodu problemów z łącznością radiową dowódca pułku rozkaz otrzymał dopiero o godz. 12.00¹⁵³.

Pułkownik Greiner rozważał możliwość ataku przez most dział szturmowych StuG III, pod osłoną których przez most miała przejść piechota. Jednak ukształtowanie terenu nie sprzyjało takiemu rozwiązaniu. Obawiał się, że celny ogień sowieckiej artylerii przeciwpancernej może je zniszczyć. Dlatego podjął decyzję o podciągnięciu w rejon mostu dodatkowych sił w postaci I i III batalionu. Planował przeprowadzić atak dopiero w godzinach popołudniowych. I batalion miał atakować po lewej stronie drogi, a III po prawej. Pierwszy z marszu miał zaatakować III batalion podpułkownika Narobe wzmocniony plutonem lekkich karabinów maszynowych, plutonem dział przeciwpancernych 14. kompanii, 1. kompanią 268 Dywizjonu Przeciwpancernej. Za nim w drugim rzucie miał atakować I batalion majora Bauera, wzmocniony plutonem lekkich karabinów maszynowych, plutonem ciężkich karabinów maszynowych i 2 kompanią 268 Dywizjonu Przeciwpancernej. Całość ciężkiego sprzętu batalion miał pozostawić na południowym brzegu rzeki. Miało to maksymalnie przyspieszyć przejście piechoty na drugi brzeg. Po przekroczeniu mostu oba bataliony miały opanować wzgórza położone na południe od Ryboł i na wschód od Wojszek. Ich działania miał wspierać dodatkowy pluton dział szturmowych. Atak miało poprzedzić przygotowanie artyleryjskie. W odwodzie w lesie na północny zachód od Denisek znajdował się II batalion z plutonem lekkich karabinów maszynowych. Generał Straube, który o godz. 11.00 otrzymał informację, że Rosjanie prowadzą ogień z dział przeciwpancernych, czołgów, karabinów i artylerii, zaakceptował jego propozycje i dodatkowo do wsparcia ataku wyznaczył IV dywizjon 268 Pułku Artylerii majora Barthela¹⁵⁴.

W tym czasie w rejon Wojszek dotarł silny oddział czołgów sowieckich i zajął pozycje w rejonie wsi i w lesie na południowy wschód od niej. Informacje o ich przybyciu przekazał oddział przedni. Czołgi rozpoczęły ostrzał niemieckich pozycji z dział i karabinów maszynowych. Rozkaz ostrzelania czołgów sowieckich otrzymał II dywizjon 43 Pułku Artylerii, który zajął pozycje w odległości 1 km na zachód od Plosek. W celu koordynacji ognia artylerii do sztabu 499 Pułku Piechoty przybył oficer łącznikowy artylerii.

Jednak sytuacja w rejonie mostu zmieniała się z każdą chwilą. Kilka minut przed godz. 11.00 przez most zdołały przejechać działa szturmowe. Za nimi przeskoczył niewielki oddział piechoty wraz z dowódcą 10. kompanii porucznikiem Endrösem.¹⁵⁵ Podczas pokonywania mostu zginął jeden żołnierz, a dwóch

¹⁵³Tamże, mikrof. kl. 1003.

¹⁵⁴ W tym czasie generał Straube miał już informacje o silnych kontratakach sowieckiej piechoty wspieranej licznymi czołgami na przyczółek mostowy w Strabli. Sowieckie kontrataki uniemożliwiły niemieckie poranne plany ataku 7. Dywizji Piechoty. Dowodzący dywizją generał von Gablenz poinformował go o planowanym nowym terminie rozpoczęcia ataku, wyznaczonego na godzinę 17.00. Jednocześnie, w wypadku wcześniejszego ataku 268 Dywizji Piechoty, zaferował wsparcie jej działań ogniem własnej artylerii w celu wprowadzenia Rosjan w błąd.

¹⁵⁵ W oddziale tym znajdował się porucznik Endrös, podporucznik Pusch z 10. kompanii, starszy sierżant z 11. kompanii i 20 żołnierzy.

innych zostało rannych. O godz. 10.54 na północnym brzegu Niemcy zdołali utworzyć niewielki przyczółek. Jednak większych sił ze względu na silny ogień nieprzyjaciela nie udało się im przerzucić.

W tej sytuacji pozostający w rejonie starorzecza pod osłoną mostu niemieccy saperzy przegrupowali się. Gdy zawiodły próby nawiązania łączności z piechotą III batalionu, postanowili działać sami. W sile około dwóch plutonów, dowodzeni przez podporucznika Schallera, niepostrzeżenie pod osłoną mostu, poruszając się po obu jego stronach, saperzy pokonali Narew w bród. Zdołali dotrzeć na północny brzeg rzeki, jednak tam zalegli w martwej strefie ostrzału. Próby zmiany pozycji i przesunięcia się do przodu kończyły się niepowodzeniem ze względu na silny ogień Rosjan.

Około godz. 11.30 osłabił ogień sowieckiej artylerii i czołgów. W tej sytuacji inicjatywą wykazał się kpt. Walter, dowódca 14. kompanii, który wspólnie z kapitanem Reitzensteinem wykorzystał przerwanie ognia przez sowiecką artylerię i zaskoczył Rosjan. Około godz. 11.30 brawurowo pokonali most na ciągniku artyleryjskim wraz z holowanym działem przeciwpancernym 1. kompanii przeciwpancernej (1./Pz.Jg.Abt.268), jego obsługą i kilkoma innymi żołnierzami. Po przejechaniu mostu ciągnik skręcił w lewo w miejsce wolne od ostrzału Rosjan. Wykorzystując zaskoczenie, przez most natychmiast zostały przerzucone również pozostałe działa 14. kompanii¹⁵⁶.

Za nimi most przekroczyła reszta 3. kompanii saperów, 9 kompania kolarzy oraz część piechurów z 10. i 11. kompanii. W następnej kolejności most przekroczyły działa szturmowe, które zajęły pozycje w rejonie skrzyżowania z drogą do Wojszek. Wkrótce na drugim brzegu znalazł się cały III batalion, a w pobliżu mostu przybył dowódca pułku. Do godz. 11.45 Niemcy zdołali się umocnić na północnym brzegu. Wówczas ruszyli do kontrataku i dotarli do sowieckich pozycji. 9 kompania o godz. 12.00 dotarła drogą do wzgórza położonego 300 m na północ od mostu i przygotowała obronę przed ewentualnym atakiem sowieckim. Pięć minut później do walczących przybył dowódca pułku i osobiście kierował dalszymi działaniami. Większość 11. kompanii porucznika Schwarza zaatakowała na prawo od drogi, a wspierający ją pluton z 9. kompanii poruszał się na prawo od niej. Na lewo od drogi zaatakowała 10 kompania porucznika Endrösa, a na lewo od niej wzdłuż drogi do Wojszek grupa z 11 kompanii. Po dotarciu do sowieckich pozycji doszło do zaciętej walki wręcz. W tym czasie II (zmotoryzowany) dywizjon 43 Pułku Artylerii rozpoczął ostrzał sowieckich pozycji. Po otrzymaniu informacji o ataku własnej piechoty przeniósł ogień o 1 km na północ, czym utrudnił Rosjanom podciągnięcie w rejon przyczółka nowych sił. W tej sytuacji oddziały sowieckie, które były w Rybołach i Wojszkach, opuściły zajmowane pozycje i rozpoczęły odwrót w kierunku Zabłudowa i wsi Pawły.

¹⁵⁶ NARA, T. 315, R. 1847, Meldunek kapitana Waltera z 11 VII 1941 r. w sprawie przebiegu walk o most na Narwi, mikrofilm. kl. 65-66.

W dalszej kolejności most przekroczył I batalion i artyleria przeciwpancerna. 2 kompania 268 Dywizjonu Przeciwpancerne po przekroczeniu mostu zajęła pozycje na skraju lasu od strony Wojszek na wzgórzu nr 136. Działa kompanii zajęły odpowiednie pozycje bojowe, żeby prowadzić ostrzał w kierunku zachodnim, północno-zachodnim i północnym. Pół godziny później na północnym brzegu rzeki znajdował się już cały oddział przedni, I i III batalion 499 Pułku Piechoty, które skierowały się w kierunku Ryboł. I batalion poruszał się po lewej stronie drogi, a III batalion po prawej. Około 500 m na północ od mostu, w młodym sosnowym lesie, doszło do ponownego spotkania z wrogiem, jednak jego opór został szybko złamany. Ogień prowadziły też pojedyncze sowieckie czołgi, zostały one jednak wkrótce unieszkodliwione lub porzucone przez załogi. Jeden z czołgów zniszczył granatami podoficer Lukas ze sztabu III batalionu. Do godz. 14.40 niemiecka piechota zajęła wieś i położone na północ od niej wzgórze.

O godz. 16.00 stanowisko dowodzenia dywizji zostało przeniesione na wzgórze położone 1,5 km na wschód od Denisek. Po południu w rejon Ryboł dotarły główne siły: 499 Pułk Piechoty, 268 Dywizjon Przeciwpancerne i 203 Dywizjon Dział Szturmowych. W tym rejonie pozostały do 26 czerwca na odpoczynku. 499 pułk miał za zadanie osłaniać lewe skrzydło dywizji do czasu nawiązania kontaktu z oddziałami 7. Dywizji Piechoty, a następnie przejść do odvodu dywizji. Zajęte pozycje ochraniała artyleria rozmieszczona w rejonie Deniski-Ploski.

Po zajęciu Ryboł przez piechotę 1. pluton 2. kompanii przeciwpancernej, dowodzony przez ppor. Schlemmera, został przesunięty 800 m na północ od wsi z zadaniem obrony przed ewentualnym atakiem sowieckich czołgów z północy. Podczas zajmowania pozycji pluton został ostrzelany przez pojedyncze sowieckie działo zamaskowane na skraju lasu. Po krótkiej wymianie ognia sowieckie działo zostało unieszkodliwione¹⁵⁷.

Rosjanie, wycofując się z rejonu Ryboł, pozostawili na północ od wsi pojedyncze działa, a na pobojowisku około 300 zabitych i wielu rannych żołnierzy. Niektórzy z nich udawali martwych i po przejściu ich pozycji przez niemieckich żołnierzy otwierali do nich ogień. Inni zdołali się ukryć i wrócić do zdrowia, korzystając z pomocy mieszkańców okolicznych wsi. Na drodze na odcinku od mostu do Ryboł pozostało 14 zniszczonych sowieckich czołgów¹⁵⁸. Większość z nich stanowiły czołgi T-26. Najbliższy mostu czołg został spalony. Inny dwuwieżowy T-26 został pozostawiony na skraju lasu przy drodze do Wojszek. W innym miejscu został porzucony czołg KW-2. Z pierwszych niemieckich danych wynikało, że zniszczono lub zdobyto 21 czołgów, dwa działa

¹⁵⁷ NARA, T. 315, R. 1847, Raport 2. kompanii 268 Dywizjonu Przeciwpancerne z walk prowadzonych 25 VI 1941 r., mikrof. kl. 77.

¹⁵⁸ Archiwum autora, relacja Mikołaja Ignatiuka, mieszkańca wsi Ryboły.

kalibru 76 mm, cztery ciężkie działa kalibru 152 mm i dużo broni maszynowej i strzeleckiej. Do niewoli trafiło też 24 sowieckich żołnierzy¹⁵⁹.



Niemcy przy porzuconej na północ od Ryboł sowieckiej haubicy wz. 38 (M-10) kal. 152 mm



Sowiecki ciężki czołg typu KW-2 porzucony w rejonie Ryboł. Zdjęcie z 27 VI 1941 r.

¹⁵⁹ NARA, T. 315, R. 1847, Raport dowódcy 499 Pułku Piechoty z walk o most na rzece Narew z 25 VI 1941 r., mikrof. kl. 56.



Mieszkańcy Podlasia wcieleni do Armii Czerwonej wiosną 1941 r., wśród nich Wasilewski (w środku) i Gierasimiuk (drugi z lewej), obaj z Proniewicz. Zdjęcie ze zbioru W. Gierasimiuk



Fragment pozycji polowych w lesie na północ od mostu na Narwi. Stan z 2015 r.

Sukces ten 499 Pułk Piechoty okupił stratą 48 żołnierzy (10 zabitych i 38 rannych), działa przeciwpancernego i dwóch ciężarówek z amunicją. 3 kompania 268 Dywizjonu Przeciwpancernego poniosła następujące straty: czterech zabitych, 10 rannych i dwóch żołnierzy, którzy przeszli załamanie nerwowe. 3 zmotoryzowana kompania 268 Batalionu Saperów straciła oficera (na skutek

odniesionych ran zmarł podporucznik Bartz dowódca 1. plutonu), było 15 rannych i trzech zaginionych. Swoich rannych i poległych Niemcy zgromadzili w namiotach, które rozstawiono na „Komarówce”. Zniszczonych lub uszkodzonych zostało sześć dział przeciwpancernych. W sumie kompania w walkach o most wystrzeliła 350 pocisków odłamkowych, 150 przeciwpancernych kalibru 3,7 cm i 70 przeciwpancernych kalibru 4,7 cm¹⁶⁰.

Niemcy walki o most ocenili następująco: *Nieprzyjaciel, który bronił się na północnym brzegu Narwi składał się z piechoty, wspieranej przez potężne siły pancerne. Piechota broniła się wytrwale i dzielnie. Czołgi wycofały się po tym, gdy atak przekroczył most na Narwi*¹⁶¹.

Jak się później okazało, Rosjanie nie zdążyli zaminować mostu, mieli jednak taki zamiar. Po zakończeniu walk Niemcy znaleźli przygotowane ładunki wybuchowe i zwoje przewodów. Rosjanie sami opuścili zajmowane pozycje, pozostawiając na północ od mostu tylko siły osłonowe. Zapewne nastąpiło to po otrzymaniu informacji, że o godz. 10.30 oddziały 263. Dywizji Piechoty utworzyły przyczółek mostowy na południowy wschód od Trościanicy. Taki rozwój sytuacji wzbudził w nich obawy odcięcia dróg odwrotu na wschód.

Generał Straube postanowił wykorzystać sytuację odwrotu nieprzyjaciela i niezwłocznie wysłał za Rosjanami pościg. Nowym oddziałem przednim, składającym się z 3 zmotoryzowanej kompanii saperów, plutonu dział szturmowych, półtora plutonu 8. kompanii i radiostacji dowodził kapitan Reitzenstein. Jednocześnie w kierunku Zabłudowa został wysłany zmotoryzowany oddział rozpoznawczy, w którym znajdowały się działa szturmowe StuG III porucznika Besserera i podporucznika Birndorfera. Po dotarciu do miasteczka, o godz. 18.30, oddział zameldował, że zostało ono opuszczone przez Rosjan.

W ciągu dwóch dni walk (24-25 czerwca) 268 Dywizja Piechoty poniosła następujące straty: 34 zabitych, 113 rannych, dziewięć osób zaginęło. W dniu 24 czerwca straty dywizji wyniosły: dwóch rannych oficerów, 11 zabitych, 34 rannych i dwóch zaginionych podoficerów i szeregowych, natomiast 25 czerwca straty wyniosły: jeden zabity i jeden ranny oficer oraz 22 zabitych, 76 rannych i siedmiu zaginionych podoficerów i szeregowych¹⁶². Dywizja wykonała jednak postawione przed nią zadanie. Jednodniowe opóźnienie nie miało większego wpływu na ogólną sytuację na południe od Białegostoku. Po zdobyciu mostu na rzece Narew oddział przedni dywizji niezwłocznie wyruszył w kierunku północno-wschodnim i do końca dnia 25 czerwca w pościgu za Rosjanami dotarł o godz. 23.00 do Nowej Woli. Do tego czasu pozostałe oddziały dywizji zajęły rubież: Dawidowicze-Soce-Trościanica-Saki-Iwanki-Rohozy¹⁶³.

¹⁶⁰Tamże, Raport dowódcy 499 Pułku Piechoty z walk o most na rzece Narew z 25 VI 1941 r., kl. 56; Tamże, Raport kapitana Reitzensteina z walk 25-27 VI 1941 r., mikrof. kl. 83.

¹⁶¹Tamże, Meldunek 268 Dywizji Piechoty z 25 VI 1941 r., mikrof. kl. 402.

¹⁶²Tamże, T 314 R 348, Lista strat 268 Dywizji Piechoty w okresie od 22 VI do 12 VII 1941 r., mikrof. kl. 836.

¹⁶³Tamże, T 315, R 1847, Meldunek 268. Dywizji Piechoty z 26 VI 1941 r., godz. 9.30, mikrof. k. 409.



Groby niemieckich żołnierzy na wzgórzu Komarówka

Rosjanie polegli pod Rajskiem, Wojszkami i Rybołami po trzech dniach, na polecenie władz niemieckich, zostali pogrzebani przez mieszkańców okolicznych wsi w stanowiskach strzeleckich i okopach, w których zginęli. Kilku rannych sowieckich żołnierzy, jak na przykład lejtnant Feldman z 25 Zmotoryzowanego Pułku Strzeleckiego, zostało ukrytych przez mieszkańców okolicznych wsi¹⁶⁴. Po wyleczeniu jedni odeszli na wschód, a inni zostali i pracowali u gospodarzy na roli. Część poległych żołnierzy zostało ekshumowanych kilka lat po wojnie. Na północ od mostu, w latach 2010-2017, przeprowadzono trzy akcje ekshumacyjne, podczas których ekshumowano dalszych kilkudziesięciu poległych żołnierzy. Ich szczątki zostały złożone na Cmentarzu Wojennym Żołnierzy Radzieckich w Hajnówce. Na górującym nad mostem wzgórzu mieszkańcy okolicznych wsi ufundowali pomnik w kształcie krzyża.

¹⁶⁴ „Gazeta Współczesna” nr 146 z 25 VI 1987 r. List kapitana rezerwy Arkadija Lwowicza Feldmana, żołnierza 25 Zmotoryzowanego Pułku Strzeleckiego. W dniu walki o most na rzece Narew kompania, w której służył Feldman liczyła zaledwie 40 ludzi i zajmowała pozycje w rejonie wsi Kaniuki.

Zbigniew Rzepniewski
Bielsk Podlaski

Kulaka z torbą posłać i nawet na torbę nie zostawić mu...

Po II wojnie światowej nastąpił w Polsce czas wielkich przemian związanych ze zmianą ustroju politycznego, społecznego oraz zmianą granic. Pierwsze lata powojenne naznaczone były walką nowego reżimu z antykomunistycznym podziemiem niepodległościowym oraz narzucaniem Polsce przez nową władzę systemu totalitarnego. Główni wykonawcy tego zadania zostali przysłani ze ZSRS.¹⁶⁵ Przy poparciu władz sowieckich oraz utworzonych struktur siłowych takich jak: Urząd Bezpieczeństwa (UB), Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW), Ludowe Wojsko Polskie (LWP), Milicja Obywatelska (MO) oraz upolityczniona prokuratura i sądownictwo – tworzona była w Polsce nowa rzeczywistość¹⁶⁶.

Wielką rolę w przebudowie państwa miało odgrywać rolnictwo. Sztandarym hasłem zmian było przeprowadzenie reformy rolnej. Nowa władza chciała zdobyć zaufanie chłopów, ale także zneutralizować ich często wrogie postawy. Po umocnieniu się nowej władzy, od drugiej połowy 1948 roku, zaczęto realizować politykę kolektywizacji rolnictwa, która jednak od początku spotkała się z dużym oporem mieszkańców wsi.

Mało znanym aspektem stalinowskiego okresu w Polsce są konflikty chłopów z władzą, które nasiliły się w okresie „planowego skupu zboża” w latach 1950-1951. Przykładem tych konfliktów mogą być doświadczenia Hilarego Gawryluka, mieszkańca wsi Widowo, położonej blisko Bielska Podlaskiego. Jego przeżycia związane z przebiegiem procesu sądowego są z jednej strony typowe dla tamtych czasów, ale z drugiej strony wyjątkowe ze względu na wysokość kary wymierzonej przez komunistyczny sąd¹⁶⁷.

Hilary Gawryluk urodził się w 1896 roku we wsi Widowo koło Bielska Podlaskiego. Po wybuchu I wojny światowej został wcielony do wojska. W 1916 roku odniósł ranę (postrzelony w prawe udo doznał złamania kości udowej) i jako inwalida wojenny powrócił do domu. Rodzice Hilarego Gawryluka uczestniczyli w „bieżeństwie” w głąb Rosji i do domu już nie powrócili. Zmarli w Woroneżu. Ich syn, Hilary, po I wojnie światowej ożenił się i podjął pracę w swoim gospodarstwie rolnym w Widowie. Rodzina powiększała się –

¹⁶⁵ ZSRS – Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich.

¹⁶⁶ T.A. Kisielewski, *Janczarzy Berlinga. 1 Armia Wojska Polskiego 1943-1945*, Poznań 2014, s. 297-302.

¹⁶⁷ Cennych informacji na temat Hilarego Gawryluka, opartych na rodzinnych dokumentach, udzielił jego syn, Mikołaj Gawryluk.

urodziło się pięcioro dzieci. W czasie zagrożenia działaniami frontu w 1944 roku rodzina Gawryluków przez dwa tygodnie ukrywała się w lesie. Powrót był dramatyczny, ponieważ z zabudowań gospodarskich zostały same zgliszcza. Sprzęt do uprawy roli częściowo spłonął, częściowo został rozkradzony. Z ubrań pozostało tylko to, co mieli na sobie. Zimą 1944/1945 spędzili w Bielsku Podlaskim u rodziny. Na wiosnę 1945 roku powrócili na kolonię wsi Widowo i rozpoczęli odbudowę gospodarstwa (w tym czasie mieszkali w szałasie). Podczas następnej zimy mieszkali już we własnym domu. Rodzina odbudowała dom i zabudowania gospodarskie z wielkim wysiłkiem, często nie dojadając, ponieważ plody rolne trzeba było sprzedawać dla uzyskania środków na materiały budowlane¹⁶⁸.



Maria i Hilary Gawrylukowie, ok.1930 r.

Hilary Gawryluk miał 21-hektarowe gospodarstwo, czyli według ówczesnych kryteriów był wrogiem ludu. Już w 1948 roku jeden z głównych orędowników kolektywizacji, minister przemysłu i handlu – Hilary Minc, wygłosił referat, w którym, nawiązując do wskazań Lenina, zapowiadał walkę o sprawiedliwość społeczną w sojuszu z biedotą wiejską i średniakami przeciwko kułakom, czyli bogatemu chłopstwu¹⁶⁹. Było to nawiązanie do walki klasowej, a celem było rozbicie tradycyjnych więzi społecznych na wsi. W 1950 roku II sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR (KW PZPR) w Białymstoku na

¹⁶⁸ Na podstawie wspomnień rodzinnych Hilarego Gawryluka przekazanych przez jego syna, Mikołaja Gawryluka.

¹⁶⁹ M. Markiewicz, *Kolektywizacja wsi w województwie białostockim 1948-1956*, Białystok 2010, s. 53.

jednej z odpraw stwierdził, że *kułaka należy z torbą posłać i nawet na torbę nie zostawić mu*¹⁷⁰. Motyw walki klasowej przewija się w większości sprawozdań partyjnych z lat 1948-1956. Zachęcano chłopów do poszukiwania wroga klasowego. Przedstawiciele władzy partyjnej byli wręcz zadowoleni z antagonizmów na wsi, np. z podpażeń budynków wiejskich, z konfliktów, nawet z przemocą fizyczną, między bogatymi i biednymi chłopami, bo miało to świadczyć o walce klasowej o sprawiedliwość społeczną.

W powiecie bielskim, podobnie jak całym kraju, zaczęła się akcja zakładania rolniczych spółdzielni produkcyjnych¹⁷¹, czyli kolektywizacji rolnictwa wprowadzanej w Polsce od drugiej połowy 1948 roku. Od początku wzbudzała ona obawy wśród chłopów. Ludność powiatu bielskiego pamiętała zakładanie kołchozów przez Sowieców w 1941 roku. Powstały wtedy kołchozy w Chrabołach, Deniskach, Gregorowcach, Haćkach, Klejnikach, Mochnatem, Oleksinie, Pawłach, Pilikach, Plutyczach, Proniewiczach, Tymiance, Wojnówce i Wólce Zamkowej. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej i ucieczce władz sowieckich rozpadły się one samoistnie¹⁷². Po II wojnie światowej do realizowania tej idei przystąpiły nowe władze Polski. Organizowano je na wzór sowieckich kołchozów – chłop był najemnikiem, jak w fabryce. Spółdzielnie miały być zespołowymi gospodarstwami, do których chłopci wnosili swoją ziemię, aby ją razem uprawiać. Nie należy spółdzielni produkcyjnych mylić z Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi (PGR), które zaczęły powstawać od 1949 roku i stanowiły polską odmianę sowieckich sowchozów. PGR-y powstawały na arealach ziemi zabranej wcześniej ziemianom, a także na gruntach, które od dawna stanowiły własność państwa¹⁷³.

Wsie, w których miały powstać spółdzielnie rolnicze były typowane przez działaczy partyjnych. Przed założeniem spółdzielni robiono rozeznanie, gdzie są bardziej podatni ludzie, a następnie prowadzono akcję propagandową przez grupy agitatorów. Nad agitacją do spółdzielni w powiecie bielskim czuwał Komitet Powiatowy PZPR (KP PZPR) w Bielsku Podlaskim. Gdy część chłopów ze wsi została przekonana, powstawał komitet założycielski, a spółdzielnię rejestrowano w sądzie¹⁷⁴.

Pierwsze spółdzielnie w powiecie bielskim powstały w 1949 roku we wsiach: Zubowo, Czyże, Dydule, Knorozy i Rajsk. Na początku 1951 roku spółdzielnie były już w 34 wsiach¹⁷⁵. Spółdzielnię produkcyjną w Widowie, rodzinnej miejscowości Hilarego Gawryluka, zorganizowano w styczniu 1950 roku. Do spółdzielni tej przystąpiło 26 członków, w tym Hilary Gawryluk. Od

¹⁷⁰ Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej APB), Archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białymstoku (dalej KW PZPR), sygn. 33/IV/4.

¹⁷¹ APB, KW PZPR, sygn. 37/IX/1.

¹⁷² M. Markiewicz, dz. cyt., s. 23-25.

¹⁷³ A. Dziurok, M. Gałęzowski, Ł. Kamiński, F. Musiał, *Od Niepodległości do Niepodległości*, Warszawa 2011, s. 228.

¹⁷⁴ APB, Komitet Powiatowy PZPR w Bielsku Podlaskim (dalej KP PZPR w B.P.), sygn. 37/IX/2.

¹⁷⁵ APB, KP PZPR w B.P. sygn. 37/IX/1.

początku jednak piętrzyły się trudności – już w sprawozdaniu z działalności spółdzielni w 1950 roku na forum KP PZPR w Bielsku Podlaskim wytyka się, że „kułacy wiejscy” prowadzą wrogą propagandę przeciwko spółdzielni. Na ich nieuczynne knowania receptą miało być przejęcie rządów w spółdzielni przez „siły biedoty”¹⁷⁶.

Władze podjęły liczne działania, które miały przekonać chłopów do wstępowania do spółdzielni produkcyjnych, m.in. organizowały wycieczki do wybranych kołchozów w ZSRS. Uczestnicy wycieczek, uroczyste witani po powrocie przez naczelne władze z Bolesławem Bierutem na czele, musieli składać sprawozdanie na co najmniej dziesięciu zebraniach gromadzkich. Instruktor wydziału propagandy w KP PZPR w Bielsku Podlaskim radził agitatorom *ażebymy uzbudzić się politycznie, każdy powinien się zaopatrzyć w Historię WKP(b)*¹⁷⁷, którą będzie studiował, która pokazuje jak Partia Robotnicza Rosji zbudowała u siebie socjalizm¹⁷⁸.

Działania władz zmuszające chłopów do zakładania spółdzielni produkcyjnych, np. poprzez przyspieszenie elektryfikacji i telefonizacji we wsiach, które przystąpiły do spółdzielni sprawiły, że w lipcu i w sierpniu 1950 roku zarejestrowano nowe spółdzielnie w Deniskach, Wólce Wygonowskiej, Daszach, Wólce Terechowskiej, Mochnatem, Plutyczach, Kotłach, Kojłach, Krzywej, Moskiewcach¹⁷⁹. Podczas zakładania spółdzielni produkcyjnych robiono wszystko, aby trafiały do nich najlepsze ziemie. Zachętą do wstępowania do spółdzielni produkcyjnej było też umarzenie zaległego podatku z lat poprzednich, np. decyzją Gminnej Rady Narodowej w Bielsku Podlaskim 21 lipca 1950 roku umorzono zaległe podatki członkom spółdzielni w Augustowie, Rajsku, Dobromilu i Widowie.

Do akcji zakładania spółdzielni produkcyjnych zaangażowano szkoły. W protokole z posiedzenia Rady Pedagogicznej Liceum Pedagogicznego w Bielsku Podlaskim z 23 sierpnia 1952 roku we wnioskach można przeczytać: *Ponieważ rolnictwo na obecnym etapie nie nadąża za szybkim rozwojem przemysłu, należy nasilić walkę o uspołdzielczenie wsi polskiej. Na tym etapie szkoła może wiele zdziałać i przyczynić się nie tylko do zwiększenia ilościowego spółdzielni produkcyjnych*¹⁸⁰. Pracą ideologiczną nad uczniami w szkołach zajmował się Związek Młodzieży Polskiej (ZMP). Do zadań tej organizacji należało m.in. przekonywanie chłopów do zakładania spółdzielni produkcyjnych. W sprawozdaniu z pracy ZMP w Liceum Pedagogicznym w Bielsku Podlaskim zapisano: *na zebraniach klasowych przeanalizowano i zapoznano ze statutem spółdzielni produkcyjnych i wszyscy członkowie zobowiązali się w czasie ferii przeprowadzić umiejętnie rozmowy z rodzicami na tematy związane ze spół-*

¹⁷⁶ APB, KP PZPR w B.P., Sprawozdanie z działalności Spółdzielni w Widowie, rok 1950, sygn. 37/IX/2.

¹⁷⁷ WKP(b) – Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików).

¹⁷⁸ APB, Sprawozdanie Wydziału Rolnego KP PZPR w B.P., 37/IX/1.

¹⁷⁹ Tamże.

¹⁸⁰ Protokoły Rady Pedagogicznej Liceum Pedagogicznego w Bielsku Podlaskim.

dzielczością, wyjeżdżać w teren z częścią artystyczną, zapraszać członków spółdzielni produkcyjnych na zebrania ZMP¹⁸¹. W Wólce Wygonowskiej w powiecie bielskim: ZMP-owcy, których rodzice wypędzili z domu nie odstępowali od zamierzonego celu i po kilku dniach uporczywej pracy nad rodzicami zdołali upór ich i nieświadomość przełamać i, pomimo ich początkowego uporu, wprowadzić ich do spółdzielni¹⁸². Skuteczną metodą zachęcającą do zakładania spółdzielni okazywały się groźby zwolnienia chłopów lub członków ich rodzin z pracy pozarolniczej i wyrzucenia dzieci ze szkół ponadpodstawowych.

Niemal połowa spółdzielni zarejestrowanych do końca 1950 roku w województwie białostockim znajdowała się w powiecie bielskim, a w końcu 1952 roku na 165 spółdzielni w województwie białostockim – 60 było w powiecie bielskim¹⁸³. Spółdzielnie te skupiły się głównie we wschodnich gminach zamieszkałych w przeważającej części przez ludność prawosławną, która, jak podkreślają historycy, w większości opowiedziała się za zmianami politycznymi i gospodarczymi, które dokonały się w Polsce po 1944 roku. Ludność tych terenów była niechętna i bała się wykazywać opór przy wprowadzaniu kolektywizacji¹⁸⁴, natomiast mieszkańcy zachodniej części powiatu bielskiego byli przeciwni zakładaniu spółdzielni produkcyjnych. Działacze partyjni podkreślali, że tam gdzie istnieje aktyw partyjny bogacze wiejscy zostali odseparowani od wpływu na bieg spraw związanych z wsią, a w takich gminach jak: Wyszki, Brańsk, Boćki pracę partyjną hamuje działalność „band” oraz brak podstawowych organizacji partyjnych¹⁸⁵.

Głośny stał się sprzeciw wobec kolektywizacji, który miał miejsce 3 kwietnia 1954 roku w Olendach w gminie Rudka. Po utworzeniu komitetu założycielskiego i zarejestrowaniu spółdzielni do wsi przyjechała grupa działaczy partyjnych z mierniczym, aby oznaczyć grunty spółdzielni. Wobec zdecydowanego sprzeciwu mieszkańców, głównie kobiet, musieli odjechać z niczym. Następnie wysłano traktorzystów, ale i oni nie mogli wykonać swojej pracy. Wspomina Jan Kryński: *Oj, co tu było – Jan Kryński łapie się za głowę na wspomnienie tamtych wydarzeń – Kobiety, nie zważając na nic, rzuciły się na maszyny. I do traktorzystów, że nie pozwolą wjechać. Co oni próbują ruszyć, to one przed nimi. Zaczęły śpiewać „Serdeczna Matko” i inne nabożne pieśni. Różaniec odmawiały. A kilka to wprost się kładło na ziemię. Jeden traktorzysta, młody chłopak, rozplakał się. Nie wiedział, co robić. Przecież po ludziach nie pojedzie. Inny rolnik ze wsi Olendy wspomina: Okropny był tutaj bunt [...]. Kobiety naprawdę narażały życie, stawały w obliczu śmierci. Przyjeżdżał traktorzysta, a one przed maszynę, no jedź, to można sobie wyobrazić. A z drugiej strony stała milicja z bronią ostrą. I strzelali. W górę, ale strzelali. Stałem za*

¹⁸¹ Tamże.

¹⁸² APB, KW PZPR, 33/IX/38.

¹⁸³ APB, KW PZPR, 33/IV/24.

¹⁸⁴ E. Mironowicz, *Białorusini w Polsce 1944-1949*, Warszawa 1993, s. 108, 171.

¹⁸⁵ APB, KP PZPR w B.P., Sprawozdanie KP PZPR w B.P. za wrzesień 1949 r.

stodołą, bałem się bliżej podchodzić¹⁸⁶. Obserwatorami zakładania spółdzielni produkcyjnej w Olendach byli uczniowie Liceum Pedagogicznego w Bielsku Podlaskim, którzy odbywali praktykę w miejscowej szkole i zostali przyprowadzeni na pola przez orędownika zakładania spółdzielni – miejscowego kierownika szkoły Włodzimierza Łozińskiego¹⁸⁷. W kilka dni po tych wydarzeniach aresztowano sześć kobiet i dwóch mężczyzn i skazano ich na kary więzienia. Uwięzione kobiety zostawiły w domu małe dzieci. Zajścia w Olendach zostały nagłośnione, ukaranie protestujących kobiet miało być przestrogą dla innych, którzy chcieliby je naśladować¹⁸⁸.

Zgodnie z planem rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu w Polsce, zwanym planem sześcioletnim (1950-1955), produkcja rolna miała wzrosnąć o 35-45 procent¹⁸⁹. Motorem tego wzrostu miały być spółdzielnie produkcyjne jako „wyższa forma gospodarki”. W Widowie spółdzielnia już powstała, ale Hilary Gawryluk, posiadacz 21 ha ziemi, a więc kułak, nie pasował do polityki realizowanej przez państwo. Gospodarstwo Hilarego Gawryluka przeszkadzało w realizacji planu sześcioletniego. Należało więc tego kułaka zniszczyć i doprowadzić do ruiny jego gospodarstwo. „Największy bogacz” we wsi Widowo miał odczuć „dobrodziejstwa” nowej władzy i – podobnie jak ukaranie mieszkańców Olend, represje wobec Hilarego Gawryluka miały być przykładem i postrachem dla innych kułaków.

Problemy Hilarego Gawryluka rozpoczęły się już w 1948 i 1949 roku. Na jego „kułackie” gospodarstwo, podobnie jak na inne gospodarstwa bogatszych rolników w Polsce, zostały nałożone zobowiązania podatkowe i rzeczowe przekraczające ich możliwości ekonomiczne. W ten sposób władza starała się wyeliminować bogatych chłopów z życia społeczno-gospodarczego wsi. Do zasadniczej podwyżki podatków doszło po tzw. społecznej klasyfikacji gruntów na jesieni 1949 roku. Najpierw ogólnie ustalono klasyfikację gruntów w poszczególnych klasach dla każdego województwa, następnie dla powiatów, gmin i gromad. Klasyfikacja, zawierająca rażące błędy, wywoływała ostre protesty chłopskie¹⁹⁰.

Bogatsi rolnicy, a więc i Hilary Gawryluk, musieli, oprócz podatku gruntowego, wpłacać także ustalone kwoty na Społeczny Fundusz Oszczędnościowy Rolnictwa (SFOR), który funkcjonował w Polsce w latach 1948-1951. Był to obowiązek społecznego oszczędzania płatników podatku gruntowego, którzy opłacali podatek od podstawy opodatkowania przekraczającej 80 kwintali (ustawa z 1949 roku)¹⁹¹. Wobec chłopów nie wywiązujących się z obowiązku

¹⁸⁶ A. Zielińska, *I nasze baby się zbuntowały*, „Kurier Poranny. Magazyn”, 2 V 2008 r.

¹⁸⁷ Archiwum autora, relacja ustna Franciszki Sarnackiej z domu Hryniewickiej, w 1954 r. mieszkała w Hryniewiczach Małych i była uczennicą Liceum Pedagogicznego w Bielsku Podlaskim.

¹⁸⁸ A. Markiewicz, dz. cyt., s. 250-251.

¹⁸⁹ H. Minc, *Osiągnięcia i plany gospodarcze. Referat wygłoszony w dn. 18 grudnia 1948 r. na Kongresie PZPR*, Warszawa 1949.

¹⁹⁰ M. Markiewicz, dz. cyt., s. 142-145.

¹⁹¹ Tamże, s. 147.

wpłacania na SFOR uruchamiano postępowanie egzekucyjne. Mimo tych obustrzeń, chłopci niechętnie uiszczali składki, w 1949 roku ściągalsność SFOR była poniżej 50 procent w województwie białostockim¹⁹². Żeby nie było złudzeń co do intencji polityki podatkowej państwa, wystarczy zacytować wypowiedź I sekretarza KW PZPR w Białymstoku na Plenum w czerwcu 1951 roku: *Ograniczanie kulaka nie odbywa się w produkcji, a odbywa się za pomocą polityki podatkowej, żeby się nie bogacił, ale wnosil na nasze szkoły i POM, odbywa się za pomocą wypierania, [...], ale perspektywą jest jego likwidacja*¹⁹³. Efektem tak prowadzonej polityki podatkowej stała się niewypłacalność wielu gospodarstw, co prowadziło do wszczęcia egzekucji i sprzedaży zajętych ruchomości w drodze publicznej licytacji.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI

Wójt gminy (Zarząd Miasteczka) BIELSKA PODLASKI
na zasadzie art. 603 Kod. post. cyw. z 1932 r. niniejszym podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 2 sierpnia 194...r. o godz. 10.00
rano w Bielsku Podlaskim nr targowicy odbędzie się droga
przetargu rznego (in plus) sprzedaż majątku ruchomego, zaskewstrowanego
u Obywatela GAWRYŁUKA HILAREGO ze wsi Hilarewo
na pokrycie podatku gruntowego i P.O.R-u/saległy

Przedmioty zaskewstrowane oceniono do sprzedaży jak następuje:

1.	Myzak masei czarwonej	zi 14.000	gr
2.	Jalówka jeden rok / masoi czarwonej /	zi 7.000	gr
3.	2 proszki masei białej po 60 kg.	zi 16.000	gr na dwa gr
4.	13 owiec masei białej po 1000 zł. szt.	zi 15.000	gr
5.	Kon 5 lat masei jasnowłady	zi 30.000	gr
6.		zi	gr
7.		zi	gr
8.		zi	gr

Rzeczy przeznaczone do licytacji można oglądać każdorazie od godz. 9 do 12 rano w

Sawnący do przetargu winni stóżyć uprzednio na rpeo przeprowadzającego licytację 1/10 część szacunku sprzedawanych przedmiotów w gotówce, która w razie nieotrzymania się licytanta przy przetargu będzie mu zwrócona po ukończeniu licytacji.

W razie niedojścia do skutku licytacji z braku dostatecznej liczby licytantów, licytacja odbędzie się powtórnie w dniu 4. VIII. 1949r.
194...r. o godz. 10.00 rano
w Bielsku Podlaskim

Dnia 27. VII. 1949r. 194...r.

WÓJT:
BUSIŁOWSKI
Hugosiewicz H.

Gosp. Zia. Sam. Taryf. W.wa. Dobra 26 - Wzór Nr P. 36

Obwieszczenie Wójta Gminy Bielsk Podlaski z 4 VIII 1949 r. o licytacji zaskewstrowanych zwierząt z gospodarstwa rolnego Hilarego Gawryłuka

¹⁹² Tamże, s. 147.

¹⁹³ APB, Protokół nr 6/51 z Plenum KW PZPR w Białymstoku, 25 VI 1951 r., 33/II/2.

Spotkało to także Hilarego Gawryluka. Za niewpłacenie 1140 zł 93 gr na SFOR Wójt Gminy Bielsk Podlaski ogłosił na 20 stycznia 1949 roku licytację przedmiotów zasekwestrowanych: dwóch kozuchów krótkich, jednego kawałka tkaniny wiejskiej, jednego kawałka tkaniny workowej, materiału na spodnie, płótna gospodarskiego, 7 m perkalu, maszyny do szycia firmy „Singer”. Pół roku później na pokrycie podatku gruntowego i SFOR-u na licytację wystawiono zwierzęta hodowlane: jałówkę, byczka, 2 świnie po 60 kg, 13 owiec i 5-letniego konia¹⁹⁴.

Gospodarstwo rolne Gawryluka nie dość że zostało wyniszczzone niedawną wojną i odbudowane dużym nakładem sił i kosztów znowu zostało ograbione, tym razem przez aparat represyjny państwa. Po licytacji przeprowadzonej w gospodarstwie Hilarego Gawryluka jego zadłużenia nie zmniejszono ani o złotówkę. Wprawdzie dekret z 28 stycznia 1947 roku wyłączał z egzekucji za zaległe świadczenia pieniężne inwentarz żywy i martwy niezbędny do przeżycia, to praktyka często była inna. Przedmioty zajęte w czasie egzekucji sprzedawano często funkcjonariuszom UB, MO, urzędnikom PRN i KP PZPR¹⁹⁵.

Największy cios spotkał jednak Hilarego Gawryluka rok później. Został aresztowany 16 lutego 1951 roku, a następnego dnia Prokurator Wojewódzki w Białymstoku wydał przeciwko niemu akt oskarżenia. Już we wstępie aktu oskarżenia został przedstawiony jako *pochodzący z bogaczy wiejskich, właściciel 21 ha gruntu*¹⁹⁶. Nie mogło być inaczej skoro Prezydent Bolesław Bierut na odprawie 19 maja 1951 roku zapewniał, że *partia nie ustanie w walce z kulakiem i w tej walce aparat bezpieczeństwa, będący wzorem ofiarności i patriotyzmu, wypełni wskazania partii*¹⁹⁷.

Hilary Gawryluk został oskarżony o to, że *w okresie czasu od jesieni 1949 roku do dnia 15 lutego 1951 r. w Widowie, gminy i powiatu bielskopodlaskiego w celu osiągnięcia nadmiernego zysku ukrył około 70 kwintali pszenicy i żyta tj. występek przewidziany w art.14 pkt. 1 Ustawy z dnia 2 czerwca 1947 r. o zwalczaniu drożdżyny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym*. Dowodami, które przedstawił prokurator były m.in. doniesienia do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Bielsku Podlaskim.



Hilary Gawryluk

¹⁹⁴ Obwieszczenie o licytacji majątku ruchomego Hilarego Gawryluka.

¹⁹⁵ M. Markiewicz, dz. cyt., s. 153-154.

¹⁹⁶ Na podstawie aktu oskarżenia Hilarego Gawryluka.

¹⁹⁷ A. Kura, *Aparat bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości wobec kolektywizacji wsi polskiej 1948-1956*, Warszawa 2006, s. 84.

Uzasadnienie aktu oskarżenia wyraźnie wskazuje jakimi przesłankami kierował się aparat represji państwa w okresie stalinowskim:

Plan 6-letni wytycza naszemu rolnictwu obowiązki dotrzymania tempa rozwojowi przemysłu w marszu do socjalizmu. Produkcja rolna ma dostarczyć ludności całego kraju dostatecznej ilości artykułów żywnościowych oraz surowców dla naszych fabryk. Ogromna większość ludności wiejskiej a przede wszystkim mało i średniorolni gospodarze zrozumieli to zadanie, zdając sobie sprawę, że wykonanie planu sześcioletniego, to wyzwolenie wsi i miast od wyzysku kapitalistów i bogaczy, to walka o postęp techniczny, o zamienienie ciężkiej pracy człowieka na pracę maszyny, o elektryfikację wsi i jej oświatę by tym samym podciągnąć ją na poziom życia człowieka w mieście.

Są atoli jednostki, które zadanie to chcą sparaliżować, do takich należy największy bogacz wsi Widowo w gminie i powiecie bielsko-podlaskim Hilary Gawryluk.

Gdy Rząd Polski Ludowej zainicjował akcję skupu zboża, niezbędnego do planowego wyżywienia ludności miast i wsi w okresie budowy fundamentów podstaw socjalizmu, w okresie realizacji planu 6-letniego Hilary Gawryluk mając 21 ha. najlepszej we wsi ziemi, nie zadeklarował do sprzedaży dla Państwa ani jednego kwintala zboża. Przeciwnie – sam wdął się podstępnie do komitetu reprezentującego ogół mieszkańców wsi Widowo tak kierował akcją skupu zboża, aby najbogatsi gospodarze jak najmniej zaoferowali do sprzedaży i aby cały ciężar wyżywienia kraju w ten sposób przerzucać na ludność najbiedniejszą.

Gdy jednakże na skutek protestu ogółu mieszkańców wsi Widowo został obalony Komitet w skład którego wchodził Hilary Gawryluk i wyłoniony nowy z pośród mało i średniorolnych gospodarzy i gdy komitet ten sprawdził ilości zboża u Hilarego Gawryluka okazało się, iż ma on w stodole około 30 metrów zboża chlebowego, pochodzącego z plonu z roku 1949 a ukrytego pod plonem z roku 1950 oraz około 40 metrów takiegoż zboża z plonu z roku 1950. [...] Te dane wyraźnie charakteryzują społeczne oblicze Hilarego Gawryluka¹⁹⁸.

W 1950 roku wprowadzono nowe zasady skupu zbóż. Rolnicy zostali zobowiązani do dostarczania określonej ilości zboża do punktów skupu. Planowe dostawy zależały od niedoboru towaru na rynku państwowym spowodowanym np. mniejszymi zbiorami i większym zapotrzebowaniem na paszę dla zwierząt, a także występującą dysproporcją między państwowymi i wolnorynkowymi cenami skupu. Planowy skup był zatwierdzany na posiedzeniu Komitetu Centralnego PZPR (KC PZPR)¹⁹⁹. Szczegółowe decyzje dotyczące wielkości planów skupu podejmowali chłopcy na zebraniach gromadzkich. Skup był rozłożony na poszczególne gospodarstwa rolne, a chłopcy deklarowali indywidualnie ilość dostarczanego zboża. Dostawy były kontrolowane przez powołane trójki gro-

¹⁹⁸ Na podstawie aktu oskarżenia.

¹⁹⁹ D. Jarosz, *Konflikty chłopów z władzą w okresie „planowego skupu zboża” w latach 1950-1951*, „Polska 1944/45-1989. Studia i Materiały”, 1995, s. 154.

madzkie. Na posiedzeniu KC PZPR w maju 1950 roku polecono komitetom wojewódzkim, aby terenowy aparat partyjny zobowiązał trójki gromadzkie do sporządzenia listy bogaczy wiejskich i zamożniejszych „średniaków” w celu ustalenia ilości posiadanego przez nich zboża oraz wielkości dostaw do punktu skupu²⁰⁰.

Na takiej właśnie liście znalazł się rolnik z Widowa Hilary Gawryluk. Działania represyjne, które miały zmusić chłopów do uiszczania obowiązkowych dostaw, ukarania „winnych” i rozkułaczenia były prowadzone przez najwyższe władze państwowe także w następnych latach. W 1951 roku KC PZPR wydał instrukcję w sprawie mobilizacji partyjnej i organów władzy państwowej dla wykonania planowego skupu i zobowiązań finansowych wsi²⁰¹. Nakazywała ona nakładanie sankcji przewidzianych w dekreście o obowiązkowych dostawach zboża na chłopów, którzy nie dostarczyli zboża. Instrukcja zezwalała na wszczęcie postępowania karno-sądowego wobec kilku szczególnie „opornych” i zachowujących się prowokacyjnie chłopów. Konsekwencją takich „wskazówek” było upomnienie prokuratury wojewódzkiej na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Białymstoku, w lutym 1951 roku, za zbyt małą liczbę procesów pokazowych dotyczących zaległych dostaw. Wskazano na konieczność zorganizowania kilkunastu procesów pokazowych w powiecie łomżyńskim i bielskim, gdzie wyniki skupu były najgorsze. W związku z tym, upolityczniona prokuratura postanowiła zorganizować „pokazówki” m.in. w powiecie bielskim. Zabezpieczeniem akcji skupu i obowiązkowych dostaw mieli zająć się funkcjonariusze UB i MO. Aparat bezpieczeństwa wydał rozkaz aresztowania i przeprowadzenia pokazowych procesów chłopów ukrywających zboże podczas akcji skupu. W efekcie tego rozkazu tysiące chłopów w całym kraju zostało aresztowanych, tylko w województwie białostockim do końca 1952 roku aresztowano 445 osób²⁰².

Na wsiach panowała atmosfera donosicielstwa i zastraszenia. Tropiono wrogie wypowiedzi na temat obowiązkowych dostaw. Skup miał przy okazji uderzyć w bogatszych chłopów, zantagonizować ich z chłopami biedniejszymi, a z czasem wyeliminować ich z życia wsi. Władze partyjne nakłaniały biedniejszych chłopów, aby na zebraniach gromadzkich ujawniali ukryte nadwyżki zboża u bogatych gospodarzy. I tak na przykład w gminie Milejczyce na zebraniu gromadzkim małorolnych chłopów 11 lutego 1951 roku Wiktor Tyniewicz i Gudalewicz ujawnili „bogaczy”: Piotra Wawrynowicza i Aleksego Abramowicza. W sprawozdaniu napisano: *Na drugi dzień zarządzane było zebranie samej biedoty, która miała obciążyć planem kulaków. Na to zebranie przybyli również kulacy, którzy w trakcie nacisku biedoty zaczęli się nawzajem wydawać*

²⁰⁰ D. Jarosz, dz. cyt., s. 154.

²⁰¹ D. Jarosz, *Funkcjonowanie stalinowskiego systemu represji wobec chłopów w latach 1950-1956*, [w:] *Przestępstwa sędziów i prokuratorów Polsce lat 1944-1956*, red. W. Kulesza, A. Rzepliński, Warszawa 2000, s. 319.

²⁰² M. Markiewicz, dz. cyt., s. 206.

i wskazywać, który z nich jeszcze ma zboże, który ma za niski plan²⁰³. W spółdzielni produkcyjnej w Zubowie, która powstała jako pierwsza w powiecie bielskim, także podjęto działania „oczyszczające”, bo w wyniku słabej pracy POP wkradli się do niej kulacy, którzy poszli tam dlatego, aby ją rozsadzić od wewnątrz. Po skargach do partii wyrzucono ze spółdzielni dwóch bogaczy, większych nierobów oraz wybrano nowy zarząd²⁰⁴. Tak realizowano „trójjedyną formułę” Lenina, czyli: *oprzeć się na biedocie w sojuszu ze średniakiem i walce nieustannej przeciw kulakowi*²⁰⁵.



Upomnienie z 1965 r. za niewywiązywanie się z obowiązkowych dostaw (zwierząt rzeźnych) przez Jana Rzepniowskiego z Hawryłek z gromady Boćki

Jednym ze sposobów zmuszających chłopów do przystąpienia do spółdzielni produkcyjnych były przepisy o dostawach obowiązkowych, które przewidywały znaczne ulgi dla członków spółdzielni produkcyjnych (20 procent mniej niż rolnicy indywidualni)²⁰⁶. Wielu chłopów, aby uniknąć wysokich stawek przymusowych dostaw, dokonywało podziałów swoich gospodarstw rolnych i przekazywało część ziemi członkom swojej rodziny²⁰⁷.

Narzucenie obowiązkowych dostaw zboża spotkało się z dużym oporem na wsi. Przypominały one ludziom okupacyjne kontyngenty niemieckie. Główna

²⁰³ APB, KP PZPR w B.P., 37/IX/2.

²⁰⁴ Tamże.

²⁰⁵ APB, KP PZPR w B.P., 37/I/2.

²⁰⁶ APB, KP PZPR w B.P., 37/IX/1.

²⁰⁷ Tamże.

dolegliwość polegała na zmuszaniu chłopów do sprzedaży zboża po cenach kilkakrotnie niższych od wolnorynkowych. Odczuwali oni także dużą różnicę między cenami produktów rolnych a przemysłowych.

Przykładów niechęci do planowych dostaw można znaleźć wiele w sprawozdaniach KP PZPR w Bielsku Podlaskim. Sołtys Franciszek Gajewski z gromady Żale gm. Grodzisk, określony jako wróg klasowy, oświadczył, że [...] *gromada jego nie będzie sprzedawać zboża dla skur..synów co dziś rządzą krajem, bo lepsze były rządy sanacyjne i okupacja hitlerowska oraz wyrażając się żeby jasny piorun spalił taki rząd, tych morderców, bo dziś nie ma czego kupić za 1000 zł, bo przed wojną 20 groszy były lepsze*²⁰⁸. W gromadzie Zado-brze k. Ciechanowca Jan Murawski na zebraniu gromadzkim 1 marca 1951 roku stwierdził: *Mówicie, że w Polsce wolność, a ja uważam, że nie, bo za granicą strajki wolno urządzać, a gdyby to zrobiono w Polsce to byłoby źle z nami. Plan 6-letni doprowadzi gospodarkę rolną do ruiny*²⁰⁹. I kolejne przykłady: W czasie doręczania zobowiązań we wsi Przybyszyn w gminie Ciechanowiec został zabity aktywista PZPR Jasiński, na terenie zachodnich gmin powiatu pojawiły się ulotki przeciw dostawom, a nieokreślone grupy, nazwane w sprawozdaniach „bandyckimi”, zastraszały agitatorów.

Obowiązkowe dostawy zboża poszerzono o dostawy żywca i mleka. Wyznaczono także dodatkowe ilości zboża, które do 15 lipca 1950 roku musiały być dostarczone w poszczególnych województwach – województwo białostockie obciążone zostało dodatkowo 5,5 tys. ton. Z danych na dzień 18 stycznia 1950 roku wynika, że w województwie białostockim 2341 gospodarstw przyjęło plan i zobowiązało się do terminowych dostaw, 770 potraktowało ten plan jako przymus, 215 nie zgodziło się na jego przyjęcie²¹⁰.

Powiat bielski miał najniższe wykonanie obowiązkowych dostaw w całym województwie białostockim – 61,1 procent, a w grupie gospodarstw o powierzchni 15 ha i więcej tylko 24 procent. Powiat należał do powiatów „kułackich”, to znaczy takich, w którym było dużo gospodarstw o powierzchni przekraczającej 10 ha (6152)²¹¹. Zaległość w dostawach obowiązkowych powiatu wynikała z tego, że progresywny charakter dostaw powodował największy ich wymiar i powiat nie był w stanie tego zrealizować. Co prawda, chłopci na początku sami deklarowali wielkość swoich dostaw, ale, gdy była ona za niska (dotyczyło to bogatych chłopów), zebranie gromadzkie mogło wystąpić z wnioskiem o podwyższenie im wymiaru dostaw²¹².

Aby zwiększyć efekt propagandowy, starano się organizować planowe dostawy do punktów skupu w sposób uroczysty i masowy – z transparentami i muzyką. Szczególnie zobowiązane do tego były spółdzielnie produkcyjne. Taką formę dostaw w powiecie bielskim zorganizowano w 1951 roku m.in.

²⁰⁸ Tamże.

²⁰⁹ Tamże.

²¹⁰ D. Jarosz, *Konflikty...*, s. 155.

²¹¹ M. Markiewicz, dz. cyt. s. 169.

²¹² D. Jarosz, *Konflikty...*, s. 157.

w spółdzielniach produkcyjnych w Deniskach i Haćkach. Gromada Andryjanki w gminie Boćki dostarczyła 12 lutego 1951 roku zboże zbiorowo – przyjechało 12 furmanek z transparentami i muzyką. Podobnie wyglądała dostawa we wsi Hornowo, Lubiejki i Wygonowo²¹³. Poszczególne gminy i gromady wzywały sąsiadujące jednostki terytorialne do współzawodnictwa w dostawach. W 1951 roku gmina Hajnówka wezwała do współzawodnictwa gminę Bielsk Podlaski. Wyróżniającym się w dostawach rolnikom indywidualnym uroczyście wręczano dyplomy²¹⁴. Na zjeździe przodujących chłopów, które odbyło się 9 grudnia 1951 roku w sali kina „Znicz” w Bielsku Podlaskim wystosowano depeszę do Prezydenta RP o następującej treści: *My, chłopci z powiatu bielskiego, przodownicy w skupie zboża, splanie zobowiązań finansowych i kontraktacji trzody chlewnej zebrani [...] w liczbie 450, meldujemy Ci Obywatelu Prezydencie, Gospodarzu Polski Ludowej, że wszystkie swoje zobowiązania wobec Państwa i klasy robotniczej wykonaliśmy. [...] Nie spoczniemy na laurach, ale dołożymy wszelkich starań, aby w nasze ślady poszli wszyscy chłopci z powiatu bielskiego, którzy dotychczas jeszcze ulegają podszeptom wroga klasowego i ociągają się z dostawą zboża, splaną zobowiązań finansowych [...]*²¹⁵.

Do propagandy zachęcającej do oddawania zboża na skup znowu zaangażowano szkoły i organizację ZMP. W protokole z Liceum Pedagogicznego w Bielsku Podlaskim z 19 lutego 1951 roku jest informacja, że 18 osób należących do ZMP brało udział w akcji skupu zboża²¹⁶. W Państwowym Gimnazjum i Liceum w Siemiatyczach dyrektor wydał młodzieży szkolnej zarządzenie, aby rodzice przedstawili zaświadczenie o wykonaniu obowiązku w planowym skupie zboża. Działalność propagandowa ZMP nie ograniczała się tylko do agitacji dotyczącej obowiązkowych dostaw – w Technikum Leśnym w Białowieży *niektórzy uczniowie w internacie powywieszali krzyżyki, obrazki. Uczniowie jednak podjęli czyn udekorowania sypialni, powieszono obrazki Stalina i inne, a krzyżyki powoli zniknęły*²¹⁷.

W związku z chłopskim oporem dotyczącym dostaw postanowiono rozporządzeniem z 3 lipca 1950 roku nałożyć na nich drugą ratę podatku gruntowego. W stosunku do opornych „kułaków” stosowano przymusowe omłoty. Uczestniczyła w nich miejscowa biedota. Nakazywano, aby w każdej gminie dla przykładu przeprowadzić 2-3 przymusowe omłoty²¹⁸. Wyznaczały je Prezydium Gminnych Rad Narodowych w porozumieniu z Prezydium Powiatowej Rady Narodowej (PRN) i KP PZPR. W celu ustalenia „opornych” KP PZPR wysyłał do gmin pełnomocników, którzy z robotnikami i ZMP tworzyli ekipy omłotowe przeprowadzające przymusowe, pokazowe omłoty²¹⁹. Dziennik „Trybuna Lu-

²¹³ APB, KP PZPR w B.P., 37/IX/1.

²¹⁴ Tamże.

²¹⁵ APB, KP PZPR w B.P., 37/IX/2.

²¹⁶ Protokoły Liceum Pedagogicznego w Bielsku Podlaskim.

²¹⁷ APB, KP PZPR w B.P., 37/IX/1.

²¹⁸ Tamże.

²¹⁹ Tamże.

du”, używając nowomowy okresu stalinowskiego, pisał: *W ostrej walce klasowej przeciw kułactwu przebiega akcja skupu zboża w województwie łódzkim. Z Łęczycy donoszą o aresztowaniu kułackiego zbira Rafała Biernaciaka z gminy Dalików, który podczas dokonywania u niego przymusowego omłotu rzucił się z widłami na chłopów, spełniających swój obowiązek obywatelski*²²⁰. Wielu rolnikom przy tej okazji zabierano rzeczy domowego użytku oraz inwentarz żywy i martwy. Na przykład w gromadzie Rudka ekipa ZMP z Bielska Podlaskiego, po przymusowym omłóceniu zboża u Edwarda Pietraszko, zabrała dodatkowo dwie krowy, jednego wieprza, deski złożone w chlewie, a także, przy rewizji w obecności I sekretarza KP PZPR M. Nowackiego, osobiste rzeczy i ubrania oraz 50 kg cukru, który gospodarz otrzymał za kontraktację buraka cukrowego²²¹.

Członkowie ZMP tworzyli grupy wyjazdowe, które działały jak bandy. Ich sposób działania przypominał zachowanie młodzieży w Chinach w czasie tzw. rewolucji kulturalnej. Przykładowo: W czasie wyjazdu młodzieży z ZMP z Bielska Podlaskiego w czasie omłotów *pod kierownictwem przewodniczącego zdawała ostatni worek zboża, który był już do spaszenia. Gdy gospodarz z płaczem prosił, aby mu oddać, to zaczęli grać na harmonii i wyśmiewać się z niego*²²². Podobna kara spotkała Anastazję Deniziak z gromady Parcewo, u której omłócono cały zapas zbóż, zabrano inwentarz żywy, narzędzia i maszyny rolnicze, ubranie i przedmioty domowego użytku. W gminie Grodzisk dokonano domiaru (zwiększono normę dostaw) u dziewięciu rolników za udział i współpracę z „bandą”, a zajęte rzeczy domowego użytku zostały rozprzedane przez funkcjonariuszy MO i UBP i wręczone gotówką dla Prezydium PRN²²³.

Przymusowe omłoty zostały przeprowadzone także w gospodarstwie Hilarego Gawryluka. W prokuratorskim akcie oskarżenia Gawryluka pojawiają się zarzuty stawiane zamożnym chłopom – kułakom, jak nazywano ich pogardliwie, wzorem propagandy w Związku Sowieckim, który brutalną akcją rozkułaczania chłopów przeprowadził jeszcze w latach trzydziestych XX wieku. W Polsce Ludowej walka z bogatymi chłopami, wprawdzie nie na taką skalę jak w ZSRS, rozpoczęła się wraz z tzw. reformą rolną zaraz po wojnie, a potem nasiliła się w latach 1950-1951. Hilaremu Gawrylukowi zarzucono, że blokuje realizację planu sześcioletniego, bo nie chce dostarczać żywności do miasta, gdzie robotnicy wnoszą fabryki i ciężko pracują. Został też oskarżony o utrud-

²²⁰ „Trybuna Ludu”, 22 II 1951 r., nr 53 (753).

²²¹ APB, KP PZPR w B.P., 37/IX/1.

²²² APB, KW PZPR, Protokół nr 6/51 z Plenum KW PZPR w Białymstoku, 25 VI 1951 r., 33/II/2.

²²³ APB, KP PZPR w B.P., Sprawozdanie w sprawie łamania praworządności przy planowym skupie zboża na terenie powiatu bielskiego w świetle uchwały BP KC PZPR, 37/IX/2. W maju 1951 r. opublikowano uchwałę Biura Politycznego KC PZPR w sprawie łamania linii partyjnej w organizacji gryfickiej w woj. szczecińskim. Potępiła ona fakty całkowitego wyrzeczenia się pracy partyjnej, zastępowania pracy partyjnej metodami przymusu, jaskrawego pogwałcenia praworządności. Sposób ukarania winnych tych czynów był zróżnicowany. Niektórzy otrzymali kary partyjne, inni przeniesieni zostali na niższe stanowiska. Część z nich została oddana pod sąd i wkrótce znalazła się w więzieniach.

nianie sprzedaży zboża innym rolnikom. Prokurator przy okazji oskarżenia realizował komunistyczną zasadę walki klasowej, przeciwstawiając „złego kulaka” Hilarego Gawryluka, „dobrym” mało- i średniorolnym gospodarzom. Oskarżony i napiętnowany w ten sposób Hilary Gawryluk nie miał żadnych szans w komunistycznym sądzie.

W czasach stalinizmu prawo polskie było ciągle dostosowywane do systemu normatywnego ZSRS. Lenin w 1922 roku pisał: *Sąd nie powinien uchylać się od stosowania terroru. Takie zapewnienie byłoby oszukiwaniem siebie lub oszukiwaniem innych – powinien natomiast uzasadnić i zalegalizować go pryncypialnie, jasno, bez fałszu i bez upiększania. Formułować trzeba możliwie szeroko, gdyż jedynie rewolucyjna świadomość prawna i rewolucyjne sumienie określą warunki stosowania terroru w praktyce na większą lub mniejszą skalę*²²⁴.

Jak mają działać komunistyczne sądy, instruował w 1938 roku prokurator generalny, minister i wiceminister spraw zagranicznych ZSRS – Andriej J. Wyszynski (1883-1954): *Logika procesu nie wyczerpuje sama tylko formalno-prawna strona sprawy. W sądzie klasowym logika procesowa uwarunkowana jest realnym układem sił klasowych w danym kraju. W tej logice nieuchronnie znaleźć musi swój wyraz „logika walki klasowej”, która podporządkowuje zaw sze w ostatniej instancji swym prawom i zasadom, bieg i wyrok każdego procesu*²²⁵.

Lata stalinizmu w Polsce Ludowej charakteryzuje powołanie, wzorem prawa karnego ZSRS, wielu organów represyjnych i sądów specjalnych stosujących niekiedy represję administracyjną i orzekających w postępowaniu doraźnym. Postępowanie doraźne wprowadzono dekretem Prezydium Krajowej Rady Narodowej (KRN) w 1945 roku (najważniejsze akty normatywne okresu stalinowskiego nosiły nazwę dekretów, wydawanych przez władzę wykonawczą z mocą ustawy)²²⁶.

Takie postępowanie doraźne zostało zastosowane wobec Hilarego Gawryluka. Rozprawa sądowa odbyła się już dwa dni po prokuratorskim akcie oskarżenia 19 lutego 1951 roku. Miała mieć formę procesu pokazowego, a to przykład kolejnego spektakularnego upodobnienia sądownictwa polskiego do sowieckiego. Podczas takich procesów oskarżeni najczęściej przyznawali się do ciężkich i nieprawdopodobnych przestępstw. Na miejsce rozprawy wyznaczono dużą salę kina „Znicz” w Bielsku Podlaskim, w której zmieściło się kilkuset chłopów. Przed rozprawą grupa ludzi niosła transparenty z napisem: „Rozkułaczyc Hilarego”. Na świadków powołano małorolnych chłopów z Widowa. Sąd w zasadzie powtórzył i podtrzymał zarzuty prokuratury:

²²⁴ A. Bosiacki, *Prawo stalinowskie i jego recepcja w Polsce 1944-1956 – zarys problematyki*, [w:] *Przestępstwa sędziów...*, dz. cyt., s. 40.

²²⁵ Tamże, s. 45.

²²⁶ Tamże, s. 43.

W toku przewodu sądowego na podstawie zeznań małorolnych chłopów, świadków [...] Sąd ustalił, że Hilary Gawryluk, mieszkaniec wsi Widowa, gminy i powiatu Bielska Podlaskiego posiada 21 ha ziemi wraz z zabudowaniami i inwentarzem – ziemi dobrej we wsi Widowo. Hilary Gawryluk nie uiścił podatku gruntowego za rok 1948 w sumie 210 zł 70 groszy i 35,35 q żyta, natomiast za rok 1949 zalega 277 zł 95 gr. i 18,65 q żyta, a FOR-u nie wpłacił za rok 1949 1140 zł 93 gr., a za szarwark za 1948 rok – 729 zł, a za 1949 r. – 360 złotych. Na podstawie zeznań świadków i wyjaśnień samego Hilarego Gawryluka ustalono, że oskarżony Hilary Gawryluk posiadał zboża chlebowego – niemłóconego, a pochodzącego z 1949 r. około 20 m, które zostało przyłożone i ukryte pod plonem z roku 1950 oraz takiegoż zboża z roku 1950 w ilości około 35 m. Ponadto omlócił około 15 m pszenicy w końcu stycznia 1951 r. i nie sprzedał na akcję skupu zboża. Mimo, że posiadał tak dużą ilość zboża chlebowego nie zadeklarował on ani jednego metra na skup zboża. Hilary Gawryluk jako bogacz wiejski wkradł się do trójki gromadzkiej wraz z innymi bogaczami jak [E.T.], która miała na celu usprawnić akcję skupu planowego zboża.

Nawet gdyby przyjąć wyjaśnienia oskarżonego za prawdziwe, że formalnie nie należał do trójki, a jedynie był delegowany do wybrania jej, to i tak przyjąć trzeba w związku z zeznaniami świadków wyżej wymienionych, że on kierował akcją skupu i on wręczał zobowiązania o zadeklarowaniu zboża. Ci bogacze nie tylko, że sami nie zadeklarowali zboża na akcję skupu, ale i innych bogaczy osłaniali, a cały plan przerzucili na biednych i średniorolnych chłopów. Rzecz zrozumiała, że tak wypaczona przez oskarżonego akcja skupu zboża chybiała celu i szerzyła rozgoryczenie i zamęt wśród biedoty wiejskiej. Szkodliwość społeczna ukrycia zboża przez oskarżonego jest tym większa jeśli się zważy, że mimo iż był on bogaczem wiejskim, mającym 21 ha ziemi, jednocześnie pracował w Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska, skąd otrzymywał pobory w wysokości około 18 000 złotych rocznie i z takich poborów mógł się tak, jak i wielu innych pracowników, utrzymywać. Po cóż więc było mu potrzebne zgromadzenie takiej ilości zboża? Niewątpliwie w celach spekulacyjnych. Takie postępowanie oskarżonego Hilarego Gawryluka mieści się w ramach dyspozycji art. 14 ust. Z dnia 2 czerwca 1947 r. o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym. Przechodząc do wymiaru kary Sąd wziął pod uwagę duże napięcie złej woli oskarżonego, który uporczywie nie wpłacał podatku, a mając zboże jeszcze z 1949 r. specjalnie nie młócił go, aby nie uiścić należności z tytułu podatku gruntowego. Oskarżony jest człowiekiem inteligentnym, bo posiada średnie wykształcenie, był oficerem carskiej armii, a obecnie pracował w charakterze referenta Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska, który na tym odcinku prowadził robotę rozbijacką. Sąd biorąc pod uwagę szkodliwość społeczną czynu oskarżonego Gawryluka skazał go na karę trzech i pół lat więzienia. Jednocześnie biorąc pod uwagę, że oskarżony popełnił przestępstwo z chęci zysku, że jest on człowiekiem zamożnym, Sąd uznał za współmierne wymierzyć mu grzywnę w kwocie 5000 złotych, z zamianą na 1 rok więzienia. Z uwagi na

to, że oskarżony dopuścił się czynu mu zarzucanego z niskich pobudek – chęć zysku, Sąd pozbawił go zgodnie z art. 44 i 47 paragraf 1 lit. C K.K. praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres lat pięciu²²⁷.

Najczęstszą karą stosowaną wobec chłopów za niedostarczenie obowiązkowych dostaw była kara grzywny, wymierzana na podstawie orzecznictwa karno-administracyjnego. W wypadku nieuiszczenia grzywny, kolegia wymierzały karę aresztu. Wobec chłopów opornych podejmowano czynności prokuratorsko-sądowe. Najczęściej byli wzywani do prokuratora i informowani o nieprzekraczalnym terminie pięciu dni na dostarczenie zaległych dostaw. Jeżeli ich nie uregulowano, wszczynano śledztwo, a sprawę kierowano do sądu. Groziła wtedy kara aresztu tymczasowego, o czym decydował zespół w składzie: I sekretarz KP PZPR, przewodniczący Prezydium PRN, szef PUBP i prokurator powiatowy²²⁸.

W 1953 roku prokuratura przeprowadziła w województwie białostockim 8844 przesłuchania opornych chłopów, wobec 1123 zastosowano areszt tymczasowy, a 347 otrzymało sądowe wyroki aresztu. Zatrzymani chłopcy byli osadzani w aresztach PUBP i MO (w Bielsku Podlaskim w areszcie PUBP mieszczącym się w budynku dawnego klasztoru przy ul. Żwirki i Wigury) oraz w więzieniach karno-śledczych w Białymstoku, Ełku i Suwałkach²²⁹.

Większość chłopów realizowała swoje zobowiązania po rozmowie z prokuratorem lub po wszczęciu śledztwa. Były też inne sposoby zmuszania do realizacji obowiązkowych dostaw: niekiedy grożono wywiezieniem na Syberię, bito, rekwirowano cały majątek, stosowano inne groźby i zastraszania. We wsi Suchowolce, sekretarz KG PZPR, kiedy kobiety protestowały, zaczął strzelać w powietrze²³⁰. Zastraszano też chłopów opierających się przystąpieniu do kolektywizacji. Na przykład w Zubowie z tego powodu aresztowano kilku chłopów, w Mikłaszach straszono więzieniem, w innych wsiach wzywano na milicję. Ze wsi Moskiewce wezwano pięciu chłopów do KP PZPR w Bielsku Podlaskim i w asyście oficera UB kazano podpisywać deklaracje członkowskie. Następnie urzędnicy przykładowo dokonali „rozkułaczenia” właściciela 19-hektarowego gospodarstwa i zabrali mu cały dobytek. W wyniku tej pokazowej akcji do spółdzielni zapisało się 32 zastraszonych chłopów²³¹.

Hilary Gawryluk został aresztowany i osadzony w zakładzie karnym w Białymstoku. W „Trybunie Ludu”, gazecie o zasięgu ogólnokrajowym, 22 lutego 1951 roku ukazał się artykuł pt. „Kupował chleb w spółdzielni, a jego zboże jadły... myszy”. Powtórzono w nim zarzuty prokuratorskie i przedstawiono skrótowo uzasadnienie wyroku sądowego. Dodano ponadto: *Gawryluk utrudniał również organizowanie spółdzielni produkcyjnej w Widowie. Mimo kułackich przeszkód biedota wiejska i średniacy spółdzielnię zorganizowali.*

²²⁷ Akt wyroku sądowego.

²²⁸ D. Jarosz, *Funkcjonowanie stalinowskiego...*, dz. cyt., s. 203.

²²⁹ Tamże, s. 319.

²³⁰ APB, KW PZPR, 33/IV/4.

²³¹ Tamże.

W wyniku wydanego wyroku Hilary Gawryluk został osadzony w Zakładzie Karnym Warszawa Mokotów przy ulicy Rakowieckiej. Więzienie mokotowskie było przeznaczone dla więźniów politycznych. W czasach stalinowskich stało się katownią UB. Faktyczną władzę nad więzieniem miał Józef Różański²³². Więzienie służyło nie tylko jako miejsce odbywania kary, ale również było miejscem przesłuchań, przeprowadzania rozpraw sądowych oraz wykonywania kar śmierci. Kazimierz Moczarski, autor książki „Rozmowy z katem”, który odbywał karę w tym więzieniu, wyróżnił 49 rodzajów tortur tam stosowanych. W sumie, w latach 1945-1956, wykonano w nim 350 wyroków śmierci, zaś wielu więźniów umarło na skutek zakatowania²³³.

Ofiarami stalinowskiego terroru w więzieniu na Rakowieckiej padli m.in. dowódca Kedywu August Fieldorf „Nil” i rotmistrz Witold Pilecki. Więźniowie polityczni, którzy nie przeżyli, byli chowani w zbiorowych mogiłach w tzw. „kwaterze na Łączce” przy murze Cmentarza Wojskowego na Powązkach. Przez wiele lat na miejscu w którym złożone były doczesne szczątki walczących o Polskę niepodległą, stał śmietnik²³⁴.

W takim to miejscu przyszło rolnikowi z Widowa odbywać karę pozbawienia wolności. Więzienie było przepełnione, więźniowie spali na trzypiętrowych łóżkach lub na podłodze na siennikach. Wszystkie polskie zakłady karne do 1956 roku były przepełnione. Norma z okresu międzywojennego, ustalająca 13 m² dla każdego więźnia, nie była respektowana. W 1945 roku obniżono ją do 8 m² dla każdego więźnia, a na początku lat 50. XX wieku nawet do 1 m². Taką zaniżoną normę stosowano m.in. dla więźniów politycznych w rakowieckim więzieniu²³⁵. Panowały w nim ekstremalnie warunki bytowe: głód, zimą nie było ogrzewania, latem w przepełnionych celach panował zaduch i upał, stałymi „współlokatorami” były też różne insekty. Hilary Gawryluk, w związku z pozbawieniem go praw publicznych i honorowych, był dodatkowo szykanowany i represjonowany przez służbę więzienną. Represje dotyczyły zakazu widzenia z rodziną, korespondencji listowej, korzystania z „wypisek”, odbierano mu paczki żywnościowe przesyłane przez żonę (dopiero po powrocie z więzienia dowiedział się, że takie paczki były mu wysyłane), został kilkakrotnie pobity przez służbę więzienną²³⁶.

W domu pozostawił żonę z dwójką małych jeszcze dzieci: 14-letnim Wiaczesławem i 3-letnim Mikołajem. Jesienią 1951 roku Wiaczesława usunięto ze szkoły jako syna kułaka skazanego na więzienie. Żona Hilarego Gawryluka była zmuszona upraszać kolejno członków Rady Pedagogicznej o umożliwienie

²³² Józef Różański, właściwie Józef Goldberg (1907-1981), zbrodniarz stalinowski, oficer NKWD i MBP, dyrektor Departamentu Śledczego MBP. Osobiście przesłuchiwał więźniów, stosując wymyślne tortury fizyczne i psychiczne.

²³³ Internet. <https://www.polskieradio.pl/39/156/Artykuł/1297081> Więzienie-przy-Rakowieckiej.

²³⁴ Tamże.

²³⁵ <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/wiezienia-w-Polsce-1944-56;3996108.html>

²³⁶ Na podstawie informacji zawartych we wniosku o odszkodowanie i zadośćuczynienie za niesłuszne skazanie Hilarego Gawryluka, który złożyli do Sądu Okręgowego w Białymstoku synowie – Mikołaj i Wiaczesław Gawrylukowie.

powrotu syna do szkoły. Warunkiem ponownego przyjęcia było złożenie przez Wiaczesława „samokrytyki” na zebraniu klasowym, to znaczy krytyki wobec siebie samego i potępienie czynu ojca. Później piętno bycia synem kryminalisty i kułaka odczuł również młodszy syn Mikołaj, który w szkole był traktowany jako dziecko gorszej kategorii²³⁷.

Aresztowanie Hilarego Gawryluka skutkowało przepadkiem całego jego mienia. Ze stodoły zabrano zboże (co najmniej siedem ton żyta i pszenicy) oraz siano, z obory – cały inwentarz żywy (trzy wieprze, byczek, cztery prosiaki). Rodzina została pozbawiona również sprzętu gospodarskiego (pług konny, bronny, kultywator, młockarnia, siewkarnia, maszyna do czyszczenia zboża) oraz sprzętu domowego (kanapa z oparciem, szafa dwudrzwiowa z lustrem)²³⁸. Na większość zabranego mienia nie wystawiono żadnego pokwitowania. Świadcami tego rozkradania majątku była żona i dzieci uwięzionego, którzy bali się wyjść z domu na podwórko i powstrzymać egzekutorów przed tą grabieżą. W domu zostało tylko kilka kilogramów mąki do pieczenia chleba. Rodzina Hilarego Gawryluka została skazana na głód, biedę i strach o niepewne jutro. W celu zapewnienia sobie bezpieczeństwa przenieśli się do rodziny w Bielsku Podlaskim²³⁹.

Hilary Gawryluk, postanowieniem Prokuratora Wojewódzkiego w Białymstoku, 18 marca 1953 roku opuścił więzienie, obniżono mu tylko jedną trzecią wymiaru kary. Pozostała kara została złagodzona na podstawie ustawy z 22 listopada 1952 roku o amnestii. Po wyjściu z więzienia był schorowany, wychudzony i osłabiony. Miał świadomość, że jako 55-letni mężczyzna z orzeczonym inwalidztwem w III grupie do końca życia nie zdoła już odbudować majątku, na który wcześniej pracował, a którego został doszczętnie pozbawiony przez władzę ludową dążącą do „rozkułaczenia” i zniszczenia „wiejskiego bogacza”. Po wyjściu z więzienia próbował bezskutecznie znaleźć pracę. Poprzedni pracodawca Hilarego Gawryluka odmówił przyjęcia go z powrotem. Z tej samej przyczyny, co najmniej do września 1953 roku, nie miał możliwości znalezienia innej pracy. W podaniu skierowanym do Prokuratora Powiatowego w Bielsku Podlaskim, sporządzonym w odpowiedzi na wezwanie do zapłaty kary grzywny nałożonej wyrokiem z 19 lutego 1951 roku napisał: *W związku z żądaniem zapłaty do dnia 1 września 1500 zł grzywny, oświadczam, że z powrotem z więzienia do dnia dzisiejszego pracy nie otrzymałem, a to ze względu na nieprzychylnie stanowisko PK PZPR w Bielsku Podlaskim. Będąc przyjętym do pracy przez Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska” – Zakłady Roszarnicze, zostałem zwolniony w drugim dniu pracy z polecenia PK PZPR. Natomiast będąc kierowany przez Referat Zatrudnienia PPRN w Bielsku Podlaskim do innych Instytucji, po porozumieniu się z Komitetem nie zostałem przyjęty do pracy. Prośba – dać mi pracę w charakterze woźnego, stróża i innej pracy nie związanej z uno-*

²³⁷ Tamże.

²³⁸ Tytuł wykonawczy nr 62 z 15 II 1951 r.

²³⁹ Archiwum autora, relacja ustna Mikołaja Gawryluka.

szeniem ciężaru nie odniosła skutku. Po otrzymaniu pracy mógłbym płacić w ratach miesięcznych. Proszę ob. Prokuratora o odroczenie terminu spłaty do dnia 1-10 br. Należność 1500 zł upraszam o rozłożenie na 12 miesięcznych rat²⁴⁰.

Ponad wszelką wątpliwość władze KP PZPR w Bielsku Podlaskim świadomie dążyły do dalszego upokarzania i szykanowania Hilarego Gawryluka. Znalezienie pracy było koniecznością nie tylko ze względu na utrzymanie rodziny, ale również na możliwość spłacenia kary grzywny nałożonej wyrokiem z 19 lutego 1951 roku. Mimo zwolnienia z więzienia Hilary Gawryluk w dalszym ciągu cierpiał psychicznie z powodu pozbawienia praw publicznych i honorowych. Miejscowi urzędnicy traktowali go jak obywatela „gorszej kategorii”. Przykładowo, gdy szedł załatwić jakąś sprawę, poniżano go jako wroga klasowego i słyszał: *Ty, Gawryluk, nie masz żadnych praw i od tego państwa nic się tobie nie należy²⁴¹.*

Konsekwencją skazania na więzienie oraz pozbawienie praw publicznych i praw honorowych na 5 lat było odebrane Hilaremu Gawrylukowi prawa do renty inwalidzkiej, której bezprawnie mu nie wypłacano od 19 lutego 1951 roku do 1 stycznia 1957 roku.

Podczas pobytu w więzieniu oraz po powrocie z więzienia rosło zadłużenie Hilarego Gawryluka z powodu nieopłacenia „należnych” podatków gruntowych, mimo że nie było już ani komu, ani czym tych gruntów uprawiać. Żona Hilarego Gawryluka, Maria, jeszcze przed wyjściem męża z więzienia oraz sam Hilary Gawryluk już po wyjściu z więzienia wielokrotnie składali wnioski o przejęcie ziemi na rzecz Rolniczego Zespołu Spółdzielczego albo na rzecz Skarbu Państwa²⁴². Obawiali się, że sytuacja z 1951 roku może powtórzyć się i Hilary Gawryluk znów może pójść do więzienia za niezapłacenie nierealnie obliczonych podatków. Władza ludowa jeszcze przez 16 lat kontynuowała ich naliczanie, co potęgowało u Hilarego Gawryluka obawy o los własny i rodziny. Obawiając się dalszych represji, złożył wniosek o dobrowolne przejęcie ziemi już w listopadzie 1962 roku, ale ówczesne władze wydały w 1963 roku decyzję odmowną²⁴³. Dopiero w 1964 roku władza komunistyczna podjęła decyzję o przejęciu ziemi sądownie, najpierw częściowo, a w 1969 roku ostatecznie²⁴⁴. Taki sposób przejęcia ziemi pozbawił jednak Hilarego Gawryluka i jego żonę możliwości otrzymania renty rolniczej za przekazane grunty.

Hilary Gawryluk do końca swojego życia miał żal do władz komunistycznych o to, że został potraktowany jak bandyta i musiał spędzić w więzieniu prawie dwa i pół roku. Poczucie poniżenia, niesprawiedliwości i krzywdy nie opuściło go do końca życia, ponieważ w lokalnej społeczności był postrzegany

²⁴⁰ Podanie z 29 VIII 1953 r.

²⁴¹ Archiwum autora, relacja ustna Mikołaja Gawryluka.

²⁴² Podania do Powiatowej Rady Narodowej w Bielsku Podlaskim z 8 III 1952 r., podanie do Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Widowie z 16 II 1953 r.

²⁴³ Decyzja Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku z 15 V 1963 r.

²⁴⁴ Wniosek do Sądu Powiatowego w Bielsku Podlaskim z 26 VI 1964 r.

jako kryminalista i kułak. Ponadto obok kary pozbawienia wolności poniósł jeszcze jedną dotkliwą karę – władza pozbawiła go majątku życia, wszystkiego na co ciężko pracował w trudnych powojennych czasach. Starał się dwukrotnie o rehabilitację i oficjalne odzyskanie dobrego imienia i szacunku, co jest niezmiernie ważne dla każdego człowieka, ale odpowiedź sądu była odmowna. Hilary Gawryluk zmarł w 1978 roku.

Częściowej sprawiedliwości rodzina Hilarego Gawryluka doczekała się dopiero po 66 latach. Na wniosek prokuratora Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku Instytutu Pamięci Narodowej Sąd Okręgowy w Białymstoku 27 listopada 2017 roku wydał postanowienie, w którym uznał za nieważny wydany wobec Hilarego Gawryluka wyrok Sądu Powiatowego w Bielsku Podlaskim z 19 lutego 1951 roku²⁴⁵. Stało się to za późno, bo jak mówią synowie – Mikołaj i Waczesław, ich młodość była naznaczona cierpieniem ojca i piętnem bycia dziećmi osoby nazywanej przez władze kryminalistą, kułakiem i sabotażystą. Dlatego w 2018 roku złożyli wniosek do Sądu Okręgowego w Białymstoku o odszkodowanie i zadośćuczynienie za niesłuszne skazanie Hilarego Gawryluka.

²⁴⁵ Postanowienie Sądu Okręgowego III Wydział Karny z 27 XI 2017 r.



*Samochód produkcji sowieckiej, stanowiący własność
Rolniczego Zespołu Spółdzielczego (RZS) w Chrałach, lata 50. XX w.*

Zbigniew Romaniuk

Brańsk

O Józefie Tokarzewiczu „Hodim” Zarys biografii i bielskie resentymenty pisarza

Latem tego roku minie sto lat od śmierci Józefa Tokarzewicza. To postać dzisiaj nieco zapomniana, a niewątpliwie wybitna. Publicysta, prozaik, tłumacz i krytyk literacki, dowódca powstańczy 1863 roku, emigrant polityczny²⁴⁶.

²⁴⁶ Literatura wykorzystana przy pisaniu artykułu: W. Wittyg, *Ex-libris'y bibliotek polskich: XVI-XX wiek*, t. 2, Warszawa 1907; Z. Żabicki, *Z problemów ideologii i estetyki pozytywizmu. Publicystyka emigracyjna Józefa Tokarzewicza na tle prądów epoki*, Warszawa 1964; tegoż, *Spór o realizm i naturalizm a publicystyka literacka Józefa Tokarzewicza w latach 1872-1882*, „Pamiętnik Literacki” 1963, nr 1; J.W. Borejsza, *Prasa Zjednoczenia Emigracji Polskiej (1866-1870)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1963, nr 3/1; B. Białokozowicz, *Józef Tokarzewicz (1841-1919)*, „Niwa”, 1963, nr 2-4 (tłumaczenie na język polski w: „Bielski Hostinec” 2004, nr 2-3); T. Jaszczółt, *Przywilej króla Zygmunta II Augusta dla Wasila Sieheniewiczza z 1555 r.* [w:] „Bielski Hostinec” 2018, nr 58); *Radykalni demokraci polscy. Wybór pism i dokumentów 1863-1875*, wyboru dokonała, wstępem i przypisami opatrzyła F. Romaniukowa, Warszawa 1960; W. Sulewski, *Józef Tokarzewicz-Hodi 1841-1918*, „Rocznik Wolnej Myśli” 1963/64; A. Grodek, *Józefa Tokarzewicza konspekt ekonomii politycznej 1870 r.*, „Ekonomista”, 1958, nr 6; B. Bobińska, *Ideologia rewolucyjnych demokratów polskich w latach sześćdziesiątych XIX wieku*, Warszawa 1956; J. Trynkowski, *Gimnazjum. Z dziejów Gimnazjum Białostockiego (1777) 1802-1915*, Białystok 2002; *Bibliografia Literatury Polskiej „Nowy Korbut”*, t. XVI, Warszawa 1982, s. 96-100; R. Ptaszek, „Słowiańska rewolucja” Józefa Tokarzewicza, [w:] *Inteligenci rodem z Podlasia*, pod red. J. Sekuły, Siedlce 1997; Z. Romaniuk, *Bielsk i bielszczanie w czasie powstania styczniowego*, Bielsk Podlaski – studia i materiały do dziejów miasta, Bielsk Podlaski 1999; L. Bazyłow, *Polacy w Petersburgu*, Wrocław 1984; W. Berbelicki, *Pseudonimy Józefa Tokarzewicza*, „Roczniki Biblioteczne” 1959, nr 3, z. 1-2; M. Federowski, *J. Tokarzewicz. Ostatni dowódca oddziału z r. 1863*, „Rząd i wojsko” 1921, nr 23; J. Borzym, *Pamiętnik podlaskiego szlachcica*, Łomża 2009; W. Pobóg-Malinowski, „Gmina” i jej redaktor, „Niepodległość”, 1931, t. IV, z. 1/7, z. 2/8, *Ideologia „Gminy”*, „Niepodległość”, 1931, t. V, z. 1/9, t. IV; Akta zgonów parafii św. Anny w Grodzisku Mazowieckim, akt nr 246 z 1919 r.; B. Tokarzewicz, *Józef Tokarzewicz*, mps, Hajnówka 1985; Ossolineum, rkps. 12739/II – listy Józefa Tokarzewicza (J.T. Hodi) do Antoniego Sygietyńskiego z lat 1902-1917; J. Tokarzewicz, *Lekcje pana Kojalowicza*, [w:] „Kraj” 1884, nr 47; „Słowo” 1882, nr 58; Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum rodziny Bartoszewiczów.

Dziękuję bardzo Janowi Trynkowskiemu i Januszowi Poryckiemu za pomoc w gromadzeniu materiału do napisania tego tekstu oraz za „garść” przemyśleń.

Jakub Tokarzewicz urodził się 8 stycznia 1841 roku²⁴⁷ w podlaskim Bielsku. Był najstarszym z kilkorga dzieci²⁴⁸ Bazylego (ur. ok. 1813, s. Benedykta²⁴⁹) Tokarzewicza i Joanny (ur. ok. 1819) z domu Kalisiewicz. Tokarzewicze to rodzina katolicka obrządku wschodniego, która po zniesieniu unii (1839) i zlikwidowaniu parafii unickiej Narodzenia Bogarodzicy, została wpisana w księgi zaprowadzonej w to miejsce parafii prawosławnej. Ojciec Józefa, Bazyli, angażował się w życie miasta, był burmistrzem, a później z ramienia władz miasta, starostą cerkiewnym swojej parafii, nadzorując wpływy i wydatki na cele religijne²⁵⁰. Bazyli owdowiał około 1847 roku. Niebawem powtórnie ożenił się z młodszą, ledwie nastoletnią Konstancją Minkiewicz²⁵¹, która tylko 11 lat starsza od Józefa Tokarzewicza, musiała wejść w rolę

jego matki i gospodyni domu. Rozrodzona rodzina Tokarzewiczów dostrzegła więcej jak tylko sprawy przyziemne, codzienne, zazwyczaj nurtujące małomiasteczkowe społeczności. Jakub Tokarzewicz, pradiadek Józefa, był aktywny w czasie insurekcji kościuszkowskiej. Wchodził w skład powstańczego sądu kryminalnego ziemi bielskiej²⁵².

Ostatnie dziesięciolecie XVIII oraz pierwsze XIX wieku dały kulturze i nauce kilka znamienitych postaci z Bielska i okolic, wyrosłych w tradycji unickiej i katolickiej. Wymieńmy dla przykładu:



Cynkowa tabliczka z inskrypcją nagrobną Konstancji Tokarzewicz, macochy „Hodiego”

²⁴⁷ W różnych opracowaniach podaje się też inne, zbliżone daty urodzenia, co może wynikać z przeliczania z kalendarza juliańskiego na gregoriański.

²⁴⁸ Znane dzieci to: Józef (1841), Rozalia Aleksandra (1844) i Konstanty (1845) – zmarły w wieku dziecięcym.

²⁴⁹ Benedykt Tokarzewicz (Tokarewicz) posiadał domy w podbielskich osadach Hołowieski i Dubicze.

²⁵⁰ Nominowany na tę funkcję był przez dumę (radę) miejską, a zatwierdzony przez Litewski Konsystorz Duchowny. Podstawowe ówczesne obowiązki starosty cerkiewnego to administrowanie dochodami cerkwi, na które składały się wpływy ze sprzedaży świec woskowych, a głównie pochodzące z ofiar wiernych. Rachunek z przychodów i wydatków starosta zdawał ówczesnemu duchownemu prawosławnemu z godnością dziekana.

²⁵¹ Konstancja Joanna Minkiewicz, córka katolickich mieszczan bielskich, Wincentego i Wiktorii z Dębowskich, urodziła się 4/16 V 1830 r. w Bielsku. Pośród jej chrzestnych i asystujących przy obrzędzie byli szlachetnie urodzeni: Joachim Kosowicz („Głowa Miasta Bielska”), Klara Nowińska, Ignacy Hawryłowicz – nauczyciel bielskiej szkoły i Anastazja Imszennik.

Konstancja z Minkiewiczów Tokarzewicz, zmarła 22 I / 4 II 1905 r. w Bielsku. Została pochowana w obrządku rzymskokatolickim.

²⁵² Z. Romaniuk, „Śmierć albo życie wolne”. Powstanie kościuszkowskie na ziemi bielskiej, Bielsk Podlaski 2015, s. 137.

twórcę Instytutu Głuchoniemych w Warszawie ks. Jakuba Falkowskiego z Budlewa, historyka i prawnodawcę Ignacego Daniłowicza z Hryniewicz Dużych, wybitnego chemika i doktora medycyny Ignacego Fonberga z Bielska, wykładowcę Pisma Świętego na uniwersytecie wileńskim Michała Bobrowskiego z Wólki Wygonowskiej (odkrywca *Kodeksu supraskiego*), zafascynowanego historią i folklorem oficjała unickiego i przewodcę ruchu emancypacyjnego w Kościele unickim ks. Antoniego Sosnowskiego z Kleszczel, profesora prawa i historyka Józefa Jaroszewicza z Bielska, katolickiego bpa janowskiego Józefa Twarowskiego z Brzeźnicy, wybitnego historyka Aleksandra i lekarza Władysława Jabłonowskich – mieszkających w Grodzisku, katolickiego bpa wileńskiego ks. Karola Hryniewickiego z Pulsz, pamiętnikarza i zesłańca na Sybir Franciszka Biłgorajskiego z Glinnika, a w końcu pisarza i publicystę Józefa Tokarzewicza oraz innych, o których pisze, mówi i pamięta się do dzisiaj. Po likwidacji Kościoła grekokatolickiego i represjach ukierunkowanych na Kościół katolicki, niecałe pokolenie później nastąpił drastyczny spadek liczby ludzi tworzących na tym terenie kulturę ponadlokalną i ponadprzeciętną. To efekt carskiej polityki, zwłaszcza Mikołaja I i Aleksandra II, tłamszącej pokolenia zafascynowane atrakcyjną kulturą polskiego romantyzmu, w której wzrastał Józef Tokarzewicz. Upadły doskonale oświeceniowe szkoły w Drohiczynie i Kleszczelach oraz prowadzone na przyzwoitym poziomie w Bielsku i w Brańsku. Wielu zamiast tworzyć zgodnie ze swoimi uzdolnieniami, zostało zmuszonych do obrócenia całej energii do obrony polskość i prób odrodzenia Ojczyzny, niejednokrotnie przypłacając to utratą życia, czy zsyłkami na Sybir. Józef Tokarzewicz doświadczył czasu, kiedy ukazami samodzierżawcy z Moskwy czy Petersburga, ograniczano, a w końcu zakazywano mówić i pisać po polsku. Jednak rosyjskie prawo w tym względzie nie sięgało domu rodzinnego i miejsc wiecznego spoczynku – cmentarzy. W schyłkowym okresie tzw. odwilży posewastopolskiej, prawosławna już rodzina Ostasiewiczów z bielskich Dubicz, zdobyła się na cmentarny akcent ukazujący ciągle żywą pośród nich fascynację polską kulturą. Pod pięknym łacińskim krzyżem z białego marmuru, na nagrobku członków rodziny umieszczono epitafium w języku polskim, informujące, że w mogile spoczywają Dymitr Ostasiewicz (1788-1861) z żoną Dorotą z Tokarzewiczów – zmarłą 6 grudnia 1854 roku, w wieku 62 lat, a pod spodem sentencję znaną też z innych „romantycznych” nagrobków w Polsce:

*Nędzny przechodniu, ziemi prochu! za tym progiem
 Tu wspomnij na swój koniec i korz się przed Bogiem
 Nie mijaj bez westchnienia, wspomóż nas modłami
 A i za tobą westchną, jak się złączysz z nami.*



Może kiedyś uda się ustalić, na ile bliskim krewnym owej Doroty był późniejszy pisarz i działacz społeczny Józef Tokarzewicz „Hodi”.

Początkowo uczył się on w Bielsku, w szkółce zwanej parafialną²⁵³, do której uczęszczało wielu Polaków (np. Władysław Jabłonowski), potem nauki pobierał w pięcioklasowej szkole w Drohiczynie, a następnie w białostockim gimnazjum, które ukończył wiosną 1860 roku, ale bez praw do rosyjskiej XIV rangi urzędniczej. Chociaż problemów z nauką nie miał, to prymusem nie był. W Drohiczynie uczył się z o rok starszym Julianem Borzymem z Wierzbowizny, który w pamiętniku pisanym u schyłku życia nie omieszczał kąśliwie wytknąć dawnemu koledze J. Tokarzewiczowi, że po śmierci cara Mikołaja I w 1855 roku, podczas przysięgi składanej w szkole nowemu carowi Aleksandrowi II, *Józef Tokarzewicz kolega bił pokłony za nieboszczyka, potem w 1863 roku został wielkim patriotą, a dziś w Paryżu jest przywódcą socjalistów*. Nie wiedzieć czemu Tokarzewicz później używał pseudonimu „Borzym”²⁵⁴. Może fascynowało go to nazwisko, a może był to resentyment dotyczący kolegi z czasów szkolnych.

Tokarzewicz w białostockim gimnazjum przyjaźnił się z Jabłonowskim z Grodziska, Mańkowskim i Śnieżyńskim z Bielska oraz innymi. Dorastał pod silnymi wpływami kultury polskiej, przy jednoczesnym oddziaływaniu kultury ruskiej, z ojcem modlącym się w cerkwi i katolicką macochą, pośród kolegów gimnazjalnych, w większości pochodzenia polskiego. W swym rodzinnym mieście stykał się także z kulturą żydowską. Wielokulturowa specyfika ziem rodzinnych fascynowała Józefa i miała znaczący wpływ na tego młodego człowieka z otwartą i niespokojną głową. Jesienią podjął studia matematyczne na uniwersytecie moskiewskim, ale uczęszczał też na wykłady z innych dziedzin, głównie humanistycznych. Rosja w tym czasie objęta była wrzeniem o charakterze rewolucyjnym. Młody Józef Tokarzewicz dał się ponieść radykalnym nastrojom głoszonym w piśmie „Kołoło” i przez część jego rosyjskich kolegów. Wakacje 1861 roku spędzał w Bielsku, w swej rodzinnej miejscowości. O tamtym okresie życia pisał: *cały w demonstracjach: jeżdżę, chodzę, śpiewam*. To zapewne odniesienie do ówczesnej atmosfery panującej w tym mieście, gdy latem część radykalnie nastawionej młodzieży gromadziła się w kościele, by śpiewać pieśni i „podburzające hymny”. Szczególnie dużo czasu spędzał z Mikołajem Śnieżyńskim²⁵⁵ – kolegą gimnazjalnym, Włodzimierzem Proko-

²⁵³ W Bielsku jego serdecznym kolegą był Władysław Jabłonowski (1841-1894) – późniejszy powstaniec styczniowy, pułkownik armii tureckiej, lekarz, etnograf, pamiętnikarz. Na początku lata 1859 r. Jabłonowski wracając z białostockiego gimnazjum do rodziny, zatrzymał się w Bielsku i nocował w domu Józefa Tokarzewicza, któremu pozostał jeszcze rok nauki w tym gimnazjum. Łączyła ich przyjaźń o czym Jabłonowski pisał dość szeroko.

²⁵⁴ Brat Juliana, Antoni Borzym (ur. w 1842), nie pobierał nauk gimnazjalnych. Uczestnik powstania styczniowego w oddziałach „Zameczka” (był w Siemiatyczach, gdzie mógł zetknąć się z Tokarzewiczem) i „Wawra”. Trafił do niewoli. Odbывał karną służbę w wojsku carskim na Kaukazie do 1870 r.

²⁵⁵ Później Józef Tokarzewicz podpisywał swoje artykuły także pseudonimem „Mikołaj Śnieżyński”. Ten po ukończeniu gimnazjum w Białymstoku, będąc studentem medycyny

powiczem – synem miejscowego urzędnika powiatowej izby skarbowej²⁵⁶ oraz z przyjacielem z gimnazjum i sąsiedztwa Aleksandrem Mańkowskim²⁵⁷. Razem w rodzinnym mieście redagowali pismo satyryczne „Bijak”²⁵⁸. Nie ma wątpliwości, że *spiritus movens* tego przedsięwzięcia był Tokarzewicz. Pisemko realizowano najpewniej w formie „gazetki pisanej”, kopiowanej odręcznie. Pomimo, że było ono tylko formą rozrywki młodych ludzi, to jednak naruszało ówczesne prawo rosyjskie, gdyż jego twórcy nie mieli na edycję wymaganej zgody władz, a zapewne i treść była co najmniej kontrowersyjna. Pisemko zrobiło „sporo wrzawy” w okolicy. Natychmiast przykuło też uwagę żandarmów, a przede wszystkim „carskiego oka”, czyli miejscowego horodniczego płka rez. von Beringa. Tak się złożyło, że w tym czasie Bielsk wizytował wileński generał-gubernator Włodzimierz Nazimow, dość łagodny, stąd po raporcie horodniczego polecił tylko, aby czwórkę młodzieńców w ciągu 24 godzin odesłać do uniwersytetów, w których studiowali. W drodze do Moskwy (przez Petersburg), Tokarzewicz został aresztowany wraz z 240 innymi studentami za to, że przyłączył się do petersburskich protestów studenckich. Na dwa miesiące osadzono go w twierdzach Petropawłowska i Kronsztadu. Po tej zuchwałości, gdy pierwsza kara nie odniosła skutku, zasądzono wobec niego dokuczliwy roczny dozór policyjny. Po uwolnieniu, w grudniu odesłano go do Bielska, pod wspomniany nadzór żandarmów.

Tokarzewiczowi konspiracja pewnie spodobała się, a być może miał też poczucie krzywdy wyrządzonej mu przez władze, gdyż musiał przerwać studia. Po kilku miesiącach nawiązał kontakt z organizacją konspiracyjną na terenie powiatu bielskiego. Współpracował ze Stanisławem Songinem. Tokarzewicz nie działał sam, a z kolegami. Wiemy, że jednym z nich był Mańkowski.

Tokarzewicz z entuzjazmem przystąpił do powstania styczniowego. Na szczeblu powiatu bielskiego był nawet we władzach konspiracyjnych, pełniąc podobno funkcję księgowego bielskiego z ramienia Rządu Narodowego. Czynnie uczestniczył w walkach. Na czele oddziału kosynierów złożonych z mieszczan bielskich, brał udział w bitwie siemiatyckiej (6-7 II 1863 r.). Pierwszego

w Warszawie, brał udział w powstaniu styczniowym. Służył jako szeregowiec w oddziale „Zameczka”, poległ w bitwie pod Siemiatyczami 6 II 1863 r.

²⁵⁶ Włodzimierz Prokopowicz (ur. w 1840), syn Jana, był z Bielska. W 1861 r. studiował, a zapewne wcześniej uczył się w białostockim gimnazjum.

²⁵⁷ Aleksander Mańkowski, syn Kazimierza Mańkowskiego, długoletniego *Głowy Miasta Bielsk*. Po ukończeniu gimnazjum studiował prawo w Petersburgu, ale już w 1861 r. powrócił do Bielska. Pracował jako kancelista w sądzie powiatowym, a później był pisarzem w gminie Hożna. Od grudnia 1862 r. poszukiwany przez żandarmów, ukrywał się. Wziął udział w powstaniu styczniowym. Był w oddziałach Antoniego Tyszki i Antoniego Barancewicza, gdzie w stopniu oficera dowodził plutonem. Ukrywał się. W końcu października uciekł do Prus. Po roku powrócił i ujawnił się. Został osądzony na konfiskatę majątku i przesiedlenie do guberni samarskiej. W 1879 r. powrócił do Bielska. – Z. Romaniuk, *Bielsk i bielszczanie w czasie powstania styczniowego*, [w:] Bielsk Podlaski. Studia i materiały do dziejów miasta, Bielsk Podlaski 1999, s. 96-97.

²⁵⁸ Bijak – kij przytwierdzony do rękojeści cepa, służący do młócenia zboża, poprzez uderzanie w ścięte kłosa.

dnia z podkomendnymi, wspierał atak kosynierów Karola Fryczego na pozycje rosyjskie, od lewej strony traktu czartajewskiego. Później uczestniczył w innych potyczkach, samodzielnie dowodząc oddziałem. Krótco zatrzymał się w Szelechowie. Następnie był w powstaniu w Łomżyńskim, w oddziale Zygmunta Padlewskiego „Wojewody” (walka pod Myszyniecem). Potem przez Podlasie udał się w Lubelskie, do Marcina Borelowskiego „Lelewela”, skąd schorowany (cierpiał na malarię) w kwietniu 1863 roku przez granicę austriacką przedostał się do Lwowa i dalej do Krakowa. Leczył się i uczęszczał na wykłady Juliana Dunajewskiego, chłonąc wiedzę z ekonomii politycznej.

Zagrożony aresztowaniem przez władze austriackie, w Wigilię 1863 roku przez Wiedeń wyjechał do Paryża. Podjął studia w tzw. polskiej szkole wyższej na Montparnasse, związanej z Hotelem Lambert. Niespokojna „dusza” młodego radykalisty i tutaj skłoniła go do redagowania nielegalnego pisemka „Montparnasse”, co w efekcie spowodowało usunięcie go z uczelni w czerwcu 1864 roku. Naukę kontynuował na wydziale prawa uniwersytetu paryskiego, był też nauczycielem i urzędnikiem kolejowym w Orleanie. Burzliwa i energiczna natura pchała Tokarzewicza ku działalności politycznej i społecznej. Dużo pisał, redagował periodyki. Na początku 1865 roku założył Międzynarodowe Stowarzyszenie Studentów Polskich i tygodnik „Przyszłość”. W latach 1866-1867 współredagował pierwsze polskie pismo socjalistyczne „Gmina”, tworzone w Genewie. Był rzecznikiem współpracy rewolucjonistów polskich i rosyjskich. Współpracował z Walerym Wróblewskim i Jarosławem Dąbrowskim, z którymi zradykalizował konserwatywne pismo „Niepodległość”. Pod koniec kwietnia 1866 roku został zmuszony do opuszczenia Paryża. Zamieszkał wówczas u hr. Ludwika de Fleury, w zamku Beauregard pod Civray. Dlaczego wybrał to miejsce? Otóż Ludwik de Fleury, był mężem Joanny Potockiej, pani na Boćkach koło Bielska.

Tokarzewicz w 1867 roku redagował też „Gońca” drukowanego w Genewie. Tuż przed wojną prusko-francuską, wydawał rewolucyjną „Zmowę” z podtytułami litewskim i białorusko-ukraińskim. Czynił to razem z Janem Antonim Medekszą (ten finansował wydanie pisma, zapewne był kolegą Tokarzewicza jeszcze z czasu studiów w Moskwie) i Władysławem Rożałowskim (późniejszy adiutant Jarosława Dąbrowskiego w Paryżu). Tokarzewicz aktywnie działał w Zjednoczeniu Emigracji Polskiej, któremu sekretarzował. W styczniu 1870 roku napisał radykalny „Manifest Zjednoczonej Emigracji na Wychodźstwie”. Opracował też konspekt wykładów z ekonomii politycznej, do dziś przechowywany w Bibliotece Kórnickiej.

Wspomniany radykalny manifest z 22 stycznia 1870 roku głosił: *Jest naszym przekonaniem, zaczerpniętym w dziejach i teraźniejszości Polski, że wszechwładztwo ludu wziętego w przedrozbiorowych granicach naszej ojczyzny, a usuniętego spod wpływu i opieki obcej, wytworzy z rozbitych ziem naszych – Rzeczpospolitą, politycznie – związkowo-demokratyczną, społecznie – gminowładczą, a indywidualnie – równoprawną.* Tokarzewicz był wówczas

niezwykle płodnym publicystą. Jego poglądy formułowane na łamach „Niepodległości”, wprowadziły ton zajadłej polemiki skierowanej przeciwko „Głosowi Wolnemu”.

W czasie wojny Francji z Prusami w 1870 roku zaciągnął się ochotniczo, rezygnując nawet z żołdu, do 207 batygnolskiego batalionu paryskiej gwardii narodowej. Doświadczył okropności wojny. Nie brał udziału w Komunie Paryskiej, chociaż jego przyjaciele odgrywali w niej istotną rolę. Kontakty Tokarzewicza z nimi spowodowały aresztowanie go przez wersalczyków w 1871 roku. Więziony był w piwnicach stajni pod Wersalem, a potem w Cherbourg (tam miał być galernikiem), skąd po kilku miesiącach zwolniono go na skutek interwencji przyjaciół i braku dowodów winy. Popadł w skrajne ubóstwo. Zараbiał czyszcząc lampy w obozie Chalon, był smarowozem. W 1872 roku mieszkał w Saint Germainen Lagne. „Nie wyleczył” się ze swych poglądów

i niebawem nawiązał kontakt z polskimi radykałami w Szwajcarii oraz z rosyjskimi emigrantami Bakuninem i Nieczajewem. Przebywał też w Belgii i Anglii. Podróże te miały też służyć poprawie jego stanu zdrowia.

Latem 1874 roku w Normandii, k. Auraches, ożenił się w obrządku rzymskokatolickim z emigrantką Wandą z Hermanowskich, wdową po Paszkowskim. Kilka miesięcy później, 17 października 1874 roku przyszedł na świat ich syn Kazimierz, późniejszy inżynier.

Józef Tokarzewicz prowadził ożywioną działalność publicystyczną, drukując głównie na łamach polskich pism (np. „Kłósy”, „Wiek”).



Józef Tokarzewicz „Hodi” na rycinie z jego wspomnień „W dniach wojny i głodu”, z 1900 r.

Jego domowa biblioteka liczyła wówczas około 1500 tytułów dzieł filozoficznych, ekonomicznych i historycznych.

Będąc na emigracji przyjaźnił się z Cyprianem Kamilem Norwidem (zmarł w Paryżu w 1883 r.). Paryska wystawa powszechna z 1878 roku zwabiła do tego miasta wiele znanych postaci. To tam Tokarzewicz poznał Henryka Sienkiewicza, który w Paryżu przebywał niemal rok. Później Sienkiewicz, doceniając twórczość „Hodiego”, jednak bardzo krytycznie zrecenzował jego powieść „Pan Ślepy – Paweł” („Słowo” 1882, nr 58):

Mamy przed sobą dziwną powieść, zatytułowaną „Pan Ślepy-Paweł”. Napisał ją Hodi. Autora poznaliśmy w Paryżu. Jest to z rodu Rusin. Człowiek

wykształcony bardzo, rozmyślający, ustawicznie zamyślony, pogrążony w sobie, posepny, – na pozór zamknięty, a w gruncie rzeczy nad wszelką miarę uczuciowy. Posiada on pierwszorzędne zdolności. Czytajca publiczność nieraz musiała zwracać uwagę na świetne jego korespondencje z Paryża, których mnóstwo pomieszczał w swoim czasie w *Kłosach*. Potem zmęczył się i przestał pisać. Zwały się na niego liczne nieszczęścia. Miał chwilę zmierzchu i melancholii, co się odbiło w jego pracach, które stały się zawiłane i ciemne, ale potem przyszedł do równowagi. Pierwszą jego większą beletrystyczną pracą jest „Pan Ślepy-Paweł”. [...] Jest to dziwne opowiadanie. Słyszałem, jak ktoś mówił: „co za szkoda, że tak doskonale pisana powieść, jest tak źle napisana“. Niema w tym gry wyrazów, ale zupełna prawda. Pojedyncze rozdziały, brane osobno, mogłyby stanowić ozdobę niejednej powieści, – złożone razem, dają całość przeladowaną, antypatyczną, przestylizowaną, przerafinowaną. Autorowi nic się nie udało [...] Materiał, prawdopodobnie brany z życia, wydaje się nieprawdopodobnym, może właśnie dlatego, że nie masz w nim nic ogólnego, że przeszedł do powieści *in crudo*. Autor wypowiada niejedną głęboką myśl, ale w powieści studium psychologiczne nie jest głębokie. Pod względem artystycznym opowiadaniu brak plastyki... A jednak nie jest pospolicie pisany ten „Ślepy Paweł“... Także Tokarzewicz pisał recenzje powieści Sienkiewicza. „Hodi” wydawał też emigracyjny dwutygodnik „Listy Polskie”, który wspierać chciał Sienkiewicz.

Lata 1880-1881 to czas kolejnych problemów finansowych, które doprowadziły jego rodzinę do ubóstwa. Pracował wówczas w agencji ogłoszeń oraz jako zecer. Tęsknił za krajem, o pomoc w powrocie do Polski prosił Elizę Orzeszkową. Przyjaźnił się wówczas z T.T. Jeżem (Zygmuntem Miłkowskim). Wraz z wiekiem i zdobywanymi doświadczeniami życiowymi stopniowo odchodził od radykalizmu politycznego (rewolucyjny demokrat). Po powrocie z emigracji występował przeciw socjalizmowi, głosił konieczność ugody z caratem, a nawet ulegał uprzedzeniom antysemitycznym. Zbliżył się do pozytywizmu i naturalizmu.

PAN ŚLEPY-PAWEŁ.

PIRISAL

T. HODI.



WARSZAWA.

Nakładem Gebethnera i Wolffa

1881.

Strona tytułowa książki Józefa Tokarzewicza „Pan ślepy – Paweł” z 1881 r.

Często miał problemy egzystencjonalne. Z niecierpliwością oczekiwał na pieniądze przesyłane przez siostrę, za arenę domu w rodzinnym Bielsku. W maju 1882 roku przyjechał na tereny polskie. Zwiedzał Śląsk, Galicję i Poznańskie. Od zaborczych władz rosyjskich nie otrzymał zezwolenia na osiedlenie się w tzw. Królestwie Polskim. Pozwolono mu jednak na pobyt w Petersburgu, gdzie niebawem udał się. Po drodze w 1883 roku zatrzymał się w Bielsku. Spisał wspomnienia matki (macochy), a zapewne i inne zasłyszane lokalne historie oraz anegdoty.

Być może to Tokarzewicz jest autorem rzekomego pamiętnika mieszczanina podlaskiego „Łyki i Kołtuny”. Zebrany w Bielsku materiał mógł mu posłużyć do stworzenia tego apokryfu zmyślonego Rocha Sikorskiego, z biogramem opartym na prawdziwych faktach z życia mieszczanina Rocha Kaczanowskiego z Bielska. Dzisiaj nie da się już w pełni ustalić co w treści jest prawdą, a co fikcją literacką. „Pamiętnik” po drobnych zmianach i z pominięciem początku, wydał pod swoim nazwiskiem Kazimierz Bartoszewicz, który w innym miejscu o faktycznym autorze, pisał: *Umie wlać życie do swego opowiadania, umie je zabarwić naturalnym humorem. Interesowały go dzieje miasteczka i ziemi bielskiej. Wyprzedzał można powiedzieć zawodowych folklorystów²⁵⁹, bo notował zwyczaje ludowe, podawał urywki z pieśni gminnych [...]. Wreszcie wartość jego pamiętnika i to podnosi, że przekazał nam zgodne współżycie na tej ziemi Polaków i Białorusinów – pomimo różnic i sąsiedzkich nieporozumień, ludność trzech obrządków: katolickiego, unickiego i prawosławnego, uważała się za dzieci jednej ojczyzny.*

Na temat autorstwa tego „pamiętnika” swego czasu polemikę prowadzili Janusz Tazbir z ks. Eugeniuszem Borowskim²⁶⁰. Ks. E. Borowski trafnie rozpoznał faktyczną postać Rocha, jak ustalił nie Sikorskiego a Kaczanowskiego, zaś zbyt pochopnie uznał tego mieszczanina bielskiego za autora „pamiętnika”. Tutaj raczej rację miał Janusz Tazbir wskazując na apokryficzny charakter dzieła (s. 38: *poza literackim ujęciem niektórych fragmentów, może stanowić słownictwo pamiętnika, wybiegające poza epokę...*), a także Andrzej Cieński twierdząc, że: *styl, język, tryb narracji oraz poruszana problematyka wykazują (w moim przekonaniu) jaskrawą zbieżność z powieściami dziewiętnastowiecznymi, a żadnych punktów wspólnych z pamiętnikami oświeceniowymi²⁶¹.* Pamiętnik niewątpliwie jest apokryfem z 2 poł. XIX w.

²⁵⁹ W pierwotnej wersji tekstu K. Bartoszewicz napisał: „zawodowych literatów etnografów”.

²⁶⁰ J. Tazbir, *Kto był autorem „Łyków” i „Koltunów”?*, „Kwartalnik Historyczny”, r. CIV, 1997, nr 3, s. 27-39, z Eugeniuszem Borowskim (*Autor pamiętnika mieszczanina bielskiego, „Łyki” i „koltuny”*, „Studia Teologiczne. Białystok. Drohiczyn. Łomża”, t. 9, 1991). Rękopis o tytule: „Pamiętniki mieszczanina” w spuściźnie po Bartoszewiczach przechowuje Archiwum Państwowe w Łodzi. Niedawno reprint „pamiętnika” z dodatkiem brakującego wstępu i wykazem zmian wprowadzonych przez Bartoszewicza, według opracowania ks. E. Borowskiego, wydała Biblioteka Miejska w Bielsku Podlaskim. K. Bartoszewicz wydał go pod tytułem: *„Łyki i Kołtuny”. Pamiętnik mieszczanina podlaskiego (1790-1816)*, w Krakowie w 1911 r.

²⁶¹ A. Cieński, *Pamiętnikarstwo polskie XVIII wieku*, Wrocław 1981, s. 74-75.

Jak dotąd faktyczny autor pamiętnika „Łyki i Koltuny” nie jest znany. Pewne jest, że musiał to być człowiek z tych stron i mieć odpowiednie zdolności literackie. Nikt nie brał pod uwagę, że do tej charakterystyki i wszystkich okoliczności pasuje właśnie Józef Tokarzewicz, tak chętnie ukrywający się pod różnymi pseudonimami. Wiadomo, że utrzymywał on również kontakty z Kazimierzem Bartoszewiczem, który ów pamiętnik wydał drukiem. Tokarzewicz ze swoimi problemami finansowymi mógł stworzyć to dziełko na sprzedaż, z prawem wydania jako własne przez inną osobę. Zaznaczyć jednak należy, że rękopis przechowywany w Archiwum Państwowym w Łodzi, nie był pisany ręką Tokarzewicza, a zachowaną kopię sporządziło kilka osób. Niewątpliwie Tokarzewicz, jak nikt inny do stworzenia tego „pamiętnika” miał odpowiedni potencjał pisarski i wiedzę, a także był w Bielsku i Wilnie, gdzie badał archiwa, szukając faktów z przeszłości rodzinnego miasta, którymi mógł uzupełnić powiastkę zasłyszaną od matki (macochy) lub kogoś innego. Dość typowe w twórczości Tokarzewicza było gmatwanie wątków, w które wplatał lokalne historyjki z Bielska, a zabieg taki widzimy także w „Łykach i Koltunach”. Ostateczne, niebudzące wątpliwości rozpoznanie autorstwa tego pamiętnika mieszczanina podlaskiego w osobie „Hodiego”, wymaga jeszcze pogłębionych badań językoznawczych i porównawczych (stylometrycznych).

Tokarzewicz w Petersburgu pracował jako kierownik działu literackiego w redakcji ugodowego „Kraju”. Pozostawał tam do 1893 roku (w 1886 r. krótko mieszkał w Warszawie). Potem razem z żoną Wandą, osiadł w Grodzisku Mazowieckim. W latach 1902-1904 przebywał w majątku Podol k. Słonimia, u etnografa Michała Federowskiego, z którym opracował i opublikował w 1906 roku rozprawę historyczno-etnograficzną „Zamojszczyzna”. Na przełomie lat 1905-1906 był sekretarzem „Nowin Wileńskich”. W 1907 i 1908 roku mieszkał w Kijowie, gdzie m.in. pisał do „Kresów” i sekretarzował redakcji miesięcznika „Nasza Przeszłość”. Zmarł w Grodzisku Mazowieckim, będąc już wdowcem, o godzinie 19, 2 sierpnia 1919 roku. Spoczął na tamtejszym cmentarzu rzymskokatolickim. Jego rodzinne miasto, Bielsk Podlaski, upamiętniło „Hodiego” nazywając ulicę imieniem Józefa Tokarzewicza.

„Hodi” to ogromnie płodny publicysta, krytyk literacki i tłumacz – jego pełna bibliografia, obejmuje blisko tysiąc (!) artykułów, esejów, felietonów, rozpraw, książek, recenzji, tłumaczeń. Swoje prace podpisywał bardzo często używając pseudonimów, których naliczono około osiemdziesięciu. Niektóre odnosiły się osób z jego rodziny z Bielska: „Jan Kalisewicz” (Kalisewicz to nazwisko panięskie jego matki), „Bazyli” (to imię ojca) i in. Najczęściej posługiwał się pseudonimem o wschodniej proweniencji – *Hodi* („Dosyć”, pisany także w tłum. franc. „d’Assez”). Jest autorem niezbyt udanych powieści (*Pan ślepy Paweł*, Warszawa 1882; *Pan głuchy Gaweł*, Petersburg 1891), gdyż słabiej radził sobie z dłuższymi dziełami. Przetłumaczył znaną powieść Wiktora Hugo: *Katedra Najświętszej Panny Paryskiej* (Warszawa 1876, wydane w serii *Biblioteka Najcenniejszych Utworów Literatury Europejskiej*). Począt-

kowo jego poglądy były skrajnie radykalne, po Komunie Paryskiej, z wiekiem, stopniowo od nich odchodził, co jest dość typowe. Coraz bliższy był mu konserwatyzm. Bazyl Białokozowicz zauważył, że: *Przeszedł on interesującą ewolucję: od przekonań bliskich do materializmu filozoficznego poprzez hegliańską reakcję w duchu „filozofii ludowej”, do akceptacji generalnych zasad pozytywizmu.*



Eklibrys J. Tokarzewicza, oddający jego ducha o zabarwieniu panslawistycznym. Główny motyw to obelisk z Placu Litewskiego w Lublinie, upamiętniający zawarcie unii lubelskiej w 1569 r., z tablicą herbową Rzeczypospolitej obojga, w właściwie trojga narodów (Orzeł – Polska, „Pogoń” – Litwa, św. Michał Archanioł – Ruś), której faktycznie nie ma na obelisku. Z lewej strony medalion z napisem „Wolni z wolnymi, równi z równymi” – z kopca unii lubelskiej we Lwowie

Jeden z pierwszych biogramów Tokarzewicza opublikował Teodor Jeske-Choiński w przedmowie do wspomnień „Hodiego”, wydanych pod tytułem „W dniach wojny i głodu” (Warszawa 1900). *Z danych biograficznych Józefa Tokarzewicza (Hodiego)* – pisał Jeske-Choiński – *można by spleść bardzo ciekawą, bardzo zajmującą powieść. Gdzie nie był, czego nie widział, czego nie robił! Był na wozie i pod wozem, walczył o byt, jak Syzyf, spychany ciągle wypadkami na dół życia.*

Sięgając do tomu *Wybór prac literackich 1872-1897* (Warszawa 1898), który wbrew tytułowi nie zawiera utworów literackich, lecz prace publicystyczne Tokarzewicza wydawane już wcześniej w różnych periodykach – odnotujmy interesujący szkic *Z historii rodzinnego miasta*, gdzie pisze o Bielsku w XVI w. Rzecz to dość wyjątkowa w jego twórczości. Oto, zapewne z wiadomości posiadanych z wieku dziecięcego, kiedy to jego ojciec był burmistrzem miasta oraz po późniejszej kwerendzie w Wilnie, gdzie trafiły najważniejsze akta z miast podlaskich, Tokarzewicz owładnięty ideą „słowiańskiej rewolucji” i panslawizmu oraz gminowładztwa, napisał tekst historyczno-socjologiczny, zahaczając też o paleografię. Ta ostatnia, świadomie, a może i nie, posłużyła mu do zawikłania sprawy przez połączenie dwóch postaci historycznych: Macieja Lewickiego i Macieja Sawickiego (usprawiedliwieniem miała być niewyraźna pisownia pierwszej litery nazwiska), by wykazać indolencję ówczesnych włodarzy miasta, którzy źle zarządzając gminą miejską, krzywdzą wszystkich jej mieszkańców.

Statystycznie rzecz ujmując, w twórczości Tokarzewicza Bielsk nie pojawia się zbyt często. O ile pisał na ten temat, to najchętniej odwoływał się do elementów z przeszłości, dość luźno trzymając się faktów, ale stwarzał pozory pisania w pełni realistycznego.

Poniżej zamieszczamy także krótki fragment innego dzieła „Hodiego”, psychologiczno-obyczajowej powieści *Pan Ślepy – Paweł* z 1881 roku, która przepełniona jest wątkami z Bielska i unickiej wsi. Dzieje się około 1827 lub 1828 roku. Wybraliśmy z niej anegdotyczny opis rodzinnej powiastki Tokarzewiczów odnoszącej się do rozmowy przodka „Hodiego” ze Stanisławem Augustem Poniatowskim, w trakcie przejazdu króla przez Bielsk.

Nie są to wszystkie, a jedynie przykładowe fragmenty twórczości Tokarzewicza, w której odwoływał się do stron rodzinnych.

Prezentację postaci kończy list Tokarzewicza do Kazimierza Bartoszewicza z 12/24 sierpnia 1883 roku. Autor przyznaje się w nim do podpisania aktu lojalności wobec cara i do rusińskiego pochodzenia. Swoim zwyczajem kluczy i gmatwa wątki biograficzne. Prowokuje.

Czytając poniższy list powinniśmy zdawać sobie sprawę, że Tokarzewicz porzucając los emigranta politycznego i przyjeżdżając do carskiej Rosji, musiał wykazać swoim postępowaniem, że będzie lojalnym poddanym cara rosyjskiego. Część polskiej opinii publicznej podpisanie zobowiązania do lojalności wobec samodziernawcy, uznała za swego rodzaju zdradę. *Emigracyjny Kurier*

Paryski nazwał „postępek” Tokarzewicza prostą zradą sprawy narodowej, najokrutniej prześladowanej przez „miłościwego” dlań cara. Ten moralny zarzut J. Tokarzewicz odczuł boleśnie. Jednocześnie jego dochody z pisarstwa radykalnie się zmniejszyły, a miał rodzinę na utrzymaniu. W liście do Kazimierza Baroszewicza, a przez jego ręce do wszystkich zainteresowanych, uzasadniał swoje postępowanie kładąc nacisk na to, że powodem ostracyzmu jest jego „rusińskie” pochodzenie i wyznanie prawosławne, przez Polaków utożsamiane z zaborcami. Na ile posłużenie się tym argumentem było zasadne, trudno powiedzieć.

W czasie pobytu na emigracji J. Tokarzewicz przyjął pogląd, że cechą dominującą cywilizacji narodowej powinna być „rodzimość”, a w kwestii politycznego ustroju „gminowładztwo”. Dlatego, tak chętnie podkreślał, że *ludu tego [ruskiego], niżej podpisany jest właśnie synem rodzonym: z wiary, z pochodzenia, ze krwi, i wszystkie tego ludu niedole i cierpienia, wszystkie jego bóle i namiętności, wszystkie jego smutki i nadzieje, na dnie duszy piszącego niekłamanie płyną*. Cytowany fragment odnosił się do polemiki z rosyjskim historykiem M. Kojalowiczem, który głosił ideę trójjedynego narodu rosyjskiego tworzonego przez Wielkorusów, Małorusów (Ukraińców) i Białorusinów. Ponadto, należy brać pod uwagę, oryginalny styl pisarski J. Tokarzewicza, którym w duchu romantycznym, lubił ekspresyjnością i skrajnością wypowiedzi przyciągać uwagę czytelnika²⁶². O Józefie Tokarzewiczu w pełni można powiedzieć, że był *gente Ruthenus, natione Polonus*.

* * *

Józef Tokarzewicz

Samorząd społeczny Z historii rodzinnego miasta

(J. Tokarzewicz, *Wybór pism literackich*, Warszawa 1898, s. 123-133)

I byłoby to już wszystko? – Dać gminie, miastu, spółce, stowarzyszeniu pewną *materyalną* podstawę istnienia, kawałek np. ziemi, warsztat, kamienice, kopalnie, – znaczyłoby to samo, co dać temu zbiorowisku dźwignię rozumnego, moralnego, niezawisłego i godnością nacechowanego postępowania względem gromad sąsiednich lub i względem jednostek fizyczną taką spójnią związanych?

Tak sadzono niegdyś; tak mniemał i sam piszący te słowa w latach 1867-1880, pod wpływem rozmaitych doktryn społecznych *zachodniego* świata... Powrót do kraju (1882) i długi szereg lat spędzonych „wśród swoich”, w porę go jeszcze, być może – przed ostatnim rachunkiem życia – przekonali, że się często dzieje – na odwrót: pogoń za dobrobytem materialnym wspólnym staje

²⁶² „Kraj” 1884, nr 47; Z. Żabicki, *Studia Literackie – Spór o realizm i naturalizm*, s. 70.

się właśnie powodem zguby i zatrącenia, najpierw dostojności obywatelskiej, a za nią – i pożytków chlebobajnych.

Oto jest przykład konkretny, historyczny. Tak duzo mówi się dziś i pisze o zbliżającej się zmianie form, porządków i ustanowień administracyjnych, gminnych, powiatowych, wojewódzkich!... Otóż fakt, odkopany z czasów królowej Bony, a postawiony na czele zjawisk tegoczesnych... niedokonanych, zamierzonych, zaprojektowanych, przyczynić się powinien do wyrozumienia natury i doniosłości tych ostatnich. Posłuży za gatunek drobnego drogowskazu – ku niewiadomej jeszcze przyszłości...

Samorząd miejski zaprowadzony został w Bielsku Podlaskim w 1499 roku, na mocy przywileju w. ks. litewskiego, Aleksandra, datowanego w Grodnie, nie pamiętamy indyktu. Do jakich granic samorząd ten w tamtych wiekach sięgał, wiadomo z historii elementarnej. Nosił on miano „prawa magdeburskiego” lub też, w innych razach i nieco w innych formach, „prawa chełmińskiego”. *Przyczyny – powiada Czacki – które historia powszechna odkrywa, dały wolność miastom europejskim, głównie włoskim i niemieckim, a kiedy do nas przechodziły osady cudzoziemskie, przechodziło z niemi i prawo magdeburskie; zapewniło ono wolność osobistą mieszkańcom osad i prawidła w ich sprawach sądowych... Samorząd miejski, miastu Magdeburgowi nadany, stał się powszechnym prawem niemieckim, a upewniał szczególnie opiekę własności i osób; kładł granicę mocy zwierzchności, wybór urzędnika powierzał woli osady lub miasta, rozkazywał urzędnikowi rządzić w imię ustawy i według jej przepisów a podległemu dawał wiedzę, gdzie się kończy jego powinność, a zaczyna się swoboda.* Takim samorządem cieszyły się już na wiele lat przed Bielskiem, najpóźniej od roku 1444, cenniejsze miasta: Wilno, Troki, Połock, Witebsk, Smoleńsk, Kijów, Żytomierz, Słuck, Mińsk, Nowogródek, Łuck, Brześć, Drohiczyn, Kowno, Grodno, a niektóre – jak Krzemieniec np. – nawet przed niemi, przed sławnym przywilejem Kazimierza Jagiellończyka z pomienionego 1444 roku.

Z początkiem tedy wieku XVI posiadał Bielsk ustawę swego samorządu, swoje zebrania ogólne, swój zarząd gospodarczy, swoich urzędników od wyboru: burmistrza i rajców, oraz swój sąd udzielnny, – ale z sędzią z ramienia *korony*. Pierwszym takim sędzią, wójtem *dziedzicznym*, wielki książę Aleksander mianował niejakiego Heppena²⁶³ [!], gdańszczanina, bez pomienienia jego zasług.

Opieka, jaką prawo magdeburskie rozciągało nad osobami i mieniem miast średniowiecznych, nie była wyrazem czczym i pustym, na wzór nowoczesnych formuł francuskich o braterstwie i równości między panem np. a jego sługą – lub też o zgodnym podziale między nich czegoś, co już od dawna diabli wzięli... Było wtedy jeszcze czym się opiekować i było co dzielić. Miasta ówczesne posiadały terytoria rozległe, na nich wsie i przedmieścia całe, włości, włościan, niekiedy prawdziwych poddanych. Smoleńsk, powiadają, jeszcze na kilka lat

²⁶³ Jakub Hoppen, wójt bielski w latach 1495-1505. Pochodził z Gdańska.

przed reformą włościańską z 1861 roku, sprzedał ostatniego takiego swego poddanego. Stąd, rozumie się, styczeńność ciągła i nieunikniona z sąsiednimi właścicielstwami i samorządami: z jednej strony ziemiańskimi, czyli jak dobrze i po polsku dziś mówilibyśmy: z ziemstwami, a z drugiej, z zarządami dóbr, obszarów, puszczy i pustkowi koronnych, – królewsczyzn, starostw.

W początkach XVI wieku, na Rusi litewskiej, własność ziemiańska nie przysłała była jeszcze do znaczenia i do władzy, jakie pozyskała nieco później, pod nazwą stanu szlacheckiego. Ale o tyleż więcej powagi i przewagi mieli namiestnicy, rządcy, starostowie, ciwunowie królewscy, którzy piastując władzę burmistrzów i wójtów w zakresie samorządztwa koronnych, byli zarazem, choć nie wszędzie przedstawicielami zwierzchniczych praw monarchy, wobec ogólnych politycznych powinności samorządów miejskich i ziemskich: oni to, owi namiestnicy, strzegli państwowych powinności i służb, „putnych”, czyli drożnych, podatkowych, zbrojnych itp.; ich to walki z miastami i ziemstwami stanowią najbarwniejszą kartę dziejów naszych – do napisania. Rzecz prosta, że wszelkie tego rodzaju zajścia rozstrzygały sądy. Lecz czyje, jakie? – już samo to pytanie uwydatnia znaczenie łaski trybunalskiej w mieście, rządzącym się prawem magdeburskim, – i znaczenie osoby, w której rękach łaska ta spoczywa.

Namiestnictwo bielskie, wraz z okolicznymi królewsczyznami, należało, w lat kilkanaście po nadaniu Bielskowi prawa magdeburskiego, do dóbr małżonki króla Zygmunta I, Bony. Z jej ramienia i z ramienia jej plenipotenty, Jakuba Uchańskiego²⁶⁴, późniejszego prymasa państwa, namiestnictwo to zajmował, około roku 1543, niejaki Maciej Lewicki²⁶⁵, – albo też, jeśli tą samą rzecz weźmiemy pod datą roku 1548 – Maciej Sawicki²⁶⁶. Siedział ów Maciej Sawicki vel Lewicki na tym samym zamku bielskim, w którym nieco później, mianowicie w dniu 1 lipca 1564 roku, Zygmunt August drugi litewski statut potwierdził. (Statut pierwszy, Gastołdowy, jak wiadomo, ogłoszony był za prawo obowiązujące w 1530 roku, ale wydanym, w znaczeniu tego słowa dzisiejszym, nie był wtedy). Przypomnijmy również, że około tegoż 1533 roku, wielkim księciem litewskim był Zygmunt August, gdy w Polsce panował ojciec jego, Zygmunt I, i że w tym okresie najgorętszych sporów między Koroną a Litwą o województwo podlaskie, z ziemiami: bielską, mielnicką i drohiczyńską, – powodów do procesów wszelkiego rodzaju nie brakło tam wcale, o ile, że nie było wiadomo, jakie mianowicie ustawy należało do ziem tych stosować.

²⁶⁴ Jakub Uchański (1502-1581) – proboszcz bielski w latach 1540-1555. Arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski od 1562 r. Interrex po śmierci króla Zygmunta Augusta i ucieczce Henryka Walezego do Francji.

²⁶⁵ Maciej Lewicki, starosta (namiestnik) bielski w latach 1536-1545 (1548?), podsędek 1536-1552, sędzia bielski 1553-1559. Zmarł w 1559 r. Lewicki 26 I 1545 r. wydzielił mieszczanom bielskim część lasu na ich potrzeby, co królowa Bona zatwierdziła w Warszawie 15 VII 1554 r.

²⁶⁶ Zapewne J. Tokarzewicz błędnie (może celowo?) odczytał nazwisko i w tym przypadku również chodzi o Lewickiego (patrz przypis wcześniejszy).

Maciej Sawicki – to wójt bielski 1558-1571 (1575), pisarz litewski 1566-1581, wojski drohicki, starosta mielnicki i łosicki, kasztelan podlaski.

To wyświekliwszy, zajrzyjmy teraz bliżej w dzieje wójtostwa bielskiego, zapytując, jaki też los spotkał władze sądowniczą naszego autonomicznego miasta?

Z rąk Heppena [Hoppena] wójtostwo bielskie przenosi się niebawem, pod warunkami i z powodów nam nieznanymi – w dom Radziwiłłowski, i nie sądzimy, żeby w zamożnym tym rodzie było perłą pośledniego gatunku. Wójt bielski uposażony był co się zowie. Okrom zwykłych dochodów sądowych, zwanych „prysudami”, okrom nieruchomości w mieście położonych, i młyna miejskiego na rzece Białej, w niczym nieustępującego młynowi królewskiemu na Lubce, pod zamkiem, posiadał on jeszcze w pobliżu miasta, wśród jego rozległych ziem i wiosek podmiejskich, całe jedno dominium, w którym, pomimo jego nazwy Hołody, wątpię, aby głodu ktokolwiek doznał, od czasu, jak z tych miejsc w wieku XIII ustąpiła, pod parciem drużyn warecko-ruskich Daniela Romanowicza, ostatnia garść litewsko-jadźwińskich *Holadów*, dobrze znanych w historii.

Wójtostwo było bogate, niezawodnie. Cóż z tego, skoro nie swoje, nie miejskie, skoro prawem dziedzicznym, na mocy pierwotnego nadania Aleksandrowego, siedział zwykle na niem jakiś ciwun lub namiestnik możnowładcy z Trok lub Wilna...

Nie w smak to było mieszczanom. Od 1525 roku widzimy też delegatów bielskich, obiegających zamkowe podwórza wszystkich królewskich rezydencji, w Wilnie, w Krakowie, w Grodnie, w Lublinie, i bijących czołem o zamiannę wójtostwa koronnego, *dziedzicznego*, mogącego przechodzić z rąk do rąk w drodze kupna i sprzedaży, – na wójtostwo wybieralne, od woli ogółu miejskiego zależne. Zadanie, biorąc nawet rzecz ze stanowiska samorządu amerykańskiego, było nie poślednie, nie małoważne. Odebrać wójtostwo całe, i od kogo? od Radziwiłłów? twardy orzech. Podejmuje się wszakże zadania, na własną odpowiedzialność, jeden z mieszczan, Jan Sieheń. Zawiera on ze współobywatelami swymi następującej treści umowę. Wójtostwo bielskie Sieheń wykupi za własne pieniądze od jego miłości pana Mikołaja Mikołajewicza Radziwiłła; wystara się u króla Jego Miłości, Zygmunta Starego, o przywilej, potwierdzający wykup i nadający miastu, na wieczne czasy, prawo wyboru swych wójtów; nawzajem, miasto deklaruje imci Janowi Sieheniowi, że po dokonaniu przez niego tak wielkiego dzieła, mieszczanie na godność wójtowską natychmiast powołają syna jego, Jana Janowicza Sieheniewicza, i godność tę utrzymają święcie w jego rodzie, aż dopóki nie zwrócą, jemu, Sieheniowi, lub jego prawemu potomstwu, całkowitej kwoty pieniężnej, wyłożonej na sprawę, przy czym miasto waruje sobie, że pomieniona kwota w żadnym razie nie przeniesie 300 kop groszy litewskich, a imci pan Sieheń, ze swojej strony, zastrzega, iż w razie zwrotu sumy, takowa ma być spłaconą doraźnie i w pieniądzech, nie zaś częściowo i w naturze jakiegokolwiek... I cóż powiecie?

Jest w aktach miasta Bielska pergaminowy dokument Zygmunta Starego, opowiadający, w trybie już dokonanym, opisane powyżej przedsięwzięcie

Siehenia, i przychylający się, w wyrazach nieskończenie uprzejmych, a w ruszczyźnie dawnej, czystej, dźwięcznej jak złoto staroświeckie, do czołobitnej prośby obywateli sławetnego miasta Bielskiego o to: ażeby oni sami wybierali dla siebie po wszystkie czasy swych wójtów, *jacy im z mieszczkańskiego stanu po sercu mili będą – jacy im po serciu mili pridut z miszczanskocho stanu.*

Mniemamy, nie bez pewnych poszlak archiwalnych, że w dniu, kiedy do Bielska przybył pergamin sędziwego króla, nie jedną beczkę starego miodu wytoczono z piwnic grodzkich. Lecz po eposie następuje dramat, – jak wszędzie, jak zwykle w nowych dziejach. Ścisłych świadectw na to niema, lecz wszystkie okoliczności przemawiają za tym, że był to dla Sieheniewiczów dramat na smutny temat wieszczca: *Rola wzniosłych uczuć nigdy się nie uda...* Przywilej Zygmunta I jest z 1533 roku, a już w trzynaście lat później wójttem bielskim, panem na Hołodach, widzimy namiestnika królowej Bony, Macieja Lewickiego, *alias* Sawickiego Maciej; w aktach zaś kapituły wileńskiej ciągną się w okresie tychże lat jakieś dymne, niewyraźnie czerwone ślady jurysdykcji *de haeresi*, kręcące się dokoła imienia Siehenowiczów²⁶⁷ bielskich... Wyszli oni z tych opałów czyści, lecz ubodzy – i wkrótce całkiem znikają z kronik swojego miasta. W ciemnicach dziejów „małego świata” dokonał się na tym punkcie najwidoczniej jeden z tych ohydnych przewrotów, dla przygotowania których machiawelizm ciwunów wszelkich, we wszystkich stuleciach, umiał sobie dobrać ślepe i nieczne narzędzia w grubych instynktach wszechwładztwa gminnego.

Bez wszechwładztwa nie mogło wszak tym razem się obyć: miasto niewątpliwie miało już prawo wybierania i wybierało rzeczywiście swych wójtów. Ono to wiec przede wszystkim się przyczyniło, że na miejscu zepchniętego Siehenia, siadł wróg jego, ukryty w cieniach ponurego majestatu Bony, Maciej Lewicki, *alias* Sawicki Maciej. Jak i za co? Dlaczego to się stało? – Zanim na to odpowiedzą i fakta, rzućmy pierwej okiem w głąb owego wszechwładztwa miejskiego w Bielsku XVI wieku, które bardzo ściśle sprzęga się z treścią przedmiotu.

Nie może być – zaznaczamy to – prawdziwej ustawy samorządu *miejscowego*, bez dokładnego zbadania i uwzględnienia warunków bytu *miejscowego*: warunków religijnych, tradycyjnych, obyczajowych, cywilizacyjnych. Prawo państwowe, kardynalne, dotyczące najogólniejszych i najszerzych podstaw towarzyskości społecznej, lubo także nie da się wysnuć z pewników abstrakcyjnych, oderwanych od przyrodzonych i historycznych właściwości danego kraju, nie wymaga przecież z natury swego przeznaczenia, tych wszystkich zachyleń i tych wszystkich zagłębień różnicowych, jakie koniecznie przeniknąć muszą prawo powołane do wsiąknięcia w najniższe, przeto najróżnorodniejsze pokłady organicznego wzrostu narodu. Człowiek, acz nie jest ni klonem, ni sosną, przywiązuje się do swej gleby, do swego otoczenia, do osobliwości swego podścieliska, serdeczniej jeszcze i mocniej, niż sosna lub klon do podścielisk

²⁶⁷ Sieheniewiczów.

swoich, bo podwójnie: duszą i ciałem. Im dłuższe której okolicy życie, tym węzły jej odrębności silniejsze, tym wydatniej naznaczone są na niej szramy, chropowacizny, słoje i sęki gatunkowe. Jednobrzmiący przepis usamowolnienia dla tych gromad, jakkolwiek zresztą byłby on wielomównym i wielowzględnie zacieniowanym, wyszedłby dziwniej od szematowego przepisu hodowli buczyny na manier jarzębiny. Zamiast podnieść, uzacnić i spotęgować pierwiastki łączności i wzajemności w oddzielnych grupach – co jest przecie i być powinno zadaniem każdej ustawy udzielnej, on by raczej pierwiastki te rozkleił tylko i rozpaszał.

Samorządowi miejskiemu u nas w wiekach XV i XVI nie można wprowadzić zrobić tego zarzutu ryczałtem. Był ten samorząd zawsze szczególnym, na każdy dany wypadek imiennym, dla każdej miejscowości odrębnym, choć osnutym na wzorach wspólnego autoramentu: na prawie magdeburskim. Wszzechwładztwo jednak jego nie rychło mogło się skryształić normalnie, a to dlatego, że różnorodność onego plemiennych i wyznaniowych żywiołów, zasiedlających nasze ówczesne miasta, daleko większą i rozrzutniejszą była już i wtedy niżli wspaniałomyślna oględność prawodawcy, tak, iż nagły przyływ swobód miejskich musiał tu wywołać fermentacje o tyle przynajmniej szybkie i zjadliwe, że im nie od razu sprostać mogła niedoświadczona praktyka samozachowawczości i towarzyskiego ładu.

Sprzęgało się to i ze szczególnym położeniem kraju. Bielsk i cały szereg miast, objętych przywilejem Kazimierza Jagiellończyka z 1444 roku, leżały na pasie ziemi, który po dziś dzień nie przestał cieszyć się znaczeniem i znamieniem *wyjatkowości*. Prawdziwa to słowiańska „rubież”, szeroka, przechodnia miedza, zamętna kotlina dwu wielkich, ścierających się tu prądów: zachodniego i wschodniego. Kraj ani polski, ani ruski, ani już litewski (w znaczeniu starej jaćwieskiej litewszczyzny). Źródłowo biorąc, jest to kolonia rozlicznych plemiennych zaczynów przedśłowiańskich, miejsce wykarczowane po poganach Krywiczach, tej samej wiary i tegoż samego zapewne języka, co wiara i język starej Żmudzi. Najniechybniej litewski źródłosłów nazw ogromnej ilości rzek, okopisk, uroczyszcz, wsi, cmentarzy, rozrzuconych na całej przestrzeni i sięgających daleko po za zakres dzisiejszej litewszczyzny, poświadczą o tym wymownie. Z tej mieszaniny, żadne nawet stałe miano dla kraju wyłonić się nigdy nie mogło. Przy tym, ławą lub podjazdami nacierający na te ziemie, teutonizm pruł tu raz po raz i rozorywał osadowe twardziny, jakie się czasowo formowały wśród rozterek wewnętrznych. Wspólną obronę na tym gruncie próbował po kilkakroć zaprowadzić lub narzucić bądź słowianizm zachodni, bądź Litwa właściwa. Gmach stawał za Bolesława W.²⁶⁸, za Witolda, za Jagiełły, za Zygmunta Augusta. Ale fala niemiecka, podmywająca z natarczywością nieubłagana, spychała go coraz bardziej ku dalszemu, masowemu wschodowi neosłowiańskiemu, który nawzajem, szukając odwetu na współplemiennym za-

²⁶⁸ Bolesław W. – autorowi zapewne chodziło o Bolesława V Wstydlivego (1226-1279), księcia krakowskiego i sandomierskiego.

chodzie, taranem swej etnograficznej i państwowej jednolitości, uderzał w niemogące okrzepnąć ściany rodzimego tych okrain dobrobytu, rodzimej ich samodzielności, i wygrzebywał spod nich biały, twardy, przyrodzony calec nieużytku, którym zasypywał wylęgające się do świadomej społecznej egzystencji roje „pierwotniaków”.

Garść tego calcu kładą właśnie przed nami pierwsze przywileje miasta Bielska z XV i XVI wieku. Mnogość w nim żyjątek, rozmaitego pochodzenia, zadziwiająca. Jeden tylko wzmiankowany już skrypt w. ks. Aleksandra, zaprowadzający samorząd magdeburski, wykazuje w mieście następujące żyjątek owych gatunki: Rusinów obrządku wschodniego, Rusinów obrządku zachodniego, Mazurów, Żydów, Niemców, neofitów – a nie zapomina skrypt królewski i o osobnym rodzie Kolyenków, albo Kolyenkowiczów, posadzony tuż zaraz za neofitami, do których zaliczonym być nie mógł; składał się ten ród najprawdopodobniej ze szczątków rzeszy jatwiaskiej, niedobitej przez Leszków Czarnych i Włodzimierzów kijowskich, a nienawróconej na chrystianizm. W spisach ludności, w aktach bezpośrednio następujących po przywileju Aleksandrowym, różnoimienność ta narasta kupami przybłądów wołoskich, tatarskich, cygańskich, nawet czudzkich. Dodajmy do tego bliskość Prus krzyżackich i napływające stamtąd różnowierstwo, burzliwe, burzycielskie, a trafiające głównie w to, co się czołem wyniosło nad poziom tłumu, ruszającego się i żyjącego przeważnie jeszcze krewkością popędów zoologicznych...

Niejakie powinowactwa w tej rzeszy istniały przecież. Dopatrzyć się ich w dokumentach nie trudno. Uogólniały się one w trzech kierunkach: lackim, ruskim, i starolitevskim; na czele tego ostatniego stały neofickie, pojaćwieskie rody Sieheniów, Kalisów, Supronów. Wspólność interesów miejskich i gra w niej dążności stronnicych, wytwarzały się z początku w osadzie najregularniej, najpomyślniej. W okresie zabiegów o pozyskanie samorządu i o dopełnienie onego *wybieralnym* urzędem wójtowskim, natrafiamy na oznaki dziwnego nawet na tamte czasy wytrwania w umiarkowanej, rozsądnej postępowości celów. Spostrzegasz wyraźnie wskazówkę na zegarze opinii, która jakby prowadzona dłońią umiejętnego i doświadczonego wpływu, tego i dobitnie zmierza ku samodzielności i niezależności grodu. Cel ten w granicach najgoręcej na razie pożądanej autonomii trybunalskiej, dopiętym został, jak widzieliśmy. Całość samorządu miejskiego dopełniła się dzięki zabiegliwości Siehenia. Nagle atoli – wskazówka na zegarze zakręciła się złowrogo i nieruchomie spadła na dół... Dziwna nastąpiła zmiana. Zamiast poprzedniej gorliwości o wzrost i godność autonomii prawnej, zasadniczo społecznej, związkowej, wskazówkę tę trzyma teraz w naprężeniu i gorączkowo targa siłą wręcz inna, dezorganizacyjna ze swej istoty, ilekroć się ją obierze za naczelnego przewodnika i za jedyny mianownik działalności publicznej; siłą tą: pragnienie powodzenia materialnego, żarłoczność ekonomiczna, podstawiona na miejsce poprzedniej dbałości o niezawisłość domową.

W tym tkwi jeden z najcięższych szkopułów wszelkiej autonomii „małej”.

W historii samorządu bielskiego zwrot ten „żarłoczny” wyraził się aktem ze wszech miar ciekawym. Jest nim: darowizna namiestnika królowej Bony, Sawickiego – jeśli nie Lewickiego – na rzecz miasta, 300 włók najpiękniejszego lasu, jaki kiedykolwiek istniał na kuli ziemskiej, położonego nad spławami rzeki Narwi, w przepysznym kącie Hajnowszczyzny królewskiej, między tą rzeką, a rzeką Łoknicą. Akt sporządzony został po łacinie, nosi datę 26 stycznia 1545 roku, indyktu trzeciego. Podpisał się zaś na nim, zgłoskami łacińskimi, w imieniu królowej, Maciej Le..., ale tu właśnie sęk archeograficzny. Tego Macieja odczytać można, jak kto chce. Jeśli pierwszą, wielką literę jego nazwiska, zupełnie podobną do S, i tylko mającą przy sobie zamazystą kreskę u spodu ku ręce prawej, połączymy z pałeczką następną, stojącą tuż za ową kreską poprzeczną, to będziemy mieli L. Jeśli zaś połączenia tego nie uwzględnimy, to pozostanie S, a pałeczka po niej, wraz z dalszą pałeczką (przypominającą cokolwiek lit. e) utworzą razem a. W pierwszym wypadku otrzymamy Le-, w drugim Sa-, zakończenie tylko pozostaje tu i tam bezspornym: -wicki; Lewicki, czyli Sawicki.

Zdawałoby się: mniejsza tam o jedną laseczkę na papierze, skoro ją 300 włók wybornego lasu podpira! Ale, niestety, akt pana Lewickiego vel Sawickiego nie był samotny. Ofiarując las, donator otrzymywał zań coś nawzajem – i utrzymywał bezspornie, bez żadnych kruczków, kresek lub omyłek. Jakoż nie spotykamy najmniejszej dwuznaczności w dokumencie, wydanym przez ogólne zebranie mieszczan bielskich, w dniu 30 tegoż miesiąca i roku, na imię imci pana Macieja Sawickiego (godność namiestnika królowej Bony pominięta) i ogłaszającym, w czystej polszczyźnie, że rzeczony imci pan Maciej, aktualnie i na wieczne czasy obrany został wójtem miasta Bielska, ze wszelkimi prawami, przynależnościami i używalnościami do urzędu przywiązany... Poczem podpisy. Pierwszy, własnoręcznie się podpisał, po lewej stronie, nad innymi, Serafin Wyszkowski, Lach, po prawej zaś krzyżykami się podznaczył, jako niepiśmienny, Adam Hlinka, Rusin. Z właściwej Litwy nikogo nie widać. Sieheń musiał już wówczas siedzieć w wieży wileńskiej, zawikłany w sprawę *de haeresi*.

Z wójtostwem bielskiem niezależnym, historia na tym się już i kończy: raz dobrowolnie zaprzepaszczone, nigdy już ono odtąd do skarbcza klejnotów samorządu miejskiego nie wróciło. Chodząc, wraz ze swoimi rzeźniami, młynami, domami i majątnością Hołody, po rękach różnych możnowładców, dostało się w końcu Branickim z Białegostoku, aż póki całkiem gdzieś nie przepadło na schyłku XVIII wieku. Został jednakże las – i z nim zostało pytanie: ile na tej niepowetowanej dla niezależności stracie, wygrała ekonomika sławetnego miasta Bielska w owym jeszcze czasie: w wieku XVI, za królowej Bony?

Darowizna namiestnika, odcinająca od dóbr koronnych trzysta włók budowlanego lasu, zaprawdę królewska to była szmatka. Nieszczęściem, okazało się wkrótce, że się ona sprzeciwiała – co najmniej – fundamentalnym prawom, zarówno polskim jak i litewskim. W Polsce, nawet autentyczne, bezpośrednio

osobiste nadania królewskie potrzebowały potwierdzenia sejmowego, tym bardziej zaś na Litwie, gdzie przeciw frymarkom Bony wprowadzony był do pierwszego statutu, osobny paragraf (XXV księgi I), zniesiony w statucie drugim, a zastrzegający, że nadania dóbr, uczynione *za granicami wielkiego księstwa* litewskiego, są nieważne. Gadaj że tu tedy zdrów o nadaniach jakiegoś namiestnika *polskiego*, a na rzecz samorządu, z daty i początków swoich niezaprzeczenie *litewskiego*.

Wprawdzie, w dziewięć lat po zapisie Sawickiego, alias Lewickiego, a mianowicie dnia 15 lipca 1554 roku, w Warszawie, zapis ten potwierdziła Bona osobnym przywilejem, wydanym w skutek czołobitnej prośby delegatów miasta Bielska: Serafina Wyszokowskiego i Adama Hlinki, a skreślonym w języku *ruskim*, na pergaminie z pieczęciami... Ponieważ tym razem, jako cerkiewne litery „ludi” (l) i „słowo” (s) nie przedstawiają najmniejszego z sobą podobieństwa, było to więc zapewne całkowitą już obecnie złośliwością kancelarii królewskiej, że tak wyraźnie w łacińskim zapisie namiestnika wyczytała nazwisko donatora: „Matwiej Lewicki”, – wtedy; gdy donatorem, wójtem obecnym i namiestnikiem bielskim, był najniezawodniej, Maciej Sawicki. Królowa po rusku nie umiała, Hlinka żadnego pisma nie znał, a i Wyszokowski, jak się zdaje, polską tylko posiadał ortografię, a nic zgoła z cerkiewnej. Wiedział, co pisał - sam tylko pisarz królowej. Ale i on, w prześlicznym skądinąd monogramie swego imienia, podpisał się tak, że Jakub, ojciec znanego historyka Józefa, Jaroszewicz, odczytał go: „Jan Makowiec”, wówczas, gdy podpis brzmi rzeczywiście: Jan Makowieckij, przy ogonku bowiem cerkiewnej litery *c*, najwydatniej zmieściła się, jak na ironię końcówka *kij*...

Z tem wszystkim, nie wiele pomógł i ten rzetelny pergamin królowej, gdzie najszczegółowiej po rusku powtarza się za łacińskim oryginalnym nadaniem namiestnika, opis włości, granic i pożytków ogromnego owego lasu nad Narwią i Łoknicą... Lat dziesięć ciągną się z tym cyrografem mieszczanie po urzędach, kancelariach, sądach, nie szcędząc ni kosztów, ni zdrowia w celu utrzymania za sobą tak wspaniałego, a tak drogo okupionego kęsa królewskiej. Na próżno; i kiedy przed unią lubelską lustratorzy królewscy, Dziewałtowski i Dybowski, czynią pomiar ziem Rzeczypospolitej, trzysta włości, lasu nad Narwią i Łoknicą, obmiedzowane, oszacowane, kopcami obwiedzione, wchodzą wręcz, jakby nic nigdy się nie stało, do rejestru dóbr *koronnych*. Wójtem bielskim, tymczasem, był sobie dalej najspokojniej imci pan Maciej Sawicki, i godzi się przypuszczać, że w rządzie innych trybunałów, miał i on przedłożoną sobie sprawę nieszczęśliwych mieszczan o las darowany im przez „Matwieja Lewickaha”, jak już najoczywiściej stoi w potwierdzającym ruskim przywileju królowej Bony.

Unia stanów w Lublinie, lubo uprawniła wszelkie królewskie przywileje, a w ich liczbie przywileje królowej Bony, nic a nic zdziałać już nie mogły – wobec najwyraźniejszej sprzeczności w podpisach nadaniowych – dla poszkodowanych mieszczan bielskich, którzy swe dostojęństwo najwyższe: preroga-

tywę sądenia się własnym sądem, sprzedali byli – nieszczęśni – na włoki...

Dopiero ostatnia Jagiellonka, królowa Anna, litując się mizerii miasta, wycieńczonego procesami i nieustannym dochodzeniem sum neapolitańskich, opartych na przeklętym tym lesie narewskim, rozkazała odmierzyć dla nich, z okrawka puszczy białowieskiej, w innym już całkiem miejscu, trzydzieści włók lasu dobrej miary litewskiej, które toż po dwu jeszcze blisko wiekach rozmaitych korowodów, zatargów, asesorskich zjazdów, miasto Bielsk rzeczywiście w końcu otrzymało na własność.

Ale słuchajmy dalej. Historia na tym się jeszcze nie kończy. Rozwiązanie sprawy, jej finał, po dziś dzień czeka na wyrok przyszłości... Sieheniewicza trzysta kop groszy przepadły²⁶⁹ – jeśli się nie mylimy – bez wieści, nie nasyćniejszy apetytów gminowładztwa miejskiego. Ale w dziejach nie przepada nic! Staro biblijne prawo odpowiedzi synów za ojców, słuszne czy nie z punktu sprawiedliwości odwiecznej, wyższej, sprawdza się na ziemi co do joty, co do szeląga.

Samorząd bielski, od końca wieku XVIII, dzielił powszechne losy kraju: stał, – a las jego rósł. Rósł „las miejski” jak w ogólności rosły w tym czasie wszystkie nasze lasy. Korzyści z niego większej miasto nie ciągnęło, bo i za daleko las ten położony, i drogi nieszczęgólne, i sam tytuł właścicielstwa niepewnemu w nowych czasach ulegał tłumaczeniu. Drzewa furka, no – znalazła się czasem, co zaś do reszty, zawiadywali tym strażnicy, przedmieszczanie osadzeni w lesie na ziemi miejskiej, z których dziś, jak wieść niesie, każdy ma kilkanaście tysięcy starych rubli w zapasie, kiedy tymczasem mieszczan tego kalibru, prawnych panów lasu, szukaj już gdzie chyba po mogiłach.

W ostatnich dopiero latach, po wprowadzeniu ustawy, obecnie obowiązującej miasta cesarstwa, postanowiono: zrobić cokolwiek z lasem... Podzielono go na tak zwane „treby”²⁷⁰ i pierwszą trebę – sprzedano. Pieniądze, w ilości pięciu czy sześciu tysięcy, rubli, złożono do skarbcza miejskiego²⁷¹.

Teraz, to już faktyczna historia samorządu bielskiego z konieczności się zamyka... Otwierają się natomiast wnioski i uwagi nad jej przebiegiem.

²⁶⁹ Iwan Sieheniewicz (starszy), właściciel majątku Studziwody k. Bielska, po śmierci żony został mnichem supraskim (ihumenem monasteru w l. 1513-1516), następnie władką pińskoturowskim (1516-1521), a po 1522 r. objął biskupstwo brzesko-włodzimierskie. Zmarł po 1533 r. Jeden z jego synów Iwan Iwanowicz [Jan Janowicz] był wójtem bielskim oraz „wielkim przedsiębiorcą leśnym”, który zawierał transakcje m.in. z Radziwiłłami i Gasztołdami. Z tego tytułu procesował się z nimi. Był właścicielem majątku Studziwody. Jego brat Fedor w latach 1532/1533 także wójt bielski, dzięki handlowi pomnożył majątek i nabył koło Bielska dwie wsie, Szumki i Hawryłki. Potomkowie owego Iwana i Fedora posiadali wymienione majątki. T. Jaszczółt, *Przywilej króla Zygmunta II Augusta dla Wasila Sieheniewicza z 1555 r.*„,Bielski Hostiniec” nr 58 (2018), s. 2-9.

²⁷⁰ Tryba – pas wycięty w drzewostanie, dzielący las na ostępy.

²⁷¹ W egzemplarzu książki przechowywanym w Bibliotece Narodowej w Warszawie, dopisano (ręką autora?): *Ze skarbcza ulotniły się one jakoś w pierwszych dniach po zaprowadzeniu samorządu rosyjskiego... za cesarza Aleksandra II-o....* Być może jest to zdanie wykreślone z druku na skutek zabiegu cenzorskiego.

Ostatni fragment bielskiego lasu miejskiego (325 ha) pod Hajnąwką, w Judziance, sprzedano w latach 30. XX w.

Liczne są one. Świat mały rozszerza się przy nich i rośnie do rozmiarów wielkiego świata; wchodzi w styczność z zagadnieniami prawoznawczymi, ekonomicznymi, dziejowymi, porusza kwestie odpowiedzialności faktycznej i moralnej, stanu oświaty krajowej, stopnia towarzyskiej okrzepłości warstw społecznych; wyciąga myśl na pole dociekań nawet filozoficznych, o normach i warunkach wzajemnego na siebie oddziaływania rozmaitych form i całości kształtów autonomicznych itd. Zapewne, – z ziarnka piasku – morza zjawisk nikt nie wyciągnie; to też i króciutki zarys jednego ze zdarzeń, spoczywających na dnie przeszłości dawnych urzędów naszych, nie wywołuje jeszcze całego owego moralno-filozoficznego komentarza i nie potrzebuje go koniecznie. Ale przy fakcie są inne. Teraźniejszość ma także swe dane, i jakie dane! Wszystko to razem wikła się w jednym miejscu, łączy się w drugim, a wszędzie domaga się tłumaczenia, pragnie prawdy, nastęrcza się z pożytkiem drobnym.

Paryż-Wilno, 1872-1886.

* * *

T. Hodi [Józef Tokarzewicz]

Pan Ślepy – Paweł

Warszawa 1881, s. 116 i n. (fragment)

[...] Kapusta już tylko mizerna wzrasta na zgliszczach dawnego starościńskiego dworu lub chudy ziemniak gnije po dołach, które kiedy gospodarz każe kopać ku zimie, sam roboty pilnuje, aby mu nie kradziono srebrnych poczerńiałych złotych, obficie tu w ziemi powstających, niż marchew lub buraki. Ani jednej już niema w mieście gospody, w której byś gościa należycie mógł umieścić i przyjąć.

Ostatni Król, który tędy przejeżdżał do Grodna, Stanisław August, nie miał gdzie stanąć na przekąskę. Piętrowe izby ratusza były bez okien, dolne opuszczone, brudne i – „cuchnące” – dodaje w szczerej prostocie relacja śp. dziada Dionizego, ostatniego starosty tej ziemi. Żyli za mojej pamięci ludzie, co ten przejazd Króla Jegomości zapamiętali naocznie. Matka moja, stąd rodem, widziała to dzieckiem. Król był smutny i blady. Siedział w wielkiej kolasie, ciągnionej przez ośm koni, nie dla parady, lecz że błoto sięgało ludziom i koniom po kolana. Przed miastem, u końca ulicy Brańskiej, spotykały Króla „cechy” z chorągwiami, duchowieństwo trzech obrządków, kahał z rabinem²⁷², lud wszystek, kobiety, dzieci, z magistratem na czele. Starszy ławnik – czy podobno wówczas pisarz grodzki, którym był wuj mojej matki, sławetny Jakób Tokarzewicz, witał przemową Króla w imieniu miasta. Siedział konno, a niewiele miał po temu prawa, jako nieurodzony szlachetnie.

²⁷² W XVIII w. w Bielsku nie było jeszcze ani kahału (gminy żydowskiej), ani rabina.

Lecz, że był człek mowny, kształtny i uczony więc nikt mu tego, nawet z jaśnie wielmożnych, za złe nie poczytał. Owszem, gdy pięknie a krótko Najjaśniejszego Pana powitał, powiadając: iż swojego Króla, istotnie, już tylko smym chlebem i solą przyjąć jest w stanie miasto, „równie skołatane jako losy Rzeczypospolitej”, Stanisław August, który się na takich rzeczach znał, uprzejmie ręką skinął, podniósł głowę na mówiącego, i zaraz go zaprosił, by królewskiej jego landarze towarzyszył z boku, co się cechom i mieszczaństwu wielce podobało. Jechali tak do środka miasta, i Król ciągle najlaskawiej z pisarzem rozmawiał, który konia dobrze się trzymał, a był urodziwy, umiał w porę nisko się do króla nachylić i, co trzeba, pokornie a spokojnie odpowiedzieć. O ile później stało się wiadomem, Król rozpytywał, a pisarz opisywał Naj[jaśnieszemu]. Pan[u], w jaką to niedolę i dla czego ziemia ta i jej stolica popadły, od jakich czasów to się stało, i czego lud wierny a przywiązany oczekuje i spodziewa się od swojego Monarchy. Gdy byli na pożegnaniu, Król raz jeszcze głową się skłonił, a odpowiadając miłościwie pisarza, ozwał się doń głośno, przy wszystkich: „Dziękuję panu, uprzejmie panu dziękuję”.

I oto dla czego jest dziś dwie rodziny tego imienia, choć szczep ten sam: jedna staromieszczańska, do której ja po kądzieli należę, druga młodoszlacheczka, potomstwo imci pana Jakóba. Bo był zwyczaj w dawnej Polsce, że kogo z podlejszego stanu panujący panem publicznie nazwie, już go przez to nobilituje – co było rzeczą słuszną. I słychać było później, że Król Jegomość ze łzami miasto opuścił, choć w niem był bardzo ubogo podjęty...

* * *

**List Józefa Tokarzewicza do Kazimierza Bartoszewicza,
z 24 sierpnia 1883 roku**

Oryginał: Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum rodziny Bartoszewiczów, seria 4.11, jednostka 3080.

Szanowny Panie

Przyrzekłem niegdyś Panu nowelkę.

Zamiast niej, oto jest ostatni, najświeższy fakt do niej. Upraszam najpokorniej, abyś takowy, w tej czy innej formie, zużytkować raczył na Zjeździe Literatów w Krakowie, zainicjowanym przez Pana w czasie swojej tam bytności. Rzecz się tak miała:

Wrócił do kraju emigrant. Za ostanie pieniądze wyciągnięte z ruin ojcowizny, sprowadził z Paryża synka Kazimierza, zostawionego tam w obierzynach[?] dwudziestoletniej niedoli, tudzież spłacił niektóre najdawniejsze długi i sam kupiwszy sobie stół, zabrał się do pracy. Ale jakież było zdziwienie emigranta-literata, gdy organa pracy naszej, niegdyś dość chętnie przyjmujące jego prace, tym razem odpowiedziały na całej linii – milczeniem lub odmową suchą.

Win na sobie literat nosił i znosił dużo. Dumał więc i „dodumać się”²⁷³ nie mógł, która by z nich była przyczyną ostracyzmu. Dopiero drobne słówko z listu Adama Pługa pozwoliło mu dojść, jak z nitki, do kłębka.

Czy wiesz Pan, co się stało?

Literat przyjął prawosławie!...

Zbrodnia to straszna, ale cóż kiedy aż sięga wieku XVI, kiedy pradziad mojego pradziadka, przesiadliwszy się ze wsi Tokar do Bielska Podlaskiego, zaliczonym został, jako Rusin z rodu, do wyznawców kościoła wschodniego!...

Opinia publiczna nie sięga jednak tak głęboko.

Potok jej jest tak płytki, tak płytki, że się Pan z pewnością za głowę weźmiesz, gdy Panu pokażę skąd tym razem wypłynął ten potok w kwestii mojego przyjęcia prawosławia...

Stawiony byłem przed Komisją Śledczą w Wilnie. Pierwsze pytanie, jakie mi zrobiono, brzmiało:

– Jakim prawem, pan, co od wieków należysz do Rusinów, do prawosławnych, poszedłeś do polskiego powstania, piszesz po polsku, liczysz się do Polaków?...

Rozumie się, wyłożyłem rzecz historycznie w ten sposób, w jaki ona miała się i ma rzeczywiście, w wyrazach oględnych, tych samych niemal, jakich ojciec Szanownego Pana używał w dziejach, ilekroć przyszło się mówić o przedmiotach niecenzuralnych.

Ostatecznie, jakoś to się załatwiło. Kazano mi złożyć przysięgę na wiernopoddanie i oddano pod dozór policyjny.

Przysięgę złożyłem 23 lipca vet. st.²⁷⁴ w obrządku moich ojców i moim – gdyż religii nie zmieniałem nigdy – tak prawie jak i koszuli, której na emigracji nie miałem. Następnie poszedłem parę razy do cerkwi dla widzenia się z Faustynem Giżewskim²⁷⁵, moim kolegą ze szkółki parafialnej w Bielsku, a dziś słuźbistą w itendaństwie²⁷⁶ wileńskim; poszedłem też raz jeden na paradę cerkiewną, procesjonalnie ciągnącą się przez miasto, a to dla widzenia się z Aleksandrem Hermanowskim, który jest czasowo plac majorem miasta Wilna, a rodzonym bratem matki mojego syna, Wandy z Hermanowskich primo voto Paszkowskiej, która obecnie, tu w Wilnie, stara się o rozwód, dla ulegalizowania pochodzenia metryki Kazia, przez zamęście ze mną. Aleksander Hermanowski, katolik, był na paradzie – bo być musiał z obowiązku. Ja byłem – dla interesu i ostatecznie dla tego, żem prawosławny – a pod nadzorem policji. Szedłem obok, widziano nas obu – przez drzwi półzamkniętych magazynów²⁷⁷ ...

²⁷³ Dodumać – domyślić się.

²⁷⁴ *Veteris styli* (łac.) – starego stylu (kalendarz juliański).

²⁷⁵ Faustyn Giżewski, s. Mikołaja – mieszczanin bielski. Od stycznia 1882 r. był pomocnikiem buchaltera w Zarządzie Okręgowej Intendentury w Wilnie, czyli zajmował się rozliczaniem dostaw dla wojska. Posiadał medal „Za uśmierzenie polskiego powstania 1864-1864 r.”.

²⁷⁶ Intendenturze.

²⁷⁷ Magazyny – w dawnym znaczeniu (rusycyzm): sklepy.

Wieść gruchnęła straszna. A jam nic o niej nie słyszał. Zajęty pracą, zajęty rozmaitemi legalizacjami, siedzę w domu, nigdzie nie bywam, nikomu się nie prezentuję – tak samo jak w Krakowie. Chodzę tylko do muzeum i do biblioteki publicznej... Siedzę lub chodzę i dumam: dlaczego nikt a nikt z Warszawy mi nie odpowiada na listy?...

Wieść tymczasem rośnie i rośnie, że Polak, że emigrant, że literat... (ergo katolik prawdopodobnie najniewątpliwszy)... zmienił religię, zamieniwszy nareszcie koszulę, którą kupił za ostatni sprzedany w Bielsku – Podlaskim zagon ojcowski, zagon po Bazylim Tokarzewiczu, niegdyś burmistrzowi miasta, człeku oczywiście tej samej prawosławnej wiary co i ja, to jest aktualnie w metrykach Przeczystej cerkwi zaznaczonej od w. XVI, ale bynajmniej skądinąd nie głośnej...

Byłoby to wszystko bardzo śmieszne, gdyby nie było groźne, niezmiernie groźne, a to z powodu trzech okoliczności:

1. Szerzące się wieści o mojem przeniewierstwie religijnym naprowadza na myśl władze, czy jako czasami, na emigracji, nie przyjąłem był katolicyzmu i czy dziś nie podszywam się pod obrządek wschodni ... co byłoby, wedle ustaw państwa, kryminałem.
2. Zdobywszy się na własny stół do pisania, poczułem w sobie niezmierną siłę i energię twórczą, która tak czy inaczej – wylać się musi... Pytam się Pana: w jaką stronę ma się ta energia skierować?... Racz Pan zastanowić się nad tem pytaniem – bo mam dziecko które kocham, mam kobietę, z którą już z różgami sieczony byłem przez współbraci Polaków na obczyźnie za to, że żadna inna Polka wyjść nie chciała za mnie, za „prawosławnego”.
3. Pług²⁷⁸ mi pisze, że wieść o mojem przeniewierstwie religijnym poprzedzona została złem wrażeniem listu zamieszczonego ongi w Kraju²⁷⁹, a list ten – muszę to Panu powiedzieć – pisany był jeszcze z Poznańskiego i tak a nie inaczej musiał być pisany ze względu na okoliczności, o których szeroko opowiadałem księdzu Kanteckiemu, redaktorowi „Kuriera Poznańskiego”²⁸⁰ i w części posłowi Kantakowi²⁸¹, z którym się widziałem przed samem przekroczeniem granicy. Komentarza do tych okoliczności, dać dziś nie mogę...

Wątpię czy mię Pan rozumiesz i rozumieć chcesz. Ale na zakończenie przytoczę jeszcze jedno.

²⁷⁸ Antoni Pietkiewicz (1823-1903), ps. Adam Pług, pisarz, biograf, redaktor *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej*.

²⁷⁹ Kraj – polski tygodnik społeczno-polityczny o charakterze konserwatywnym wydawany w dużych nakładach w latach 1882-1909 w Petersburgu.

²⁸⁰ Antoni Kantecki (1847-1893) – ksiądz katolicki, od 1876 do 1887 r. redaktor naczelny „Kuriera Poznańskiego”.

²⁸¹ Kazimierz Kantak (1824-1886) – działacz polityczny i społeczny na terenie Wielkopolski. Poseł na sejm pruski oraz do parlamentu niemieckiego. Zasłużony obrońca sprawy polskiej.

Przekonaniem mojego całego życia było i jest: że Polska bez Rusi zginąć musi nieodwołalnie, nieodmiennie, pod względem nawet społecznym. Długo by o tem trzeba było pisać, jak i dlaczego. Skonsolidowało się we mnie to przeświadczenie najgłębsze ze wszystkich jakie posiadam i wynoszę z długiego periodu doświadczeń krwawych, bolesnych, do głębi duszy mię rozdzierających. Pisarze obcy jako najwალniejszy argument nie-polskości Rusi przytaczają fakt, że tak mało pierwiastków ruskich weszło dobrowolnie do życia Polski. Bardzo dawno powiedziałem sobie: jestem Rusin, należę do obrządku wschodniego, pochodzę z krainy już prawie za rosyjską uważaną. Gdyby na polu literackim w Polsce potrafił zrobić cokolwiek stalszego, trwalszego, donioślej-szego, nie przestawszy być Rusinem z formy, z wad nawet, z rogacizn nawet... jakżebym wiele uczynił dla dobra biednej tej cywilizacji rusko-polskiej... Zwa-riowałem na tym punkcie.

Bez grosza, bez stosunków, chory, ślepy – pogardzany, opluwany, ścigany od chwili wyjścia pierwszego numeru „Gminy” i od oświadczenia się o rękę panny Zofii Cybulskiej aż do procesji publicznej w Wilnie dnia 1/13 sierpnia 1883 – nic mię złamać, nic mię z wariacji wyleczyć nie mogło.

Choraągiew, którą tak mocno niegdyś trzymał w swem ręku największy bohater litewski Konstanty Ostrogski – myślałem, że będzie zaszczytem, świętością, zasługą, cnotą mojego biednego i na pozór łomkiego²⁸² żywota. Myśla-łem – a oto opinia, ciemniejsza i podlejsza u nas dzisiaj niż przed 20-tu laty, kiedym ze swoją ruskością nosił się po wszystkich kościołach ... opinia ta spy-cha mię raz jeszcze i nie wiem, czy bez ratunku, do rzędu pospolitych łajdaków i przeniwierców ... w chwili właśnie gdym strasznemi przebojami dorwał się do pióra ... i do własnego stolika...

Liczę, że Sz. Pan raczysz o tem szepnąć komukolwiek na ucho przynajm-niej, na Zjeździe, czem jest u nas opinia. Nie mnie się to należy, lecz się należy tym obszarom niedobitym między Dźwiną a Dnieprem, które gdy raz dobite zostaną, zdmuchnięci zostaniecie z oblicza ziemi jednym powiewem zawieru-chy – wy, lackie plemię „bezmóźgie”!

Doktorowi Asnykowi²⁸³ racz powiedzieć Szanowny Panie że kawałków rękopismu do powieści „Z nad Charenty²⁸⁴” nie otrzymałem znikąd. Jeśli może, niech będzie łaskaw je odszuka, zareklamuje i przysze mi pod adresem: Mon-sieur Tokarzewicz Joseph, Zaulek Biały, dom Żdanowskich, na Zarzeczcu, ~~Wil-
na~~, a Vilna (Russland). Kawałki te są mi potrzebne.

Natomiast przesze Mu co innego, a co innego Panu, jeśli tylko ten list [do] rąk Pańskich dojdzie, a mnie diabli nie popędzą... przez Niżni – Nowgorodok, za to, że „zmienił religię” – hasło powtarzane już dzisiaj przez wszystkich subiektów²⁸⁵ handlowych w Wilnie, przez wszystkie pobożne gazetki, utrzy-

²⁸² Łomki – w znaczeniu: łamliwy, suchy.

²⁸³ Adam Asnyk (1838-1897) poeta, dramatopisarz, w powstaniu 1863 r. członek Rządu Narodowego. Od 1866 r. doktor filozofii. W latach 1889-1894 redaktor dziennika „Nowa Reforma”.

²⁸⁴ Charente – rzeka w zachodniej Francji, o długości 360 km.

²⁸⁵ Subiekt – pracownik sklepowy, sprzedawca.

mywane przez żydów po hotelach i przez mundurowanych emerytów Polaków, którzy całe życie bijąc Turków (w wojnie krymskiej i ostatniej wschodniej), tudzież Polaków (w 1863) dziś są skamieniałymi senatorami patriotyzmu – bo nic nie robią, nic nie mówią, nie ruszają się nawet, chyba na mszę...

Łączę pozdrowienie najściślejszej, najserdeczniejszej i najprawdziwiej bratniej.

T. Hodi

Wilno d. 12/24 sierpnia 1883.

Zbigniew Rostkowski, Drohiczyn
Dariusz Łuczak, Narew

Jan Mackiewicz (1866-1920) – sołtys Masiewa Starego

Z okazji setnej rocznicy wojny polsko-bolszewickiej (1919-1921) warto sięgnąć pamięcią do dziejów naszych ojców, którzy przekazali nam dar wiary, tradycji i wolności²⁸⁶. Taką postawę można bez wątpienia określić jako postawę patrioty – w języku greckim *patriôtēs* oznacza *rodaka, ziomka*, człowieka kochającego swoją ojczyznę i naród, człowieka gotowego do poświęceń dla ich dobra. Nawiązują do nich łacińskie terminy *pater* i *patria*, oznaczające: *ojca, ojczyznę* lub *ojcowiznę*²⁸⁷.

Z pewnością do takich patriotów należał sołtys z Masiewa Starego – Jan Mackiewicz. Na jego pomniku nagrobnym widnieje napis: [...] *został zamordowany przez Sowietów za dobrą wiarę ojczyźnie...*²⁸⁸. Słowa te zachęcają do bliższego poznania dziejów rodziny Jana Mackiewicza, aby dać świadectwo jego śmierci oraz skonfrontować je z informacjami zamieszczonymi w internecie²⁸⁹.

Masiewo

Pierwszy znany zapis historyczny dotyczący nazwy Masiewo pochodzi z *Ordynacji królewskich puszczy i leśnictw byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego* sporządzonej w 1639 roku z polecenia króla Władysława IV, przez Piotra Karola Dołmata Isajkowskiego (zm. 27 V 1640) – łowczego Wielkiego Księstwa Litewskiego (1637-1640), ks. Jana Paca (zm. 1650) – sekretarza królewskiego i kanonika wileńskiego (1638) oraz Krzysztofa Białożora (zm. 1644) – marszałka upickiego. W opisie tym został wymieniony między innymi dział królewskiej Puszczy Białowieskiej pod nazwą: *ostęp Masiewo*²⁹⁰. Określenie tej jednostki leśnej stało się później nazwą własną i przetrwało w formie nazw własnych: Masiewo I i Masiewo II²⁹¹. Początkowo, zwłaszcza w okresie przeważającego osadnictwa *Mazurów*, osada ta była nazywana *Maszewo* lub

²⁸⁶ W Narwi na rynku 11 XI 2018 r. odsłonięto okolicznościową tablicę z napisem, którego początek brzmi: *W duchu wdzięczności naszym ojcom za dar wiary, tradycji i wolności...*

²⁸⁷ J. Tokarski (red.), *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa 1978, s. 558; J. Sondel, *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, Kraków 1997, s. 717, 718.

²⁸⁸ Fragment napisu na grobie Jana Mackiewicza w Puszczy Białowieskiej.

²⁸⁹ Zob. <https://www.siemianowka.pl/stare-masiewo-i-nowe-masiewo.html> (dostęp: 14 XII 2018); <http://www.encyklopedia.puszcza-bialowieska.eu/index.php?dzial=haslo&id=940> (dostęp: 14 XII 2018); <http://www.mapakultury.pl/art.pl,mapa-kultury,104908.html> (dostęp: 14 XII 2018).

²⁹⁰ M. Kondraciuk, *Nazwy miejscowe południowo-wschodniej Białostoczczyzny*, Wrocław 1974, s. 122-123; O. Hedemann, *Dzieje Puszczy Białowieskiej w Polsce przedrozbiorowej (w okresie do roku 1798)*, Warszawa 1939, s. 199.

²⁹¹ O. Hedemann, dz. cyt., s. 73.

Maszewo Budy. Formy nazewnicze *Maszejewo*, a następnie *Masiewo* zaczęły pojawiać się w księgach metrykalnych dopiero od 1781 roku²⁹². Zjawisko *ma-zurzenia* znalazło swoje odbicie nie tylko w brzmieniu nazwy wsi, lecz także w nazwisku *Mackiewicz*. Zgodnie z tradycją protoplaści Mackiewiczów przybyli ze Żmudzi (ród Bielkiewiczów na przykład z Moraw)²⁹³.

Powstanie osady Masiewo należy łączyć z kolonizacją okolic Puszczy Białowieskiej prowadzoną w czasach króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Pomimo królewskiego zakazu rozwijania osadnictwa na terenie samej puszczy, Antoni Tyzenhauz (1733-1785), podskarbi nadworny Wielkiego Księstwa Litewskiego (od 1765), z chwilą mianowania go zarządcą litewskich ekonomii królewskich (1765-1780) postanowił zwiększyć dochody z eksploatacji Puszczy Białowieskiej. W tym celu w drugiej połowie XVIII wieku zaczął sprowadzać Małorusinów z ruskich ziem Królestwa Polskiego (Wołyń, Podole) oraz budników ze Żmudzi, Moraw, a zwłaszcza *Mazurów z Mazowsza*²⁹⁴. Tych ostatnich osadził na uroczysku *Masiewo*, a także we wsiach Budy, Teremiski i Pogorzelce dla wypalania potażu²⁹⁵. Wśród budników znaleźli się m.in.: Dobrzyńscy, Gałaszewscy, Wiszniewscy, Sawiccy, Łapińscy, Chojeccy, Kuczyńscy itd., którzy byli wyznania katolickiego i mówili po polsku.

W odtwarzaniu dziejów osadnictwa nieocenionym źródłem są księgi metrykalne. Lektura najstarszej zachowanej księgi z 1778 roku pozwala zestawić listę mieszkańców Masiewa, którzy w pierwszym dziesięcioleciu tego roku zawarli związki małżeńskie²⁹⁶. Wśród nich byli: Franciszek Gabriel Wierzyński i Konstancja Jabłaska, Jan Janiuk i Katarzyna Chałałowicz, Jakub Filianowicz i Anna Mackiewicz, Stefan Kranz i Anna Puryszko, Wawrzyniec Boguszewski i Marianna Chołłowicz, Bazyli Smoktunowicz i Zofia Boguszewska, Jan Łabyński i Agata Opaciuk, Jakub Orzechowski i Krystyna Kuczyńska, Bartłomiej Sierzyński i Marianna Cieśluk, Grzegorz Oniszczyk i Katarzyna Pokośna.

²⁹² Archiwum Archidiecezjalne w Białymstoku (dalej: AAB), Zespół Akta Parafii Rzymskokatolickiej w Narewce (dalej: ZAPRN) 189.1.1, k. 6, 6^v, 7^v.

²⁹³ D. J. Mackiewicz, A. Fiedorowicz, Grób Jana Mackiewicza (napis na tablicy przy pomniku Jana Mackiewicza w Puszczy Białowieskiej).

²⁹⁴ F. Błoński, K. Drymmer, A. Ejsmond, *Sprawozdanie z wycieczki botanicznej, odbytej do Puszczy Białowieskiej w lecie 1887 roku*, „Pamiętnik Fizyograficzny”, t. 8 (1888), s. 59, 64; J. Wiśniewski, dz. cyt., s. 60. Niektórzy mówią o osadnikach z Galicji („*hohen Polen*”). Zob. E.K. Eichwald, *Naturhistorische Skizze von Lithuanien, Volhynien und Podolien*, Wilno 1830, s. 250.

²⁹⁵ Niektórzy historycy (D. Dałmatow, G. Karcow) powstanie osady Masiewo oraz trzech innych wsi: Teremiski, Pogorzelce (Pohorelec) i Budy wiąże z eksploatacją Puszczy Białowieskiej (fabryka potażu, smolarnia), którą zapoczątkował król Zygmunt August. Rzekomo na podstawie ustawy ekonomicznej z 1 IV 1557 r., zwanej *Sprawa Włoczna*, Piotr Falczewski vel Chwalczewski, geometra królewski i podkomorzy wieluński, urządził tam ogromną potażarnię, sprowadzając budników z Mazowsza, Żmudzi, a nawet z Moraw. O. Hedemann, dz. cyt., s. 145, 274; G. Karcow, *Puszcza Białowieska. Zarys historii, współczesne gospodarstwo łowieckie i polowania Panujących w Puszczy*, S.-Petersburg 1903, s. 22, 128; P. Bajko, *Kronika Białowieska*, t. I, 1983-1959 r., Białowieża 2018, s. 19; J. Wiśniewski, *Osadnictwo wschodniej Białostoczczyzny, geneza, rozwój oraz zróżnicowanie i przemiany etniczne*, „Acta Baltico-Slavica”, t. 12 (1977), s. 59; AAB, ZAPRN, 189.2.9, s. 2.

²⁹⁶ AAB, ZAPRN, 189.1.1, k. 45-50.

W latach 1778-1783 swoje dzieci ochrzczili następujący mieszkańcy Masiewa: Hordziej (Jakon) i Marianna Myszulowie, Teodor i Marcella Kuczyńscy, Stefan i Magdalena Hryczukowie, Jan i Teodora Jabłascy, Jakub i Helena Popkowie, Filip i Anna Pańkowsy, Filip i Anna Wołczukowie, Piotr i Apolonia Maczkiewicz, Stefan i Eufemia Sitkiewicz, Teodor i Eudoksja Dulkowe, Szymon i Konstancja Hryczkowie, Marcin i Marianna Żukowsy, Józef i Eudoksja Piwniczy, Stefan i Euchimia Harastowicze, Mikołaj i Olesia Danilukowie, Paweł i Anna Chałałowiczowie, Jakon i Apolonia Kabaczukowie, Grzegorz i Barbara Lewszunowie, Gabriel i Anatolia Maciaszowie, Grzegorz i Marta Trochimowicze, Jan i Zofia Siliwoniukowie oraz Maciej i Teodora Żukowsy²⁹⁷.

Geneza osady ma związek z eksploatacją drewna, z którego wypalano popiół oraz pozyskiwano potaż (*ordasz*) w procesie spalania węgla drzewnego. Z tego powodu w latach 1781-1782 zbudowano w Masiewie ordasznę, czyli fabrykę produkcji potażu z dwunastoma kotłami, zwaną: *Zakład Budy Kotłowej*²⁹⁸. W 1790 roku trzy osady budnickie liczyły razem 73 domy. Jednak po upływie dziesięciu lat, w 1792 roku, zamknięto budy potażowe, a tym samym nastąpił upadek ordasznicy masiewskiej. Przyczyniły się do tego wysokie koszty budowy fabryki, droga produkcja i transport. W związku z tym niektórzy budnicy masiewscy wyjechali do Polski, jednak większość pozostała na miejscu, zajmując się uprawą roli, łąk oraz pracami leśnymi²⁹⁹. Resztę ordasznicy masiewskiej przekształcono w 17-włókowy folwark wydzierżawiany później różnym osobom, łącznie z wsiami Babią Górą i Olchówką. W 1796 roku Masiewo zaliczano już do kategorii wsi. Zamieszkiwały osoby noszące takie nazwiska jak, np.: Bielukiewicz, Filanowicz, Wilczek, Makarewicz, Kempieński, Łabiński, Bura, Moroz, Chałałowicz, Szerzyński, Janiuk, Bondaruk, Stiepaniuk i Oniszczuk³⁰⁰.

W 1833 roku we wsi Masiewo było 17 domów, w których mieszkało 58 katolików należących do parafii Narewka. Na podstawie spisów parafialnych można odtworzyć listę gospodarzy mieszkających w Masiewie, a mianowicie: Jan Kupiński (szynkarz), Mikołaj Rewakowski (kował), Stanisław Tuchalski, Marcin Chołłowicz, Marianna Leszczyńska (żona Wincentego), Grzegorz Bilkiewicz, Antoni Moroz, Zofia Białowieska (żona Dominka), Marcin Kiczkało, Katarzyna Anyszczuk, Ewa Wouczukowa, Józef Cieśnowski, Franciszka Kołowska, Jan Mackiewicz, Tomasz Janiuk, Jan *Pokośniuk* Chałałowicz³⁰¹.

²⁹⁷ Tamże, k. 1-11^v.

²⁹⁸ T. Samojlik, *Rozkwit i upadek produkcji potażu w Puszczy Białowieskiej w XVII-XIX w.*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Dendrologicznego”, r. 64 (2016), s. 9-19; M. Kondraciuk, dz. cyt., s. 123.

²⁹⁹ Państwowe Archiwum Historyczne Litwy w Wilnie (dalej: LVIA). Seniju akta (dalej: SA) F11443, k. 1-7; O. Hedemann, dz. cyt., s. 144. 145-146. 276.

³⁰⁰ O. Hedemann, dz. cyt., s. 145.

³⁰¹ Archiwum Diecezjalne w Drohiczyńcu (dalej: ADD), Zespół Akt Parafii Narew (dalej: ZAPN), III/S/35. Spisy parafialne filii Narewka 1833, k. 8^v-9^v; tamże, ZAPN, III/S/8. Spis parafialny

Rozwój osadnictwa i przemysłu drzewnego spowodował, że przed 1855 rokiem powstała kolejna osada o nazwie Masiewo Nowe. Obejmowała ona m.in. rodziny czterech katolickich gospodarzy: Mikołaja Kisielewskiego, Adama Puchalskiego, Józefa Kiczkało i Stefana Kiczkało³⁰².

Przed represjami carskimi, które były reakcją na powstanie styczniowe, mieszkańcy Masiewa Starego i Nowego należeli do parafii Narewka. Po jej skasowaniu z dniem 1 stycznia 1867 roku z Masiewa Starego do parafii Narew zostali dołączeni: Aleksandra Chałłowicz (żona Piotra, córka Jana), Adam Połuch, Piotr Wierzbicki z żoną Anną oraz trojgiem dzieci: Julią Katarzyną i Pawłem, Karolina Anuszkiewicz, Jan Smocki, Amelia Chałłowicz (żona Marcina), Zofia Chałłowicz (żona Piotra), Franciszek Lisowski z żoną Anną oraz dziećmi: Michałem, Feliksem, Józefą, Marianną i Kamilą, a także Anna, Elżbieta i Jan Mackiewiczowie. Z Masiewa Nowego do parafii Narew przeszli: Anastazja Kisielewska (żona Mikołaja), Grzegorz Kisielewski, Józef Stulczys oraz Magdalena Kiczkało (żona Józefa)³⁰³. Wszyscy oni nadal pozostali przy obrządku łacińskim.

Atmosferę czasów, w których dorastał masiewski sołtys Jan Mackiewicz, dobrze oddaje epizod opisany przez ks. dr. Tadeusza Krahela: [...] *Warto by przytoczyć opowieść starego mieszkańca wsi Masiewo, zdaje się, że pana Bancercowicza. [...] Otóż ten pan opowiadał, jak jego rodzina została przy katolicyzmie. W czasie nagonki na katolików po powstaniu styczniowym jego dziadka wezwano do powiatu w Prużanie. Gdy się stawił w odpowiednim urzędzie, carski urzędnik krótko i stanowczo powiedział: Pierewiernis!. Oczywiście chodziło o przejście na prawosławie. Jego dziadek na słowo „pierewiernis” przewrócił się na podłogę. Urzędnik zaczął do niego coś mówić, tłumaczyć i besztać. Gdy ten ciągle leżał na podłodze i nic się nie odzywał, zakończył wreszcie całą polajankę stwierdzeniem, że „s umasszedszyj” (wariat) i wygonił go z urzędu. Odtąd dano spokój dziadkowi i rodzina pozostała przy katolicyzmie*³⁰⁴.

W 1894 roku Masiewo Stare nazywano także Masiewem Pierwszym³⁰⁵. Pod koniec XIX wieku Masiewo Stare liczyło 58 mieszkańców wyznania katolickiego, w tym 12 gospodarzy³⁰⁶. W spisach mieszkańców widnieją nazwiska następujących katolickich gospodarzy: Ludwik Milko, Roman Chołłowicz, Grzegorz Lewsza, Konstanty Mackiewicz, Ignacy Mackiewicz, Tomasz Mackiewicz, Jan Mackiewicz, Aleksandra Chołłowicz, Michał Mackiewicz, Michał Bancercowicz, Andrzej Chołłowicz i Antonina Bernat. Do dwunastego

kościół w Narewce 1838, k. 4, 4^v; tamże, ZAPN, III/S/9. Spis parafialny kościoła filialnego w Narewce 1842, k. 7-8.

³⁰² ADD, ZAPN III/S/17. Spis parafialny kościoła filialnego w Narewce 1855, k. 6^v.

³⁰³ ADD, ZAPN III/S/23. Spis parafialny par. Narew 1866-1870, k. 76.

³⁰⁴ T. Krahel, *Z dziejów parafii Narewka*, [w:] „Diecezja wileńska. Studia i szkice”, red. T. Kasabuła, A. Szot (Białostockie Studia Historyczno-Kościelne, t. XIII), Białystok 2014, s. 467.

³⁰⁵ ADD, ZAPN III/S/31. Spis parafialny par. Narew 1890-1894, k. 107^v.

³⁰⁶ ADD, ZAPN III/S/32. Spis parafialny par. Narew 1897, k. 29^v-30.

gospodarza (domu) zostali jeszcze dopisani: Antoni Janiuk, Wiktor Milko, Konstanty Wierzbicki, Paraska Korytko i Konstancja Romańczuk.

Duże zmiany w strukturze narodowościowej wsi Masiewo i w okolicznych wsiach zaszły w latach 1914-1922. W okresie *bieżeństwa* w 1915 roku w głąb imperium rosyjskiego wyjechało wiele osób wyznania prawosławnego (67, 5%)³⁰⁷. Należy także pamiętać, że od czasu upadku w Masiewie przemysłu potażowego w końcu XVIII wieku, aż do pierwszych lat XX wieku, masiewscy Mazurzy zawsze należeli do najbardziej opornych na próby wysiedlenia na inne tereny imperium rosyjskiego (Wołyń)³⁰⁸. Pomimo upływu czasu i długich carskich prześladowań jeszcze w latach dwudziestych XX wieku w Masiewie Starym mieszkało 17 rodzin katolickich³⁰⁹.

W ramach ówczesnej struktury administracyjnej w końcu XIX wieku, Masiewo należało do okręgu policyjnego Narew w powiecie prużańskim³¹⁰. Z dniem 12 grudnia 1920 roku Masiewo weszło w skład nowo utworzonego powiatu białowieskiego, który znajdował się pod Tymczasowym Zarządem Terenów Przyfrontowych i Etapowych. Taki stan utrzymywał się do 11 lipca 1922 roku, kiedy to zlikwidowano powiat białowieski, a trzy jego gminy: Białowieża, Masiewo i Suchopol włączono do powiatu bielskiego (z dniem 1 VIII 1922 r.). Obecnie Masiewo Stare wchodzi w skład powiatu hajnowskiego.

Ród Mackiewiczów

Ród Mackiewiczów nosi patronimiczne nazwisko, które od wieków było bardzo popularne na północno-wschodnich Kresach Rzeczypospolitej, a zwłaszcza na Litwie i Żmudzi³¹¹. Ród ten obejmował zarówno szlachtę, jak i włościan. Nazwisko Mackiewicz nosiło wiele rodzin, które pieczętowały się różnymi herbami i wydały wielu znanych działaczy życia publicznego.

Mackiewiczze, którzy osiedli początkowo w Siemianówce, a później w Masiewie i Miłkaszewie, należeli do grupy społecznej określanej terminem włościanie. Według tradycji rodzinnej Mackiewiczze przybyli do Masiewa ze Żmudzi³¹². W drugiej połowie XVIII wieku, pod wpływem gwary osiadłych tutaj Mazurów, nazwisko to było zapisywane w formie *Maczkiewicz*.

Pierwszymi przedstawicielami rodu Mackiewiczów w Masiewie, znanymi z najstarszych zapisów metrykalnych, byli Piotr i Apolonia³¹³. Z tego małżeń-

³⁰⁷ W *bieżeństwie* uczestniczyli również Polacy (13,2%), Żydzi (6,4%), Łotysze (4,9%), a także Ormianie, Litwini i Estończycy (razem 8%). Zob. <https://pl.wikipedia.org/wiki/Bieżeństwo> (dostęp: 18 II 2019).

³⁰⁸ O. Hedemann, dz. cyt., s. 144.

³⁰⁹ T. Krahel, dz. cyt., s. 467.

³¹⁰ B. Chlebowski (red.), *Masiewo*, [w:] *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. VI, Warszawa 1885, s. 163.

³¹¹ A. Boniecki, *Mackiewiczowie, Herbarz polski*, cz. I. *Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich*, t. XVI, Warszawa 1913, s. 228-234; J. Ciechanowicz, *Mackiewicz (Mackevičius)*, [w:] *Rody Wielkiego Księstwa Litewskiego*, t. IV, Rzeszów 2001, s. 87-89.

³¹² D.J. Mackiewicz, A. Fiedorowicz, dz. cyt.

³¹³ AAB, ZAPRN, 189.1.1, k. 8, 15^v, 26, 41^v, 53^v, 75, 76, 76^v, 78^v, 89.

stwa w Masiewie przyszli na świat: Jacek (16 VIII 1782), Antoni (22 V 1785 – 25 VIII 1797) i Marianna (ur. 11 IV 1790). Apolonia Mackiewicz zmarła w Masiewie 10 grudnia 1795 roku, przeżywszy ok. 50 lat. Zaopatrzona w sakramenty święte została pochowana we wschodniej części narewkowskiego cmentarza. Kilka miesięcy po jej śmierci Piotr Mackiewicz poślubił wdowę Małgorzatę Dąbrowską, urodzoną w 1757 roku w Narewce. Ślub odbył się 14 sierpnia 1796 roku w rodzinnym kościele narzeczonej, w obecności miejscowego wiceproboszcza ks. Franciszka Dąbrowskiego oraz dwóch świadków: Michała Burego i Samuela Klima. Z tego sakramentalnego związku małżeńskiego 26 czerwca 1797 roku przyszła na świat Petronela (zm. 6 V 1799), a w 1799 roku Mateusz, zmarły 16 października 1800 roku. Małgorzata zmarła 28 września 1799 roku, wkrótce po urodzeniu syna, i została pochowana w Narewce, mając zaledwie 42 lata życia. Jej mąż, Piotr Mackiewicz, zmarł 20 stycznia 1807 roku, przeżywszy 80 lat.

Protoplastą rodu Mackiewiczów był Grzegorz, który osiadł w Siemianówce razem ze swoją żoną Apolonią. 17 kwietnia 1778 roku przyszedł na świat jego pierwszy syn, któremu nadał imię Grzegorz³¹⁴. Z obawy o jego życie, w tym samym dniu „z wody” ochrzcił go ks. Franciszek Dąbrowski, wikariusz narewski³¹⁵, w nowo zbudowanym kościele w Narewce. Obrzędu chrztu dopełnił 17 czerwca 1778 roku ks. Stefan Olszewski³¹⁶, wiceproboszcz narewski. Chrzestnymi dziecka byli: Bazyli Moroz i Agata Pańkowska.

Kolejnym synem Grzegorza i Apolonii Mackiewiczów, których nazywano wówczas *Mackiewiczami*, był Jan, urodzony w Siemianówce, ochrzczony w kościele narewkowskim 6 lutego 1780 roku przez wspomnianego już ks. Franciszka Dąbrowskiego. Funkcję rodziców chrzestnych pełnili: Bazyli Moroz i Agata Barycka. Dzieciństwo spędził w gronie dwóch braci: Piotra (1787 – 12 VIII 1789) oraz Michała (ur. 8 X 1783). Michał poślubił Pałaszkę Lewoniewską. Wiemy, że zmarł w Siemianówce 26 lipca 1844 roku, pozostawiając po sobie syna Leona³¹⁷.

Natomiast Jan Mackiewicz w wieku 24 lat poślubił Aleksandrę Janiuk, w księgach metrykalnych zwaną Olesią³¹⁸. Była ona katoliczką obrządku wschodniego (*ritus graeci*) urodzoną w 1786 roku we wsi Cichowola. Ponieważ nie zaistniały między nimi żadne przeszkody zrywające, 14 lutego 1804 roku zawarli sakramentalny związek małżeński w Narewce, w obecności Tomasza Wołczka, Antoniego Chałałowicza i Józefa Wołczka³¹⁹. Po ślubie, Jan i Aleksandra zamieszkali w Masiewie. Tam też przyszły na świat ich córki: Eufrozyna

³¹⁴ AAB, ZAPRN, 189.1.1, k. 3; tamże, ZAPRN, 189.1.2, s. 2.

³¹⁵ Franciszek Dąbrowski (1731-1798), wikariusz narewski (1776-1778), a następnie pierwszy duszpasterz narewkowski (1777-1798).

³¹⁶ Stefan Olszewski (1741-1812), wiceproboszcz narewski (1770-1799).

³¹⁷ AAB, ZAPRN, 189.1.15, k. 4, 67^v, 71.

³¹⁸ ADD, ZAPN, III/S/35, dz. cyt., k. 8^v-9^v; zob. tamże, ZAPN, III/S/9, dz. cyt., k. 7^v.

³¹⁹ AAB, ZAPRN, 189.1.1, k. 58^v.

(ur. 1816) i Aksienia (ur. 1825) oraz synowie: Leon (1818-1849) i Jan (1805-1879).

Pierwszy z nich, Leon, 2 października 1842 roku w kościele narewckim poślubił Ludwikę Romańczuk (ur. 1825) z Olchówki³²⁰. Mieszkając w Masiewie (później w Skupowie), doczekali się trzech córek: Julianny (1844-1849), Anastazji i Magdaleny (1849-1854) oraz syna Andrzeja (ur. 29 XI 1847). Leon Mackiewicz zmarł 20 listopada 1849 roku i trzy dni później został pochowany na narewckim cmentarzu³²¹. Miał zaledwie trzydzieści lat. Jego ojciec, Jan, zmarł 16 lutego 1852 roku w Masiewie, przeżywszy ponad siedemdziesiąt lat. Dwa dni później w Narewce pochował go ks. Onufry Gruszewski, administrator kościoła narewckiego (1845-1858). Kilka miesięcy później, 5 listopada 1852 roku zmarła jego żona Aleksandra z Janiuków, po dwóch dniach została pochowana na cmentarzu w Narewce³²².

Ich syn, Jan Mackiewicz, to kolejny antenat sołtysa masiewskiego. Urodził się 12 lipca 1805 roku w Masiewie³²³. Jego chrzest odbył się trzy dni później, 15 lipca 1805 roku w narewckim kościele. Sakramentu udzielił miejscowy komendant ks. Józef Chmielewski, w obecności chrzestnych: Jana Janiuka i Katarzyny Wilczewskiej. Wiadomo, że w 1832 roku zawarł ślub z Ewą Skiepką, wierną obrządku greckokatolickiego. W związku małżeńskim doczekali się czterech synów: Tomasza (1832-1899), Ignacego (1838-1913), Michała (1844-1930) i Jana zmarłego w dzieciństwie (1847-1849)³²⁴. Według rodzinnej tradycji, przekazanej przez potomków Michała Mackiewicza, ich przodek Jan brał czynny udział w powstaniu listopadowym, będąc kurierem pomiędzy Litwą a Koroną. Z zapisów kościelnych wynika, że byli katolicką rodziną sumiennie wypełniającą praktyki religijne, zwłaszcza obowiązek spowiedzi i komunii wielkanocnej. Jan Mackiewicz zmarł w 1879 roku w Masiewie Starym.

Drugi syn Jana Mackiewicza, Ignacy, urodził się rano 31 stycznia 1838 roku w Masiewie³²⁵. Tego samego dnia został ochrzczony przez ks. Tomasza Kakareckiego³²⁶ w kościele filialnym rzymskokatolickim w Narewce. Jego rodzicami chrzestnymi byli: Antoni Gryka i Anna Jabłońska, żona Józefa. W dniu 29 października 1861 r. zawarł ślub z Anną Lewsza (ur. 1841), córką Józefa i Barbary z d. Sołłogub ze wsi Guszczewina³²⁷. Ceremonia ślubna odbyła się w filialnym kościele narewckim w obecności ks. Hilarego Byculewicz, ówczesnego proboszcza (1858-1863). Razem z żoną – podobnie jak jego ojciec –

³²⁰ Ludwika była córką Arseniusza i Magdaleny, z d. Drozd, Romańczuków. Zob. AAB, ZAPRN, 189.1.10, k. 40.

³²¹ AAB, ZAPRN, 189.1.5, k. 88; tamże, ZAPRN, 189.1.6, k. 8; tamże, ZAPRN, 189.1.7, k. 7; tamże ZAPRN, 189.1.6, k. 7.

³²² AAB, ZAPRN, 189.1.16, k. 13, 16.

³²³ AAB, ZAPRN, 189.1.3, k. 22^V.

³²⁴ ADD, ZAPN, III/S/17, dz. cyt., k. 7; tamże, ZAPN, III/S/23, dz. cyt., k. 160. AAB, ZAPRN, 189.1.16, k. 5.

³²⁵ AAB, ZAPRN, 189.1.5, k. 55.

³²⁶ Tomasz Kakarecki – administrator kościoła w Narewce w latach 1830-1841.

³²⁷ AAB, ZAPRN 189.1.11, k. 27.

osiadł w Masiewie Starym³²⁸. Ignacy Mackiewicz zmarł 8 marca 1913 roku w Masiewie i został pochowany w Narewce.

Trzeci syn Jana Mackiewicza, Michał, urodził się rano 15 II 1844 roku³²⁹. W tym samym dniu przyniesiony do rzymskokatolickiego kościoła w Narewce, został ochrzczony przez ks. Bonawenturę Kudarkiewicza³³⁰, ówczesnego administratora (1841-1845). Do chrztu trzymali go: Aleksy Siemakowicz i Eudoksja Skiepmo (żona Bazylego). Również Michał zamieszkał w Masiewie Nowym, gdzie założył rodzinę z żoną Urszulą Kazberuk urodzoną w 1857 roku. Ich ślub odbył się 2 XI 1876 roku w kościele parafialnym w Narwi³³¹. Jego żona pochodziła z pobliskiego Janowa i była córką Józefa i Józefy z d. Skiepmo³³². Według

³²⁸ Z małżeństwa Ignacego i Anny, z d. Lewsza, Mackiewiczów, przyszło na świat sześciu synów: Konstanty (ur. 16 II 1865), Tomasz (ur. 16 XII 1870), Aleksander (ur. 23 IV 1877), Jan (ur. 13 I 1879), Paweł (ur. 17 X 1882) i Aleksy oraz trzy córki: Apolonia (ur. 1 II 1872), 26 V 1896 r. poślubiła Michała Zuziawę z Szymek, Anastazja (22 XII 1874) i Marianna (1885 – 22 X 1894). Jego syn Konstanty Mackiewicz poślubił Zofię Fabianiuk (1873-1908), córkę Michała, z którą miał córkę Juliannę (20 XI 1894 – 28 VII 1916), Józefa (ur. 2 VI 1898), Stefana (12 IV 1901 – 15 I 1917), Jana (1903 - 21 IV 1904), Marianę (1 V 1906 – 4 VI 1907). Z kolejnej żony, Marii, zrodzeni zostali: Maria (zm. 30 V 1912). Zob. ADD, ZAPN, III/S/23, dz. cyt., k. 192^V; tamże, ZAPN, III/S/25. Księga spisu parafialnego par. Narew 1873-1890, k. 39; tamże, ZAPN, III/S/26. Spis parafialny par. Narew 1877-1879, s. 12; tamże, ZAPN, III/S/32, dz. cyt., k. 29^V; tamże, ZAPN, III/S/33. Spis parafialny par. Narew, k. 29; tamże, ZADzB, I/B/40. Księga chrztu dekanatu bielskiego 1872, k. 190; tamże, ZADzB, I/B/42. Księga chrztu dekanatu bielskiego 1874, k. 224; tamże, ZADzB, I/B/45. Księga chrztu dekanatu bielskiego 1877, k. 194; tamże, ZADzB, I/B/47. Księga chrztu dekanatu bielskiego 1879, k. 199; tamże, ZADzB, I/B/50. Księga chrztu dekanatu bielskiego 1882, k. 217; tamże, ZADzB I/B/62. Księga chrztu dekanatu bielskiego 1894, k. 315; tamże, ZADzB, I/B/66. Księga chrztu dekanatu bielskiego 1898, k. 272; ADD, ZADzB I/B/74. Księga chrztu dekanatu bielskiego 1906, k. 271; tamże, ZADzB, I/D/62. Księga zgonów dekanatu bielskiego 1894, k. 857; ZADzB, I/D/72. Księga zgonów dekanatu bielskiego 1904, k. 639; tamże, ZADzB, I/D/75. Księga zgonów dekanatu bielskiego 1907, k. 821; tamże, ZADzB, I/D/76. Księga zgonów dekanatu bielskiego 1908, k. 770; Archiwum Parafii Narewka (dalej: APN). Księgi zgonów par. Narewka 1908-1923, 1939-1945; AAB, ZAPRN, 189.1.8, k. 28.

³²⁹ AAB. ZAPRN 189.1.5, k. 86.

³³⁰ Bonawentura Kudarkiewicz – administrator kościoła w Narewce w latach 1841-1845.

³³¹ ADD, ZAPN II/E/5. Księga egzaminów przedślubnych par. Narew 1864-1878, k. 83^V.

³³² W rodzinie Michała Mackiewicza przyszły na świat dzieci: Józef (ur. 19 III 1877), Jan (20 VI 1880 - 1953), Wiktor (11 X 1887 – 10 XI 1894), Kazimierz (ur. 6 I 1890), Anna (10 XI 1884 – 29 IV 1894), Konstancja (6 III 1893 – 22 IV 1901), Andrzej (1894 – 5 XII 1899), Marianna (1 II 1885), Henryk (10 XI 1895), Marianna (21 IV 1898 – 20 XI 1899), Kunegunda (ur. 21 VII 1902). Syn Michała, Jan Mackiewicz (1880-1953), zawarł związek małżeński w cerkwi prawosławnej w Narewce, ze Stefanią Bajko (1874-1949), córką Trofima. Urodziły się im dzieci: Jan, Michał, Mikołaj (25 V 1912 r. zawarł w Narewce ślub ze Stanisławą Chołolowicz), Aleksander, Aleksy, Grzegorz i Nadzieja. Zmarł 4 III 1953 roku i został pochowany na cmentarzu prawosławnym w Cichowoli. Zob. ADD, ZAPN, III/S/26, dz. cyt., k. 22^V; tamże, ZAPN, III/S/28. Spis parafialny par. Narew 1881, k. 23; tamże, ZAPN, III/S/31, dz. cyt., k. 94^V; tamże, ZAPN, III/S/32, dz. cyt., k. 30; tamże, ZADzB, I/B/45, dz. cyt., k. 193; tamże, ZADzB, I/B/48. Księga chrztu dekanatu bielskiego 1880, k. 211; tamże, ZADzB I/B/52. Księga chrztu dekanatu bielskiego 1884, k. 232; tamże, ZADzB, I/B/53. Księga chrztu dekanatu bielskiego 1885, k. 296; tamże, ZADzB, I/B/55. Księga chrztu dekanatu bielskiego 1887, k. 316; tamże, ZADzB, I/B/58. Księga chrztu dekanatu bielskiego 1890, k. 783; tamże, ZADzB, I/B/61. Księga chrztu dekanatu bielskiego 1893, k. 285. Przy akcie chrztu Henryka jest podane, że jego matka Urszula była z d. Skiepmo. Zob. ADD, ZADzB, I/B/63. Księga chrztu dekanatu bielskiego 1895, k. 323; tamże, ZADzB, I/B/66, dz. cyt., k. 270; tamże, ZADzB, I/B/69. Księga chrztu dekanatu

tradycji rodzinnej Michał Mackiewicz odbył siedmioletnią służbę wojskową w carskim wojsku, stacjonując w Finlandii³³³. Powodem przymusowego wcielenia do armii było niezdjęcie czapki, gdy przechodził przed domem sołtysa.

Michał Mackiewicz należał do ludzi bardzo aktywnych na polu społeczno-religijnym. Był jednym z inicjatorów budowy drewnianego kościoła w Narewce w latach 1908-1914³³⁴. Zasłużył się także udziałem w pracach rady parafialnej i reprezentowaniem parafii podczas różnych uroczystości, na przykład wizytacji kanonicznych. W dniu 19 marca 1919 roku przeżył śmierć swojej żony Urszuli, którą pochował z miejscowymi parafianami na cmentarzu w Narewce³³⁵. Michał Mackiewicz zmarł 1 lutego 1930 roku w Masiewie. Jego młodszy brat Jan urodził się rano 1 listopada 1847 roku w Masiewie³³⁶. W Dzień Zaduszny, 2 listopada 1847 roku, został ochrzczony przez ks. Onufrego Gruszewskiego w rzymskokatolickim kościele w Narewce³³⁷.

Kolejnym ogniwem w łańcuchu genealogicznym, a zarazem ojcem sołtysa masiewskiego, był najstarszy syn Jana Mackiewicza, Tomasz, który przyszedł na świat wieczorem 27 grudnia 1832 roku w Masiewie Starym³³⁸. Następnego dnia został ochrzczony przez ks. Leona Kowalewskiego, w greckokatolickiej cerkwi w Lewkowie Starym. Do chrztu trzymali go: Adam Wowczok z Julianną Jabłońską. Mając ukończone 24 lata, 3 listopada 1857 roku poślubił Praksedę Smoktunowicz (1838-1902), którą czasem nazywano Paraską³³⁹. Pochodziła ona z rodziny Jana i Anny z Wiszniewskich Smoktunowiczów ze wsi Budy. Ślub został zawarty po trzykrotnie wygłoszonych zapowiedziach, w asyście katolickiego proboszcza narewkowskiego ks. O. Gruszewskiego oraz trzech świadków: Józefa Bajko, Dionizego Góry i Ignacego Mackiewicza. Po ślubie, razem z żoną, zamieszkał w Masiewie Starym. Z tego małżeństwa przyszło na świat pięć córek: Marianna (ur. 9 VIII 1858), Julianna (ur. 1861), Franciszka (1862-1863), Tekla (ur. 16 III 1870), Anna (ur. 11 VIII 1872) oraz dwóch synów: Kazimierz (1860-1862) i Jan – późniejszy sołtys Masiewa³⁴⁰. Z zachowanych dokumentów wiadomo, że najstarsza córka Tomasza, Marianna, poślubiła

bielskiego 1901, k. 270; tamże, ZADzB, I/B/70. Księga chrztu dekanatu bielskiego 1902, k. 277; tamże, ZADzB, I/D/62, dz. cyt., k. 856, 858; tamże, ZADzB, I/D/67. Księga zgonów dekanatu bielskiego 1899, k. 686^v; tamże, ZADzB, I/D/69. Księga zgonów dekanatu bielskiego 1901, k. 683^v; W. Mackiewicz, *Rodowód rodziny Mackiewiczów. Spisane na podstawie zapisków i opowiadań moich rodziców Jana i Marii przez ich syna Wiktora*, Białystok b.r. (mps).

³³³ W. Mackiewicz, dz. cyt.

³³⁴ W. Mackiewicz, dz. cyt.; zob. T. Kaliński, *Monografia parafii Narewka*, Narewka 1936, s. 9.

³³⁵ APN, Księga zgonów par. Narewka 1908-1923, nr 7/1919.

³³⁶ AAB, ZAPRN, 189.1.6, k. 7.

³³⁷ Onufry Gruszewski, proboszcz narewkowski w latach 1845-1858.

³³⁸ AAB, ZAPRN, 189.1.5, k. 25.

³³⁹ AAB, ZAPRN, 189.1.11, k. 15.

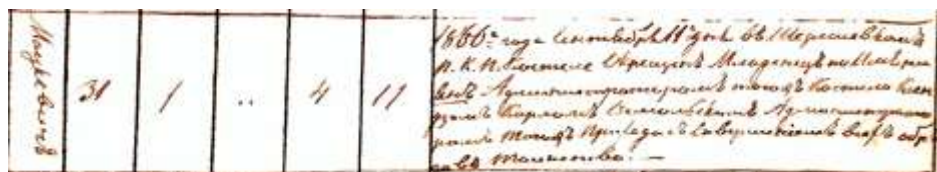
³⁴⁰ ADD, ZADzB, I/B/38. Odpis metryk chrztu z parafii należących do dekanatu Bielskiego 1870, k. 166; tamże, ZADzB, I/B/40, dz. cyt., k. 196; AAB, ZAPRN, 189.1.7, k. 72, 92; tamże, ZAPRN, 189.1.8, k. 9. Kazimierz syn Tomasza i Praksedy, zmarł na ospę. Zob. AAB, ZAPRN, 189.1.16, k. 43.

Józefa Fabianiuka (lat 24), syna Jana i Anny z Kazberuków Fabianiuków³⁴¹. Ich ślub odbył się w 1875 roku w kościele parafialnym w Narwi.

Tomasz Mackiewicz zmarł „ze starości” 1 grudnia 1899 roku w Masiewie Starym³⁴². Dwa dni później został pochowany na cmentarzu grzebalnym w Narwi przez ówczesnego proboszcza ks. Antoniego Szymeluna. Pozostawił po sobie wdowę Praksedę oraz syna Jana i córkę Julianę. Jego żona Praksesta zmarła w Masiewie Starym trzy lata później, 11 kwietnia 1902 roku. Następnego dnia została pochowana w rodzinnym grobie, zaopatrzona wcześniej sakramentami świętymi³⁴³.

Rodzina Jana Mackiewicza

Syn Tomasza Mackiewicza, Jan, urodził się 4 września 1866 roku w Masiewie³⁴⁴. Jan Mackiewicz został ochrzczony w kościele parafialnym w Szereszewie przez ówczesnego administratora ks. Karola Osmólskiego. Do chrztu 11 listopada 1866 roku trzymali go Stefan Janiuk z Eudoksją Bolko, żoną Józefa. Tego samego dnia zostali jeszcze ochrzczeni: Adam syn Mikołaja Kisielewskiego z Masiewa i Katarzyna Wiszniewska, córka Tomasza z Olchówki. Chrzest Jana Mackiewicza odbył się w Szereszewie, ponieważ kilka tygodni wcześniej, 22 lipca 1866 roku, kościół w Narewce (filia parafii Jałówka) został skasowany z polecenia generała gubernatora wileńskiego. Wiernych rozdzielono między dwie sąsiednie parafie: Narew i Szereszewo (kościół w Jałówce też zamknięto)³⁴⁵. Świątynię narewcką 3 października 1866 roku zamieniono na prawosławną kaplicę pogrzebową pw. św. Jana Chrzciciela.



Akt chrztu Jana Mackiewicza z 1866 r. (AAB)

Podobnie jak jego przodkowie, Jan Mackiewicz zajmował się gospodarstwem rolnym. W Masiewie zaliczało się ono do dużych i zamożnych. W wieku dwudziestu jeden lat poślubił osiemnastoletnią Elżbietę Gryc, która pochodziła ze wsi Szymki i była córką włościanina Jana. Ich ślub odbył się w 1887 roku w kościele parafialnym pw. Trójcy Przenajświętszej w Świsłoczy, w dekanacie wołkowyskim. Stosowne zapowiedzi wygłoszono w Narwi odpowiednio wcześniej, przez trzy kolejne niedziele: 14, 17 i 24 maja 1887 roku³⁴⁶.

³⁴¹ ADD, ZAPN, II/E/5, dz. cyt., k. 76^v.

³⁴² ADD, ZADzB, I/D/67, dz. cyt., k. 686.

³⁴³ ADD, ZADzB, I/D/70. Księga zgonów dekanatu bielskiego 1902, k. 693.

³⁴⁴ AAB, ZAPRN, 189.1.8, k. 40.

³⁴⁵ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861-1915. Dawna Litwa i Białoruś*, t. III, cz. 2, Sandomierz 1936, s. 77-78; T. Kaliński, dz. cyt., s. 14.

³⁴⁶ ADD, ZAPN, II/N/3. Księga zapowiedzi par. Narew 1878-1905, k. 12^v.



Zapis o zapowiedziach Jana Mackiewicza i Elżbiety Gryc w 1887 r. (ADD, ZAPN)

Ze związku małżeńskiego z Elżbietą Gryc urodziło się dziesięcioro dzieci, z których siedmioro zmarło we wczesnym dzieciństwie:

- Jan (8 X 1888 – 10 XII 1890)³⁴⁷,
- Józef (1 II 1891 – zmarł w dzieciństwie)³⁴⁸,
- Marianna (26 XII 1893–7 XI 1894)³⁴⁹,
- Łucja (17 XII 1894-1928)³⁵⁰,
- Marta (18 X 1897-23 V 1975)³⁵¹,
- Franciszek (1898-1918),
- Adam (1 XII 1899-11 II 1900)³⁵²,
- Jan (ur. 21 I 1901)³⁵³,
- Grzegorz (2 IV 1904-3 I 1905)³⁵⁴,
- Marianna (12 XI 1905-27 XII 1906)³⁵⁵.

Z zapisów metrykalnych wiadomo, że żona Jana Mackiewicza, Elżbieta, zmarła na tyfus 7 lutego 1907 roku w Masiewie Starym. Przed śmiercią została zaopatrzona sakramentami świętymi. Dzień po śmierci ks. Julian Zaniewicz pochował ją na cmentarzu grzebalnym w Narwi³⁵⁶ – katolicy z parafii Narewka dołączeni do Narwi aż do 1908 roku korzystali z obsługi duszpasterskiej tamtejszych proboszczów³⁵⁷.

³⁴⁷ ADD, ZADzB, I/B/56. Księga chrztu dekanatu bielskiego 1888, k. 238; Jan Mackiewicz zmarł z zakaźnej choroby gardła (dławiec, krupa). Zob. ADD, ZADzB, I/D/58. Księga zgonów dekanatu bielskiego 1890, k. 586.

³⁴⁸ ADD, ZADzB, I/B/59. Księga chrztu dekanatu bielskiego 1891, k. 292.

³⁴⁹ ADD, ZADzB I/B/61, dz. cyt., k. 281. Marianna Mackiewicz zmarła na biegunkę (ros. *od ponosa*); ZADzB, I/D/62, dz. cyt., k. 858.

³⁵⁰ ADD, ZADzB, I/B/62, dz. cyt., k. 316.

³⁵¹ Marta Mackiewicz (w duplikatach dziekańskich błędnie podano Marianna) w 1925 r. w narewskim kościele poślubiła gajowego Stanisława Kuleszę. W małżeństwie z nim pozostała bezdzietna. Została pogrzebana na cmentarzu parafialnym w Hajnówce. Zob. ADD, ZADzB, I/B/61, dz. cyt., k. 281.

³⁵² ADD, ZADzB, I/B/67. Księga chrztu dekanatu bielskiego 1899, k. 271. Adam Mackiewicz zmarł na tyfus i został pochowany 13 II 1900 r. na miejscowym cmentarzu grzebalnym w Narwi. Zob. ZADzB, I/D/68. Księga zgonów dekanatu bielskiego 1900, k. 717.

³⁵³ ADD, ZADzB, I/B/69, dz. cyt., k. 266.

³⁵⁴ Grzegorz Mackiewicz zmarł w Masiewie Starym „od gorączki” i następnego dnia został pochowany przez ks. Antoniego Szymeluna na cmentarzu w Narwi. ADD, ZADzB, I/B/72. Księga chrztu dekanatu bielskiego 1904, k. 259; tamże, ZADzB, I/D/73. Księga zgonów dekanatu bielskiego 1905, k. 671.

³⁵⁵ Marianna Mackiewicz zmarła w Masiewie Starym od zapalenia mózgu i następnego dnia pochowano ją na cmentarzu w Narwi. Zob. ADD, ZADzB, I/B/74, dz. cyt., k. 724.

³⁵⁶ ADD, ZADzB, I/D/75, dz. cyt., k. 816^v.

³⁵⁷ T. Kaliński, dz. cyt., s. 16.

Po śmierci żony Jan Mackiewicz wychowywał syna Franciszka i dwie córki: Łucję i Martę. Z przekazów rodzinnych wiadomo, że najmłodszy syn Franciszek w okresie I wojny światowej służył w carskiej armii. Jednak z powodu gruźlicy, na którą zachorował w wojsku, został zwolniony i wrócił do Masiewa. Tutaj też ok. 1918 roku zmarł w wieku zaledwie dwudziestu lat i został pochowany na cmentarzu w Narewce³⁵⁸. Przez wiele lat jego mogiłę otaczała cementowa podmurówka z metalowym krzyżem, do którego była przymocowana blaszana tabliczka w kształcie owalu. Do czasu likwidacji grobu opiekowała się nim wnuczka jego siostry Łucji, Maria Krzywda.

Łucja Mackiewicz 16 lutego 1919 roku w kościele narewckim poślubiła Feliksa Sawko (ur. 1883), syna Jakuba i Antoniny z d. Huterko³⁵⁹. Po ślubie zamieszkała w Terespolu k. Porozowa (dziś Białoruś). Z tego związku przyszło na świat troje dzieci:

- Antoni (dzieci: Irena, Czesław, Wanda, Zdzisława, Maria),
- Weronika (zmarła w dzieciństwie),
- Aleksander (dzieci: Teresa, Tadeusz, Stanisława, Halina, Stanisław, Jan, Józef, Marian). Ich potomkowie żyją m.in.: w Białymstoku, Hajnówce, Kuluszkach k. Kwidzyna, Łodzi, Łomży, Tychach i Warszawie.

Marta Mackiewicz w 1925 roku w kościele w Narewce poślubiła gajowego Stanisława Kuleszę (1899-1967), syna Antoniego i Józefy. Ze względu na zajmowane stanowisko przebywał on na różnych palcówkach poza domem, najdłużej we wsi Świnoroje. Ponieważ małżeństwo było bezdzietne, Marta wiele czasu poświęcała rodzinie stryja Konstantego Mackiewicza. W 1958 roku Marta i Stanisław Kuleszowie zbudowali dom w Masiewie, zgodnie z ich zamysłem, na pustym miejscu po dawnym domu rodzinnym spalonym z całą wsią przez Niemców 26 lipca 1941 roku³⁶⁰. W tym domu mieszkali do końca swoich dni.



*Córka soltysa masiewskiego Marta
z mężem Stanisławem Kuleszą
(Archiwum Marii Krzywda)*

³⁵⁸ Wywiad D. Łuczaka i ks. Z. Rostkowskiego z Marią Krzywda 29 XII 2018 r. w Hajnówce.

³⁵⁹ Odpis skrócony aktu małżeństwa Sawko-Mackiewicz. USC w Narewce nr 3/1919 (z prywatnych zbiorów Marii Krzywda). W powyższym akcie błędnie podano, że matką Łucji była Elżbieta z d. Filipowicz.

³⁶⁰ Rozkaz wydał generał Waffen-SS Erich von dem Bach-Zelewski (1899-1972), w ramach tzw. akcji oczyszczania Puszczy Białowieskiej, prowadzonej z polecenia marszałka Hermanna Wilhelma Göringa (1893-1946).



*Opuszczony dom z 1958 r. Marty i Stanisława Kuleszów w Masiewie
fot. K. Łuczak, 2019*

Stanisław Kulesza zmarł 10 marca 1967 roku w Szpitalu Powiatowym w Hajnówce i po dwóch dniach został pochowany na miejscowym cmentarzu grzebalnym. Kilka lat później, 23 maja 1975 roku, zmarła jego żona Marta, która również została pochowana na cmentarzu w Hajnówce (25 V 1975)³⁶¹. Od tej chwili dom stał pusty. Za zgodą Czesława Sawko w 2003 roku zamieszkali w nim, podeszli wiekiem, państwo Marczukowie. Janina Sawko, matka Czesława i jednocześnie synowa córki sołtysa Jana Mackiewicza, gdy dowiedziała się o tym zachnęła się tylko i powiedziała z bólem: *Wasza ciotka Marta, to się w grobie teraz przewraca*. Pod takim emocjonalnym stwierdzeniem kryją się zapewne jakieś tajemnice rodzinne.

Bolesne wydarzenia związane ze śmiercią żony Elżbiety oraz syna Franciszka nie załamały sołtysa Jana Mackiewicza. Nadal prowadził siedemnastohektarowe gospodarstwo obejmujące pola i łąki, które obecnie znajdują się na terenie Białorusi. Zajmował także duże siedlisko z domem w centrum wsi, który został spalony przez Niemców razem z całą wsią 26 lipca 1941 roku. Jan pełnił funkcję sołtysa Masiewa Starego przez wiele lat, aż do śmierci³⁶². Należał do Masiewskiego Towarzystwa Włościańskiego. Od 1877 roku skupiało ono włościan Masiewa I i Masiewa II, a także przysiółka Zamosze oraz osady Łancy-no³⁶³.

³⁶¹ Archiwum Kurii Diecezjalnej w Drohiczynie (dalej: AKDD), Księga chrztów, małżeństw i zgonów par. Hajnówka 1964-1968, k. 65; tamże, Księga chrztów, małżeństw i zgonów par. Hajnówka 1973-1976, k. 123.

³⁶² Wywiad D. Łuczaka i ks. Z. Rostkowskiego z Marią Krzywdą, 29 XII 2018 r. w Hajnówce.

³⁶³ <https://www.siemianowka.pl/stare-masiewo-i-nowe-masiewo.html> (dostęp: 14 XII 2018).

Sołtys Masiewa

Do dnia dzisiejszego w rodzinie Jana Mackiewicza przechowywana jest wiedza o przodku, który był sołtysem Masiewa Starego. Jego prawnuczka Maria (wnuczka Łucji) pamięta z opowiadań rodzinnych, że z powodu obowiązków sołtysowskich często był nieobecny w domu. Zdarzało się, że przebywał poza nim nieraz cały tydzień, wyjeżdżając służbowo do Prużany, Wołkowyska lub jeszcze dalej.

Działalność Jana Mackiewicza na stanowisku sołtysa Masiewa mogła odbywać się analogicznie do regulacji uwłaszczeniowych przyjętych w zaborze rosyjskim na terenie sąsiedniej tzw. Kongresówki (*Ukaz o urządzeniu Gmin Wiejskich* z 19 lutego (2 III) 1864 roku). Najniższą jednostką administracji była wówczas gmina wiejska, w skład której wchodziły wioski i kolonie oraz folwarki i dwory. Strukturę administracyjną gminy tworzyły: zebranie gminy, wójt, sołtysi, sąd gminny, a także w razie potrzeby: pisarze, poborcy, inspektory, gajowi, stróże pól i inni urzędnicy. Administrację gromady wioskowej stanowiły: zebrania gromady wioskowej na czele z sołtysem. Na urząd sołtysa mógł być wybierany włościanin, który ukończył co najmniej 25 rok życia. Wybory odbywały się podczas zebrania włościan mających minimum trzy morgi ziemi. Kandydat na sołtysa był zatwierdzany przez Naczelnika Powiatu. Wybierany był na trzy lata, ale w razie potrzeby mógł być wybrany ponownie na taki sam okres. Sołtys zasadniczo był podwładnym wójta oraz jego pomocnikiem w całej gminie. Do głównych obowiązków sołtysa należało załatwianie spraw swojej gromady wioskowej, a zwłaszcza:

- zwoływanie i przewodniczenie zebraniom,
- wnoszenie spraw pod głosowanie,
- wykonywanie przyjętych uchwał.

Ponadto, w wypadku braku poborcy, sołtys zobowiązany był pobierać podatki w swojej gromadzie, a także musiał powiadomić Naczelnika Powiatu o blokowaniu przez wójta rządowych rozporządzeń, a Sąd Gminny o przestępstwach i wykroczeniach. Rolą sołtysa było utrzymanie porządku publicznego, w tym nakładanie kar porządkowych, np.: dwudniowego aresztu, kary pieniężnej w wysokości jednego rubla srebrnego lub dwudniowych robót publicznych. W ciężkich przypadkach sołtys mógł egzekwować kary policyjne i sądowe oraz dokonywać rewizji w domach lub zabudowaniach, ale zawsze w obecności dwóch świadków. Nieposłuszeństwo sołtysowi pociągało za sobą odpowiedzialność karną. W przypadku nadużyć i zaniedbywania obowiązków przez sołtysa, mógł go ukarać lub odwołać Naczelnik Powiatu. Jak wynika z powyższego na sołtysie spoczywał bardzo duży zakres obowiązków.

Odzyskana przez Polskę w 1918 roku niepodległość dała początek budowaniu suwerenności i samorządności, czyli tworzeniu polskiej państwowości, zarówno na szczeblu centralnym, jak i lokalnym. Znaczącym aktem w tej sprawie było *Rozporządzenie* (12987/ 205) *Komisarza Generalnego Ziemi Wschodnich o samorządzie gminnym* z 26 września 1919 roku, które ustanawiało

organy samorządowe szczebla podstawowego na terenach wschodnich zajętych przez wojska polskie podczas wojny polsko-bolszewickiej³⁶⁴. W myśl art. 66 powyższego Rozporządzenia najniższym szczeblem w samorządzie terytorialnym była gromada wiejska, którą z reguły stanowiły: każda wieś, kolonia, osada miejska, zaścianek lub folwark.

Artykuł 73 *Rozporządzenia* dawał prawo gromadzkiemu zgromadzeniu wsi Masiewo możliwość ponownego wybrania Jana Mackiewicza na sołtysa (na jeden rok) z możliwością przedłużania kadencji na kolejne lata. Wybór został zaakceptowany przez komisarza powiatowego, który odebrał przysięgę i ustalił wysokość uposażenia (art. 77). Może to świadczyć o tym, że Jan Mackiewicz był znanym urzędnikiem samorządowym akceptowanym i szanowanym przez większość mieszkańców, a także przez organ polskiej państwowości czyli komisarza powiatowego.

Sołtys był przedstawicielem organu zarządzającego i wykonawczego w sprawach gromady i podlegał bezpośrednio wójtowi (art. 80). Do jego obowiązków należało:

- wykonywanie ustaw i rozporządzeń oraz poleceń wójta,
- współdziałanie z organami policji,
- reprezentowanie gromady wobec gminy,
- przygotowywanie wniosków na zebrania gromadzkie,
- wykonywanie uchwał zebrania gromadzkiego,
- zwoływanie i przewodniczenie zgromadzeniom gromadzkim.



Odznaka sołtysa w II RP (<http://swcn.pl>)

Sołtys Jan Mackiewicz swoją funkcję pełnił w bardzo trudnych czasach, w momencie odtwarzania polskiej państwowości, w środowisku zróżnicowanym narodowościowo i religijnie, mającym niejednokrotnie negatywny stosunek do odradzającej się Rzeczypospolitej Polskiej. Wykonując sumiennie nałożone na siebie obowiązki mógł narazić się niektórym mieszkańcom gromady. Powyższe przypuszczenia można poprzeć konkretnymi przykładami z tego terenu z pierwszych lat po wojnie polsko-bolszewickiej.

Prasa ówczesna często informowała o licznych napaściach i morderstwach na urzędnikach pełniących funkcje państwowe na terenie Puszczy Białowieskiej i w jej okolicach. Działania te przypisywano działalności dywersyjnej służb specjalnych bolszewickiej Rosji przeciwko odradzającemu się państwu polskiemu. Nie można też zapominać, że podczas wojny 1920 roku ludność prawosławna w większości opowiedziała się po stronie bolszewików³⁶⁵.

³⁶⁴ Dziennik Urzędowy Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, I (1919), nr 21, s. 1-8.

³⁶⁵ E. Mironowicz, *Białorusini wobec państwa polskiego w latach 1918-1925*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” (dalej: BZH), 1994, nr 1, s. 20-28; W. Śleszyński, *Litewsko-białoruska*

Byli bieżący po upadku caratu zetknęli się w Rosji z propagandą komunistyczną, która wielu urzekła. Osoby takie, powracając w latach 1918-1923 w swoje rodzinne strony, były wrogo nastawione do odrodzonego Państwa Polskiego. Z tych środowisk, dwa lata później z inspiracji agentów sowieckich tworzyły się nielegalne struktury zbrojne, gotowe walczyć z administracją polską. Na terenie powiatu bielskiego ruchowi temu przewodził wówczas Herman Szymaniuk ps. „Skamaroch”, pochodzący z Grabowca pod Dubiczami Cerkiewnymi. Grupa Szymaniuka i jego podkomendnego Jana Grycuka ps. „Czort”, napadła w kwietniu 1922 roku na miasteczko Kleszczele, gdzie zabili cztery osoby, w tym dwóch policjantów³⁶⁶.

Obok grup o zabarwieniu ideologicznym, w Puszczy Białowieskiej roiło się do zwykłych bandytów i kłusowników. Najślynniejszym z nich był Aleksander Bajko ps. „Szumarski” (1890-1943), który dopiero od 1923 roku stał się znany dzięki takim wyczynom, jak zamordowanie w nocy z 12 na 13 czerwca 1923 roku gen. Józefa Nikodema Bułak-Bałachowicza (1894-1923). Mordercy pomylili go z jego bratem, słynnym gen. Stanisławem Bułak-Bałachowiczem, za którego głowę agenci sowieccy zapłacili „Szumarskiemu”³⁶⁷.

W niedzielę 4 marca 1923 roku miało miejsce zabójstwo we wsi Nowosiółki, o którym pisano: *Onegdaj we wsi Nowosiółki soltys wraz z kilkoma gospodarzami usiłował zaarrestować sprawców kradzieży w tejże wsi. Gdy zbliżyli się oni do chałupy, w której ukrywali się złodzieje, padł strzał karabinowy. Kula ugodziła śmiertelnie towarzyszącego soltysowi P. Radusza, który po godzinie męczarni zmarł*³⁶⁸.

Gazeta „Dziennik Białostocki” 6 maja 1925 roku na pierwszej stronie informowała:

Nocny napad w Puszczy Białowieskiej. Rabunku państwowego urzędu leśniczego dokonali bandyci białoruscy. Tradycje atamana Czorta nie wygasają na Kresach. Puszcza Białowieska od paru lat stała się azylem różnych band zbójckich. Los mieszkańców osad zaszytych w puszczy nie jest więc do pozazdroszczenia. Od pewnego czasu atoli zcichły wieści o napadach bandyckich. Ludziska odzyskali dawną swobodę ruchów wracając do normalnego trybu życia. Tem się tłumaczy, że w Białym Lasku – jednej z takich osad na obszarze Puszczy Białowieskiej – w nocy z 1 na 2 b. mies. nikt się nie miał na baczności. Mieszkańcy byli pogrążeni w śnie, gdy po północy gromada bandytów dokonała napadu na mieszczący się we wspomnianej osadzie państwowy urząd leśny.

działalność dywersyjna przeciwko państwu polskiemu w latach 1920-1923, „Europa Orientalis. Studia z Dziejów Europy Wschodniej i Państw Bałtyckich”, t. 2 (2010), s. 76-81.

³⁶⁶ J. Kalina, Bractwo Włościan Białorusinów, BZH (1994), nr 1, s. 29-39; J. Porycki, *Kwatera poległych i zmarłych na służbie funkcjonariuszy Policji Państwowej w Bielsku Podlaskim, w latach 1922-1927*, „Bielski Almanach Historyczny 2018”, s. 41-45.

³⁶⁷ M. Cabanowski, *Generał Stanisław Bułak-Bałachowicz ostatni Kmicic II RP. I wyklęci żołnierze wojny Polsko-Sowieckiej 1920 r.*, Warszawa 2013, s. 129-131; J. Krawczyk, *Lasy Drugiej Rzeczypospolitej w dawnych zapisach prasowych*, Warszawa 2010, s. 203, 206-207, 210-211, 273-275.

³⁶⁸ J. Krawczyk, dz. cyt., s. 204.

Napastnicy ujęli leśniczego i 9 gajowych, których przywiązali do drzew, poczem znęcali się nad nimi. Urząd leśny padł łupem rabusiów, akta i księgi zostały zniszczone. Prócz pieniędzy i garderoby bandyci zrabowali leśniczemu i gajowym broń i amunicję poczem odeszli zapowiadając rychły powrót. Zbójów było dwudziestu. Odziani byli w rosyjskie szynele i uzbrojeni w karabiny³⁶⁹.

Powyższe wydarzenia wskazują jednoznacznie, że na tragiczną śmierć sołtysa Jana Mackiewicza mogły wpłynąć: zróżnicowanie narodowościowe i wyznaniowe ludności puszczańskiej oraz niechętny stosunek części lokalnej społeczności do państwa polskiego i jego struktur, a także sumienne wykonywanie przez sołtysa Jana Mackiewicza obowiązków wynikających ze sprawowanej przez niego funkcji.

Zabójstwo sołtysa

Lipiec i sierpień 1920 roku były bardzo niespokojne na całych Kresach i na Podlasiu. Przez okolice Puszczy Białowieskiej przechodziły wojska Frontu Zachodniego dowodzonego przez Michaiła Tuchaczewskiego, który parł na Warszawę. Ludność żyła w nieustannym lęku z powodu kontrybucji, grabieży, gwałtów i napadów, jakich dopuszczali się bolszewicy zdobywający żywność dla swojej armii oraz organizujący struktury nowej władzy.

Potomkowie sołtysa: Dariusz Jan Mackiewicz i Adam Fiedorowicz zauważają, że: *W 1920 roku wystarczającym powodem wyroku śmierci było to, że jako sołtys stanowił element władz polskich³⁷⁰*. Z kontekstu wydarzeń wynika, że Jan Mackiewicz, rzetelnie wykonujący obowiązki sołtysa wsi Masiewo Stare, mógł wcześniej popaść w konflikt z niektórymi mieszkańcami, którzy później mogli donieść na niego sowieckim żołnierzom i urzędnikom.

Pomimo upływu czasu powód zabójstwa sołtysa masiewskiego pozostaje niewyjaśniony i ciągle jest różnie interpretowany. Wiadomo jednak, że niedziela 8 sierpnia 1920 roku była jego ostatnim dniem życia. Prawnuczka Jana Mackiewicza, Maria Krzywda, zamieszkała w Hajnówce, na podstawie rodzinnych przekazów, opisała ten dzień następująco: *8 sierpnia 1920 roku pod dom Jana Mackiewicza, znajdującego się w środku Masiewa Starego, podjechało na koniach dwóch kozaków. Kazali mu wyjść z domu. Nie pozwolili nałożyć czapki mówiąc, że tam gdzie jadą dostanie inną. Ścieli mu głowę szablą w lesie. Zabrali konia. Egzekucja została dokonana w miejscu, gdzie obecnie znajduje się niewielki parking, a wjazd do puszczy przegrodzony jest drewnianym szlabanem³⁷¹*. Na miejsce kaźni wybrano las leżący na skraju wsi Masiewo, dochodzący do rozległej polany.

³⁶⁹ Tamże, s. 206-207.

³⁷⁰ D. J. Mackiewicz, A. Fiedorowicz, dz. cyt.

³⁷¹ Rozmowy Dariusza Łuczaka z Marią Krzywdą z Hajnówki z 8 i 17 XII 2018 r.



*Widok na Masiewo z miejsca kaźni Jana Mackiewicza
fot. K. Łuczak, 2019*

Według rodzinnej tradycji przekazanej przez Adama Fiedorowicza, świadkiem tych tragicznych wydarzeń był jego dziadek Jan Mackiewicz (1903-1990), syn Jana (1880-1953) – brata stryjecznego sołtysa masiewskiego, a zarazem wnuk stryja Michała³⁷². Jan urodził się 23 września 1903 roku w Masiewie, jako panieńskie dziecko Stefanii Bajko wyznania prawosławnego, córki Trofima³⁷³. Dwa dni później został ochrzczony przez proboszcza ks. Hipolita Taranowicza w cerkwi prawosławnej pw. św. Onufrego w Cichowoli, w asystencji psalmisty Jana Tukowicza. Funkcję rodziców chrzestnych pełnili: Andrzej Góra, syn Denisa z Masiewa i Paraskiewa, żona Maksima Filinowicza. W listopadzie 1904 roku jego matka, Stefania Bajko, zawarła w cerkwi prawosławnej pw. św. Mikołaja w Narewce związek małżeński z Janem Mackiewiczem, synem Michała. W związku z tym faktem na marginesie aktu chrztu Jana Mackiewicza dokonano adnotacji o tym i zostało skreślone słowo „nieślubny”.

³⁷² Relacja Wiktora Mackiewicza (lat 88) z 16 I 2019 r. (mps). Rozmowa Dariusza Łuczaka z Adamem Fiedorowiczem z 17 XII 2018 r. Jan Mackiewicz zawarł związek małżeński z Marią Romańczuk, z którą miał pięcioro dzieci (Jana, Aleksandrę, Wiktora, Ninę, Lubę). Mieszkał wówczas we wsi Borki nad Narwią. W drugiej połowie lutego 1927 roku zdecydował się wstąpić do Kościoła Chrześcijan Baptystów. Chrzest przyjął razem z żoną w pierwszej połowie maja 1927 r. W 1937 r. wziął udział w pierwszej ewangelizacji Chrześcijan Baptystów w Bielsku Podlaskim. Na urząd prezbitera został ordynowany przez prezbitera okręgowego 21 XII 1941 r. Po wojnie w kwietniu 1948 r. na stałe zamieszkał z całą swoją rodziną w Bielsku Podlaskim. W 1952 r. został wybrany na przewodniczącego Zboru Kościoła Chrześcijan Baptystów w Bielsku Podlaskim. W 1976 r. zapoczątkował budowę nowego domu modlitwy w Bielsku Podlaskim przy ulicy Kazimierzowskiej 40, angażując się w zdobywanie funduszy. Rezygnację z pełnienia funkcji przewodniczącego zboru złożył 16 X 1983 r. Pastor Jan Mackiewicz zmarł 31 I 1990 r. i dwa dni później został pochowany na cmentarzu w Bielsku Podlaskim zob. https://www.myheritage.pl/names/jan_mackiewicz (dostęp: 26 XII 2018); Historia Zboru Kościoła Chrześcijan Baptystów w Bielsku Podlaskim. Okres międzywojenny <http://baptystci.net/historia/> (dostęp: 23 II 2019).

³⁷³ Zob. APB, 991.0.11. Akta stanu cywilnego Parafii Prawosławnej w Cichowoli 1901-1903, s. 302-303; W. Mackiewicz, *Rodowód rodziny Mackiewiczów. Spisane na podstawie zapisków i opowiadań moich rodziców Jana i Marii przez ich syna Wiktora*, Białystok b.r. (mps).

Z przekazów rodzinnych wiadomo, że Jan Mackiewicz od wczesnych lat odznaczał się dużą inteligencją. W młodości ukończył jednoklasową szkołę cerkiewno-parafialną, o dwuletnim programie nauczania, która działała w Masiewie od 31 października 1884 roku³⁷⁴. Tam nauczył się czytać i pisać po rosyjsku oraz poznał podstawy historii świętej, katechizmu, śpiewu cerkiewnego i cztery działania matematyczne. Przymuszczalnie ukończył jeszcze szkołę ludową na poziomie średnim, ponieważ później uchodził za człowieka wykształconego i czytanego.

Kiedy 26 lipca 1920 roku bolszewicy przyszli do Masiewa, miał zaledwie siedemnaście lat³⁷⁵. Ponieważ znał język rosyjski, bolszewicy włączyli go do organizowanego Komitetu Wojskowo-rewolucyjnego, zwanego *Rewkomem*, który stanowił nową strukturę administracyjną o charakterze wojskowo-cywilnym.

W ramach tego komitetu pełnił funkcję sekretarza oraz łącznika pomiędzy ludnością cywilną a wojskiem i urzędnikami sowieckimi. Do jego obowiązków należało między innymi rejestrowanie gromadzonej dla armii żywności, dobytku, trzody chlewnej, koni, tłumaczenie donosów miejscowej ludności, a także organizowanie transportu (podwodów) do wywozu zrabowanego mienia³⁷⁶. Komitet działał w okolicach Masiewa do 29 sierpnia 1920 roku, grabiąc majątek na wielką skalę (najczęściej polskich ziemian) oraz wywołując chaos i szerząc strach wśród ludności. Z przekazów rodzinnych wiadomo, że Jan Mackiewicz był zmuszany przez bolszewików do podpisania jakiegoś dokumentu, prawdopodobnie członkostwa w *Rewkomie*. Po zamordowaniu jego stryja, sołtysa Jana Mackiewicza, w niedzielę 8 sierpnia 1920 roku, następnego dnia przyszedł do biura po raz ostatni. Nie chcąc współpracować z bolszewikami, uciekł do pobliskiej puszczy, gdzie ukrywał się do końca sierpnia 1920 roku.



Jan Mackiewicz,
świadek wydarzeń z 1920 r.
(Archiwum A. Fiodorowicza)

³⁷⁴ T. Kaliński, dz. cyt., s. 7; P. Bajko, *Rozkwit cerkiewnego szkolnictwa elementarnego w latach 80. i 90. XIX wieku na terenie obecnego województwa białostockiego*, BZH (1999), nr 11, s. 93; S. Walasek, *Edukacja w społeczeństwie wielokulturowym; na przykładzie zaboru rosyjskiego na przełomie XIX i XX wieku*, Prace Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie. Pedagogika 12 (2003), s. 49-59.

³⁷⁵ Zob. H. Buszyński, *Zarys historii wojennej 10 Pułku Ułanów Litewskich 1918-1920*, Warszawa 1929, s. 19; A. Dobroński, K. Filipow, „*Dziesiątacy*” z Białegostoku 10 Pułk Ułanów Litewskich, Białystok 1992, s. 12.

³⁷⁶ Zob. Z. Ruczaj, *Cud nad Bugiem. Wojna 1920 roku na Mazowszu i Podlasiu – walki w okolicy Skrzyszewa, Frankopola, Drohiczyzna, Siemiatycz i Milejczyc*, Drohiczyn b.r., s. 10-11.

Z relacji jego syna, Wiktora Mackiewicza, wynika, że jedynym powodem zabójstwa Jana Mackiewicza była pełniona przez niego funkcja sołtysa³⁷⁷. Córki sołtysa Jana Mackiewicza: Marta i Łucja, uważały, że śmierć ich ojca nosiła znamiona morderstwa. Zarówno one, jak również synowa Łucji, Janina Sawko, znały imię i nazwisko donosiciela, ale tę prawdę zabrały ze sobą do grobu.

Według relacji Marii Krzywdy z Hajnówki, wnuczki Łucji – sołtys Jan Mackiewicz został pochowany pośpiesznie, w nocy, z niedzieli na poniedziałek³⁷⁸. Organizacja pogrzebu spadła na ramiona jego córki, Marty (pomogła jej koleżanka z Masiewa) – mieszkańcy i sąsiedzi odmówili pomocy, obawiając się represji ze strony przebywających tam Kozaków. W pogrzebie udział wzięła także jego córka Łucja (z małym synkiem Antonim na rękach) oraz jej mąż Feliks Sawko z Terespoła (dzisiaj na Białorusi). Z powodu pośpiechu i czasu wojennego, na miejsce pochówku wybrano pobliski cmentarz ewangelicki, leżący pomiędzy Masiewem a osadą Czoło. Ciało zamordowanego ojca zawiozły tam furmanką jednokonną. Ze zrozumiałych względów pogrzeb odbył się bez katolickiego duchownego.

Z inicjatywy córki sołtysa, Marty, w latach międzywojennych na grobie Jana Mackiewicza stanął betonowy obelisk zwieńczony metalowym krzyżem, który wykonał rzemieślnik ze wsi Leśna. Na obelisku wykuto bardzo sugestywną inskrypcję, której treść ułożyła córka Marta. Oto jej treść i forma:

Ś. † P.
JAN MACKIEWICZ
MASIEWO I
ZOSTAŁ ZAMOR
DOWANY PRZEZ
SOWIETÓW ZA
DOBRA WIARĘ
OJCZYŹNIE 8 go
SIERPNI 1920
ŻYŁ LIAT 54
PROSI
O ZDROWAŚ MARIA



Komisarz polityczny z okresu wojny polsko-bolszewickiej (oprac. Z. Ruczaj, „Cud nad Bugiem”)

³⁷⁷ Relacja Wiktora Mackiewicza (lat 88) z 16 I 2019 r. (mps).

³⁷⁸ Wywiad p. D. Łuczaka i ks. Z. Rostkowskiego z Marią Krzywdą 29 XII 2018 r. w Hajnówce.

Z napisu jednoznacznie wynika, że okrutnego mordu na Janie Mackiewiczu dokonali żołnierze Armii Czerwonej. Córka nie miała żadnych wątpliwości, że jej ojciec starał się dobrze służyć niepodległej Polsce jako sołtys wsi Masiewo Stare (Masiewo I), podkreślając w treści napisu, że zamordowany został przez Sowietów za dobrą wiarę ojczyźnie. Niestety, inskrypcja w pierwotnym kształcie nie zachowała się do naszych czasów. Zostały skute fragmenty napisu: *ZAMOR...*, *SOWIETÓW ZA*, *OJCZ...*, wskazujące sprawców zbrodni (usunięte litery zapisano kursywą).



*Grób Jana Mackiewicza na cmentarzu ewangelickim k. Masiewa.
Zdjęcie z lewej, napis na drugiej stronie nagrobka
fot. K. Luczak, 2019*

Jak uważają potomkowie i kuzyni Jana Mackiewicza, [...] *napis został usunięty dłutem w dniu 17 września 1939 roku przez jednego z mieszkańców Masiewa na wieść o agresji ZSRR na Polskę*³⁷⁹. Prawnik sołtysa Czesław Sawko twierdzi, że słowa: „*zamordowany przez sowietów*” zostały skute przez wykonawcę pomnika, osobę ze wsi Leśna, w 1939 roku, po napaści wojsk radzieckich na Polskę³⁸⁰. Strach przed represjami wojsk Armii Czerwonej zmusił go do usunięcia części inskrypcji, która wyraźnie wskazywała na autorów zbrodni. Po II wojnie światowej, z inicjatywy Marty Kuleszy (córki sołtysa), istotna treść napisu została odtworzona na drugiej stronie obelisku w następującej wersji³⁸¹:

³⁷⁹ D. J. Mackiewicz, A. Fiedorowicz, Grób Jana Mackiewicza (napis na tablicy informacyjnej przy pomniku Jana Mackiewicza w Puszczy Białowieskiej).

³⁸⁰ <http://www.mapakultury.pl/art,pl,mapa-kultury,104908.html> (dostęp: 14 XII 2018).

³⁸¹ Chochlik sprawił, że tekst od cytatu z końca poprzedniej strony do tego przypisu oraz zdjęcie z lewej (powyżej), zostały pominięte w wersji drukowanej BAH-u 2019, za co redakcja przeprasza Autora.

Ś. † P.
JAN MACKIEWICZ
ZAMORDOWAN
PRZEZ SOWE
TÓW 1920 R. 8 VIII
PAM.
MARTA KULESZA

Przekazy internetowe

W świetle powyższych informacji trudno zgodzić się treścią przekazów zamieszczonych w internecie na temat okoliczności i motywów śmierci Jana Mackiewicza z Masiewa. Należy tutaj wymienić przede wszystkim następujące artykuły:

- z 2008 roku, pt. *Mogiła Jana Mackiewicza* – witryna internetowa *www: Encyklopedia Puszczy Białowieskiej* oraz

- z 17 lutego 2012 roku, pt. *Cmentarz niemieckich osadników w Puszczy Białowieskiej* – witryna internetowa *www: Mapa Kultury*. Ich autorką jest Ewa Zwierzyńska – lekarka, podróżniczka, fotograf, dziennikarka, miłośniczka Puszczy Białowieskiej, która opracowała je – jak sama wyjaśnia – na podstawie relacji Alicji Karczewskiej i miejscowej ludności.

W obu tekstach znajduje się następujący fragment: *Rodzina Mackiewiczów, jako jedna z nielicznych w Masiewie była wyznania katolickiego. Jan Mackiewicz podczas wycofywania się wojsk carskich w 1915 roku doniósł wkraczającym wówczas Niemcom o kilku osobach narodowości rosyjskiej ukrywających się w lesie. Ludzie ci zostali przez armię niemiecką złapani i zabici. W 1920 roku podczas wojny polsko-bolszewickiej ktoś doniósł przebywającym na tym terenie sowietom o tym, że Jan Mackiewicz niegdyś przyczynił się do śmierci osób narodowości rosyjskiej. Wiadomości uzyskane od mieszkańców Masiewa mówią o tym, że Jan Mackiewicz został znaleziony przez kozaków i w ramach zemsty za zdradę ścięto mu głowę szabłą. Decyzja o pochowaniu jego ciała na cmentarzu niemieckich ewangelików spowodowana była sprzeciwem miejscowej ludności, która nie chciała, aby „zdrajca został pochowany w poświęconej katolickiej ziemi”³⁸².*

W podobnym tonie wypowiada się także Jerzy Szymaniuk autor tekstu: *Zalew Siemianówka i jego okolice. Współczesność, historia, legendy i mity. Najlepszy informator turystyczno-historyczny Gminy Narewka*. Na witrynie internetowej *www.siemianowka.pl* możemy przeczytać następujący tekst: *Nieliczne przekazy ludności miejscowej mówią, że w 1915 roku, kiedy to carskie wojska wycofywały się pod naporem Niemców, Pan Jan doniósł im, że w pobliżu ukrywają się osoby sprzyjające wojskom carskim. Skutkowało to tym, że zostali oni złapani i zabici. Ludzie są pamiętliwi i w czasie wojny radziecko-polskiej 1920 roku, donieśli żołnierzom radzieckim, że Jan Mackiewicz jest*

³⁸²<http://www.encyklopedia.puszcza-bialowieska.eu/index.php?dzial=haslo&id=940> (dostęp: 14 XII 2018); <http://www.mapakultury.pl/art,pl,mapa-kultury,104908.html> (dostęp: 14 XII 2018).

niemiecko-polskim konfidentem, przez którego zginęli niewinni ludzie w 1915 roku. Reakcja dowódców radzieckich była natychmiastowa: za zdradę kara śmierci. Niektórzy mówią, że ścięto mu głowę, ponieważ szkoda było na taką „gnidę” kuli. Rodzi się pytanie – dlaczego katolik leży na cmentarzu ewangelickim – i niektórzy teraz wymyślają różnego rodzaju historie. A gdzie miał się znaleźć? W bezimiennym grobie tam gdzie był zabity? Rodzina pewnie chciała go pochować po chrześcijańsku, ale nie było czasu na przewiezienie na daleki cmentarz katolicki. Na pobliskim cmentarzu prawosławnym nie było prawdopodobnie przyzwolenia, a może też i ze strachu. Skorzystano więc z najbliższego cmentarza jaki był. Padł wybór na cmentarz ewangelicki, którzy pewnie nie sprzeciwili się. Donosił do Niemców niech leży z nimi - tak prawdopodobnie mówiono³⁸³.

Na początku 2019 roku pojawiła się kolejna wersja przebiegu wydarzeń, a mianowicie: *Inna wersja śmierci Jana Mackiewicza jest taka, że w 1915 roku doniósł on Niemcom, że w pobliżu Masiewa ukrywają się dwaj carscy żołnierze. Zostali oni schwytani, ale jeden z nich przeżył i w 1920 roku, będąc żołnierzem radzieckim, specjalnie chciał odszukać tego, kto go wydał pięć lat wcześniej. Ponoć, gdy znalazł Jana Mackiewicza powiedział: Przyjechałem oddać dług. Jak widać dług oddał*³⁸⁴.

Nawiązując do tekstu Ewy Zwierzyńskiej, należy skorygować błędne stwierdzenie, że katolicka rodzina Mackiewiczów należała do nielicznych w Masiewie. Z zachowanej dokumentacji wynika, że w latach dwudziestych ubiegłego wieku mieszkało tam 17 gospodarzy katolickich, nie licząc wyznawców innych religii³⁸⁵. Należy także uwzględnić skutki *bieżeństwa*, które spowodowało znaczne zmniejszenie się populacji ludności białoruskiej wyznania prawosławnego.

W świetle relacji potomków Jana Mackiewicza i napisu, którego treść sporządziła córka sołtysa nie można zgodzić się z rozpowszechnianymi informacjami.

Należy zauważyć, że autorzy powyższych tekstów bezkrytycznie podkreślają na podstawie przekazów miejscowej ludności, że powodem zabójstwa sołtysa, było donoszenie i wydawanie Niemcom w 1915 roku carskich żołnierzy oraz osób, które sprzyjały wojskom carskim. Stąd nawet pojawiły się bezzasadne określenia: niemiecko-polski konfident, gnida, zdrajca, co miało być powodem braku przyzwolenia, aby został pochowany na cmentarzu prawosławnym. W tym samym duchu, akceptując niesprawdzone informacje, Jerzy Szymaniuk potwierdza przyczyny pogrzebania sołtysa na cmentarzu ewangelickim: *Donosił do Niemców, niech leży z nimi – tak prawdopodobnie mówiono*. W kategoriach mitu należy także potraktować informację o jakimś nieznanym carskim, później radzieckim żołnierzem, który miałby zemścić się na sołtysie.

³⁸³ <https://www.siemianowka.pl/stare-masiewo-i-nowe-masiewo.html> (dostęp: 14 XII 2018).

³⁸⁴ <https://www.siemianowka.pl/stare-masiewo-i-nowe-masiewo.html> (dostęp: 15 I 2019).

³⁸⁵ <https://www.siemianowka.pl/stare-masiewo-i-nowe-masiewo.html> (dostęp: 14 XII 2018).

Odnosząc się do relacji Alicji Karczewskiej, z których to informacji korzystała Ewa Zwierzyńska, należy podkreślić, że nie uwzględniają one treści napisu na pomniku. Z treści napisu wynika bez żadnych wątpliwości, że Jan Mackiewicz został bestialsko zamordowany *za dobrą wiarę Ojczyźnie*. Określenia i epitety, które są bezmyślnie rozpowszechniane w internecie robią wielką krzywdę człowiekowi, który musiał się cieszyć dobrą opinią i zaufaniem skoro był co najmniej dwukrotnie wybierany na urząd sołtysa, w czasach carskich i po I wojnie światowej.

Poza tym trudno pogodzić z jego rzekomym donosicielstwem i wydawaniem Niemcom carskich żołnierzy bądź też ludzi sprzyjających carskiej armii, skoro w tym samym czasie jego syn, Franciszek, służył w carskim wojsku. Żaden ojciec nie donosiłby, mając świadomość, że jego jedyny syn w tym czasie służy w tej samej armii i nie narażałby jego życia. Jest także mało prawdopodobne, aby bolszewicy mścili się w tak okrutny sposób za wydawanie Niemcom żołnierzy carskiej armii, z którymi przecież walczyli od czasów rewolucji październikowej.

Podsumowanie

Badania dziejów naszych rodzin i ziem świadczą o tym, że podlaskie drogi do wolności były często zawite i okupione krwią naszych ojców. Sołtys z Masiewa – Jan Mackiewicz, syn Tomasza i Praksedy z d. Smoktunowicz jest tego przykładem. Swoją postawę nacechowaną rzetelnym wypełnianiem obowiązków sołtysa okupił najwyższą ceną – życiem. Bolszewicy, organizujący struktury nowej władzy na terenach polskich, w niedzielę 8 sierpnia 1920 roku ścięli mu głowę za to, że pełnił urząd polskiego sołtysa. Wymownym podsumowaniem jego działalności i życia jest treść napisu na pomniku – bez wątpienia powodem jego śmierci była *dobra wiara Ojczyźnie*, czyli odradzającej się na nowo Rzeczypospolitej Polskiej.

Pamięć o tym okrutnym męczeństwie sołtysa Jana Mackiewicza, oparta między innymi na relacjach uczestników tego wydarzenia, jest ciągle bardzo żywa i pielęgnowana wśród potomków i krewnych sołtysa Jana. Nieprawdziwe i nieudokumentowane informacje rozpowszechniane w internecie, ignorujące także treść napisu na jego grobie, wymagają zdementowania. Z omówionych powyżej materiałów źródłowych wynika, że sołtys Jan Mackiewicz został wydany bolszewikom. Ciągle jednak czeka odpowiedź na pytanie: Kto na niego doniósł i dlaczego?

Należy żywić nadzieję, że powyższa próba przywrócenia dobrego imienia Janowi Mackiewiczowi z Masiewa – jednemu z patriotów ziemi bielskiej, który został zamordowany u progu niepodległości II Rzeczypospolitej, zachęci do kolejnych badań oraz do ostatecznego wyjaśnienia tajemnicy jego śmierci, a sołtys Jan Mackiewicz doczeka się godnego pogrzebu oraz miejsca pochówku.

Janusz Porycki
Bielsk Podlaski

Wincenty Jussis – nieznaną historią pomocy Żydom

Pod koniec 2018 roku Jarosław Borowski, Burmistrz Miasta Bielsk Podlaski, otrzymał list z Izraela, w którym jego autor pytał, czy w Bielsku Podlaskim znana jest historia uratowania w czasie okupacji niemieckiej czterech kobiet pochodzenia żydowskiego. Do listu autor, którego dziadek był bielszczaninem, dołączył kopię notatki prasowej w języku hebrajskim z izraelskiej gazety „La-Merhav” z 1962 roku, wraz z tłumaczeniem dokonany za pomocą internetowego translatora. Ponieważ tłumaczenie to było niedokładne, nowego dokonała Małgorzata Lipska. Oto one:

Odplacić człowiekowi za jego prawość

W listopadzie 1943 roku pociąg z transportem Żydów do obozu zagłady przejeżdżał nieopodal miasteczka [Bańki?] położonego 4 km od Bielska Podlaskiego. Gdy pociąg zajeżdżał na stację, wyskoczyły z niego cztery żydowskie kobiety. Zawiadowca stacji, Polak nazwiskiem Jussis Wincenty, zabrał je stamtąd i ukrył w swoim domu. Jedna z kobiet, lekarka z żydowskiego szpitala w Wilnie, przez długi czas ukrywała się u zawiadowcy stacji, aż przeszła do żydowskiej partyzantki działającej w okolicznych lasach.

Dziś polski zawiadowca, Jussis Wincenty, znajduje się w bardzo trudnej sytuacji i aby mógł otrzymać stałe wsparcie ze strony państwa, musi dostarczyć potwierdzone dowody swoich starań o uratowanie żydowskich kobiet. W związku z powyższym zwrócił się niedawno w liście do izraelskiego zarządu Światowego Kongresu Żydów, prosząc o pomoc w odnalezieniu owej żydowskiej lekarki z Wilna, o ile zamieszkuje obecnie w Izraelu.

Przytaczamy tu tę historię, aby pomóc odnaleźć ocalałą i odplacić w ten sposób dobremu człowiekowi za jego ludzki odruch.



Wycinek prasowy z izraelskiej gazety „La-Merhav” z 1962 r.

Autorem tej notatki prasowej był znany izraelski dziennikarz Henoch Bartow (Bar-Tow)³⁸⁶. Wynika z niej, że Wincenty Jussis (nazwisko to było również używane w formie: Jusis) napisał list do oddziału Światowego Kongresu Żydów z siedzibą w Izraelu z prośbą o odnalezienie uratowanej przez niego Żydówki. W jakiś sposób ten list trafił do dziennikarza Bartowa, który w 1962 roku związany był z gazetą La-Merhaw (wydawana do 1971 r.).

Artykuł był apelem o odnalezienie świadków opisanego w nim wydarzenia. Można przypuszczać, że chodziło o transport Żydów z getta w Wilnie, które zostało zlikwidowane przez Niemców 23 i 24 września 1943 roku lub z któregoś obozu z okręgu wileńskiego. Osoby słabsze fizycznie oraz część kobiet wywieziono wówczas do obozów śmierci na Majdanku lub w Auschwitz (obozy śmierci w Treblince i Sobiborze w listopadzie 1943 roku były już zlikwidowane).

Nie ma pewności w pobliżu której miejscowości pod Bielskiem więźniarki uciekły z transportu. Zapis nazw własnych w języku hebrajskim jest zawsze niepewny, a litery jakie mamy do dyspozycji, to *BKI*. Najprawdopodobniej chodziło o wieś Bańki, oddalono około 6-7 kilometrów od Bielska Podlaskiego.

Na podstawie spisu bielskiej parafii katolickiej ze stycznia-lutego 1942 roku udało się ustalić, że przy ulicy Kolejowej w Bielsku mieszkał Wincenty Jussis, który miał wówczas 41 lat. Razem z nim mieszkała wdowa Maria Nawerska z domu Lachowicz, będąca w wieku 40 lat i jej dziewiętnastoletnia córka Wanda Nawerska³⁸⁷. Maria Nawerska była żoną zawiadowcy stacji Józefa Nawerskiego, który w latach 1938-1941 mieszkał na stacji kolejowej w Lewkach pod Bielskiem, razem z żoną i dziećmi, Jerzym i Wandą. Podczas zajmowania tych terenów przez Niemców po 22 czerwca 1941 roku, został przez nich zastrzelony na progu swego domu. Przyczyną mordu było oskarżenie go



Wincenty Jussis

przez mieszkańca wsi Lewki o współpracę z Sowietami. Jego córka, Wanda Nawerska, lat 20, urzędniczka, została zamordowana przez Niemców podczas akcji likwidacji polskiej inteligencji 15 lipca 1943 roku w Lesie Pilickim³⁸⁸.

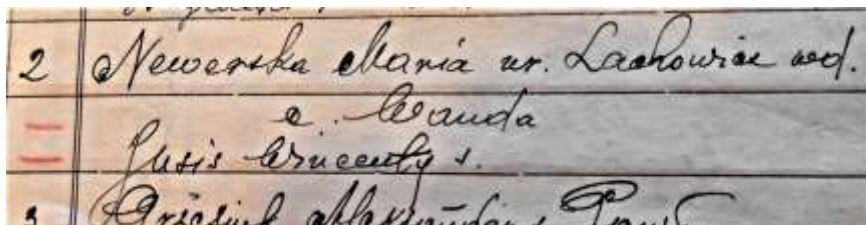
Odnalazłem syna Wincentego Jussisa, Bogdana Jussisa, który potwierdził, że słyszał o uratowaniu przez ojca czterech kobiet pochodzenia żydowskiego

³⁸⁶ Biogram Henocha Bartow zob. https://en.wikipedia.org/wiki/Hanoch_Bartov

³⁸⁷ Archiwum Diecezjalne w Drohiczyńcu, Zespół Archiwum Parafii Bielsk, sygn. III/S/17, Spis parafialny parafii narodzenia NMP i św. Mikołaja w Bielsku Podlaskim z 1942 r., s. 14.

³⁸⁸ Archiwum Państwowe w Białymstoku, Zarządy miejskie powiatu bielsko-podlaskiego, grupa zespołów akt 1945-1950, Zarząd Miejski w Bielsku Podlaskim z 1945 r., Ekshumacja zwłok osób pomordowanych przez Niemców w lesie pilickim, rkps, sygn. 18.

w czasie okupacji niemieckiej. Jednak ze względu na swój wiek (miał kilkanaście lat, gdy jego ojciec zmarł), nie pamięta szczegółów tych wydarzeń.



Wpis w katolickiej księdze parafialnej Bielska Podlaskiego z 1942 r. Przy ul. Kolejowej pod poz. 2: Maria Newerska wdowa, z córką Wandą i Wincenty Jussis (ADD, ZAPB, III/S/17, s. 14)

Wincenty Jussis urodził się w Wilnie 19 lipca 1901 roku, a zmarł 1 sierpnia 1963 roku we Fromborku. Był synem Jana i Stefanii z Jagiełłów. Przed wojną pracował jako kolejarz. Kolejarzem był także jego brat Piotr. Wincenty po wojnie, w wyniku zmiany granic Polski, osiedlił się we Fromborku. Tam też się ożenił i do śmierci pracował jako księgowy.



Pomnik na mogile Wincentego Jussisa i jego rodziny na cmentarzu we Fromborku

Jak wspomina Bogdan Jussis: [...] z racji mojego młodego wieku, nie przywiązywałem wagi do przekazów rodziców o historii rodzinnej. Wiem natomiast, że ich życiorysy naznaczone były okrucieństwami II wojny światowej, ciężkimi latami powojennymi, stąd zapewne niechęć powracania wspomnieniami do tych trudnych czasów.

Pewne jednak fakty, z racji swojej wyjątkowości, często przewijały się w opowiadaniach i głęboko utkwily w mojej pamięci. Tym wydarzeniem, które

zapamiętałem, był epizod wojenny ojca dotyczący pomocy Żydom. Ojciec wspominał o uratowanych z transportu osobach i wielomiesięcznym ukrywaniu jednej z nich. Szczegóły zatarł czas, ale samo wydarzenie było faktem.

Niestety, żadne dokumenty nie zachowały się, na potwierdzenie tych okoliczności. Ojciec wspominał, że dopiero po latach uświadomił sobie stopień podjętego ryzyka, ale wtedy kierował się zwykłym ludzkim odruchem pomocy. Skala wyzwania była tym większa, że ukrywanie miało miejsce w siedzibie dworca kolejowego – miejscu ogólnodostępnym. To było bardzo ryzykowne, lecz tak „bezczelne”, że nikomu do głowy nie przyszło, iż taki proceder może trwać „pod nosem” niemieckich żołnierzy. Nie zachowały się żadne zdjęcia ojca z okresu okupacji, a i życiorys jego z tego czasu nie jest nam dokładnie znany.

Ojciec był człowiekiem prostolinijnym, lecz również skrytym i nieskorym do zwierzeń. Był skrupulatny, można nawet powiedzieć pedantyczny. Te cechy charakteru wykształciły się u niego z racji pełnienia przez wiele lat funkcji urzędnika państwowego.

Ojciec wspominał, że podejmował próby odszukania osób, którym udzielił pomocy w czasie wojny, lecz nie mam wiedzy o efektach tych przedsięwzięć. Niewykluczone, że zakończyły się one sukcesem, bowiem w końcówce lat 50-tych pojawiły się w domu zagraniczne paczki żywnościowe. Nie poznałem jednak nadawcy tych przesyłek. Kontaktowałem się z członkami rodziny ojca, lecz oni nie wnieśli nowych informacji do jego wojennych losów.



*Dworzec kolejowy i wieża ciśnieniowa w Bielsku Podlaskim, lata 30. XX w.
Obiekty zostały zniszczone przez wojsko niemieckie w lipcu 1944 r.*

Niestety, przedwczesna śmierć Wincentego Jussisa w wieku 62 lat, a także upływ czasu (75 lat od opisanych wydarzeń) spowodowały, że na dzień dzisiejszy nie udało się ustalić innych szczegółów uratowania życia tych czterech żydowskich kobiet wiezionych przez Niemców do obozu śmierci. Przypuszczamy, że takich historii w Bielsku i okolicach było więcej. Przypadek Wincentego Jussisa daje nadzieję, że wiedza i o nich ujrzy kiedyś światło dzienne.

Janusz Porycki
Bielsk Podlaski

Sprawozdanie z przebiegu prac renowacyjnych pomników nagrobnych na cmentarzu przy ul. Wojska Polskiego w Bielsku Podl. w 2018 roku

Fundacja Ochrony Dziedzictwa Ziemi Bielskiej od czterech lat odnawia kolejne zabytkowe pomniki nagrobne na starym bielskim cmentarzu przy ul. Wojska Polskiego. Środki finansowe na te trudne i ważne zadania pozyskujemy z kwest oraz wpłat przedsiębiorców i osób indywidualnych na konto Fundacji, z przeznaczeniem na jej działalność statutową. Ofiarność bielszczan i osób związanych z naszym miastem jest bardzo duża, co umożliwia prowadzenie działań z zakresu historii i kultury, które są dobrze odbierane przez mieszkańców naszego grodu. Wszystkie prace fizyczne wykonują społecznie nasi członkowie oraz przyjaciele Fundacji, co pozwala zaoszczędzić poważne kwoty. Przypomnijmy:

w 2016 roku odnowiliśmy dwa pomniki:

- Jadzi Furowicz, córki bielskiego lekarza, zmarłej w 1868 roku w wieku 3 lat,
- 7-letniego Miti Ozierskiego, zmarłego w 1897 roku, syna pułkownika carskiego,

oraz uporządkowaliśmy i częściowo odnowiliśmy (zrekonstruowano połamany krzyż) pomnik z około 1910 r. na grobie Jana i Emilii Chodorowskich oraz ich córki Marii Gąsowskiej i wnuczki Mani Gąsowskiej;

w 2017 roku odnowiliśmy cztery pomniki:

- Juliana Ildefonsa Skokowskiego, zmarłego 11 sierpnia 1886 roku, kapitana sztabowego 62 Suzdalskiego Pułku Piechoty cesarskich wojsk rosyjskich,
- pomnik Włodzimierza i Anny Archangielskich. Włodzimierz żył zaledwie dwa miesiące (zmarł w 1874 r.), a Anna tylko 10 lat (zmarła w 1880 r.), ich ojcem był Aleksy Jakowlewicz Archangielski, urzędnik sądowo-policyjny z Bielska,
- pomnik Piotra Stiepanowicza Czołowskiego, zmarłego w 1864 roku urzędnika bielskiego,
- pomnik małżonków Sierzputowskich: Waleriana, kapitana Wojsk Polskich, zmarłego w 1860 roku i jego żony Tekli, zmarłej w 1858 roku. Żeliwny pomnik miał być ustawiony w 2018 roku obok kaplicy pw. św. Wincentego à Paulo, ale ze względu na remont kaplicy wykonano tylko fundament.

Przygotowując się do odnowienia kolejnych cennych pomników nagrobnych w sezonie letnim 2018 roku, Fundacja Ochrony Dziedzictwa Ziemi Bielskiej przeprowadziła dwie zbiórki publiczne na cmentarzu przy ul. Wojska

Polskiego, w celu zdobycia funduszy na te działania. Podczas kwesty 1 listopada 2017 roku (Dzień Wszystkich Świętych) zebraliśmy 8300 zł (nr zbiórki: 2017/939/OR), zaś 15 kwietnia 2018 roku (Niedziela Przewodnia) kwotę 2080 zł (nr zbiórki: 2018/1072/OR). Łącznie, dzięki hojności osób wspierających nasze działania zmierzające do ratowania zagrożonych zagładą pomników, zebraliśmy 10 380 zł.

W 2018 roku postawiliśmy sobie za cel renowację pomników żeliwnych³⁸⁹ oraz uratowanie czterech nagrobków w formie poziomo ułożonych płyt kamiennych, które pod wpływem warunków atmosferycznych oraz chodzących po nich osób, coraz bardziej niszczyły się i zapadały w ziemię.

Dzięki firmie STALBET S.C. Waldemara Dmitruka i Bazyla Daniluka, którzy nadzwyczaj życzliwie, odpowiadając już po raz kolejny na naszą prośbę, po kosztach własnych odnowili trzy żeliwne pomniki:

- Iwana Jegorowicza Czogłokowa, zmarłego w 1852 roku rotmistrza wojsk rosyjskich,
- pomnik Tekli Zawistowskiej, zmarłej w 1854 roku, matki Karola Zawistowskiego, sekretarza oddziału cywilnego powiatu bielskiego (potem radcy dworu),
- pomnik wdowy Antoniny Śliwowskiej z Markowskich, zmarłej 24 sierpnia 1903 roku w Bielsku, w wieku 81 lat.



Odnowione żeliwne pomniki Tekli Zawistowskiej oraz Antoniny Śliwowskiej

³⁸⁹ W wyniku działalności tzw. złomiarzy liczba pomników żeliwnych drastycznie się zmniejszyła.



*Odnowiony żeliwny
pomnik nagrobny rotmi-
strza Iwana Jegorowicza
Czogłokowa*

Ponadto odnowione zostały cztery ułożone poziomo płyty nagrobne, wykonane z piaskowca³⁹⁰. Płyty te przed laty, na skutek zajmowania miejsc pod nowe pochówki, zostały przemieszczone na inne niż pierwotne miejsca grobów. Ze względu na walory historyczne i artystyczne Fundacja zabezpieczyła płyty, które po odnowieniu przeniesiono i wyeksponowano koło kaplicy pw. św. Wincentego à Paulo, na specjalnie uporządkowanym miejscu.

Oto osoby, które są upamiętnione na odnowionych płytach:

- Józefa Wincentyna Hilchen, zmarła 14 grudnia 1884 roku w wieku 60 lat w stanie panieńskim, córka pułkownika Wincentego Hilchena (żołnierza Legionów Polskich we Włoszech) i Euzebii z Roszkowskich, miała 7 braci i 3 siostry. Hilchenowie dzierżawili od 1818 do 1867 roku skarbowy majątek Hołowiesk pod Bielskiem. Byli głównymi współfundatorami kaplicy św. Wincentego à Paulo. W tejże kaplicy jest tablica epitafijna małżonków: Wincentego (zm. w 1857 r.) i Euzebii (zm. w 1864 r.) z Hilchenów herbu Jelita. Brat Józefy, Oktawiusz Hilchen, przeznaczył znaczną kwotę pieniędzy na remont kościoła parafialnego w Bielsku.

- Karol Zawistowski, urodzony w 1819 roku, zmarły w 1888 roku w Bielsku, syn Stanisława, urzędnika rosyjskiego z tytułem radcy dworu. Obok jest grób

³⁹⁰ W 2019 r. dokończona zostanie renowacja płyt z piaskowca w zakresie ujednolicenia barwy w miejscach po ubytkach, na które nałożono masę szpachlową.

jego matki Tekli Zawistowskiej (żeliwny pomnik). Karol Zawistowski z bratem Cezarym w 1859 roku wsparli budowę kaplicy na cmentarzu. Pozostały po nim dzieci: Karol, Cezaria, Maria, Stanisława, Zofia i Tekla. Mieli nieruchomość w Bielsku przy ul. Brzeskiej (obecnie ul. Batorego).

- Weronika Szaniawska z Zawadzkich, zmarła w wieku 59 lat w 1895 roku w rodzinnym majątku Kruhłe (między Boćkami a Orlą), córka Marcina i Pauliny, żona Anatola Szaniawskiego. Rodzina ta od 1856 roku posiadała trzy majątki: Czechy, Moskiewce i Kruhłe z folwarkami Kruhłe-Stare, Kruhłe-Werki (od imienia Weronika) i Kruhłe-Pawlinowo (od imienia Paulina, matki Weroniki). Weronika miała dwóch braci: Marcina i Henryka. Po rodzicach odziedziczyła folwark Kruhłe-Pawlinowo.

- Maria Seferiniak z Widerów, zmarła 24 lutego 1912 roku w wieku 72 lat prawdopodobnie w Hajnówce, żona Jana Seferyniaka (vel Seferiniaka, Seferyńskiego), powstańca styczniowego. W ramach represji popowstaniowych rodzina utraciła cały majątek. Jan Seferyniak był woźnym sądu grodzkiego w Warszawie. Zmarł już po wybuchu I wojny światowej. Oprócz córki Zofii, mieli syna, Stefana Seferyniaka, urodzonego w 1872 roku, przed I wojną światową łowczego Puszczy Białowieskiej, który zmarł w latach 50. XX w. Stefan był bratem Zofii (1876-1965), żony Stefana Charczuna, słynnego przedwojennego łowczego Puszczy Białowieskiej oraz wujem pisarza Igora Newerlego, który opisał go w książce *Zostało z uczt bogów* (s. 180).



Kostka granitowa ułożona przy siedmiu pomnikach odnowionych przez Fundację



Odnowione cztery płyty nagrobne Seferyniak, Szaniawskiej, Zawistowskiego i Hilchen

W celu zabezpieczenia przed niszczeniem odnowionych pomników oraz lepszego wyeksponowania ich walorów artystycznych, Fundacja postanowiła ułożyć wokół pomników kostkę granitową oraz brukową.

Specjalną kostkę brukową położono wokół pomników Włodzimierza i Anny Archangielskich, asesora Piotra Stiepanowicza Czołowskiego oraz rotmistrza Iwana Jegorowicza Czogłokowa.



Kostka ułożona przy odnowionym pomniku Archangielskich

Natomiast kostką granitową wyłożono kwaterę położoną po lewej stronie kaplicy św. Wincentego á Paulo, na której znajdują się pomniki: Jadzi Furowicz, rodziny Chodorowskich i Gąsowskich oraz odnowiony bezimienny krzyż stalowy na kamiennym postumencie (przeniesiony w to miejsce, aby zapobiec jego zniszczeniu), a także płyty kamienne z nagrobków: Józefy Hilchen, Karola Zawistowskiego, Weroniki Szaniawskiej i Marii Seferniak.

Kostkę granitową oraz kamienne krawężniki położyła firma Andrzeja Weresa, która jako jedyna podjęła się tego zlecenia, a efekt tej pracy jest wzorcowy. Z tyłu wymienionych pomników ustawione zostało metalowe ozdobne ogrodzenie oraz zabytkowy krzyż. Ogrodzenie to znajdowało się pierwotnie na grobie rodziny Chodorowskich i Gąsowskich, zaś metalowy krzyż był już przygotowany przez złomiarzy do wyniesienia z cmentarza. Całość ogrodzenia zrekonstruowała i odnowiła za darmo firma ZAMET Leszka i Krzysztofa Grzybowski.

Koszt powyższych prac był większy od pieniędzy zebranych podczas kwest przed sezonem 2018 roku, dlatego Fundacja Ochrony Dziedzictwa Ziemi Bielskiej, różnicę w kwocie 3500 zł dołożyła ze środków zebranych na inne cele.

Na marginesie naszych prac renowacyjnych zamówiliśmy wykonanie ośmiu tabliczek biało-czerwonych z nazwiskami poległych na służbie przedwojennych policjantów, pochowanych w wydzielonej kwaterze na bielskim cmentarzu. Zostały one zamocowane przez pracowników cywilnych Komendy Powiatowej Policji w Bielsku Podlaskim, w miejsce wypłowiałych tabliczek z 2011 roku.

Problemy techniczne od dwóch lat wstrzymują prace renowacyjne pomnika nagrobnego pułkownika Aleksandra Iwanowicza Dellingshausena (1807-1855), z Izmańłowskiego Pułku Lejbgwardii. Jest to największy zabytkowy kamienny pomnik nagrobny na bielskich cmentarzach. Na czas naprawy, został on obudowany drewnianym rusztowaniem i osłonięty folią. Mamy nadzieję, że w tym roku uda się nam przeprowadzić większość prac przy tym pomniku. Niestety,



Kostka ułożona przy odnowionym pomniku Piotra Czolowskiego

w Bielsku i okolicy nie ma osoby, która podjęłaby się zadania kompleksowego odnowienia, z rekonstrukcją brakujących elementów, a firmy konserwatorskie zewnętrzne żądają kwoty, którą musielibyśmy kwestować kilka lat.

Osobami, które bezinteresownie wykonywały bardzo ciężkie prace fizyczne przy demontażu, a następnie ustawianiu odnowionych pomników żeliwnych oraz nagrobnych płyt kamiennych, przygotowywały miejsca na położenie kostki brukowej (podczas tej pracy wywieziono łącznie około 50 taczek ziemi zmieszanej z gruzem, zużytymi zniczami itp.) poświęcając przy tym swój czas byli przede wszystkim członkowie Fundacji Ochrony Dziedzictwa Ziemi Bielskiej: Lech Okłota, Andrzej Weres, Zbigniew Koc, Piotr Daniło, Janusz Porycki, Barbara Ślesińska, Robert Lesner, Zbigniew Rzepniewski, Adam M. Łęczycki, Dariusz Horodecki, a także członkowie bielskiego Związku Strzeleckiego „Strzelec” oraz Leszek Perkowski i Leszek Bański. Animatorem wszystkich działań, jak też ich siłą napędową, jest Prezes Fundacji – Barbara Babulewicz, wspierana przez męża. Dzięki zaangażowaniu tych osób możemy się pochwalić następnymi uratowanymi pomnikami.

Jednocześnie pragniemy podkreślić, że piękna odnowionych pomników nie byłoby bez szczodrości osób, które mają świadomość, że naszym wspólnym dziedzictwem jest pamięć o ludziach pochowanych na bielskiej nekropolii. Dlatego serdecznie dziękujemy członkom Fundacji i osobom nas wspierającym za włożoną pracę, datki finansowe, dobre słowo i przychylność dla naszych działań.

ILUSTRACJE



*Popiersie profilowe Józefa Tokarzewicza „Hodiego”
na plakietce z brązu (oryg. 198x160 mm).
Projekt Czesława Makowskiego z 1905 r. Odlata firma S.K. Hellich Warszawa*



Bielsk Podl. ul. Mickiewicza - widok na kościół pokarmelicki, zima ok. 1970 r.



Bielsk Podlaski, widok na staw za kościołem i klasztorem pokarmelickim, lata 70. XX w.



Kino „Znicz” w Bielsku Podlaskim, 1969 r.



Bielsk Podlaski. Pierwszy wodociąg, koło zakładu produkującego oranżadę



Budowa szpitala powiatowego w Bielsku Podlaskim, ok. 1959 r.



Porządkowanie w czynie społecznym placu w Bielsku Podl., przy ul Mickiewicza, lata 50./60. XX w.



*Zawody kolarskie w Bielsku Podlaskim. Stara Poczta przy ul. Poniatowskiego.
Od lewej: 1. Jerzy Siebiesiewicz, 8. Leoncjusz Parfieniuk*



Bielsk Podlaski, za Ratuszem, ok. 1955 r.



*Bielsk Podlaski pochód z okazji 1 Maja
Uczennice Liceum Pedagogicznego, fot. J. Lasocki*



*Bielsk Podlaski, ul. Mickiewicza, na wysokości ul. Kazimierzowskiej.
Z lewej sklep Berezowca*



*Bielsk Podlaski, Liceum Ogólnokształcące, rok szkolny 1959/60. „Damy i Huzary” A. Fredry.
Fot. z lewej: P. Orgonowa – Krystyna Twarowska, Zosia – Krystyna Puchalska. Z prawej: Zosia
– Krystyna Puchalska, Major – Janek Konarzewski. Reżyseria prof. Wiktor Bobrowski*



*Rok szkolny 1959/60. Zespół taneczny przy LO im. T. Kościuszki w Bielsku Podlaskim.
Od lewej: Helena Szachowicz (z akordeonem), Sławek Berezowiec, Krysia Starkiewicz, Jadzia
Urban, Mirek Maksymowicz, Marysia Szpakowska, Jurek Maciejczuk, prof. Tamara Sawicka,
Henia Wanagos, Basia Przeźniak, Janek Syczewski, Ewa Szulc, Irek Bieńkowski, Janek Michalski*



*Liceum Ogólnokształcące w Bielsku Podlaskim, rok szkolny 1961/1962.
Ludowy taniec rosyjski „Kazaczok” w wykonaniu Heni Wanagos i Basi Przeźniak,
ze szkolnego zespołu tanecznego pod dyrekcją prof. Tamary Sawickiej*



Bielsk Podlaski, maj 1962 r. Niezawodny ks. prefekt Wacław Łosowski zebrał swoją gromadkę aktualnych maturzystów przy drzwiach kościoła pokarmelickiego, żeby utrwalić ich wizerunek na wieczną rzeczny pamiątkę. Siedzą od lewej: Rysiek Łachacz, Staś Olszański, Miecio Rzepniewski, Zygmunt Klepacki. Stoją (od dołu, od lewej): Basia Prześniak, Marysia Czerwińska, Marysia Falkowska, Ks. Wacław Łosowski, Jadzia Wanagos, Danusia Aziewicz, Krysia Puchalska. II rząd od lewej: Marysia Kiersnowska, Jasia Burzyńska, Jasia Wińska, Gienia Żukowska, Halina Hryniewicka, Basia Łapińska, Jasia Niewińska, Marysia Laszuk, Danka Lipińska, Jadzia Wasilewska, Krysia Antychowicz, Jadzia Niewińska, Jasia Sawicz, III rząd od lewej: Gienio Łuczaj, Rysiek Godlewski, Józek Groda, Stefan Wierzba, Zygmunt Kramkowski, Janusz Karaczun, Mirek Korycki, Staszek Łuczaj, Gienio Matysiak, Heniek Żukowski



Bielsk Podlaski. Licealiści na feriach wiosennych 1961 r. Od lewej: Krzysztof Sewastianowicz, kuzyn Krzyska, J. Pisanko, W. Żukowski, S. Michalski, M. Oniszczyk, J. Karaczun – trzyma płytę gramofonową z muzyką Elvise Presleya



LO w Bielsku Podl., studniówka 16 II 1963 r. Rozpoznano: 1. Wiesia Sarnackiego, 2. Jasia Korniejczyka, 3. Gienka Nesteruka, 4. Janusza Andrzejczuka, 5. Joannę Szafran, 6. Jerzego Szałkowskiego, 7. Bogusława Stólnickiego, 8. Lidę Nesteruk (komitet rodzicielski)



Licealne praktyki robotnicze w 1969 r. Na pierwszym planie pracują: prof. Teresa Grenik, Irena Kuckiewicz (z tyłu), Alicja Górską (z prawej)



*Pochód 1 V 1963 r. VIII klasa Liceum im T. Kościuszki.
Ze sztandarem Zygmunt Zalewski*



*Uczniowie klasy X a LO w Bielsku Podlaskim w 1960 r.,
z wychowawcą Zygmuntem Gabrylewskim i prof. języka polskiego Anną Paszkiewicz*



LO w Bielsku Podlaskim, rok szkolny 1959/60. Uczniowie klasy X b z prof. Białek (druga od lewej, między Ireną a Hanią). Od lewej: A. Puchalski, W. Sobolew, I. Firsowicz, A. Kudiuk, J. Czyrsznic (w głębi), M. Oniszczyk, H. Tokarzewicz, B. Giżewski, H. Białokozowicz, M. Dworak, E. Kowalska, R. Kamińska



LO w Bielsku Podlaskim, 1963 r. Klasa X a (wychowawczyni Maria Gabrylewska). Wycieczka do Haciek. Od lewej siedzą: Elżbieta Pęczkowska, Walentyna Kazimierczuk, Danuta Niewińska, Zofia Niczyporuk, Halina Pasyniuk, Maria Dobrogowska. Klęczą od lewej: Alicja Grodzka, Janina Falkowska, Krystyna Mazurek. Stoją od lewej: towarzyszący Ali Grodzkiej młodszy brat, Janina Osmólska, P. Grodzka (opiekun społeczny), Wychowawczyni Maria Gabrylewska, Jan Wierzchowski, Ewa Kendyś, Kazimierz Sawicki, Teresa Kujawska, Stanisława Twarkowska, Eugeniusz Bobrowski, Janusz Łoniewski



Bielsk Podlaski, ul. Żwirki i Wigury. Niemiecka kuchnia polowa, 2 VII 1944 r.



Odśnieżanie przed bielskim ratuszem, lata 60. XX w.

Pamiętka trzeciomajowa – orzełek według wzoru z 1919 roku

Odradzająca się po latach zaborów niepodległa Rzeczpospolita Polska potrzebowała symbolu – godła. Nikt nie miał wątpliwości, że powinien być nim Orzeł Biały. Pojawiały się propozycje różnych form graficznych, najczęściej w stylizacji „jagiellońskiej”. Święto 3 Maja, pierwszy raz obchodzone w wolnym kraju w 1919 roku, było dobrą okazją do zmanifestowania patriotyzmu poprzez przypięcie do ubrania znaku Orła. Istniała także potrzeba promocji godła, którego nie widziano w przestrzeni publicznej od wielu dziesięcioleci.

Sz szczególnie ważne było to na terenie powiatu bielskiego okupowanego przez wojska niemieckie do 16 lutego 1919 roku, zwłaszcza, że nadal ważyła się sprawa przynależności tych ziem do Polski. Z okazji trzeciomajowego święta wydrukowano i rozpowszechniono niewielki okrągły znaczek w barwach narodowych, białej i czerwonej, ze stylizowanym orłem stanowiącym połączenie warszawskiej formy godła tzw. „regencyjnego” z 1917 roku, z orłem powstania wielkopolskiego z początku 1919 roku.

Sejm RP projekt nowego godła państwowego przyjął kilka miesięcy później, 1 sierpnia 1919 roku. Niestety był on w mało udanej stylizacji klasycystycznej z drugiej połowy XVIII wieku, z czasu, gdy Rzeczpospolita traciła wolność. Krytykowany wzór zmieniono uchwałą sejmu w 1927 roku. Obecne godło Polski nawiązuje do ówczesnie przyjętego Orła Białego.

Fundacja Ochrony Dziedzictwa Ziemi Bielskiej zreprodukowała historyczny okrągły znaczek z wiosny 1919 roku w bardziej trwałym materiale i dokładnie sto lat później rozprowadziła po mszy świętej za Ojczyznę, przed świątyniami. Znaczek ten jest dodatkowym elementem upamiętniającym odradzanie się kraju sto lat temu. Tą wyjątkową pamiątkę można uzyskać w naszej Fundacji razem z wydawnictwami.



**Wydanie *Bielskiego Almanachu Historycznego 2019*
sponsoring:**

1. Urząd Miasta Bielsk Podlaski
2. Urząd Gminy Bielsk Podlaski
3. Starostwo Powiatowe w Bielsku Podlaskim
4. UNIBEP S.A. w Bielsku Podlaskim
5. P. D.-M. MAKSBUŁ Sp. z o.o. w Bielsku Podlaskim
6. KREX Sp. z o.o. w Bielsku Podlaskim
7. IWRO-PAK PPHU w Bielsku Podlaskim
8. ENERGO Sp. z o.o. w Bielsku Podlaskim
9. Kancelaria Doradztwa Gospodarczego
Józef L. Pisanko w Bielsku Podlaskim

Zarząd i Rada Fundacji Ochrony Dziedzictwa Ziemi Bielskiej wyrażają wdzięczność i serdeczne podziękowania firmom, urządóm i osobom fizycznym wspierającym działania Fundacji.

Postaramy się w najlepszy możliwy sposób spożytkować Państwa pieniądze, ku pożytkowi wszystkich mieszkańców ziemi bielskiej.

Działania Fundacji można wesprzeć wpłacając datki na konto:

27 8061 0003 0001 6753 2000 0010, Bank Spółdzielczy
w Bielsku Podlaskim

Fundacja Ochrony Dziedzictwa Ziemi Bielskiej, ul. Jarzębinowa
29, 17-100 Bielsk Podlaski